

4  
g.  
6  
G. Mercanti

Ms. 7



# OBRAZ WIEKU PANOWANIA ZYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

CZYLI

## OBRAZ STANU, NARODU I KRAJU

wystawiający:

Religią, obyczaje, nauki, prawa i prawodawstwo, swobody szlachty, obieralność królów, swawolę możnowładców, czyny duchowieństwa, stan wojska, handlu, rolnictwa, rzemiosł; pobory, monety; ludzi znamienitych w obywatelstwie i rycerstwie, w naukach i sztukach, związki z państwami, obcemi; przymioty i dzieje osobiste króla i jego rodziny, zgoła wszystko, co do dokładnego obrazu wieku tego należy

PRZEZ

X. FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO.

*Fecunda culpa saecula.*

*Horat. odar. libr. III. od. VI.*

TOM I.

*W. L.*  
*Henryk Siarczyński*

POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI N. KAMIENSKIEGO I SPÓŁKI.

1861.

BIBLIOTEKA 313722  
Kolo Tow. Szkoły Ind. w Kolonii

LIBRARY OF THE  
UNIVERSITY OF TORONTO



109612

*Handwritten signature*  
M. J. T.

BIBLIOTECA  
Kolo Tor

W. Z.

## WIADOMOŚĆ

o życiu i pismach księdza **Franciszka Siarczyńskiego.**

**D**om Siarczyńskich zdawna na Rusi zamieszkały, herbu Sas używa. Ludwik Siarczyński podczaszy nowogrodzki, później podkomorzy króla Stanisława Augusta, z małżonką swoją Franciszką z Chrzanowskich miał trzech synów i cztery córki. Franciszek trzecim ich dziecięciem, i urodził się w Chruszowicach w parafii laszeckiej d. 12. Października 1758. Po odbytych pierwszych w Jarosławiu naukach przyjął w 15. r. życia suknię zgromadzenia Pijarów polskich w Podoleńcu, i tamże po dwuletniej próbie uczynił professyą zakonną r. 1775. Brał jeszcze potem dalsze nauki w Rzeszowie i Międzyrzeczu Koreckim, i sam podług ówczesnego zwyczaju uczył klass niższych. W roku 1781. w Krakowie słuchał Teologii, i pierwsze święcenie otrzymał, na Kapłana zaś poświęcił go w Warszawie dnia 5. Kwietnia 1783. X. Kasper Cieciszowski, na ówczas biskup Tebestański i official Warszawski.

Od roku 1782. uczył Siarczyński w Warszawie w collegium Nobilium, przez wyszłego także z ziemi przemyskiej Stanisława Konarskiego założonem, Grammatyki, Historii i Geografii przez lat cztery. W latach 1785. i 1786. uczył wymowy w Radomiu — tegoż roku wezwany na powrót do Warszawy, był kaznodzieją w collegium królewskim przez dwa lata, a trzeciego uczył prócz kaznodziejstwa wymowy.

Młody pełen zdatności, pałający żądzą oświecenia, zwrócił wkrótce na siebie oczy przełożonych i samego króla. Miał w zgromadzeniu, do którego należał w Wadze, Osieńskim, Skrzetuskim, Kopczyńskim, do naśladowania wzory; na dworze Stanisława Augusta widywał Naruszewicza, Ignacego i Stanisława Potockich, Krasickiego, Piramowicza, Czackiego. Przypatrywał się z blizka sejmowi pamiętnemu, którego brat jego Antoni, był sekretarzem, i na którym on, umiejąc Stenografią, dla króla mowy posłów spisywał.

Był jeszcze Siarczyński w r. 1789. delegowanym od zgromadzenia warszawskiego XX. Pijarów na kapitułę prowincjalną. Tegoż roku od Ojca Śgo Piusa VI. otrzymał uwolnienie od ślubów zakonnych, a od króla, probostwo w dobrach stołowych Kozienicach. Jak się szczerze dobrem swojej trzody zajął, dowodzi jego staranie o zaprowadzenie szkoły i szpitala, na które część własnych dochodów ofiarował. Uwiadomiony o tém Stan. August nakazał dnia 16. Maja



1790. rządcy ekonomii kozienickiej, aby z jej dochodów corocznie na szkołę i szpital 100 czerw. złt. do rąk X. Siarczyńskiego wypłacał.

W następującym roku otrzymał Siarczyński od Okęckiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanonią honorową warszawską, a od Ignacego Kraśkiego warmińską.

W Koziennicach doznał Siarczyński klęski przez zrabowanie w czasie napadu wojsk rossyjskich, — a w lat kilka później przez pożar przypadkowy. Te straty, i chęć zbliżenia się od żyjących jeszcze na ówczas rodziców, skłoniły go do przyjęcia w roku 1789. ofiarowanego sobie od Izabelli z ks. Czartoryskich ks. Lubomirskiej, marszałkowej W. kor. probostwa w Łancucie. Ta pani na ówczas przebywała w zamku łancuckim: świetny jej dwór przyjemnych dostarczał zabaw, — lecz Siarczyński czuł, że przy ścisłym dopełnianiu powinności kapłana i pasterza, resztę czasu zabierały zabawy, odejmując go naukom. Nie chcąc się z nimi rozstawać, przeniósł się w końcu r. 1804. na probostwo jarosławskie.

Tu przez lat dwadzieścia i kilka pełniąc obowiązki dziekana i proboszcza wystawiał żywy obraz prawego pasterza.

Tu także w Jarosławiu zamieszkały z Siarczyńskim ulubione mu nauki. Tu on zatapiał się w upływione wieki, tu wyszukiwał, zbierał, porównywał

zabytki i ślady dawnych dziejów naszych, tu się oddał tym badaniom historycznym, tu zgromadził te skarby wiadomości do dziejów Polski należących, których część mała w pismach jego stała się własnością powszechną, lecz większa w urywkowych notach i niedokończonych dziełach pozostała.

Obok tych zatrudnień Siarczyński dobry krewny, przyjaciel, dobroczynny dla sług i ubogich, otoczył się gronem rodziny, uszanowaniem i wdzięcznością porochoian, i szacunkiem powszechnym. Do uprzyjemnienia pobytu w Jarosławiu, wiele się przykładała przychyłność, jaką miał ku niemu biskup Antoni Gołaszewski, w pamięci trzody swojej nigdy nie wygasły, i bliskość Sieniawy, gdzie Adam książę Czartoryski od młodych lat mu przyjazny, przebywał. Lecz i po oddaniu obu tym dostojnym przyjaciółom pogrzebowej pochwały, nie myślał Siarczyński opuszczać Jarosławia, nie pragnął odmiany losu, gdy go Henryk książę Lubomirski na dyrektora biblioteki Ossolińskich powołał. Cieszono się powszechnie z tego wyboru; lecz mniemało wielu, że Siarczyński dostatecznym opatrzony chlebem, nie zechce go porzucić, przenieść się do droższego miasta; nie zechce służyć bezpłatnie i na późny wiek podjąć się pracy przy zakładającej się dopiero bibliotece.

Zawiódł ich mniemanie Siarczyński, i nie wahał się ponieść ofiarę, której wymagały nauki i ojczyzna, lecz to zrzeczenie się własnych korzyści i spoczynku

jak nie zdziwiło tych, co znali Siarczyńskiego duszę, tak i ciż sami nie mogli wyjść z zastanowienia, gdy spostrzegli, iż starzec nowe na siebie przyjąwszy powinności, potrafił usilnością czas sobie, że tak powiemy, podwoić. Przeglądanie, oczyszczanie nawet książek, spisywanie katalogów, korespondycje z prywatnemi i urzędami, dozór budowy, przysposobianie do niej materyałów, zdawanie rachunków odeztywanie trudnych pism Ossolińskiego, ich przygotowanie do druku, wydawanie czasopisma; wszystkie te prace, zdolne komu innemu cały czas zaprzatnąć, nie przerwały bynajmniej innych Siarczyńskiego robót — obok nich układał nowe dzieła, postępował w swoich historycznych badaniach, i tak zdawał się nie czuć potrzeby spoczynku, że przychylna i o zdrowie jego dbająca siostra przestrzegać musiała, aby oddawszy dzień pracy, nocy jój nie poświęcał.

Był Siarczyński zdawna członkiem towarzystwa przyjaciół nauk. W roku 1828. towarzystwo naukowe krakowskie przyjęło go podobnież za swego członka honorowego.

Tak godnego kapłana, tak gorliwego obywatela, tak uczonego i pracowitego męża, pragnęły stany galicyjskie widzieć w gronie swoich reprezentantów. — Ledwie mu nadana od Najjaśniejszego cesarza JM. kanonia honorowa przemyska wstęp do zgromadzenia stanów ułatwiła; zaraz na pierwszym sejmie

padł nań prawie jednomyślny wybór na deputata stanu duchownego.

Ten dowód publicznego szacunku przejął czułością serce Siarczyńskiego. — „Jeżli dotąd nie próżnował,“ pisał do swego przyjaciela; „tem[.]więcej odtąd winienem i chcę pracować, aby położonego we mnie zaufanie nie zawieść.“

Zamyślał wtedy złożyć probostwo jarosławskie, aby go nie do nowych powinności w stanach i bibliotece nie odrywało, i aby nie mieć na sumieniu obowiązków, którymby wydołać nie mógł.

Wśród tych nadziei powszechnych, które kraj i nauki ojczyste pokładały w Siarczyńskim, w d. 7. Listopada 1829 roku, pracującego przy pulpicie nagle śmierć dotknęła.

Rozgłoszona strata jego, żal wzbudziła powszechny. Mimo ostrój pory zebrała się licznie publiczność na pogrzeb; — rzadko kiedy podobne wzruszenie, rzadko tyle towarzyszy zmarłym do ostatniego schronienia. Widząc tu żal powszechny kto obcy, byłby mniemał, że Siarczyński wielu osób losy miał w swoim ręku, — że był możnym i bogatym, i że od jego bytu byt wielu zależał. Młodzież galicyjska okazała, że umie cenić prawdziwą wartość człowieka, na ramionach swoich dźwigając zwłoki szanownego Męża od domu biblioteki Ossolińskicy, aż do katedralnego kościoła; a po odprawionem nabożeństwie żałobnem, po odwiezieniu ciała na smen-

tarz, gdy je w kaplicy składano, gdy się odezwały głośne łkania sług, krewnych, przyjaciół, księcia kuratora Lubomirskiego — wtedy już żadna powieka suchą nie została.

## Dzieła drukowane.

1) Sztuka ogrodnicza koło ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadów, z przydatkiem niektórych ciekawych i użytecznych wiadomości. Dziełko to jest zbiorem wiadomości z pism niemieckich, jako to: Markwarda Adelkofer, Izydora Anthophyla i innych wyciągniętych, wyszło najprzód w Krakowie u Grebla 1780. Czwarte wydanie w Łucku 1803.

2) Uwaga na kosztą pogrzebowe w Wiedniu, w Wrocławiu 1781., in 8vo 20 stron. Lubo miejsce druku wyrażone Wrocław, wyszło rzeczywiście w Krakowie.

3) Dykcyonarz geograficzny etc. po ang. napisany przez P. Echarda, na francuzki język przełożony przez K. Vosgien, z ósmiej edycyi francuzkiej w polskim wydany języku, z dodatkiem zaszłych odmian i umieszczeniem wielu miast i prowincyi polskich, w Warszawie u Dufour, in 8vo 3. Tomy.

4) Historia polityczna rewolucyi Amerykańskiej przez sławnego Rajnala napisana, z francuzkiej przełożona, w Warszawie u Grella 1783. in 8vo.

5) List Paryżanki do Podolanki, czyli oryginał do kopii, in 8vo, 15 stron (1784) przedrukowane także bez miejsca i roku.

6) Listy moralne do utworzenia cnotliwego serca stósowne, z niemieckiego na polski język przełożone. Oryginał jest angielski. To tłumaczenie z przekładu niemieckiego wyszło najpierw u Grebla w Krakowie roku 1788., czwarta edycya u Greblowej roku 1808., in 8yo 2. Tomy 252 i 305 stron.

7) Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli, w drukarni nadwornój J. K. Mości 1788., in 8vo 59 stron. Powodem do napisania tego dziełka był rozkaz samego króla. Za które dziełko, dał Siarczyńskiemu medal złoty z napisem: „Merentibus.“

W tymże czasie wydawał Siarczyński niektóre pisemka polityczne i krytyczne bezimiennie, których już dziś w wielkiej liczbie podobnych pism rozeznać niemożna. Z tych znane nam jest:

8) Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi téj akademii dysertacyami, w Warszawie u Dufour, bez wyrażenia roku (1788). To pisemko krytyczne, w którym rozbiór rozpraw profesora Trzecińskiego, jest pióra Siarczyńskiego, ściągnęło na wydawców

złośliwą odpowiedź: Rozbiór zakusu nad zaciekami etc. etc., w tężej formie i drukarni.

9) Pochwała Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artylerji kor., w Warszawie u XX. Pijarów roku 1789. — Stanisław Szczęśny Potocki wojewoda ruski, wsławił się był wtedy uspokojeniem buntów ukraińskich, i przyniosłszy Rzeczypospolitéj w darze 12 dział i klejnoty żony swojej, był celem powszechnego uwielbienia. W tymże czasie wydał także pochwałę jego Stan. Kost. Potocki, którój późniój w zbiorze mów i pochwał swoich nie umieścił.

10) Traktaty między mocarstwami europejskimi od r. 1648. zaszłe, podług lat porządku, z przyłączoną potrzebnój historyi wiadomością, opisane w Warszawie u XX. Pijarów. Dwa pierwsze tomy tego dzieła wydał Fulgenty Obermajer, trzeci Wincenty Skrzetuski, a Siarczyński je trzema następnemi tomami pomnożył, które wyszły roku 1790. in 8vo.

11) Na rozkaz króla i jego kosztem z oryginałów dostarczonych sobie z archiwum królewskiego, wydał Siarczyński we trzy lata późniój w tężej drukarni w 2 Tomach in 8vo: Traktaty konwokacyjne, handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy między Polską i obcemi państwami od roku 1764—1791.

12) Dzień trzeci Maja roku 1791., w Warszawie nakładem i drukiem M. Grölla. Rycina przy tém ta sama, co na czele Dyaryusza sejnu konstytucyjnego. Miał autor zlecenie wydać dalszy ciąg dziejów konstytucyi trzeciego Maja; król sam dzieła tego osnowę ułożył; podług tój przedsięwzięta i dokończona robota dla zmiany okoliczności nie wyszła.

13) Redaktorem Gazety rządowej w owym czasie był właściwie Siarczyński z pomocą Franciszka Dmochowskiego.

Wszystkie dotąd wymienione dzieła wydane były bezimiennie.

14) Geografia, czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów we czterech częściach świata zawierających się, z dołączeniem Geografii astronomicznój, przez X. Franciszka Siarczyńskiego K. W. P. K., w Warszawie u XX. Pijarów roku 1790—1794. in 8vo 3 Tomy 402, 538, 684 stron. Dalsze trzy Tomy, dla zmian ojczystych i politycznych nie wyszły. Żałowano najbardziój tomu 4go, który miał zawierać obszerne i dokładne opisanie Polski we względzie historycznym, fizycznym i politycznym.

15) Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu, położoném w król. Galicyi w obwodzie przemyskim, niegdyś w województwie ruskiem, ziemi przemyskiej, domu JJ. OO. książąt Czartoryskich dziedziczném, przez Franciszka Siarczyńskiego, proboszcza kolegiaty jarosławskiej, we Lwowie u Kulna i Millikowskiego 1826. in 8vo, drukiem Józ. Schnajdera. Przedmowy str. XIV, dzieła str. 144, prócz spisu rzeczy do strony 148.

16) Wypracował Siarczyński w czterech Tomach Obraz panowania Zygmunta IIIgo, obejmujący obyczaje, religiją, oświecenie, towarzyskie pożycie, moc rządu, jego wady, związki z obcymi, pomyślność i klęski

publiczne za tegoż panowania. Dzieło to będące najdojrzałszym owocem historycznych badań Siarczyńskiego, zostając dotąd w ukryciu, daje się obecnie na publiczny widok.

Opis osób znakomitych z owego czasu, w dwóch Tomach, miał być tylko dodatkiem do tego dzieła. Ze zaś samo dzieło dłużej z druku wyjść nie mogło, wydał sam autor przynajmniej ten opis znakomitych osób, porządkiem abecadła, pod następującym niezmiennym tytułem całego dzieła: *Obraz wieku panowania Zygmunta IIIgo, króla Polskiego i Szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny pokoju i wojny, i cnoty lub występki, dzieła piśmienne, zasługi użyteczne i celne sztuki, porządkiem abecadła ułożony przez Franciszka Siarczyńskiego, w Lwowie r 1828.*; wyciśnięto krotkami Józefa Schnajdera, drukarza t. cz. inst. bibliot. imien. Ossol., część I., Przedmowa stron IV., dzieła stron 342, spis do str. 353. Część II. stron 387; spis do str. 388.

17) *Zgodność wschodniego i zachodniego kościoła* przez J. K. Smitt przełożona i pomnożona przez X. Siarczyńskiego T. I.

18) *Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich*, w r. 1828. i 1829. we Lwowie u Schnajdera, po 4 zeszyty na rok wydawany.

W tych następujące pisma są własne Siarczyńskiego:

W roku I. zeszytcie pierwszym: *a)* Wspomnienie zasług i dzieł Męża wiekopomnej pamięci Józ. Max. Hr. z Tęczyna Ossolińskiego. *b)* Rozprawa, czyli Sławianie lub Słowianie zwać się i mówić właściwie mają. *c)* Badanie o dawniej siedzibie Radymiczanów i Wiatyczanów. *d)* Wiadomość o Wojciechu Jakcie z Bobowy Bobowskim, czyli Hali—Beju Terdziumanie paszy Machometa IV. *e)* Rozprawa: Już czas, abyśmy się bez pożyczki (słów obcych) obeszl. *f)* Sprawa o stanie Księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, we Lwowie roku 1828. *g)* Doniesienie o śmierci (Jacentego Hr. Fredra).

W zeszytcie drugim:

*a)* Rozprawa o początku nazwy Rusi i Rusinów. *b)* Badanie względem listu Jana Smery do Włodzimirza Wgo księcia Rusi, o którego znajdowaniu się w Monasterze Spasa pod Samborem napisał Krzysztof Sandysz roku 1669. *c)* Dzieje księstwa niegdyś przemyskiego. *d)* Wiadomość o dawnym powszechnym używaniu łaźni w krajach Sławiańskich.

W zeszytcie trzecim:

*a)* Dzieje księstwa niegdyś przemyskiego, ciąg dalszy. *b)* Wiadomość o życiu i pismach Grzegorza Knapkiego. *c)* Rozprawa, czyli Wanda, do prawdziwych lub bajecznych dziejów należy. *d)* Wspomnienie cnotliwego życia ś. p. Józefa Kalasantego Gorczyńskiego etc.

## W zeszycie czwartym:

- a) Dzieje biskupstwa przemyskiego, greckiego i łacińskiego obrządku.  
 b) Wiadomość o przekładach biblii w języku polskim. c) O skalnym oleju, czyli porkurze, jako właściwym płodzie ziemi galicyjskiej. d) Powieść, niezbyt dalekiego miejsca i czasu zdarzenia. e) Sprawa o założeniu i stanie zbioru narod. im. ks. Lubomirskich, muzeum Lubomirianum.

## W roku II. zeszycie pierwszym:

- a) Wiadomość o dawniejszym i późniejszym stanie miasta Przemyśla.  
 b) Śledzenie dokładniejsze wiadomości o Twardowskim. c) Imiona polskie, tudzież niektórych imion polskich znaczenie. d) O śpiewach narodowych, litewskich, przez L. J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Lad. Cielakowskiego na język czeski przelożonych. e) Rzadki długoletności przykład.

## W zeszycie drugim:

- a) Wspomnienie bitwy z Turkami i poległego na niej Władysława III. b) Słownik niektórych mniej lub źle używanych wyrazów polskich c) Opisanie miasta Sambora i obwodu jego. d) Badanie czyli mieszkańce Rusi czerwonej mieli niegdyś jakie szczególne prawa pisane. e) O piśmiennictwie wzorowém w ogólności, a w szczególności o czeskiém.

## W zeszycie trzecim:

- a) Przekłady polskie wierszów łacińskich Bolesława Lubkowicza uapisanych w wieku XV. na pochwałę Cieplic Karlsbadu.  
 b) Dzieje niegdyś księstwa bełskiego i miasta Bełza. c) O fizycznym wychowaniu młodzieży i zapaśniczych ćwiczeniach. d) Wykład właściwego znaczenia niektórych wyrazów polskich. e) O piśmiennictwie wzorowém.

## W zeszycie czwartym;

- a) Dzieje niegdyś księstwa trębowelskiego i dzwinogrodzkiego. b) Wiadomość o Trębowli i Dzwiniogrodzie. c) Rozprawa o początku i zwyczaju nadwornych błaznów. d) Wiadomość o P. Piatnicy, czyli Paraskewii.

Z wielu kazań, przez Siarczyńskiego wydanych, dwa tylko, ile nam wiadomo, drukowane były:

19) Jedno miane na nabożeństwie żałobném w Sieniawie, przy wprowadzeniu zwłok ks. JM. feldmarszałka Czartoryskiego.

20) Drugie zaś na obrządku pogrzebowym JM. księdza Golaszewskiego, biskupa przemyskiego.

21) Nowy kalendarz, czyli Świętnik lwowski na rok 1829., we Lwowie u P. A. Pillerów in 12.

Nim zaczął wychodzić Czasopism, odzywał się niekiedy Siarczyński



w pismach publicznych, najczęściej bezimiennie. Doszły więc tylko do wiadomości naszej jego pisma następujące:

22) W Pszczole lwowskiej; Uwagi i postrzeżenia czynione nad dziełem: Dzieje panowania Zygmunta III. i t. d., przez J. U. Niemcewicza w Warszawie roku 1819. wydaném.

23) W Rozmaitościach, piśmie dodatkowém do Gazety lwowskiej roku 1827., te były pisma Siarczyńskiego: a) w Nr. I.: Do nowego redaktora; b) w Nr. VIII.: Obrona krytyki, czyli pism rozsądku; c) w Nr. XVIII.: O dziele wychodzącém w Wiedniu: *Neuestes Conversations-Lexicon*.

24) W Pątniku lwowskim, którego zeszyt jeden w r. 1827. wyszedł: O Koloniach niemieckich.

1) Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi, w Trzech tomach. W pierwszym opisuje w powszechności Galicyją, w drugim i trzecim wszystkie miasta i włości tego kraju w szczególności, porządkiem abecadła. Zamyślał Siarczyński o wydaniu podobnego Słownika całej Polski, do którego zebrane i spisane liczne wiadomości, dopelnienia i ułożenia czekają.

2) Dzieje narodu i kraju Rusi czerwonej, a w ogólności Rusi południowo-zadnieprskiej, w 3. Tomach. —

3) Słownik znakomitych osób za panowania Zygmunta III., w dwóch Tomach wydany i powyżej pod liczbą 14 między drukowanymi od nas umieszczony, późniejszymi dopisami do sześciu tomów powiększył, zamierzając zapewne nową edycją.

4) Zamyślał także wydać słownik znakomitych Polaków wszystkich wieków, i do tego uzbierane materyały kilka tomów zajmują.

5) Noworocznik, czyli Kalendarz na r. 1830., dla zpoźnionego druku nie wyszedł.

6) Prócz powyższych dzieł zostawił Siarczyński następujące mniejsze rozprawy, które do Czasopisma przeznaczał:

- 1) Rozprawa o Wenedach, Wenetach, Winidach i t. d. Sławianach.
- 2) O Sławianach, tłumaczenie ze Storcha.
- 3) O grammatyce Słowiańskiej.
- 4) Język czesko-słowiański.
- 5) O mianowaniu Cara i cesarza Rosyi.
- 6) O cenzurze duchownej w Polsce.
- 7) O inkwizycyi w Polsce i na Rusi.
- 8) Dawne pomysły kanałów do połączenia rzek polskich.
- 9) Uwagi względem rządu lennego w Polsce.
- 10) O początkowej poczcie w Polsce.
- 11) O listowaniu w Polsce w różnych wiekach.
- 12) O dawnych u nas pieniądzach, podatkach i handlu.
- 13) Podatki w królestwie Polskiem około roku 1717.
- 14) Wiadomość o miarze, Osmak zwanój.
- 15) Wiadomość o kraju Polskim, zwanym Podlasiu.

- 16) O wojstostwach i soltystwach w Polsce.
- 17) O swobodach i wolach.
- 18) Wiadomość o rękopiśmie bezimiennego pisarza Beli, króla węgierskiego.
- 19) O lysiej górze w Sandomirskiém.
- 20) Rys historyczny o początkach klasztorów bazylikańskich w Galicyi.
- 21) Wiadomość o pisarzu i dziele: *Histoire de l'Anarchie de Pologne*, tłumaczenie z Monitora francuskiego Nro 251 r. 1808., przez *Levesque, Dannon, Ginguenè*.
- 22) Rozprawa, ile piśmiennictwo polskie rossyjskiemu, i to nawzajem naszemu pomocnym być może i powinno.
- 23) Wspomnienia pięknych czynów (czyny muiój znajome Polaków).
- 24) Obserwatorium we Lwowie — tłumaczenie z *Monatliche Correspondenz, von Zach*, z Listopada r. 1801
- 25) O ordynacyi ostrogskiej.
- 26) Niektóre uwagi służące ku poparciu zdania, że nazwa Sławian nie od słowa, ale od sławy swój początek bierze.
- 27) O biskupstwie katolickim, bakońskim, czyli wołoskim.
- 28) Mowa przy obchodzie weselnym JO. księżniczki Izabelli Lubomirskiej zaślubionój JO. księciu Władysławowi Sanguszkowi, w Lipcu r. 1829.

Nakoniec zebrał Siarczyński w porządku oprawnych księgach wiele pojedynczych wiadomości, wypisów z dzieł, rzadszych pism pomniejszych, mów, wierszy i t. d., które są nieocenionym składem materyałów do historii polskiej, tak dawniejszej, jako też czasów świeżo upłynionych.

Z *Czasopisma Nauk Zakładu Im. Oss. 1830.*







*Nakład N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu.*

*Lit. u C. Flemminga w Głogowie.*

**FRANCISZEK SIARCZYŃSKI.**

## ROZDZIAŁ I.

### Religia.

TREŚĆ. — Zygmunt III w religii katolickiej się rodzi. — W niej bierze wychowanie. — Ojciec go do luteranii skłania i znagła. — W stałości wiary utwierdzają Jezuici. — Szczególne co do wiary położenie Zygmunta. — Karcerstwa się w Polsce szerzą. — Z tych najgorsze Aryanów. — Błędy wiary z zagranicy przychodzą. — Żarliwość duchowieństwa polskiego. — Najdzielniejsza Jezuitów. — Przywiązanie do nich króla. — Zasługi Skargi. — Jezuitów znaczenie u dworu. — Wpływ ich na umysł króla i wpływu tego skutki. — Sarkają na to Polacy. — Jezuici utrzymali katolicyzm w Polsce. — Niezgodność różnowierców. — Najwięcej oburzają Socynianie. — Przedsięwzięcie zjednoczenia Rusi z kościołem katolickim. — Znoszeni byli różnowiercy w Polsce, prześladowanymi nie byli. — Błędy, zabobony, czary, zabytki bałwochwalstwa, skutki nieoświecenia.

**N**ajpierwszą uwagę zwracam ku religii. Religia jest podstawą szczęścia narodów i ludzi, religia w wieku panowania Zygmunta III była ważnych dla Polski wypadków powodem i czynów rządowych sprężyną.

Zygmunt III synem był króla szwedzkiego Jana z domu Wazów <sup>1)</sup>, który oswoobodzając w mniema-

<sup>1)</sup> Gdy w roku 1512 Krystyan król duński podbiwszy kraj Szwecyi samowładnym rządem kraj uciskał; Gustaw Waza młodzieniec zacnego rodu, że jarzma niewoli znosić nie umiał, w Kopenhadze więziony został.

niu owych czasów naród swój z więzów religijnych, więzy mu polityczne narzucił. Brat jego starszy Eryk XIV, na tronie szwedzkim wtedy panował, popędliwy, zuchwały i okrutny. Jan młodszy był rządzcą Finlandyi, wnijsć w śluby małżeńskie z siostrą Zygmunta Augusta Katarzyną przedsięwziął. Eryk był jak najmocniej związkowi temu przeciwny. Mimo tego zrobione układy małżeństwa, przywiezione do skutku zostały. Jan w Wilnie w obecności króla polskiego r. 1561 Katarzynę Jagiellonkę poślubił, a Waleryan Szuszkowski Protaszewicz związkowi temu błogosławił<sup>2)</sup>. Związek brata Jana z siostrą nienawidzonego Augusta, gniewał Eryka króla, ile skojarzony przeciw wyraźnej woli jego. Zemstę więc i karę Janowi gotował. Zatrzymywał król August księcia Finlandyi w państwie swoim, pókiży czas i użyte środki nie ułagodziły gniewu Eryka. Ale Jan chciał słuchać swego króla, który mu wra-

---

Lecz wyrwawszy się z więzów, udał się w góry Dalekarlii, poburzył niecierpliwych niewoli mieszkańców, stanął na czele góralów ku oswobodzeniu z obcego jarzma ojczyzny, skruszył pęta współziomków, przywłaszczy ciela wypędził, opanował Sztokholm i królem od wdzięcznego narodu obwołany r. 1523 zabezpieczył tron szwedzki domowi swemu, a plemię Wasów w trzech królach i tron polski dzierżyło.

2) Przed ślubem biskup wileński, z woli i imieniem Katarzyny królowej, uroczyście to zastrzegł, iż ma mieć zupełną wolność wyznawania religii katolickiej, sprawowania jej obrządków i trzymania kapłanów. Wtedy oraz Katarzyna urzędownie zrzeczenie się praw wszelkich do spadku po rodzicach jej, w obecności sześciu pisarzy uczyniła. Jednak ostatnia wola Zygmunta Augusta dnia 10 maja roku 1571 stanowi, że Katarzyna królowa szwedzka i Anna wtedy niezamężne jeszcze i niewyposażone, dostać miały po 30,000 złotych węgierskich w złocie, a posagu matczynego po 50,000 talarów. Dobra zaś ruchome i nieruchome w Litwie leżące po ojcu spadłe, przedawszy je, równo między obie siostry dzielić każe. Domagał się Jan król szwedzki potem zwiększenia posagu, lecz go nie otrzymał i otrzymać nie miał prawa. — *M. S. Archiv. St. Aug.*

cać z Polski rozkazywał. Wyjechał więc z żoną i ledwie do Finlandyi przybył, i w zamku Gripsholm stanął, gdy go Eryk w więzieniu usadził, dając wolność księżnej, aby ze wszystkim swym dworem i sprzętem do Polski wyjechać mogła. Zapytana imieniem Eryka, co przedsięwziąć zamysła? „Poprzyślęgam, rzecze, mężowi memu nie opuszczać go w szczęściu i nieszczęściu, los zatem jego z nim dzielić będę.“ Gdy król polski wiadomość o tém odebrał, wdawał się za Janem księżęciem i siostrą swoją Katarzyną, wdawali się król duński i elektor brandenburgski, lecz odpowiedź Eryka była, iż Jan nieposłuszeństwem na tę karę zasłużył, a Katarzynę żaden przymus w Szwecyi nie trzyma. Owszém chciał Eryk rozłączyć Katarzynę z bratem i dla tego jęj zagrażał, że ją wyda carowi moskiewskiemu, który ją wprzód za żonę mieć żądał. niesprawiedliwości Eryka podały Janowi sposobność wydobyć się z niewoli i osiągnięcia tronu szwedzkiego, z którego brat strącony został <sup>3)</sup>.

3) Samowładne bezprawia i okrucieństwa Eryka zniechęciły ku niemu Szwedów i przebrały miarę cierpliwości narodu. Wielu zacnych obywateli na samo podejrzenie i poduszczenie zausznika Petersona potracić kazał. Tak Nils-Stur mąż znakomity i jego przyjaciele gardło niewinnie dali. Ten los i braci króla: Jana i Karóla byłyby potkał, za to, iż nie chcieli pochwalić związku ślubnego, którym się Eryk z Katarzyną, córką jednego kaprała złączył i tę publicznie królową koronować kazał. Już król na ich ukaranie wojsko wyprawił i uwięzienia wydał rozkazy. Lecz dowódczy oświadczyli się na stronę książąt, złączyli się z nimi mieszkańcy, złożonego Eryka z tronu do przygotowanego dla książąt więzienia wtrącili, i Jana królem obwołali r. 1569. Warszewicki w księdze *Caes. Reg. vitae par.* twierdzi, iż dobrowolnie bratu panowania odstąpił. Ten to sam jest Eryk, który Jana Tęczyńskiego, mającego przyrzeczoną rękę Cecylii królewnej siostry, przez tajną zmwę z królem Danii, pojmanego na morzu od floty duńskiej, o utratę wolności i życia w więzieniu przyprawil.

Siedem lat w zamku gripsholskim Jan więziony zostawał, i w nim Zygmunt nasz dnia 20 czerwca r. 1566 z Katarzyny wziął życie <sup>4)</sup>.

Lubo zaś ojciec Lutra naukę wyznawał, dozwolił jednak, aby syn podług wiary matki w katolickiej był chowany. Za tej to królowej Katarzyny Jezuici do Szwecyi wprowadzeni, usługą duchowną dla małej liczby katolików pozostałych i skrytym nawracaniem luteranów trudnili się. W dzieciennym zaraz wieku Zygmunta, Jezuici byli jego nauczycielami i radzcami sumienia, matki ojcami duchownymi byli. Szymon Nikowski i Szymon Wysocki kapłani, oba Jezuici, oba słynni pobożnością i gorliwością w rozkrzewianiu wiary katolickiej, księżcia Zygmunta od pierwszej młodości w niej utwierdzali, a Bernard Gołyński rzędzcy sumienia obowiązki sprawował <sup>5)</sup>.

Są wprawdzie niektórzy tego zdania, iż król Jan III w tej wierze, którą sam wyznawał, mimo woli matki, syna Zygmunta wychowywać kazał i przydanym nauczycielom zalecał, ale że troskliwość królowej ciągle wszelkich starań przykładala, aby katolickiej nauki napojony prawdami, jej tylko się trzymał. Dowodem tego list Karóla księcia Sudermanii pisany do Zygmunta, w którym króla niezgodne z dobrem Szwecyi i przyrzeczeniem danym narodowi czyny, uznaje być skutkiem przewrotnej

---

<sup>4)</sup> Tak Katarzyna była córką Zygmunta I, siostrą Zygmunta II, matką Zygmunta III.

<sup>5)</sup> Wszystko się działo za wiedzą i radą Bernarda Jezuity, który jeszcze w Szwecyi w młodocianym króla wieku, był jego spowiednikiem. *Chronic. P. Piasecki* str. 106.



wiary, w której wychowanie odebrał <sup>6)</sup>). To wszakże być mogło, że Jan król chcąc zapewnić na tron szwedzki następstwo synowi, onegoż już w wieku młodocianym publicznie do luteranizmu sposobił i znagłał. Po śmierci zwłaszcza Katarzyny królowej, matki Zygmunta, Jan groźniej syna przymuszał, aby na publiczne nabożeństwo ewangelickie uczęszczał, i do wyznania narodowego stosował się. Raz nieposłuszeństwo syna, gniewem uniesiony, danym policzkiem ukarał <sup>7)</sup>). Winę uporu Zygmunta Jezuitom przypisano, i wynosić się z Szwecyi musieli. Jeden tylko Nikowski przy królewiczu pozostał. Ale i temu później do Zygmunta przystęp był wzbroniony, któremu ojciec Dyonizego luterana dozorcę i nauczyciela naznaczył <sup>8)</sup>).

Gasnął coraz więcej katolicyzm w Szwecyi, *Gunnilla Bielke*, z którą król Jan r. 1584 w powtórne wszedł śluby, tyle o rozszerzenie wiary luterskiej gorliwą była, ile Katarzyna o utrzymanie katolickiej. Mógł więc Zigmunt zarwać błędów nauki Lutra, a przynajmniej zdaje się, iż się z nią oswoił i więcej wstrętu nie miał, gdy w kościele luterskim na nabożeństwach obecnym bywał <sup>9)</sup>). To podobno

<sup>6)</sup> „Skutek to przewrotnej nauki, w której Wasza Królewska Mość wychowanym byłeś!“ — Dnia 20 czerwca 1602. *Exegesis hist.* str. 311.

<sup>7)</sup> *Hist. Lith. Rostowski S. J.* str. 69.

<sup>8)</sup> Nietylko ojciec, częścią łaską, częścią powagą i władzą wiódł syna do wyznania luterskiej nauki, ale i Dyonizyusz doktor przydany mu jako dozorca młodości, namowami, radami i książkami do tego usilnie królewicza prowadził, lecz na próżno. *Jakób Olszewski kaz. Snopek 1632.*

<sup>9)</sup> Wysocki Jezuita radzca sumienia Katarzyny królowej za złe miał Zygmunтови, iż powodując się woli ojca, na karcerskiem kazaniu znajdował się. Ostro go za ten grzech karcił, i raz po mszy odprawionej, gdy się królewicz podług zwyczaju do pateny, którą do pocałowania królowej

było powodem stanom rzeczypospolitęj polskięj, iż powołanemu królewiczowi szwedzkiemu za najpierwszy warunek podały wyznanie panującej w Polsce religii, tą przyznaną było, i Leśniowski i Bojanowski wyprawieni do Szwecyi dla wybadania stanu rzeczy, tę konieczną potrzebę oświadczyli Zygnuntowi. Na co rzec miał: chętnie dla otrzymania ko-

Jezuita podawał, zbliżył, odwrócił się i onęj mu umknął. Na doniesienie uczynione sobie o tym postępku Wysockiego, Grzegorz XIII papież, lubo krok ten za śmiałym być uznał, pochwalił go jednak, jako mogący przynieść dobry skutek w odstręczeniu królewicza od błędów i zborów luterskich. Wszakże Anna siostra Zygmunta III, lubo w téjże religii co brat, to jest w katolickięj pod okiem matki początkowe wychowanie swe wzięła, jednak po zejściu matki chwyciwszy się karcerstwa, z namowy ojca stałe się go trzymała, a przeniosłszy się z bratem do Polski, mimo najusilniejszych starań Jezuitów i króla, nigdy nie dała się skłonić do wyrzeczenia raz powziętęj nauki Lutra. Owszém różnowiercom, lubo ich król od nięj oddalać kazał, w Krakowie, w Warszawie i Brodnicy, gdzie najwięcej przesiadywała, schronienie i opiekę dawała. Rozbijała się o tę opokę niezrażoną stałością Anny żarliwość Jezuitów, równie jako i kroki przez dwór rzymski czynione, aby za pomocą Katarzyny królowej Jana III jęj męża kościołowi katolickiemu pozyskać można było; w tym celu wysłany Warszawicki Jezuita od Grzegorza XIII do Sztokolmu, nie dokazać nie mógł, gdy papież na podane od króla szwedzkiego warunki przystąpienia swego z narodem do jedności z kościołem rzymskim zezwolić nie chciał. Te zaś były. 1) Odprawianie mszy w krajowym języku. 2) Pozwolenia żon księżom. 3) Utrzymanie świeckich przy posiadaniu dóbr odjętych duchownym. 4) Przyjmowanie komunii pod postaciami obiema. Z téjże przyczyny i powtórne poselstwo rzymskie, które Possewin do Szwecyi sprawował, skutku swego chybiło. Lecz gdyby nawet Jan III był skłonny do zmiany religii, co pozornie pokazywał, co list Katarzyny królowej do Marcina Kromera r. 1570 pisany zaświadcza; wstręt jednak narodu ku papieżowi niczém pokonanym być nie mógł. Chęć pokoju ulegać mu kazała. Sama Katarzyna królowa, stosując się do obrzędu narodowego na żądanie męża przyjmowała publicznie komunią pod obiema postaciami, o co ją Kromer winował. Lecz wszelkie do nawrócenia Szwecyi spełzły nadzieje, przez śmierć Katarzyny zaszła dnia 15 stycznia 1584 r. Mimo różność religii oddano cześć jęj zwłokom i arcybiskup upsalski w mowie pogrzebowej, choć luteranin, chwalił Katarzyny stałość w katolickięj religii, która w Szwecyi z nią razem umarła.

rony polskiej, nietylko katolikiem gdybym nie był, ale jeżeliby potrzeba, i Jezuitą zostałem<sup>10)</sup>. Co Zygmunt, czyli z nauki pierwiastkowego wychowania, czyli z chęci otrzymania tronu polskiego uczynił, tём szczerze myśl swoją przejął, tego się wiernie i stale trzymał. Kapłani zgromadzenia, któremu swe sumienie powierzył, zboczyć od przyjętej wiary prawideł nie dali. Poświęcił on dla niej dziedzicznej korony widoki<sup>11)</sup>. Wiara bowiem katolicka była pewnie, jeżeli nie jedyną, tedy najważniejszą, dla której tak słuszne prawo, jakie miał do panowania w Szwecyi utracił. Nie chciał mieć naród króla tej religii, której nienawidził, dosyć było Karolowi, księciu Sudermanii wystawić stanom szwedzkim w Zygmuncie rzymskiego katolika, aby były jednomyślnie prawie wyrzekły, iż dla tego królem szwedzkim być nie może. Wszakże nie odmawiali korony synowi, byle się w religii ewangelickiej wychował, byle tak wierzył, jak naród.

Szczególne było położenie Zygmunta. Przeznaczony był do dwóch tronów, do panowania dwóm znakomitym narodom, ale jeden chce, aby tylko nie był katolikiem, drugi, aby był tylko katolikiem.

Trudno było te dwie rzeczy przeciwne pogodzić, tak, jak życzył sobie ojciec Zygmunta, który może

<sup>10)</sup> *Histor. belli Osacco Poloni* p. 84. *Grądzki*.

<sup>11)</sup> Olszewski w kazaniu za śmierć Zygmunta utrzymuje, że nieporuszony w religii katolickiej, dla niczego na świecie odwieśćby się od niej nie dał. Nalegał, mówi on, gromadny senat szwedzki, aby Zygmunt wiary katolickiej odstąpił, zagrażał mu tronu ojcowskiego utratą; lecz słysząc to król, przeżegnał się, wniósł oczy i ręce w górę, i rzekł: „Wolę utracić królestwo szwedzkie, niżeli niebieskie.“

w przekonaniu religii katolickiej przychylny <sup>12)</sup>, wiódł go pozornie do luteranizmu, dla nieodrażenia narodu któremu miał panować, lecz na katolicyzm jego patrzył przez szpary, aby nie odstręczył Polaków, których koronę na głowie syna widzieć pragnął.

Nie znał obłudy religijnej Zygmunt. Po śmierci ojca wstępując na tron swych przodków, przy obrządku koronacyi swojej uroczyste wolność sumienia Szwedom zaręczył, tak jak wprzód różnowiercom polskim spokojne dla nich swe rządy zaprzysiągł; lecz ani jednym, ani drugim podobać się nie umiał. W obydwóch krajach pod tarczą ustaw i swobód krajowych, rzucano nań niezasłużone prześladowania pociski <sup>13)</sup>. Ile Szwedzi niecierpliwi katolickiej religii, tyle byli o nią gorliwi Polacy, sza-

<sup>12)</sup> Okazał tę przychylność Jan III, gdy posła swego *Pontus la Gardie* z tajnym zleceniem do Grzegorza XIII papieża wyprawił. Domyślono się w Szwecyi zamiaru poselstwa. Magnus i Karól książe, jako najpierwsi w państwie, wiedzeni obawą utraty dóbr poduchownych, udali się do króla, aby posła odwołał, i poprzestał zamysłu któryby mógł kraj cały zaburzyć. Jakoż po śmierci królowej zwrócił posła *la Gardie*, a ten sam był jednym z przeciwnych zamysłom króla. *M. S. Possel hist.* str. 410. Maimburg w historii luteranizmu twierdzi, że Jan III miał chęć szczerą religią katolicką w Szwecyi przywrócić. Był pomocą ku temu Wawrzyniec Nikołaż Jezuita, który przebrany w Sztokolmie nauczycielem był w akademii, i stolicy rzymskiej zamiarom służył. Lecz nie przytacza żadnych dowodów tego co pisze, iż roku 1578 Jan III przed Possewinem luteranizmu się wyrzekł, iż przystał na umiarkowanie warunków jakie Rzym ułożył, że sam Jezuita z tém doniesieniem do papieża pospieszył, ale gdy z otrzymanem zatwierdzeniem układu do Szwecyi wrócił, wszystko zmienione zastał.

<sup>13)</sup> Karól książe Sudermanii, aby tém pewniej na przywłaszczonym tronie się utrzymał, ohydzić katolicyzm Zygmunta w Szwecyi się starał. Pomagali mu jego stronnicy w rozrzucanych pismach, wystawiając go jako poprzysięgłego nieprzyjaciela wszystkich różnowierców. Pisano o nim w Szwecyi, iż się sprzymierzył z głównym nieprzyjacielem naszym djabłem i rzymskim biskupem; iż zbiera wojsko z Jezuitów, których przebranych wprowadzić do Szwecyi zamysła, iż za wytępienie luteranów z Rzy-

nowali ją jako religią jedynie prawdziwą, jako religią przodków. Duchowieństwo polskie strzegło troskliwie czystości jęj nauki, strzegło jęj praw i razem swobód stanu swego, który nasz naród szczególnież czei względami zaszczycił. Nietylko zaś Polacy katolicyzm panującą w kraju religią mieć chcieli, ale aby i król był tęg a nie innęg wiary, potrzebą uznali <sup>14</sup>).

Przecież różnowierców na swęg ziemi cierpieli, i pokój z nimi zachowali. Już głośno rozszerzona w sąsiednich państwach Lutra i Kalwina nauka, i w Polsce zwolenników swoich od r. 1544 znalazła. Wkrótce i inne kacerstwa mając u nas spokojny przytułek, z obceg ziemi do naszęg się wkradły, choć właściwie żadne się w ojczyźnie naszęg nie wylęgło. Zygmunt I nie przyjął wprawdzie nowęg nauki potęgionej od kościoła rzymskiego, ale daleki od prześladowania, niczyjęg wolności sumienia nie ścieśniał. Coś więceg nad obojętne pobłażanie Zygmunta Augusta nęcilo różnowierców obcych do nas przybyśców, rad on przestawał z nimi i sprzyjać im skry-

---

mu odpusty otrzymał. Zarzucano mu nawet wykradzenie ciała św. Brygidy, które Warszawicki kryjomo z Szwecyi do Polski wywiózł i t. d. *Foedus illi cum capitali nostro hoste diabolo et Romano pontifice — ille nobis et patriae suae contumeliam, dedecus atque detrimentum intulit. Exegesis his. p. 139. Sztokholm.*

<sup>14</sup>) Po zgonie Stefana różnowiercy namawiali się, aby kótorego z książąt niemieckich swego wyznania obrać za króla; chociaż sam był źle wieronym książę Radziwiłł wojewoda wileński, odradzał im jednak, mówiąc: „Nie myślćie o tęg, panowie bracia, bobyście ojczyznę zgubili. Trzeba koniecznie nam mieć królem papieżnika, żeby się przynajmniej księdza bał i jego napomnienia słuchał, kiedy się praw naszych bać i rad słuchać nie chce. Kiedy katolickiego jakiego pana za króla obierzecie, tedy przynajmniej na przysięgę swoję i na sumienie pamiętać będzie.“ *Reformy obycz. pol. str. 17.*

cie zdawał się <sup>15)</sup>. Stefan król, który dawniej sam do różnowierczej rzeszy należał, zachęcony, aby do wytepienia kacerzów mocy praw i oręża użył, z pamiętném odezwał się zdaniem, że panowanie jego nie rozciąga się do sumienia ludzi.

Do roku 1556 nie znała prawie Polska innych różnowierców, jak tylko Lutra i Kalwina uczniów, liczniejsi zrazu byli pierwsi, drudzy za powrotem Jana Łaskiego z Anglii, który z proboszcza gnie-

<sup>15)</sup> Nie mniemam przecie, aby sam Zygmunt August szerząc się wtedy zarazy zachwycił. Zgorszył go wiele Włoch Lizmanin, naprzód spowiednik i poufnik królowej Bony, a potem z mnicha Franciszka wywłoka i Aryanin, który Trójcę św. płodem wymysłu teologów nazywał. Słuchał jego rozpraw August, od niego książki przyjmował, i jemu opatrzenie swego księgozbioru powierzył. Przystęp Lizmaninowi łatwy do króla ta okoliczność zjednała, iż August myśląc o trzeciem małżeństwie z Katarzyną Karóla V, wnuczką po Franciszku księciu Mantuy, Gonzadze wdową, Włocha tego pomocy i usługi potrzebował. Odbierał też król August od Jana Kalwina listy z Genewy, mieści z nich jeden Lubieniecki w swój historyi, gdzie r. 1555 do zrzucenia papizmu króla zachęca. Wspomina też o innych listach Gesnera, Bulingiera, różnowierczej rzeszy dowódców i danych im od króla odpisach. *Hist. reform. pol.* str. 4. Z Krakowa, jak pisze Węgierski, pierwszy pochop reformacya wzięła. Początek kacerstw w Polsce jeszcze od r. 1414 za czasów Husa wywodzą, i już w wieku XV jako przedniejszych nowowierców: Abrahama ze Zbąszynia, Ostrorogów, Sędziwoja pozn. i Stanisława Kaliskiego wojewodów, Derśława Rytwiańskiego, Spytka Melsztyńskiego, Jana Rogowskiego i innych wymieniają. Właściwy ich jawnego szerzenia się początek na r. 1544 przypada. Jan Trzeciecki ojciec uczonego Andrzeja, który miał swą księgarnię w Krakowie w kamienicy Andrzeja Foltyna, Wojewódka drukarz krakowski, Jakób Przyłuski, który z proboszcza Mościskiego pojawiając żonę pisarzem grod. krak. został, nakoniec Franciszek Lizmanin spowiednik królowej Bony, a potem wywłoka i kacerz, byli pierwszymi do zjednoczenia się ewangelików przywódcami. Przyłożył się do tego uczone Frycz Modrzewski, Adam Drzewiecki kanonik krakowski, Franciszek Stankar nauczyciel języka hebrajskiego w Krakowie. Odtąd krzewić się kacerstwa zaczęły. Radziwiłłowie ogłosili się obrońcami kacerzów. Pierwszy ewangelicki sobór złożony w Sandomierzu r. 1570. Sprzyjał im skrycie Zygmunt August, bronił od prześladowania Batory, a Zygmunt III wytepić ich przedsięwziął.

znięńskiego apostołem błędów Kalwina został, szerzyć się w Polsce zaczęli, przemogli liczbę luteranów i wiele innych wyznań do siebie pociągnęli <sup>16)</sup>. Ale jednych i drugich Aryanie przenieśli rozmnożeni nauką Leliusza i Fausta Socynów, którym Polska z Włoch wygnanym schronienie dała. Zwolenniki przeto téj nauki Socyanami u nas zwani byli <sup>17)</sup>. Piotr z Goniądza, Stankar, Blandrata, Czechowicz, Budny i inni tegoż rodzaju kacerze, zapiecali Trójkę świętą i uczyli, że chrzest dawany dzieciom, ważnym nie jest i zasługi niema. W Pińczowie i Rakowie szczególnież założyli swéj nauki stolicę. Tam wyznawania swego katechizm spisali, a sądząc o Jakubie I królu angielskim z podobieństwa przez niego utrzymanych błędów, iż w nim obronę swoich znajdują, wytłoczony po łacinie w Rakowie w r. 1606 z przypisem na czele dzieła, onemuż go posłali <sup>18)</sup>. Lubo zaś August król obwieszczoną r. 1564 ustawą wyjść z kraju cudzoziemcom Aryanom roz-

<sup>16)</sup> *Disertatio de reb. Prus. Hartknoch.*

<sup>17)</sup> Różne nazwy Aryanom dawano; albo od naczelników ich wyznania, jako to: *Ebioniści, Socynianie, Mennonisci*, albo od nauki przeciwnej wierze o Trójcy św. *Unitari, Antitrinitarii*, a od nauki o potrzebie powtarzania chrztu w wieku dojrzałym: *Anabaptysci, Nowochrzęccy*, lub od miejsca: *Rakowianie, Kujawianie*, a za granicą często *bracia polscy* zwani byli. Ogólna zaś nazwa *Aryanów* dana im była ztąd, że ich nauka błędy Aryusza potępione od kościoła na soborze nicejskim roku 325 we 12 wieków wznowiła. Zwano ich téż zwłaszcza w Lubelskiem *Nurkami*, iż chrzest dorosłym przez nurzenie w wodzie dawali. Powstawali przeciwko nim katolicy i ewangelicy. Budny pisze, iż przed nurzeniem kazali ludziom przysięgać, iż żadnego urzędu przyjmować i sprawować nie będą, gdyż to jest przeciw słowu Bożemu. Przywodzi jednego obywatela, który mając się nurzać, urzędu chorążego ziemskiego zrzec się musiał.

<sup>18)</sup> Był to Smalcyzus, który wraz z Moskorzewskim układem i wydaniem tego katechizmu się trudnił; ale od Jakuba I ze wzdardą odrzu-

kazał, i ten rozkaz na sejmie lubelskim r. 1566 powtórzony został, umieszczone jednak później w warunkach wyboru króla, a przez Henryka, Stefana i Zygmunta III zaprzysiężone zachowanie w pokoju różnowierców do powrotu onych ośmieliło.

Nie było zaiste nauki bardziej przeciwniej duchowi nauki chrześcijańskiej i zasadom wiary naszój, nad naukę ożyłych Aryanów w Socynianach polskich. Wyznawcy nauki, która nie przypuszcza tylko jedną osobę w Bogu, a w Chrystusie nie uznaje tylko nadzwyczajnej cnoty człowieka, ledwie między chrześcijany liczeni być powinni. Na bezbożnych zasadach wzniesiony arianizm, najobszerniej się w Polsce rozkrzewił i do obcych od nas przeszedł krajów <sup>19)</sup>. Łączył on do bezbożności zdań wiary su-

cony, a roku 1653 za Kromwela z rozkazu parlamentu angielskiego przez ręce kata publicznie był palony. Owszem Jakub I tak u rzeczypospolitěj polskiej, jako holenderskiej czynił staranie, aby to kacerstwo bezbożne wykorzenione zostało.

<sup>19)</sup> Uczeni pisarze: *Jones Leibnitz* naukę wiary Socynianów zupełnie do machometanizmu podobną być uważają, a Machometanie za chrześcijan poczytani być nie mogą. Mimo tego, że Socynianie od wszelkich wyznań cierpiani nie byli, że ich naukę potępiali wszyscy; mieli jednak licznych zwolenników w Czechach, Niemczech i Hollandyi, i długo utrzymywali się w Polsce. Bez skutku były uchwały sejmów, nakazy królów, wyroki sądów, które ich wynosić się z kraju nagliły; bronila ich szlachta i dopiero r. 1658 uledez musieli. Wprzód ich wypędzili Hollendrzy; znani oni tam byli jako polscy kacerze. Wyrok, który potępił dla błędów arianskich książkę Wenatora ministra z Alkamam, dla tego mówi: że technie poczwar sarmackich duchem *quod portenta Sarmatica saperet*. Roku 1628 sobór ewangelicki amsterdamski podał prozbę do stanów hollenderskich, o wygubienie zupełne kacerstwa Socyana; między innemi tę przyczynę wyraził, że nie chcą, aby kraju rzeczypospolitěj w oczach państw chrześcijańskich smród ten nauki zarażał. Wysłte pismo z powodu těj prozbry mówi: Jakże Polska smrodem trącić musi, która Socyanów u siebie cierpi. *Opportere, ut regnum Poloniae admodum foeteat*. Teologowie hollenderscy, mając oddaną od rządu pod swe rozpoznanie arianską naukę,



rowość ewangelicznej nauki; tém zwolenników uwodził i pociągał.

Więcej pobłażały rozwiązłości inne kacerstwa, tych się chętniej wolno-mysłący chwyтали. Panięta polskie wysyłane powszechnie w tym czasie na nauki do Strasburga, Lipska, Wittemberga, Frankfurtu i innych zagranicznych akademii w Niemczech, Niderlandach, Szwajcaryi, mimo przestrogi ojców i matek, nową nauką napojone wracały. Lgnęli do nowych błędów tém chciwiej, iż je zdradliwe uprzedzenie jako oznakę wyższego oświecenia zalecało. Kacierzom obcym przyjmowanym z gościnnością sławiańską na ziemi polskiej, mianym za ludzi uczonych, sama śmiałość w ogłoszeniu błędów za dowód prawdy służyła<sup>20)</sup>. Nie trzeba było więc, aby nowa nauka naprzód do domu możniejszych wprowadzona i opieką poparta, po wszystkich częściach Polski rozniesioną została.

Gorliwe duchowieństwo polskie wojnę i na wszelką broń piśmienną walkę z nimi zaciętą toczyło. Powstały spory religijne, rozprawy, zarzuty, obrony, katechizmy, wykłady i odpory, w których teologi-

---

zdanie swe napisali: iż nic okropniejszego nad tę naukę być nie może, i że mało od bałwochwalstwa się różni. Wystawiono ją jak wszystkim rządowi szkodliwą, i która je pozbawiała rąk do obrony kraju. Nauczał bowiem Faust Socyn i w listach swych służących za odpowiedź na książkę Jakuba Paleologa wydanych w r. 1611, że sprawowanie urzędów i używanie broni, owszém cały stan wojskowy, nie zgadza się z nauką Jezusa Chrystusa.

<sup>20)</sup> Śmiałość ta, którą bezwstydem nazwać można, nowowierców nasyżych mądrymi bez ćwiczenia, uczonymi bez nauki porobiła. „Zaczęłam choć drugiemu kozica raczej patrzy w rękę, niż biblia, a wždy przecie tak nią szermuje, jakby się właśnie do niej narodził.“ *And. Przewodowski, Odpis Adamowi z Bebelna Gosławskiemu.*

ezni szermierze nie zawsze dowodami, często i szyderstwem, ostre na siebie wzajem pociski miotali. Pisma te zajmowały chciwe dociecenia prawdy umyśły, zaostrzały dowcipy, do pracy piśmiennéj wprawiały, bawiły i gnuśnych czytaniem, i do rozmnożenia w Polsce drukarni posłużyły <sup>21)</sup>. Z tego względu wiek Zygmunta słusznie *wiekem teologicznym* nazwać można <sup>22)</sup>.

Lecz w téj religijnéj walce, zaczepnie i odporne najzwawiej się ścierało z nieprzyjacielem kościoła rzymskiego zgromadzenie Jezuitów. Zaprowadzone naprzód do Polski za Zygmunta Augusta, pierwszy dom r. 1566 od Hozyusza kardynała, warmińskiego biskupa w Warmii, w mieście Braunsberdze otrzymało. Za Zygmunta III już domów bli-

<sup>21)</sup> Jeżeli nie zaraza, przynajmniej podejrzenie dotknęło najpierwsze w kościele polskim osoby. Jakób Uchański prymas, Jan Drohojewski biskup kujawski za podejrzanych w wierze miani byli; Lubieniecki i Piotra Myszkowskiego między przychylnymi Aryanom liczy i twierdzi, że Uchański z Drohojewskim, gdy im pozwolenie święcenia się w Rzymie trudnione było, myśleli o ustanowieniu Patriarchy w Polsce na wzór Galłów, aby się bez stolicy rzymskiej obejść można było. I sami byli Aryanie, i Aryanom sprzyjali Oleśnicy, Sienieńscy, Stadnicy, Tarłowie, Moskorzewscy i inni. Na Rusi pod opieką Niemierzców, w Litwie książąt Radziwiłłów szeroko się rozgnieździli. Prócz głównych swoich siedlisk w Pińczowie i Rakowie, mieli swe celniejsze zbory: w Łucławicach u Taszyckich, w Piaskach u Orzechowskich, w Kisielinie u Czapliców, w Lachowcach u Sieniutów w Dubiecku, w Hoszczy u Hoyskich i t. d.

<sup>22)</sup> Nietylko w Polsce, ale w Europie całej, wiek ten teologicznym zwać się zasłużył. W Anglii Elżbieta królowa i Jakób I chcieli znaleźć dowody w teologii do utwierdzenia przywłaszczonej zwierzchności kościelnej i wprowadzonych obrządków i nauki wiary. Hiszpańscy teologowie trzymając stronę swego Moliny, francuzcy Janseniego, świat napełnili wrzawą szkolnych sporów o działaniu w nas łaski Bożej. Gomar i Arminius wiedli zacięte kłótnie teologiczne, i wynikłych zamieszek Rzeczypospolitéj byli sprawcami. W Niemczech walczyły Akademie w rozróżnionych zdaniach, a do ich sprzeczek i rozpraw i księży się mięszali i t. d.

sko 50 obsadzonych osobami tego zakonu liczyło. Najwspanialszy z tych dom i kościół był, który Zygmunt Jezuitom w Krakowie r. 1597 wystawił. Kościół pod nazwaniem św. Piotra miał uwiecznić pamięć Piotra Skargi, którego król kochał i poważał<sup>23</sup>). Z tego powodu bity medal, z jednej strony twarz króla, z drugiej strony napis po łacinie, to miał znaczenie: „Bóg króla obdarzył królestwem, król Bogu kościół wystawił, tak Bóg w niebie króla uracza, tak król na ziemi Boga czci<sup>24</sup>).“ Medal takowy w węgielnym kamieniu umieszczony, mimo słabiej myśli i braku dowcipu w napisie, świadczy pobożność Zygmunta i dla Jezuitów przychyłność.

<sup>23</sup>) Mieli już Jezuici liczne swe domy wieku tego w *Braunsberdze* od Hozyusza biskupa warmińskiego, w *Poznaniu* od Konarskiego biskupa poznańskiego, w *Polocku* i *Krakowie* u ś. Stefana od Batorego króla, w *Wilnie* od Protaszewicza biskupa wileńskiego, w *Pułtusku* od Noskowskiego biskupa płockiego, w *Łucku* od Maciejowskiego biskupa łuckiego, w *Kaliszu* od Karnkowskiego prymasa, w *Gdańsku* od Rozrażewskiego biskupa kujawskiego, w *Toruniu* od Kostki biskupa chełmińskiego, w *Lwowie* od Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego i od Elżbiety z Gostowskich Sieniawskiej. W *Kroczach* od Chodkiewicza hetm. w. 1., w *Kijowie* od Żółkiewskiego Wojewody kijowskiego, w *Orszy*, *Wilnie*, *Krakowie* u ś. Piotra, od Króla Zygmunta III, w *Kamieńcu Podolskim* od Prochnickiego biskupa kamienieckiego z pomocą Kalinowskiego, Lanckorońskiego i Jazłowieckiego; w *Łomży* od Nowodworskiego biskupa płockiego, w *Przemysłu* od Siecińskiego biskupa przemyskiego, w *Lublinie* od Maciejowskiego biskupa krakowskiego i siostry jego Wapowskiej, w *Jaroslawiu* od Zofii z Odrowążów Katarzyny Wojew. sandomir. i córki Anny księżnej ostrogskiej, w *Sandomirzu* od Hieronima Gostomskiego wojewody poznańskiego, w *Krakowie* dom 3 u ś. Barbary od Firlejów, Barzych, Tęczynskich i t. d., w *Warszawie* od Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego i Warszyckiego podskarbiego koronnego, w *Krośnie* od Piotra Bala podkomorzego sanockiego, w *Rawie* od Stanisława i Filip Wołuckich braci. W tymże wieku w Polsce i Litwie Jezuitów przeszło 650, a w Europie 13,535 liczba osób wynosiła. *Zniesienie obr. Colleg. S. l. 1628.*

<sup>24</sup>) Deus regi tribuit regnum, rex Deo statuit templum sic Deus in coelis honorat regem, sic rex in terris honorat Deum.

Od dzieciństwa samego wzrosły pod ich dozorem, od nich powziawszy pierwsze wyobrażenie religii i nauk, ich zawsze kierowany radami, nawykły nakoniec do osób, ledwie się sam w Jezuitę nie przemienił. Przywiązanie do ich zakonu stało się dla niego nałogiem, ich sposób widzenia i myślenia dla niego prawem. Oprócz księży, Niskowskiego, który był kaznodzieją, i Wysockiego, który był spowiednikiem matki jego Katarzyny królowej szwedzkiej, Gołyński w wieku jeszcze dziecinnym Zygmunta, jego był nauczycielem a przymiotami łagodnej i pobożnej duszy, tyle sobie króla zniewolił, iż zawsze największe zaufanie posiadał. Należał i Stanisław Warszawicki Jezuita do kształcenia młodego królewicza; ale mistrzowie kształcący pomnieli na to, czém sami byli, nie zaś na to, czém miał być ich uczeń, przeznaczony do panowania wielkim narodom. Ileż z téj chyby szkodliwych skutków wynikło!

Do pobożnych obowiązków przydani byli ku pomocy z tego zgromadzenia w Szwecyi: Szymon Wysocki, Leśniewski.

W Polsce od początku koronacji Zygmunta III Piotr Skarga równie mężką wymową, jak i świętymi cnotami sławny na dworze królewskim kazywał. Pokorny, jak dobry zakonnik przez cnotę, i żarliwy o wiarę katolicką, jak Jezuita przez powołanie swoje, świątobliwy w powinnościach stanu do zbudowania, wylany na dobre uczynki których nauczał, skromny jak mąż prawdziwie uczony, lubo wiele mógł u dworu, od wszelkich zabiegów dworskich daleki, nietylko u króla, ale i u wszystkich stanów

powszechną miłość i poważanie pozyskał. Lat dwadzieścia i cztery syty pracy i chwały urząd królewskiego kaznodzieji sprawował, ani się od niego, chcąc na starość dni swoich resztę w zaciszu zakonnem dokonać, wyprosić nie mógł. „Wasza Kr. Mość. mówi, wysłuchacęś proźby mojej do tego czasu niechciał. Jednak bym rychłej WKMości użył, niżeli starszych moich, którzy mnie posłuszeństwem przyciskają, abym do ostatniej siły, której już tylko w piersiach a głosie trochę czuję, z jarzyna tego dworskiego niewyprzęgał, chcąc w nim woła do roli nałożonego, który się do czego innego niezdą domorzyć.“<sup>25)</sup>

W tym czasie, w którym Zygmunt III do Szwecyi się wybierał, gdy Skarga dla sił zwątlonych pracą i wiekiem na odbycie podróży morskiej odważyć się niemógł, Marcin Laterna Jezuita w obowiązku kaznodziei go zastąpił, a wracając ze Szwecyi życie położył 1598. Po zejściu Skargi 1613 Mateusz Bembus z tegoż zgromadzenia słowo Boże dworowi króla opowiadał, ale mimo zalety z wymowy i nauki dorównać poprzednikowi swemu nie zdołał, tym mniej Fabrycyusz Walenty przez lat 18 kaznodzieja dworu. Oddzielnym kapłanom rząd sumienia swego pobożny Zygmunt powierzył. Byli nimi Jezuita: Gołyński, o którym się już mówiło, Fryderyk Bartsch Warmińczyk, Justus Rab Kra-

<sup>25)</sup> Przemowa kaz. przygodn. do Zygmunta III w Krakowie 1600.

Zywot Skargi, mąż uczony i zasłużony w piśmiennictwie naszym, którego wspomnieć bez pięknej zalety niemożna, Aloizy Osiński, mową i wymową godną Skargi opisał. Tom II tego dzieła wiadomości o ludziach pod panowaniem Zygmunta III z jakiegokolwiek bądź względu znakomitych w kształcie słownika zawierać będzie.

kowczyk; po tych Prusacy: Michał Bekań, a ostatni Jakób Markwart, który przy zgonie jego był obecnym. U Anny pierwszej żony Zygmunta Fabiana Kwadrantyn Prusaka, u powtórnój Konstancyi, Walenty Seidel, u Władysława królewicza Szymon Rudnicki, u Alexandra Szymon Brant, u Jana Alberta Andrzej Klingera, Jezuita radcami sumienia byli. W ten sposób całego rodu i domu królewskiego sumienia w rękę swych Jezuita mieli<sup>26)</sup>.

Ile obydwie Anny, tak żona Zygmunta, jako i ciotka po Stefanie wdowa, ostatni domu Jagiełłowego potomek, pobożności się oddawały, dane im zmarłym pochwały przez Skargę dowodzą<sup>27)</sup>. Na wzór rodziny królewskiej dwór cały się układał, i owszem przesadzać się starał. Szli inni, jak zwy-

---

<sup>26)</sup> *Responsio Nicol.* Ziomecki b. I str.

<sup>27)</sup> Tak pisze w kazaniu na pogrzebie Anny Jagiellonki królowej polskiej: „Na modlitwie w kościołach wiele godzin nad zwyczaj i nad siłę niewieścią trawiła. Pospolicie co dzień ośm godzin rano i na nieszpore w kościele modląc się przebyła, tak iż przy mojej przytomności legat papieżki *Porticus*, bardzo się takiej gorącości dziwiąc, kazał jej aby zdrowie swoje na baczeniu miała. A czasów postnych i modlitw 40 godzin, dzień i noc, drugdy dwie nocy mało wychodząc przetrwała. W postach była bardzo surową. Srody nigdy jedzeniem mięsa aż do śmierci z czeladką swoją nie przestąpiła. W ceremoniach i służbie kościelnej tak była umiętną i ćwiczoną, iż sama kapłanom zwłaszcza warszawskim za wizytatora i biskupa stała.“

O drugiej zaś Annie Rakuskiej te słowa są Skargi: „Skoro wstawszy na modlitwie i czytaniu nabożnych książek czas strawiła, żadnemu się wtenczas nachodzić nie dopuszczając, przed słuchaniem ofiary św. pospolicie z spowiednikiem o rzeczach zbawiennych cokolwiek rozmawiała. Potem dwóch zawsze mszy słuchała, jednej za żywe, drugiej za umarłe. Co i w drodze czyniła. Potem na odprawach i słuchaniu zasiadała, co jednak jeszcze drugi czas do modlitwy przed obiadem sposobila. Po obiedzie o 4tej z południa nigdy nieszpornych godzin nie omieszkała, a w święta zawsze śpiewanego nieszporu słuchała. Godziny kapłańskie po łacinie odprawowała i w nich umiętność naszą miała i t. d.“

czajnie bywa, poczęści i dla marnych widoków, za dworu przykładem. Napelniały się pobożnym ludem kościoły, pomnażała się liczba klasztorów, domy prywatne zakonnych postaci brały. Odpusty, processye, missye były więcej uczęszczane od osób wszelkiego stanu, niżeli dziś najlepsze widowiska. Zygmunt, który to wziął z wychowania, że królestwo jego nie jest z tego świata, iż niema dla niego nic chlubniejszego w życiu nad ćwiczenia pobożności, i ku zgromadzeniu Jezuitów przychylność, oboje wiernie i stale dopełniał<sup>28)</sup>. Corocznie na rekolekcyę z ojcem swym duchownym zasiadał; postów, które wtedy liczniejsze i ostrzejsze w Polsce były, niżeli są teraz, zachowania pilnie przestrzegał<sup>29)</sup>, w nabożeństwach publicznych zawsze przykładny; osobliwie w czasie jubileuszu wielkiego roku 1603 mieszał się z ludem pospolitym, któremu w oczach Boga się równym być trzymał. Takim był król, takim był naród.

Już to samo, co się dotąd mówiąc o religii za panowania Zygmunta III rzekło o Jezuitach, ich dzielność wpływu na umysł króla dowodzi. Skutek tego wpływu dzieje same wykazują. Zobaczmy, jak ten obraz wykreślił współczesny dziejopis Paweł Pia-

---

<sup>28)</sup> Na rycinie Stanisława Warszawickiego, która się w dziele Tan-nera S. J. znajduje, wyobrażony jest Zygmunt klęczący i trzymający w rękę znacznej wielkości różaniec, obok rzezonego Jezuitę, który zycząc swego zakonu podobnie na różańcu się modli. — *Europa Apostol.* S. 1.

<sup>29)</sup> Andrzej Opaliński, później biskup poznański, posłując do Rzymu od króla Zygmunta do Pawła V papieża, otrzymał dla Polski wolność wieczerniania w soboty wielkiego postu w roku 1606. *Nies Rzecznicki VII. Praes.*

secki, z powodu zaszłej śmierci Andrzeja Boboli podkomorzego koronnego. Roku 1616 umarł ów człowiek 80cioletni, ponury dziwak, wykierowany na ten urząd od Jezuitów, iż był im we wszystkiem powolny. Z nim się związawszy w potocznych i częstych rozmowach, ile mający zawsze łatwy do króla przystęp, tak go nieustanném bechtaniem nastroili, iż nie bez ich woli czynić się nie odważył. Od ich tylko łaski wszystkie dworskich zabiegi zawisły były. Mieszali się do spraw publicznych, oni stanowili, coby król w każdym wypadku przedsięwziąć miał, z tém większém Rzeczypospolitėj niebezpieczeństwem, iż dawał swe poufanie osobom jakimi były spowiednicy, kaznodzieje, które wzięte od szkół lub nowicyatu zakonnego, bynajmnieć się na sprawach rządowych nie znały.

I tu to była istotna tych błędów króla przyczyna nietylko w rzeczach domowych, ale i publicznych, to jedyne źródło nieszczęść kraju od Szwecyi, Moskwy i Infant poniesionych. A jednak naganiać ich mowy i postęпки za grzech świętokradzki poczytaném było. Kto się o jaką łaskę u dworu starał, ten tylko mógł mieć pozyskanie jēj nadzieję, kto im schlebiać, kto im podobać się umiał. Spuścili oni nieco po stracie Boboli, jako najdogodniejszego ich zamiarom człowieka <sup>30)</sup>.

I na zjazdach publicznych, i w pismach ówczesnych sarkali na to Polacy i wymiatali królowi ten wpływ Jezuitów, tę ich przewagę stanowiącą w rze-

---

<sup>30)</sup> *Chronica Pauli Piasecki* str. 339. Dziejopis ten powszechną ma zaletę, iż był miłośnikiem prawdy, może surowym w sądzeniu i ostrym w wyrazie swego sądu.



czach rządowych<sup>31)</sup>. Różnowiercy zwłaszcza mścili się niejako w ten sposób na zakonie, który ich w wojnie piśmiennéj dzielnie gromił, pokonywał. Rozsiewali o nich obelżywe wieści, obwiniali o rozmaite bezprawia, i o zbrodnie nawet<sup>32)</sup>, im przypisywali nieszczęścia kraju i na wypędzenie onych z Polski gotowali zamachy. Na zjeździe rokoszowym w Sandomierzu r. 1606 publicznie namówione wniesienie do uchwały uczynione było, do którego po części katolicy należeć mieli. Mimo tego, iż zjazd ten był nieprawy siedmnaście chorągwi województw zgodzić się na sposób, jak przywieść do skutku niemogły. Chciano kreskować, aby większość stanowiła, ale wśród zawziętych sporów i na to się nie zgadzano. Niezgoda Jezuitów ocaliła<sup>33)</sup>.

Mówiono głośno, „że Jezuici dążą do tego w Polsce, aby się naprzód wcisnęli do dworu, a potem pod swą władzę podgarnęli ster rządu, narzucając królowi i królowéj swych ojców duchownych jako

---

<sup>31)</sup> U Janusza księcia Radziwiłła był obraz Zygmunta III pięknej sztuki. Chwalili w nim wszyscy trafne podobieństwo twarzy, oprócz iż mu dał malarz nos przydłuższy, niż go miał król w istocie, w rzeczy zaś saméj był Zygmunt pociąglego nosa. Słyszac tę przyganę Radziwiłł, rzekł: Taki właśnie ma Zygmunt, naciągają mu go Jezuici, zawsze biednego za nos wodząc. *Compend. memor. M. S. B. S.*

<sup>32)</sup> Była wieść w Niemczech drukiem ogłoszona, bo w Polsce pism takowych wydawać nie śmiano, że czterech Jezuitów o zbrodnie przekonanych wyrokiem magistratu krakowskiego, nad Wisłą w Krakowie gardło dali. Elektor moguncki dał zlecenie posłowi swemu, aby o tém pewnej wiadomości w Polsce zasięgnął. Szyszkowski w obronie Jezuitów wieść tę za potwarz kłamliwą od źlewiernych na to zgromadzenie rzuconą poczytuje. *Oratio pro relig. S. J.* p. 31. Inne pismo obelżywiej: Domy Jezuitów siedliskiem sprośnej nieenoty, schronieniem wszelkiej zbrodni być mieni. *Actio I in Patres Soc J.*

<sup>33)</sup> M. S. Tad. Czacki: O panowaniu Zygmunta Augusta.

rzadców ich sumienia, a następcy królewicowi swego dozorcę, aby się ich skarbami bogacili, osłaniali ich mocą, i sami w nich panowali<sup>34)</sup>. Powstawały przeciw zgromadzeniu i osobom liczne pisma i głosy. Żarliwość ich o wiarę gniewała różnowierców, prze-waga u dworu oburzała obywatelów<sup>35)</sup>.

Miało jednak swe rzetelne zasługi zgromadzenie Jezuitów. Przyznać im tę chwałę należy, że oni katolicyzm w Polsce już bardzo chwiejący się, i u osób zwłaszcza wyższego stanu ledwie nie gasnący, wsparli, ożywili i nową mocą ztężyli. Tak dalece

---

<sup>34)</sup> M. S. *Posel. Hist. pol. comp.* p. 598.

<sup>35)</sup> Wspomnieć mi tu wypada pisma w tym czasie wydane przeciw Jezuitom i w ich obronie: 1) Obżalowanie Jezuitów przez szlachcica pol. *In Jesuitas equitis Poloni actio prima 1590.* 2) Napisał ich obronę Marcin Szyszkowski biskup krakowski 1590: *Pro religiosis patribus Soc. Jesu contra facti equitis Poloni actionem primam.* 3) W skutku namowy zjazdu sandomirskiego ogłoszone było pismo mające zamiar dowieść, że póty pokoju w Polsce spodziewać się pewnego nie można, póki Jezuitci wypędzeni z niej nie będą. Zmyślił nazwę i miejsce druku wydawca Mikołaj Ziemecki w Krakowie. Książka wygubioną od Jezuitów została. Lecz znowu przebita była jakoby w Upsalu w Szwecyi: *Morologia, id est consilium de recuperanda et stabilienda in posterum pace regni Poloniae, in qua demonstratur pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneat. Ad illustris. R. Pol. proceres. Conversum ex Pol. in latinum. Upsaliae per Jacobum Olai Nelsemi 1607.* 4) Odpisał na nią Kasper Sawicki Jezuita: *Anatomia consilii editi de stabilienda pace Poloniae Jesuitis pulsus 1611.* Toż po polsku pod imieniem Lunowskiego ogłosił wkrótce drukiem odpowiedź powtórna Jerzy Tyszkiewicz: 5) *Responsio ad famosum libellum contra Patres Soc. Jesu. Crac. 1610.* 6) Znowu inna obrona wyszła: *Responsio Poloni ad objectiones Patribus Jesuitis factas Crac.* 7) Pokazało się też pismo w Toruniu uwłaczające Jezuitom, które tylko z odpowiedzi jest znane, bo przytłumione zostało. 8) Odpowiedź zaś była: *Responsio ad libellum famosum cujusdam Torunensis 1615.* 9) Napisał ktoś także z powodu tegoż obronę Jezuitów, w której jeszcze ostrzeż ich szczypie. 10) Na tę obronę odpisał biskup Szyszkowski: *Responsio ad calumnias cujusdam, qui patrociniium Torunensae suscepit. Crac. 1615.* 11) Znowu inna obrona: *Vindiciciae doctrinae Soc. Jesu. Crac. 1616.*

bowiem rozszerzyło się już było kacerstwo, mówi Łubiński, iż większa część senatu składała się z różnowierców, iż w stanie rycerskim, chociaż nie liczbą, ale sprawnością w odbywaniu publicznych, urzędów celowali, i najpierwsze na zjazdach narodowych w obradach publicznych, w posiedzeniach domowych miejsca zajmowali<sup>36)</sup> w Litwie szczególnie, gdzie większa część mieszkańców porzuciwszy starą wiarę za nową poszła nauką, oni to największe kacerstwu podpory wydarli, gdy trzech synów księcia wojewody wileńskiego czarnym zwanego; gdy Jana Chodkiewicza marszałka W. X. L. gdy Lwa Sapiechę kanclerza W. Lit. Sanguszkę wojew. witebskiego, Tarłę woj. lubelskiego, Donhoffa wojew. sieradzkiego, Andrzeja z Górki, Sieniawskich, Firlejów, Wojnów, Wołowiczów, Paców, Kisków, Ligęzów, Chlebowiczów i tylu innych do powrotu na łono kościoła rzymskiego skłonili. Oni czyste światło nauki, wiary i życia do ciemnych zakątków kraju, gdzie się gruba niewiadość kryła zanieśli; oni swoją gorliwą pracą pobożność chrześcijańską rozkrzewili. Mieli oni mocnych przyjaciół i w zawodzie nawracania naczelników: Karnkowskiego, Solikowskiego, Maciejowskiego, Szyszkowskiego, Wereszczyńskiego, Lipskiego, Zadzika i innych bi-

---

<sup>36)</sup> *De gerendo Episc. p. 253. P. senatus quidem major pars ex haereticis constaret, iidem inter equestrem ordinem, non quidem numero, sed quod ad suas funciones obeundas dexteritate eminerent, primatum et in privatis et in publicis consiliis ac conventibus sibi partes vendicarent.* Toż zaświadcza współczesny Cichocki, że w Litwie prócz dwóch biskupów, ledwie który z senatorów od kacerstwa był wolny. *In Lithuania praeter duos Episcopos, vel unus aut alter in senatu fuit, qui non fuerit haeresim professus.* Niżej wyraża, iż ledwie tysięczny był, któryby zarazą kacerską tkniętym nie został. *Alloquiorum Ossiec. p. 210.*

skupów. Co obojętność i pobłażanie skaziło poprzednich pasterzów, to ci pilnością, nauką i mocą naprawić starali się<sup>37)</sup>.

Zygmunt, lubo daleki był od prześladowania różnowierców, w których osobistych nawet nieprzyjaciół doświadczył, i jak rzekł Powodowski, tego od swych radzców nieprzyjął, żarliwość ich jednak w nawracaniu kacerzów wspierał.

Było wielu, których chęć pozyskania względów u dworu na dobrej wiary drogę nawiodła. W rzeczy samej w rozdawnictwie dostojenstw i królewskich, zdawał się król, ile mógł, więcej sprzyjać tym, którzy starożytniej wiary się trzymali, lub

---

<sup>37)</sup> W Krakowskiem, w części Wielkopolski rozszerzyła się nauka Kalwina. Tę zwolennicy kościół swój naprawiony, lub reformowany nazywali. W samym Krakowie mieli dwa zbory. Synod ich w Lewartowie 150 pastorów liczył. Socyanie, Aryanie, Nurkowie, całą prawie Malopolską, a najwięcej Sandomorskie, Lubelskie i Ruś zajęli. Luteranie najliczniej w Prusiech i Litwie rozpostarli się. Z Gdańska i Torunia Jezuitów wypędzili, w Pomorskiem już tylko 9 kościołów katolickich, w Nowogrodzkim tychże 16, w całej diecezji Żmudzkiej za Melchiora Giedroja biskupa 7, księży katolickich tylko liczono i t. d. Sam Mikołaj Pac biskup Kijowski złożywszy infułę przeszedł do Kalwinów i kasztelanem mściławskiem został. Zaprzeczają temu niektórzy; Niesiecki i Rzepnicki bali się nawet wspomnieć o tém zgorzeniu. Ale jest dowodem list Piusa V do Zygmunta Augusta z 1568 zachowany w rękopiśmie, w którym wzywa papież pomsty króla, aby go złożyć z biskupstwa: *Ut Ecclesiam dimittat auctoritate regia adducendus*. Zachęcającemu papieżowi do wytępienia kacerzów, odpowiedział August, iż się obawia, aby wyrwijąc kąkol, nie wydarł pszenicy. — „W Nowogrodzkim n. p. 650 cerkwi, i służbę w nich Bożą nowowiercy spustoszyli, gdzie z 600 i więcej domów szlacheckich, religii greckiej, ledwie 16 albo coś mniej zostało, którzy heretyckiej nowochrześcijańkiej zarazy uszli.“ *Synod Brzeski 1597 b. 1 str.* Ostrowski twierdzi, że co przez 50 lat mniemana reforma w Polsce psuła i obaliła, to Jezuiti w jednym roku naprawili i podźwignęli. *Dzieje koś. pol. T. 3 str. 279.* Do roku 1621 półtora sta kościołów kalwińskich w Krakowskiem znajdowało się, których 40 Szyszkowski biskup krakowski im odjął.

z obłąkania do niej powrócili. Olszewski Jezuita w mowie pogrzebnej porównywa Zygmunta do owęj opoki, której ani najętsze burze, ani łagodne powiewy, ni poruszyć, ni uszkuąć nie zdołają. Obeśłał go, mówi on, niedawnych czasów Jakób król Anglii księgą, którą sam napisał, dawszy jęj napis grecki znaczący: „królowie Chrześciańscy są papieżami w państwach swoich, i nikomu co do zwierzchności kościelnej nie podlegający.“ Myślał pana naszego namówić do tego błędu; ale on spostrzegłszy dar nieczdarzony, w ogień, który natenczas na kominie gorzał rzucił i niechciał, aby wiatru polskiego i palacu jego królewskiego więcj zarażał. Tenże król Anglii wysłał posła swego do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sandomirskiego sprawiedliwość<sup>38)</sup>, który w druk podał coś nie-

---

<sup>38)</sup> Kasper Cichocki protoszcz sandomirski wydał książkę roku 1615 *Colloquia Osiecensia*, Rozmowy w Osieku; w tój pisząc przeciw kacerzom miota na nich różne obelgi, ani króla angielskiego nie oszczędza. Poseł angielski *Jan Diekenson* dnia 16 Września 1615 imieniem Jakóba I króla swego podał Zygmuntowi III urzędową skargę na Cichockiego, i tych którzy mu pomocą ku temu byli, którzy do rozmowy należą. Treść podanej skargi ta była: „Wyszła w państwie Waszej Królewskiej Mości książka pełna obelg przeciw znakomitym w kościołach innęj wiary mężom, której pisarz na poświęcone królów osoby i ich dostojność śmie złośliwe i bluźnierze rzucać pociski. W książce a zwłaszcza w 3cięj od rozdziału 2go do 7go.“ Lecz szczególnięj jad swój wywarł przeciw królowi Anglii, iż przodkowie jego z nieczemnego Stuartów rodu pochodzą, że dla kacerstwa są u chrześcian w pogardzie, w piekle osadzeni z Julianem apostatą, nieprzyjacielem rzymskiej religii, okrutnego Falarysa tyrana potomkami, najgorszemi zbrodniarzami i zdrajcami ich głosi; króla mego Antychrystem, Neronem, mianuje. Tych którzy sprawiedliwym wyrokiem za spisek buntowniczy na śmierć skazani zostali, świętymi zowie. Królowi prawa do tronu zaprzecza, i niegodnym aby się między pany chrześciańskimi liczył jak wyklętego kacerza głosi. Z rozkazu więc Najjaśniejszego pana mego zanosząc niniejsze przełożenie W. K. Mości, odwołuję się do praw narodów: stawam w sprawie wspólnęj wszystkich panujących, wzywam przy-

smacznego o rodzie jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potem, że ta sprawa z duchowną osobą nie należy do jego sądu, ale do biskupa krakowskiego, tam żądaj panie pośle sprawiedliwości, tam idź, chceszli.“

---

jaźni i trwających związków między Anglią a królem i narodem polskim, żądam sprawiedliwości w miarę zbrodniczego postępku, którego i Cichocki i obrońcy tój książki winnymi są. To jest, aby podług przewinienia zasłużoną karę ponieśli; a książki wyszukane, zabrane i publicznie na rynku spalone zostały, aby przytóm w mowie mianój do ludu przełożono mu powód kary i szkaradność postępku, a W. K. Mość abyś raczył piśmem okolnem łacińskiem oświadczyć, ile go gniewa uraza króla angielskiego, z którym trwał i dobrą przyjaźń zachować pragniesz. Czegobym ja poseł króla angielskiego nie otrzymał, mam rozkaz wypowiedzieć WKMości przyjaźń pana mego, którą i teraz w rokowaniu o pokój z królem szwedzkim na żądanie WKMości nie odmówił. Milczenie i obojętność WKMości znaczyłaby, iż niegodziwe obelgi Cichockiego pochwalasz, a pana mego ani za chrześcianina ani za króla nie masz.“ Braun pisze, że miał pierwotwór tego pisma, ale iż o skutku nigdzie nie czytał. *De scriptor. pol. p. 270.* Olszewskiemu wierzyć niemożna, aby król w odpowiedzi posła do biskupa odsyłał. W Czackim czytamy, iż książka rzeczona publicznie paloną była. Jakoż niemógł nie otrzymać sprawiedliwości, i otrzymać ją musiał, kiedy tenże król angielski oświadczając swą wdzięczność Zygmuntowi III, przysłał mu książkę, plód swój pracy, mającą napis *Nisokapnos* roku 1619 wybitą, w kórój używanie tabaki, jako rzecz niegodziwą i wynalazek djabelski potępia. Znaleźli Jezuici porę zemszczenia się nad prześladowcą zgromadzenia swego i napisali książkę *Antimisokapnos*, w którym pismo i pisarza bez względu wyszydili. To zaś są wyrazy Cichockiego, które powód do skargi dały, w polskim języku umieszczone: Dziad i ojciec Jakóba króla są co do rodu podli, co do wiary bezecni kacerze, w piekle z niegodziwym Julianem apostatą są pograżeni. Skądże ta świętność na ciemną głowę ich spadła? gdzie między oprawcami majestatu powaga? Tron jego wzniósł się pośród otaczających go morderców i katów i im wyżej tём ohydniej; bo złośliwszy jest ten, który okrutne rozkazy wydaje, niż ten, który je wykonywa i t. d.“ O Elżbiecie królowej: „Taką była, nad którą świat chrześcianiski szkaradniejszej poczwary niewidział. Będąc siostry swój córki najbezczelniejsza nierządnicą, po tak wielu porubstwach, po tylu płodach, życia najsprośniejszego świadkach, za dziewicę uchodzić chciała, i na wzór ojca swego, jeżeli tylko za ojca mieć go można było, aby się utzymała głowę kościoła angielskiego, przelewała hojnie krew ludzką, i kościół Boży dręczyła“ i t. d. Znowu: „Jeżeli nama-

Prawdę mówiąc, sami różnowiercy przez wzajemne zawiści i spory siebie zgubili. Niecierpiąc się, ochydzali się wzajem, miotali na się obelgi, potępiali jedni drugich naukę, a tém samym sposobem zaostrzyli broń, którą ich ranili i pokonywali katolicy. Wytknął Luboniecki tę wadę współbraciom swoim, spostrzegli się Statoryusz, Chrzastowski, Grzegorz z Żarnowca i inni różnowiercy, jak klótnie wspólne ujmowały im sił do opierania się duchowieństwu polskiemu, które na nie odważnie ze wszystkich stron nacierało, i częstokroć ich własną bronią walczyło. Umyślili się więc swiązać i połączyć w jedno ciało i środki ku temu przedsięwzięli<sup>39)</sup>. Pracowali nad tém najusilniej Moskorzewski i Smalci-

---

szenie koronowane głowy uświetnia, jakaż maż szewska świetność nadać mogła? maże, ale nie poświęca, więcej sady niż blasku sprawia.“ Przymawia domowi Stuartów, że od szewca ród wiodą. Niżej zaś: „Cały ród Stuartów ani jest królewskim, ani żadnej osoby niewydał, któraby zaszczytu godną była. Wywodzi ród Jakóba króla Szkotów, który Anglią najechał i od Anglików w roku 1513 był zabitym. Opisuje, jakim sposobem Jakób V posiadł tron angielski, nie będąc króla synem. „Niech więc, mówi dalej, chełpi się teraz król angielski, iż z niecnego rodu Stuartów pochodzi, któremu rzecz nie nowa ojcobójczem walczyć żelazem. Sam bezbożny ojcobójca, zbrodnią ojcobójstwa dobiwszy się panowania, ludzkobójczą rzezią przy niem się trzyma i je sprawuje; niewinnych a pobożnych kapłanów na męki porywa i dla wiary, życie im mękami wydziera i t. d. *Alloquia Osietiensia* str. 277 i następne.

<sup>39)</sup> Różnowiercy polscy dla oznaki umówionój między sobą jedności postanowili jakoby order, to jest medal złoty z twarzą św. Tomasza, który zawieszony na szyi nosili. Z tym znakiem gdy się pokazali na sejmie, powstały przeciw nim gromiące katolików głosy. Sulikowski zaś arcybiskup lwowski doradził, aby wprowadzić bractwo św. Anny, której medalem katolicy się zdobili. Jakoż bractwa te z największą okazalnością naprzd do Krakowa i Lwowa wniesione zostały. Król z Anną królową pierwi w poczet bractwa zapisać się dali, senat i dwór poszli za tym przykładem, a wtedy różnowiercze medale ukrywać się musiały. *Comment Solicovii* (Na str. 136 cytowanój nie mówi o tém Sulikowski. *Przyp wyd.*).

usz. Nie jest moją rzeczą mówić tu o zjazdach jakie przed panowaniem Zygmunta III różnowiercy w celu przywiedzenia do skutku żądanej jedności składali. Już na zjeździe Stobnickim w domu Stankara umowa związku stanęła, już się do niej skłoniły wszystkie umysły, niewiele czyniąc trudności, jakby wierzyć trzeba, byle tylko nie po rzymsku. Ale osnowę nawiniętą do zgody zerwał *Krzysztof Przechacka* pastor z Dubiecka. Zgromadzali się kilkakroć za Zygmunta; w Lublinie r. 1611 i 1612. miane sobory bardziej rozjątrzyły umysły niż do jedności zbliżyły. Tenże miał skutek ich zjazd w Piotrkowie. Zejście się w Gdańsku z Mennonistami<sup>40)</sup> obydwom stronom pożytku nie przyniosło. Mieli jeszcze swe sobory w Gorlicach roku 1617, później w Rakowie, w Bełżycach i innych miejscach, ale się zgodzić niemogli. Próżno ich Licinius minister z Nowogrodka do jedności zachęcał; każde wyznanie prawdę i słuszość mieć chciało i przytém obstawało z zapalem.

Lecz najwięcej Socyanie nasi obarczeni byli zarzutami od nauki rzymskiej obrońców, Powodowskiego, Skargi, Zebrowskiego, Grodzickiego, Wargockiego i innych. Zastawiali się im różnowiercy, czyli, jak Skarga zowie różnobożany, tarczą słów obfitych, pism licznych, lecz słabych dowodów, jako to Czechowicz, Pauli, Niemojewski, Moskorzewski i t. d.

---

<sup>40)</sup> Mennonisci kacerze są nowochrześciany hollenderscy. Nazwę od Mennona Simonis kacermistrza rodem z Frygyi wzięli. Uczniowie jego w Polsce połączyli się z uczniami Socyna. Nowego tylko zakonu pisma powagę uznają i wiele zakrawają na kwaków angielskich. Dotąd jeszcze w Prusiech i gdzie niegdzie w Polsce utrzymują się.



A lubo zawstydzeni nieraz, nietracili przecie odwagi, wyzвани na rozprawy i rozmowy, śmiało polestawiali. Pospolicie obie strony bardziej rozjątrzone niżeli zjednane, rozchodząc się, zwycięstwo trąbiły. Opisy tych teologicznych szermierców, tych utarczek zostawili nam: Radziński, Smiglecki, Rozciszewski, Stefanowicz i wielu innych. Zaś Jakób Zaborowski dowodził, iż łatwiej woda z ogniem, niż z protestantami Socyanie zjednoczeni być mogą<sup>41)</sup>.

Gdy się nieudało różnowiercom, aby się między sobą w jedno ciało połączyli dla dania mocniejszego katolikom odporu, ułożono, aby się z Rusią odszczepną sprzymierzyć. Wysłali na zjazd wileński swych posłów<sup>42)</sup>. Czynione do związku religijnego namowy niepowiodły się, zwłaszcza Aryanom podejrzany u Rusi dla niewiary w tajemnicę Trójcy. Ruś przeto od nich stroniła. A gdy Aryanie nawet na układ nowego wezwania zezwalali, Rusini

---

<sup>41)</sup> Przeciw zamiarom zgody katolików z nowowiercami, wydał bezimienny (Mateusz Bembus, Jezuita) pismo: *Pax non pax* w Krak 1615; w niem dowodzi, że jak prawda z kłamstwem, aniół z czartem, tak ewangelicy z katolikami pokoju mieć nie mogą. Odpisano ze strony nowowierców: *Pacatus impacatus. Crac. 1616*; i całą winę niepokoju katolikom przyznano. Wysztytował bezimienny nowowierców niezgrabnym piśmem z napisem: *Synod ministrów heretyckich*, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o patronie; w Krakowie 1616.

<sup>42)</sup> Braun *de scriptor. pol.* wspomina rękopisma: *Unia albo konfederacya Wileńska między ewangelikami i ruskimi kościołami r. 1599*. Książdz Birkowski w kazaniu *Exorbitancya ruska* twierdzi, iż kacerze niemieccy z Tubingii wyprawili do Jeremiego patriarchy carogrodzkiego wyznanie swoje, oświadczając chęć połączenia się z kościołem wschodnim, byle ich wyznanie przyjęte od niego zostało. Ale, jak pisze Stanisław Sokołowski, i chęć jedności i wyznanie ewangelickie patriarchy odrzucił. Unią obywatelską wileńską ewangelików z Grekami podpisali: Jerzy książę Radziwiłł kasztelan trocki, Andrzej Leszczyński wojewoda brzeski, Kiszka, Tyszkiewicz i t. d. Węgierski str. 490.



do wyroku patryarchów swych carogrodzkiego i aleksandryjskiego odwołali się, i dla tego związek ów do skutku nie przyszedł. Przystąpiła jednak Ruś do umowy, w której wszyscy różnowiercy krajowi bronić się wzajem przyrzekli. Zanosilo się już wtedy na powszechne Aryanów z kraju wygnanie, rządy nawet obce tego żądały; Rusini ich bronili i trzymali <sup>43)</sup>.

I gorliwość dla sprawy religii katolickiej, i powody dobra kraju wymagały tego, aby Ruś pod panowaniem Rzeczypospolitej będącą przywieść do jedności z kościołem rzymskim, przezco by narody polskie i ruskie, mocniejszym nad inne, węzłem wiary spojone być mogły. Czynił Rzym w tej mierze najusilniejsze od dawna starania, wdawał się w pośrednictwo pokoju między Polską i carami Moskwy, aby ją sobie przychylił; zezwolił prawie na podane Antoniemu Possewinowi warunki, aby tę jedność ułatwił i przeszkody usunął. I własnem przekonaniem i zachęcaniem papieża i namowami duchowieństwa polskiego wiedziony, pomagał temu zamysłowi Zygmunt III. Pracowali z największych sił natchęceniem Jezuici, cheiwi chwały i zasługi u dworu rzymskiego, który to onym szczególnieć polecil. Pierwszy sobór ku temu zgromadzony w r. 1594 pod przewodnictwem Michała Rahoży metropolity kijowskiego, skutku dobrego czynil nadzieje. Powtórny sobór liczniej

---

<sup>43)</sup> Gdyby kacerze polscy nie mieli byli wsparcia od odszczepieńców ruskich, pewnieby się nawet publicznie pokazać nie śmieli byli. *Nisi nostros istos Ruthenos Graecos schismaticos in subsidium adscierent, nec in publicum comparare auderent.* S. Lubiński de episc. geren. p. 283.



zebrany, w obecności pełnomocników rzymskich i polskich roku 1596 w Brześciu litewskim byłby może zupełną i powszechną jedność wiary między dwoma narodami sprawił<sup>44)</sup>, gdyby byli zręczniejsi do tego dzieła się wzięli, gdyby prawdziwa miłość chrześcijańska, i równość braterska, gdyby uległość wzajemna, umysłami stron obydwóch rządziła; gdyby postępowano było w dziele tak ważnym powoli i i przez środki jak najłagodniejsze, nieużywając bynajmniej przymusu<sup>45)</sup>, niejątrząc stron krzywdzącymi zarzutami, i zawczesnym od kościoła wyklęciem tych, którzy unii przeciwnymi byli; gdyby na koniec dotrzymano tym, co przystąpili do unii danego zaręczenia, że do senatu, że do równości swobód z duchowieństwem obrządku łacińskiego, Władykowie i duchowieństwo ruskie unickie przypuszczeni zostaną. Ale użyte środki przemocy, obejście się z odszczepieńcami zbyt ostre, uwięzienie upornych popów, zamykanie cerkwi, zrzucania parochów, tak dalece lud ruski odraziły od naszego kościoła jedności, iż za świadectwem Lwa Sapiehy, wyraźne głosy jego slyszec się dały, że wolą się poddać jarzmu bissurmanów, niżeli takowe uciemżenia w religii i nabożeństwie swoim ponosić. Ileż tak złe

<sup>41)</sup> Obszerniej o Unii mówić się niżej będzie.

<sup>45)</sup> Musieli być odszczepieńcy Rusini do nauki i obrządków katolickich nagłeni, kiedy na ich skargę uchwała sejmowa stanęła roku 1618, która czynić im przymusu w religii zabrania. Zbyt żarliwe duchowieństwo unitów, poczytywało za zasługę, przez wszelkie sposoby unią między Rusią rozszerzać, a kroki zmagające osłonięte mylnie powagą pisma św. przywodząc jego wyrazy: przymus wniść, *compelle intrare*, przeciwnie odstręceniem Rusinów skutki zrzadziło. Jasno to okazuje pełen rozsądnych uwag list Lwa Sapiehy kanc. wielk. księst. litewsk. do Józefata Kuncewicza archi-episcopa połockiego r. 1622 pisany.

prowadzone dzieło unii, ściągnęło klęsk okropnych na ojczyznę naszą. Niestalóż się dla nas najpiękniejszych krajów utraty przyczyną? —

Takowy tedy wierny obraz religii w Polsce wystawiają nam dzieje narodu za panowania Zygmunta III. Ukazują ją samemi przeciwnościami wzmocnioną, w publicznych obrzędach kwitnącą, ukazują katolicyzm schylony do upadku w Polsce gorliwą pracą i światłem zgromadzenia zakonnego dzwigniony i wsparty; ukazują śmiałe usiłowania nowowierców, którzy w spokojnym stanie rzeczy rozpostrzeć się niezdolali, wśród zawichrzenia powszechnego panować chcieli<sup>46)</sup>; ukazują tak w bezkrólewiu, jako i w innych zamieszaniach krajowych, iż zawsze różnowiercy zuchwałością, lecz katolicy

---

<sup>46)</sup> Nietrzeba jak tylko czytać dzieje tego panowania, aby uznać tę prawdę, że wszystkich zaburzeń krajowych, największa podnieta z różnowierców była. W wielu miejscach do rozkrzewienia swój nauki użyć mocy ważyli się, szczególniej w Prusiech, gdzie luteranizm wziął górę tak dalece, iż gdyby król swą powagą nie wesparł był pozostałych katolików, i jeden byłby się nie utrzymał. Przed sejmem warszawskim roku 1613 wydane od miast pruskich pismo ogłaszało sposoby, jak łatwo reszta katolików wypędzona z nich być może. Zamknięte zostały katolickie kościoły, oddaleni od szkół nauczyciele, zaprzeczone dochody, i t. d. *Alloq. Osiec p. 240.* Nadto byłbym obszernym gdybym sprawy, sądy, komissie, wyroki między katolickim duchowieństwem a różnowiercami w Prusiech zaszle opisywać miał. W Elblągu więcój jak indziej zaburzona była spokojność. Mieszczanie za wydarcie kościoła katolikom, wyrokiem Działyńskiego Wojewody malborskiego ukarani zostali: Szymon Rudnicki biskup Warmiński klątwę na nich rzucił i w całej Warmii handlu z Elblągiem zakazał. Podali Gdańszczanie, Elblążanie i Torunianie sejmowi r. 1615 obszernie i uczone pismo; w niem dowiodłszy w przód ogólnie, iż nikt do wyznania przymuszany być nie powinien, wspominają o dawnych ustawach krajowych i obcych, na których się zupełnie wolność religii zasadza; o Zygmuncie Augustcie, który listami swemi też wolność Prusom zwłaszcza zapewnił, o Zygmuncie III, który pokój różnowiercom zaprzysiągł. Mówiąc tamże o rozruchach zdarzonych w Wilnie, Krakowie, Po-

liczbą przemagali<sup>47)</sup>, że lubo Jezuici o duchu prześladowania, który uniesionej tylko żarliwości mógł być skutkiem, winni byli, Zygmunt ich radom i naukom powolny, o niego winionym być nie mógł; że nigdy ciż różnowiercy, którzy wolność religijną i swawolą obywatelską mieszały, chcieli byli tyle ulegać rządowi, ile rząd im pobleżał, zupełnie spokojnymi być nie mogli.

Ale mimo tego, że znoszeni od rządu byli, doświadczały jego dobrodziejstw, niewyłączano ich od żadnych krajowych urzędów: mieszczono nawet w senacie, lubo wszelkiego rodzaju kacerstwa tak dalece się do Polski cisnęły, i w niej schronienie znajdowały, iż sami przez żart kraj nasz, tandetnym szat wszelkiej barwy kramem nazywali, byli w ich liczbie którzy sławę naszą szczypali<sup>48)</sup>, byli burzy-

---

znaniu, Lublinie z powodu religii, skarżą się na rozsiewane przeciw różnowiercom nauki i książki Jezuitów, i otwarte wytepienia ich zamiary, proszą o zniesienie wyroku wywołania przeciw nim wydanego. Odpowiedź senatu dana r. 1616 nie zapiera im wolności sumienia, ale nie macie, wyraża, wolności czynienia zamieszek w kraju, zabierania katolikom kościołów, duchownym dochodów i t. d. *M. S. Possel. str. 193.*

47) Gdy na zjazdach wyboru króla sprawione przez różnowierców zaburzenie, wojną domową groziło, utrzymali pokój katolicy, bo sejm był złożony w Warszawie wśród Mazowsza, gdzie mnoga szlachta kacerstwem się brzydzi.

48) *Benejiciis ac honoribus aluntur omnes, quamlibet doctrinam et opinionem propagantes ut per jocum ipsi nos Polonia patriam venditam vocemus. A. Rotundus Miles. p. 8.* Gdy cesarz Ferdynand II dla utrzymania się na tronie czeskim, na który kacerze Fryderyka V wojewodę Renu królem swym obrali, wojnę wieść musiał, zewsząd się kacerstwo na odparcie Austrii spiknęło. Anglia, Holandia i część Niemiec zawarłszy związek w Halli, oświadczyli się za Fryderykiem. Bawaryja i Saxonja cesarzowi sprzyjała. Toczyła się wojna piórem i orężem. Kacerze niebo i piekło poruszyć starali się. Z tych pocztu byli oszuści, głowy zagorzałe, którzy głosili miane jakoby z nieba objawienie, że diabli wezmą papieża z Jezuitami, że Austryja upadnie, że Lutra nauka

ciele, którzy nasz pokój mieszały, byli zdrajcy którzy obcych rządów szukali pomocy.

Nigdy zaiste prześladowanie różnowierców ani w wieku nawet pobożnego Zygmunta III. niesplamiło dziejów narodu naszego. Nietchną wcale duchem niehumanności dla nich ustawy nasze, które i Tatarom dały zgodną z słusnością i dobrem kraju opiekę<sup>49)</sup>. Przestępne nadużycia i zdarzone bezprawia, nie rządowi, ale ciemnocie wieku i przesądom osób przyczytać należy. To mocno i z przekonania twierdzą; napisał też Opaliński, że nie ma żadnego w Europie narodu dotkniętego zarazą kacerstwa, któryby tak wiernie nauki katolickiej się trzymał, „któryby z taką gorliwością i zapalem czci boskiej i starożytnych pobożności obrządków dotąd przestrzegał, któryby w tym powszechnym różnych wyznań zamęcie, w tym wieku złą wiary zarazą skażonym, z większą roztropnością i umiarkowaniem sobie postępował, i który by nakoniec wśród

---

w kościele bożym panować będzie. Oręż cesarski wszystkich pokonał. Fryderyk do Niderlandu się schronił, r. 1624 wyrokiem Ferdynanda wszystko duchowieństwo różnowierców z Czech i Morawii wynosić się musiało. Czeskie udało się do Polski, morawskie do Węgier. Przybywszy tu, wielu nawet z majątkiem znacznym, rozeszli się po Wielkopolsce i Prusiech, stolicę rządu swych kościołów osadzili w Lesznie, gdzie Cyryl biskup zborów czeskich zamieszkał, i tam roku 1632 zmarł; ztąd *Kotter*, *Drabicki*, *Poniatowska* głosili prorocтва swoje, w których papieża *antychrystem*, cesarza *belzebubem*, Jezuitów *zgraja Asmodeuszów* mianują.

<sup>49)</sup> Roku 1609 oskarżeni byli Tatarowie, iż używają sztuki czarodziejskiej ku szkodzeniu chrześcianom; że posiadali blaszki kruszcowe, do czarowania służące, lubo to były ich pieniądze; że żony ich choroby z miesiąca na lud ściągać umiały. Wyszłe w tym czasie pismo pełne obelg i potwarzy przeciw Tatarom pod napisem: *Alfur kan tatarski na 40 części podzielony*, przez Piotra Czyżewskiego wydane, ciemnych w przesądzie utwierdziło. Kilka osób pozwanych wyrok nierozumnego sądu na ogień skazał. Ktoś pod imieniem *Azulowicza* ich obronę napisał.

zamieszek religijnych niewzruszony pokój, w różnieniu zdań, zgodność obywatelską, wśród rozsterek ubiegających się za nowością spokojny stan Rzeczypospolitej zachował<sup>50)</sup>.”

Benedykt Wanorzy<sup>51)</sup> donosząc Rzymowi o stanie religii Polaków w tym wieku, opisuje ich, jako lud zabobonny, bawiący się czarami, wiele zaufania w ich skutkach mający. Ale któryż naród w tym wieku dzień poczynającej oświaty, mniej lub więcej zabobonów nie miał? Nietylko w Polsce, ale i w innych Europy krajach puchacz nocny na dachu, domowi nieszczęściem zagrażał, lot bociani postrzeżony na wiosnę daleką drogę oznaczał, grzmot w Styczniu, przelatywanie czeczotek w soboty miane były za poselki zarazy morowej; wrona kracząca wywoływa duszę z ludzi; kometa i zaćmienie słońca klęską publiczną, świat zatrważały, i wielkich ludzi śmierć wróżyły<sup>52)</sup>. Występowały z grobów upiory, napastowały żyjących, i licznie zwłaszcza na Rusi, niepokoje, psoty i szkody sprawiały. Włóczyli się po miejscach cudownych opętani i wrzaskiem napełniali świątynie. Śmiałże kto niewierzyć, iż są

<sup>50)</sup> *Luk. Opaliński Pol. defens. p. 112.*

<sup>51)</sup> Był sekretarzem legacji dworu rzymskiego, którego Henryk legat papieski używał do narady z Janem Zamojskim kanclerzem w. kor. o przedsięwzięciu wojny z Turkami 1596.

<sup>52)</sup> Kometa który się pokazał dnia 3go października 1604 i do początku r. 1605 był widzianym, połowę świata wielkiej trwogi nabawił. W Niemczech w nim pewny znak zapowiadający bliski koniec świata, — astrologowie krakowscy, nie omylną publiczną klęską z niego wróżyli. Pocieszył przecie zatrwożony lud kalendarz Belgicki *Mercurius Belgicus*, dowodząc, iż nie mógł nic złego oznaczać, bo nie miał ogona.

Albo zaćmienie słońca zupełne, zdarzone roku 1598 niesprawiło tak okropnego wrażenia, iż lud zalekniony w Krakowie padłszy na ziemię, rykiem swym obłoki przebijał i ledwie się uspokoił, gdy ujrzal słońce.

czary na świecicie? Czyż niedoświadczano czarownic pławieniem?<sup>53)</sup> Nienalewałyż wody przetakami do beczek? Nie latalyż na łysą górę baby na łopatach? Nieumianoż z jednego miejsca na drugie przeprowadzić nabiału, sporządzać mleczne trunki, zażęgnywać, odżęgnywać, zadane czary i uroki<sup>54)</sup>. Czyliż szcędzono czarownic, nie karanoż ich śmiercią? Niebyłaż to jeszcze świeża pamięć owych dziwów przez mniemanego czarnoksiężnika Twardowskiego

---

jak się z cienia wybiło? Komety r. 1596 i 1618 nie byłyż powszechnie uznane jako umyślnie zesłane znaki zagniewanego Boga, grożącego rodzajowi ludzkiemu karą, na które grzechami swemi zasłużył? Tak je wykładali kaznodzieje, tak wróżyli astrologowie, tak dziejopisowie znaczyli. Zamojskiego śmierć poprzedziła kometa ze świecznika spadła. Konstancy królowej zgon objawiło niebo okropnym widowiskiem nocnym, postrzeżeniem od wielu, od Possela opisanem i t. d.

<sup>53)</sup> Czytałem sądu ławniczego miasta Kozieniec pod r. 1625 wyrok z powodu pławionych 7 czarownic obwinionych, iż były ciąglej posuszy przyczyną. Opisano w nim obrządek, jak były do wody wiezione. Musiały być wprzód przygotowane spowiedzią, pokropione od kapłana, ubrane w białe koszule, tylko do woza zaprzężone krowy bez rogów, kobiety tyłem do nich obrócone siedziały. Z tych dwie utonęły. Na te wyrok napisano, że były istotnie czarownicami i na śmierć zasłużyły. Gondelman w ks. 3, str. 166 pisze, że był świadkiem r. 1588 jako w Prusiech pławione były czarownice, i które były prawdziwe, tonęły. Dla poznania, co o czarach, czarownicach, czarnoksiężnikach, diabłach, latawcach, widmach, zmorach, cmach, nocnicach i t. d. w tym wieku sądzono w Niemczech, niechaj ciekawy czyta książkę po łacinie wydaną: *Malleus maleficorum, de strigibus, de sagis etc.* w Frankfurcie r. 1600 i inną napisaną przez Hieronima Menga: *Flagellum daemonum* w Bononii 1598. Znów *Furtis daemonum* w Frankfurcie 1608.

<sup>54)</sup> Gdy Zygmunt August rozwiozłem z bezecnemi kobietami życiem, skutki na się niemocy i brzydkięj choroby ściągął, niewiadomość dworaków i tychże sanych kobiet, które otaczały łożę chorego króla, czarom je przypisała. Winę ich jedna na drugą rzucała, i odżęgnanie radziły. Z porady więc Zajączkowskich, matki i córki, słynna z czarodziejskich umiejętności kobieta ruska do Knyszyna przywiezioną, i skrycie do pokoju króla wprowadzoną była. Na pierwszy rzut oka w chorym królu czartowskie uroki spostrzegła, a gdy resztę ciała obejrzała, ani wątpię o zadanych w napoju czarach pozwoliła. Udała się więc do swęj



działanych? który powszechnie za takiego był mianym, a może niebył tylko oszustem i szarlata-nem<sup>55)</sup>? Tenże *Vanozzi* w doniesieniu swoim pi-sze o Polsce, że za jego bytności jeszcze w Li-twie bałwochwalcze obrządki trwały, co w niektó-rych zakątkach i prawdą być mogło, bo i Maciej

---

niezawodują zażegnania sztuki, rzucając groch na żarzące węgle, wyma-wiając pewne tajemne słowa, i różne czyniąc nad chorym znaki, szepty i chuchy, trzy razy łoże obeszła, i o najlepszym swych leków skutku zapewniła króla, który już, co z nim robiono nie wiedział, i wkrótce ducha oddał. *Swentosl. Orzelski M. S.* Jakie o czarodziejstwie w wieku Zygmunta III zdanie było, czytaj dzieło Zabkowicza: *Młot na czarownice* wytłoczone w roku 1614.

<sup>52)</sup> Lubo Twardowski sławny czarodziej *magik* do wieku Zygmunta III nie należy, należy jednak do rzeczy, o której tu jest mowa, należy do wiadomości ciekawych, przeto wspomnienie tu o nim za złe poczytane nie będzie. Żaloszny Zygmunt August po stracie swój żony Barbary, cień jój przynajmniej oglądać pragnął.

Sprowadzono zewsząd do dworu ludzi w sztuce czarodziejskiej bie-głych, obiecano nagrodę sowitą, ktoby dokazał, iżby król skutkiem swych chęci pocieszonym został. Podjął się tego Twardowski, czego inni nie śmieli i królową Barbarę chodzącą pokazać przyrzekł. Zawierza mu król, i czasu ku temu przeznaczonego z największą niecierpliwością oczekuje. Ostrzega Twardowski Augusta, aby w milczeniu spokojnie siedząc, ani nogą się nie ruszył, inaczej za duszę i życie króla nie zaręcza. Nadeszła chwila, wywołana z cieniów śmiertelnych smutna mara się zjawia. Le-dwie zdola Twardowski na miejscu króla zatrzymać, tak żywo się porwał i chciał lubą marę uściskać, a w tém zniknęła. — Ciekawe nie mniej i drugie czarów Twardowskiego dzieło: Mieszkał w Bydgoszczy szlachcic polski, który piękny majątek zmarnowawszy, po kraju się włóczył. Los tedy Twardowskiego do tegoż miasta sprowadził. Z nim marnotrawca znajomość zabiera, stanu swego się zwierza, i aby go swą cudowną sztuką z niedostatku wydzwignął, prosi. Nie odmawia Twardowski; i daje mu swą radę, zalecając, iż od ścisłego dopełnienia wszystko zależy. Idź, rzece, i szukaj pustej chaty na ustroniu, tam zmierzchem zasiadłszy, i miawszy z sobą dziewięć piądzików, ani mniej ani więcej, będziez je bez ustanku rachował, powtarzając zawsze od jednego do dziewięciu i na odwrót od dziewięciu do jednego, aż się dzień zrobi. Strzeż się zaś naj-usilniej pomyłki, bo by ta wszystko zepsuła, strachów się żadnych nie lękaj, bo ja zapewniam, iż te nic ci złego nie zrobią. Gdy to dopełnisz, aniesz się panem, iż ci nigdy na pieniądzach zbywać nie będzie. Słucha

Strykowski dziejopis twierdzi<sup>56)</sup>, że na tych bałwochwalskich biesiadach i świętach sam często był obecny, w Inflantach, Kurlandyi i Żmudzi, „gdziem się, mówi, dziwnym pogańskim gusłom przypatrzył, bo tam w tych stronach i do tych czasów o Bogu mało wiedzą.“ Potwierdza toż Rostowski, gdy mówi o wprowadzeniu Jezuitów r. 1618 do miasta Krozow w Żmudzi<sup>57)</sup>. „Wycięte dopiero zostały poświęcone Perkunowi dęby i poobalane niezgrabne bozyszcz twory, które mieszkańcy krajowym językiem Atmieszenis Wiete zwali, i którym cześć wyrządzali w pokłonach; rozrzucono ołtarze, które zarzniętych bydłat posoką skrapiali, na których palono trzewy i jadło w ofierze składano, a których dla ich świętości dotknąć się samym tylko ofiarnikom godziło się. Sześć takowych oltarzów

---

rady chudzina, znajduje pustą chatę, siada, i natężoną myślą, aby się nie pomylił, dziewięć groszy rachuje. Już dzień miało, gdy czart w Twardowskiego postaci przed nim staje, i czy się nieomylił? pyta. Ten z radością, że nie, odpowiada. Rachujno rzekł, dalej, bo dzień nie daleko, i znikł. Chce nieborak liczyć, ale na czem stanął, zapomniał. Otóż i po bogactwach. Wychodzi pełen rozpaczy, ale mu diabły drogę zastąpiły. Obrażony od nich, stłuczony i zбитy, ledwie się do miasta doczołgał biedak, a żalując swego postępku, resztę życia pokucie poświęcił w mniszym kapturze, i w témże mieście Bernardynem został. Taka czarodziejska sztuka! *M. S. Hist. Joach. Possel* str. 132.

<sup>56)</sup> Wymienia dziejopis te miejsca: koło *Sawiecka*, *Albelów*, *Sobornik*, *Basseborka*, miasteczka za *Sokolwą* i *Moyrą*; dowodzi i to, iż w Lawryrkach o mil cztery od Wilna za jego jeszcze czasów węże czczone od ludu prostego były. *Kronika Strykowski* str. 24. Rostowski o stanie religii w Żmudzi około r. 1582. *Lith. prov.* p. 118 tak pisze: *Hanc tum multos, qui nomen hominis christiani nocent, in agris reperisses antiquae colonis superstitiones. Jupiter ille fulminans vulgo Percunas quærens amose Szermuksznis, saxum grandius, Ali-akmo, veteres illi gentis Dei, pluresque ejus ordinis alii a rusticulis adhuc colebantur.*

<sup>57)</sup> *Histor. prov. Lithu. P. 1.* p. 330.

w okolicy Rosienia, Dyneburga, Kiejdanów zniszono. Zniszczył ogień owe odwieczne dęby, które mężczyźni, i owe lipy, które kobiety o pomyślność błagały rzeczy domowych, ofiarami. Tenże los był bożyszczą gościnności zwanego Ceroklis, któremu na cześć pierwsze od gęby pokarmy i napoje odkładali.“ W bagnach także polskich rozproszone osady były dotąd zabobonów i bałwochwalskich obrządków siedliskiem <sup>58)</sup>).

---

<sup>58)</sup> O wolności różnych wyznań wiary, czyli tolerancyi, o inkwizycyi polskiej, o ściśnionej wolności druku, o unii mówić się będzie obszerniej w rozdziale o duchowieństwie wieku tego.





## ROZDZIAŁ II.

---

### Obyczaje.

TREŚĆ. — Z króla i dworu dobrych obyczajów wzory. — Rzadkie w narodzie zbrodnie. — Zgodne związki małżeństw, sąsiedztwa spokojne. — Wpływ Jezuitów — oby i do cnót obywatelskich! cudzoziemszczyzna się wdziera. — Zabawy króla. — Zmiana zwyczajów, ducha narodowego zmianę wprowadza. — Zmiana w stroju. — Niemczyzna. — Wyjazd za granicę młodzieży naszej wielu zmian przyczyną. — Strój przeciw polski jeszcze powszechny. — Głowy golone, ubiór męzki. — Wiele włoszczyzny w zwyczajach i mowie. — Zbytek naganny. — Prawo oszczędności, zamiar jego. — Stroje kobiet i ich nazwy. — Wystawa w ubiorze koni, w powozach, stołach. — W napojach zbytek. — Sławiańska gościnność. — Obraz sposobu życia panów możnych. — Schlujność Polaków — łaźnie — muzyka — łowy. — Przepych za granicą — cnoty obywatelskie. — Przychylność ku panującemu. — Zapaśnictwa jak w wolnym narodzie. Przykłady czynów pięknych w tym zakresie czasu. — Troskliwe wychowanie i ćwiczenie młodzieży. — Duch rycerski.

---

Mimo wad słabego króla niemożna odmówić Zygmuntowi cnót dobrego człowieka. Takim był w czynach publicznego i domowego życia, takim go naród widział i doświadczał; na taki wzór kształcili się i dworacy i Obywatele, którzy pospolicie

sposób myślenia i działania swych królów naśladować zwykli. Przekonywamy się z dziejów krajowych, iż w Polsce wielki wpływ zawsze panujący na ogólne obyczaje mieli<sup>1)</sup>. Okrzesany naród z grubszego wioru za Jagiełłów, wygładzony za panowania Zygmunatów w obyczajach swoich długo surowej i mniej kształtnej, ale cnotliwej prostoty wyrażne ślady zachował<sup>2)</sup>. Skaziła tę prostotę rozwiążność Zygmunta Augusta. Wychowaniem jego kierowała nienajprzykładniejsza matka, u której chytrość była rozumem, płochosć przystojnością, a słuszością złotem. — Nauki włoskie utworzyły w nim sposób myślenia, a przykłady życia<sup>3)</sup>. Większém

---

<sup>1)</sup> Słuszne w tój mierze jest postrzeżenie. P. Duclos: *Quoique les Rois de Pologne agent eu jusqu a present un pouvoir fort limite, cependant en consultant l'histoire on peut se convaincre de leur grande influence sur les moeurs et sur les lumieres. Essais sur l'hist. liter. de Pol. p. 4.*

<sup>2)</sup> Strykowski wykształcenie obyczajów polskich do panowania Zygmunta I odnosi: „Dziejopisy i ludzie starszy, mówi on, zgadzają się, iż od tego czasu, to jest od świetnego w Łopuszny r. 1512 nad Tatarami zwycięstwa i porażenia onych w 12 utarczkach, Polacy grube obyczaje zrzucili, ubiorów długich a jasnych, z wyniosłemi nad głowę kołnierzami, które zaś dziś znouwu następujące widzimy, porzestali. Włosy, które przedtém w warkoczce plecione długie nosili, acz im się były po onój w Wołoszech na Bukowinie porażce obrzydły, poczęli wysoko strzydz, i trzeźwość pobożnego króla naśladować, tak iż się prawie od owego czasu Polacy w inszą skórę oblekli i z grubych obyczajów w wypolerowane odrodzili.“ *Strykowski kron.* str. 715. Możnaż wierzyć, że Polacy od dzikiego i jeszcze zwyciężonego od siebie narodu kształt obyczajów i ubioru przejęli? Ale Strykowski bliski owych czasów to twierdzi, same nazwy tatarskie ubiorów polskich to świadczą.

<sup>3)</sup> *Fuit aula Sigismundi Aug. regis corruptissima; a quo tempore mores Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt, et ad extremam levitatem prolapsi sunt.* Dialog. de orig. et nom. pol. Chr. Warszawicki 1600. Dwór Zygmunta Augusta był najrozwiążlejszy, odtąd skromne niegdyś obyczaje Polaków rozpustna płochosć skaziła.

zepsuciem, ohydzone z rozpusty we Francyi król Henryk, obyczajom polskim zagrażał. Krótkie panowanie Stefana zajętego zawsze wojnami, rozchełzane namiętności niewiele powściągnąć zdołało. Widział jednak naród i w panującym i w tłuszczy dworskiej zachowaną porządnie sprawiedliwość, rzetelność w umowach, uczciwość bez skazy.

Przykłady pobożnego dworu Zygmunta III zawstydzaly swawolę domową i kryć się ją przed okiem skromności zmuszały. Posłuchajmy, jaką im zaletę Skarga nauczyciel prawdy oddaje: „Pobożność się i bojaźń Boga z przykładów pańskich rozmaża, pijaństwo i zbytki ustają, mierność i trzeźwość górę wzięła, prawda się wszystkim bez pochlebstwa mówi, o utrapione i skrzywdzone upominanie nieustaje, dworu wszystkiego cnoty królestwu świecą<sup>4)</sup>.“

Rzadko więc w tym wieku widzimy owe zbrodnie niszczące porządek i bezpieczeństwo społecznego życia, mimo słabiej ku powściągnięciu lub skarceniu złego praw naszych powagi, mimo rozwiązłej stanu rycerskiego wolności, rzadko zdarzały się owe szkaradne zgorszenia, które oburzają ludzkość, niosą do serc zarazę zdolną przytłumić wszelki zaród cnoty towarzyskiej i religijnej, stanowiącej szczęśliwość ogólną i domową każdego. Nie postrzegamy, aby je wytykały napomnienia kaznodziejów, którzy najwięcej w tym czasie o enotach i tajemnicach chrześcijańskich, o prawdach wiary, o powadze i pierwszeństwie rzymskiego kościoła prze-

---

<sup>4)</sup> Skarga kazania przyg. Przemowa do Zygmunta.

ciw błędom różnowierców; przeciw ich zarzutom rozprawiali. Trwała jeszcze pod tém panowaniem wszczęta za Zygmunta Augusta Rzeczpospolita Babińska, w której szydząc z wad postrzeganych w społeczności, poprawiano naganne obyczaje<sup>5)</sup>. — Związki małżeństwa wierne przyjętym obowiązkom, nieszukały przyczyn prawnych do rozdzierzgnięcia węzła tego, w którym szczęście rodzinne znajdowały, w którego niewątpliwych własności w owocach wystawiały sobie przyjemną nadzieję przedłużenia życia, imienia i rodu swego przez rozplemienie następnych pokoleń. Lubo małżeństwa często w bardzo młodym wieku kojarzone były, z dojrzałą jednak rozważą zawierane być musiały, kiedy kilka kroć

---

<sup>5)</sup> Ustanowienie swoje winna była ta Rzeczpospolita Pszonce, dziedzicowi wsi Babin w Lubelskiem. Trwała od r. 1550 do 1677, a przynajmniej rękopismo jej, które księgozbiór puławski posiada, do roku tego tylko dochodzi. Ktokolwiek grubo minął się z prawdą, dumnie sobie poczynął, z waleczności się swojej przechwalał, lub w czem innem wykroczył, w pośmiech się Rzeczypospolitej babińskiej podawał, która stósownie do winy dawała urzędy i zapisywała je w swe księgi. Junak samochwał hetmanem, gaduła mówcą, wykrętacz radzcą, łgacz łowczym, dumny senatorem, papla sekretarzem tajnym i t. d. Rzeczypospolitej babińskiej zostawał. Ten jednak, co drugich krzywdził, cudzą sławę szarpał, własność nadwierał, do społeczności tej przypuszczonym nie został. Najznacniejsi obywatela członkami tej Rzeczypospolitej byli. Byli nimi: Jan Zamojski, Jan Kochanowski, Trzeciecki, Kmita, księżęta koreckie, pruńskie, ostrogskie, zasławskie, marszałkowie koronni Opaliński, Wolski i t. d. Gdy Zygmunt August zapytał się Pszonki, czyli i króla w Rzeczypospolitej swęj mieli? Uchowaj Boże, odpowiedział, abyśmy za życia W. K. Mości o wyborze innego króla myśleć mieli. Króluj najjaśniejszy panie i w Polsce i w Babinie. Abyśm dał wyobrażenie rozdawnictwa urzędów w Rzeczypospolitej babińskiej, przytoczę kilka wyjątków z rękopisma rzeczzonego, wszak te do obrazu wieku należą: „Roku 1604 pan Waleryan Trepka został lekarzem babińskim z tęg miary, iż kilka garncy małmazyi każę wypić w największég gorączce. Powiadał, iż pana ojca swego tak uleczył. Pan Paweł Suligostowski podczaszym, że wodę czosnkiem przyprawiwszy,



powtarzane dowodziły niezawiedzonej szczęścia nadziei<sup>6)</sup>. Spokojności sąsiedztw niepsuły kłótlive pieniactwa, często z samego mnóstwa praw ciemnych i niedokładnych rodzące się, tysiąc razy szko-

tak jako najtęższém piwem albo winem i sam się upił i gości upoił. Roku 1613 pan Tomasz Zamojski starosta knyszyński po śmierci sławnej pamięci ojca swego hetmana i kanclerza w. kor. w Lublinie na sądzie trybunału kor. przyjął urząd babiński po ojeu swym *Totumfac*, z zupełną wolnością urzędy rozdawać, dane potwierdzać, urzędniki duchowne i świeckie wprowadzać, i wszystkie rząd babiński sprawować z tym dokładem, że starosta Babina nie będzie przeciw temu, aby Wielkolas z ordynacyi do Rzeczypospolitej dóbr wcielił. Roku 1615 Mikołaj Wolski marszałek w. kor. powiadał, iż kapłony bardzo dobrze ukarmi sieczką drobno rzezaną, kiedy ukropem wrzącym zatrze; urząd babiński naznaczył się jego mości, aby był dwornikiem, to kapłony bardzo tłuste po siece do Babina się zejda i t. d. Z czasem wkradł się do Rzeczypospolitej zbytek, i wszystko skaził. Początkowe godło *videndo castigo mores*, śmiechem wady obyczajów karce, zmieniło się na inne *scribimus et bibimus*, piszemy i pijemy.

Co Prandota Dzierżek sędzia grodzki lubelski, a podkanclerzy babiński dwoma wierszami wyraził:

*Dextra tenet calamum, magnum tenet altera scyphum,  
Scribimus et bibimus sic bene tenet opus.*

Po polsku zaś:

Prawa ręka ma pióro, lewa puchar srogi,  
Piszemy, pijemy, tak uchodzi czas błogi.

Jaśniej jeszcze tamże wyłożył Stefan Zamojski:

Kto chciał być przedtém pisanym w Babinie,  
Musiał się pierwój dobrze skąpać w winie.

<sup>6)</sup> Korecka, Jana Zawiszy wojewody żona w dwunastym roku była matka. Anna Pilecka z Stanisławem Kostką wojewodziecem sandomirskim w roku jedynastym, Krystyna Radziwiłłówna z Janem Zamojskim w roku piętnastym, poślubione były. Ganił Patrycy Seb. ten zwyczaj, twierdząc, iż z niedojrzalych rodziców plód niedojrzały bywa. Dla tego we Francyi rodzą się ludzie mali pospolicie, iż tam obyczaj jest młodo się żenić, toż téż i u żydów bywa. *Polit. Aristot. str. 249.* Po trzykróć Hieronim Gostomski Wda poznański, Janusz, książę ostrogski, Andrzej Leszczyński Wda kujawski, Adam Czarnkowski wojewoda Łęczycki, Krzysztof książę Radziwiłł, po 4 króć Jan Zamojski WK. Mikołaj Oleśnicki woj. lubelski ks. Wiśniowiecki, Konstantyn woj. ruski, Zbigniew Ossoliński woj. podolski, Krzysztof książę Radziwiłł Wda wileński i t. d. ponawiali śluby małżeńskie i t. d.

dliwszych nad żadne. Mało jeszcze znane były jurgielne rzeczniki, którzyby ziemian dla korzystnych obłowów klócili. Obrony sądowe, pomoc i zastępstwa prawne były poczytywane za usługę obywatelską, nie za rzemiosło zysk przynoszące, nie za oddzielne zatrudnienie stanu, tyle inogącego być szanownym, ile enotę z światłem, ile znajomość praw i dzielną wymowę z poczciwą chęcią usługi łączy.

Polacy szlachta czcąc się zwykle braci, a lud pospolity kumów nazwiskiem, przypominali sobie obowiązki jedności i zgody, które zachować pilnie starano się<sup>7)</sup>. Obyczaj używany u Polaków obla-piania się wzajemnego przy witaniu, mówi Starowolski, którego inszy narody niemają, chęć serdecznej przyjaźni utrzymania między sobą oznacza<sup>8)</sup>. W powitaniu równych zwyczaj téż był podawania ręki i ściskania onój; ukłon schyleniem głowy odbywano, a ten uprzejmość znaczył, kiedy dodawano ucałowanie przytknięciem do ust swój ręki, co i kobiety czyniły. Jeszcze spodlenie niewolnicze wprowadzone obcowaniem z możnymi i korzenia się im potrzebą, nieoswoiło Polaków z owemi schylonemi ku ziemi ukłonami, chwyтaniem za nogi, owemi podłemi sposobami mówienia: upadam do nóg i całuję nogi, jeszcze niebyło zwyczajem czcić każdego przez uszanowanie nazwą Waszój Miłości lub skrócony Wasz Mości i Waści, jako wyraz czci i przyjaźni nikogo nieponiżał, ni mowy nieszepcił<sup>9)</sup>.

---

<sup>7)</sup> *Nobilitas polona mutuo se fratres appellant.* Allog. Osie. str. 509.

<sup>8)</sup> Reform. obycz. pol. str. 93.

<sup>9)</sup> Poprawić by te wady spodlonój mowy wiek obecny powinien, który nas do równości straconej w czasach swobód czyli swawoli zwraca. Poco

Bliżsi wtedy Polacy szlachetnej w prawach i uczuciu dumy, nieodmawiali uszanowania wyższym, ale poniżenia od nich znosić jeszcze nienawykli byli. — Stronnictwa i rozdziały w sprawach Rzeczypospolitej nie miały wpływu podług Piaseckiego na domowe związki obywatelów, aby nieprzyjaciele zdań, nieprzyjacielami osób być mieli<sup>10)</sup>.

Może się rozmnożone kacerstwo i duch pisemnego prześladowania do rozkrzewienia cnot chrześcijańskich, a kajania się przestępstw gorszących przyłożyły. Rzecz jest doświadczeniami wieków i narodów stwierdzona, iż spory religijne, iż wyznania wiary różność, i w tej szermierskie zapasy, większą usilność i chęć gorliwszą o zachowanie czystości obyczajów sprawują.

Miało wpływ bez wątpienia na dobre obyczaje Polaków zgromadzenie Jezuitów, które kształcąc młodzież w szkołach publicznych ich nauce i dozorowi powierzonych, jeżeli dla wad naukowego wychowania niewydawało wielu uczonych, utwarzało jednak dobrych chrześcian, ludzi poczciwych, obywatelów spokojnych<sup>11)</sup>. A ta zaleta, ta korzyść wszelkie inne przenosi. Oby też wydoskonalonemu

---

nam tyle dobrodziejów w wyrazach, kiedy ich tak mało doświadczamy w skutku? Porzućmy nazwy niezgodne z uczuciem naszym, a często mu i przeciwne. Zagładźmy z wyrazami pamięć upodlenia naszego. Uwolnijmy mowę polską od tej nudnej ochydnej zawady, której innych narodów języki nieznają. Wprowadźmy, jeżeli potrzeba, liczbę mnogą której u nas lud prosty, co swą mowę lepiej od nas od skażenia się jój podłością zachował, do wyrażenia czci i uszanowania pospolicie używa.

<sup>10)</sup> *Chronica gest.* p. 127.

<sup>11)</sup> Joachim Possel to świadectwo daje, że Polacy, którzy w szkołach katolickich nauki brali, nie mieszcali spokojności publicznej, wierni panującym i najprzychylniejsi swój ojczyźnie byli. M. S. str. 381.

teraz wychowaniu młodzieży sposobowi właściwą i słusznie należną być mogła! Nacóż Jezuiti wlewając w umysły młodych Polaków prawidła wiary i życia, nie wiali w nich tego ducha towarzyskiego, przez który, każdy będąc członkiem ogólnego ciała niemyśli, niechce, jak tylko to, co całemu ciału myśleć, chcieć, przystoi, niezna innych przyjaciół, jak tych, którzy są przyjaciółmi zgromadzenia swojego. Tak ludzie ukształceni najlepszymi Rzpltej obywatelami byliby. Takimi stałaby dotąd ojczyzna nasza! Taki był zawsze duch zgromadzenia Jezuitów. Ten ich w wieku Zygmunta III przeciw spiknieniu się na ich zgubę, rządów państw wielu ochronił i jeszcze dwa wieki utrzymał<sup>12)</sup>.

Jeszcze za panowania Zygmunta staropolski obyczaj mowy, stroju i społecznego życia był chowany w narodzie; lecz ten już zbliżał się do schyłku i zmianom podlegać zaczął. Dziejopisowie owczesni postrzeżenie czynią, że z śmiercią ostatniej Jagiellonki Anny wdowy po Batorym i dwór i naród nową postać cudzoziemszczyzny przybierał<sup>13)</sup>. Z nią zgasł starożytny polszczyzny obyczaj, a z nim

---

<sup>12)</sup> Ledwie pół wieku minęło od ustanowienia Jezuitów przypadającego w r. 1534 gdy powstały na nich skargi, że niebezpieczne ich nauki do obalenia rządów dążą. W Francyi z podejrzania, iż do zamachu na życie króla Henryka IV należeli, wynieść się im z kraju r. 1594 kazano. W Anglii obwinieni, iż wchodzili do spisku na zabój króla, śmierci niektórych, wszyscy wygnania karę odnieśli. W Wenecyi gdy r. 1607 w zaszytych między dworem rzymskim a Rpltą, zatargach, głowy kościoła stronę trzymają, i klątwy na rząd własny roznoszą, wierności swój dla stolicy rzymskiej ofiarą się stali. Tenże ich cios spotkał w Czechach; od różnowierców w kraju r. 1618 wypędzeni byli. Podobnie w Węgrach gdy roku 1590 kacerze na zjeździe górę wzięli, wygnanie ich uchwalono.

<sup>13)</sup> *Anna Stephani regis vidua ultima fuit stirpis Jagelonis, et cum ea non genus illud solum regium, sed omnis aulae Polonae mos*

a z nim ozdoba i powaga tronu. Z niemieckimi panującymi niemieczyć się, że tak rzekę, Polacy zaczęli. Gorszono się, widząc króla grającego w piłkę i latawca, lubo te gry u Włochów i Francuzów za przystojne i dla poważnych osób pożyteczne być mogły, w Polsce dzieci bawić się nimi tylko zwykły były<sup>14)</sup>. Wielu przeto lekce sobie króla wazyli, i chłopięcą płochością w nim to zwali. Prymas Karukowski ostrzedz w téj mierze króla miał sobie za obowiązek. Odtąd zdaje się, że krył się Zygmunt z swemi zabawy, i w godzinach rozrywki, komornikom precz z pokojów swych ustępować ka-

---

*antiquus, ac majestatis decus interiit. Cum principibus novis germanis subrepente germanismo genti isti ingrato et adverso. Z Anną Jagielonką nietylko ród Jagiełński królów naszych, ale i stary dworu polskiego obyczaj i powaga tronu zaginęła. Panujący Niemcy wprowadzili niemiecznę niemilą i przeciwną narodowi temu. Piasecki Chron. 1596. p. 172.*

<sup>14)</sup> We Włoszech i w Francyi zwyczaj jest grać w piłkę, na koń skakać. U nas tego niemasz „*Euk. Górnicki w księdze Dworzanin*. Może użyty odemnie wyraz *latawca* zfrancuziałemu Polakowi, których dziś aż nadto się zagaściło, niezrozumianym będzie, znaczy to samo, co *volant*. Zaczóż wyraz obcy zepsutemu słuchowi lepiej ma przypadać nad wyraz mowy ojczystej? U Polaków w tym wieku były gry pospolitej zabawy: *szachy* bardzo używane i w posiedzeniach poważnych; *kości*, *haraby*, *karty*, w których kozera dała graczom kozerników nazwisko. Grano téż *zerawka*, w *pisana* i t. d. Młodzież miała gry inne, jako to *krąglica*, pewnie też co i dziś gra w *kręgle*, *kulczanki*, w rzucane kule, lub *krążki*; *zmroczek* lub *mżyk*, teraz *mruczek*, *wartołka*, podobna do bąka; *pliszka*, *lieho*, *cetno*, *babku* i t. d. Krotofilne igrzyska są rozmaite, mówi Seb. Petrycy, jako tańce, pąsy, kostek granie, szachów, warcabów, damy, biesek. Są téż które tylko cieszą wzrok: komedye, maskary i tragedye. Dobrzy są błazny i kuglarze, nie dla rozkoszy próżnej, ale dla uczciwej uciechy i krotofile. A to pewnych tylko godzin przykładem Włochów, gdzie *cerlatani* nie cały dzień krotofile swoje na rynku ukazują, ale tylko przed wieczorem około godziny dwudziesty wtórej.“ *Polit. arystot.* ks. 6. str. 199. r. 1604. Aby błaznów, kuglarzów, lub trefnisiów nadwornych miał Zygmunt III, śladu pewnego nie dostrzegam.

zał<sup>15)</sup>. Owszem powagi swęj pilnięj przestrzegał, i uchybienie płochych dworaków karcił<sup>16)</sup>. Wszakże w zabawach rycerskich i w sprawie wojennęj niebardzo smakował. Mikołaj Żebrzydowski marszałek wiel. kor. mąż odważny i surowy, króla nakłonic się starał, aby na granice państwa do wojska wyjechał, aby tam żołnierstwo stojące na straży przeciw Tatarom i Turkom obejrzał, poznał i dał się poznać, oraz aby sławę wojenną, gdy się pora zdarzy, sobie zjednał: pomnij, mówił, miłościwy królu, iż Polak nawykły tego poważać na tronie, który nieprzyjaciół ojczyzny jego nauczył lękać się

---

<sup>15)</sup> Dzisiaj wytworny, raczjęj przesądny Polak woli pożyczonego od Francuzów wyrazu Chambelan używać. Dla czego? czyli pięknięj brzmi i znaczy niż polski komornik? Nazwę komornika do sądowego urzędu odesłano, a podkomorzego jak jest niewłaściwą, któż niewidzi? Komornicy królewscy mieli wielki wpływ do spraw publicznych, do rozdawnictwa starostw, urzędów i t. d. Oni komu sprzyjali ułatwiali przystęp do króla i względy jego jednali. Tak bezimienny na wady nierządu komornego narzeka: „Samiście wiuni, żeście takowego pana mieli, i w takim rządzie od niego zostawieni. Któż tego niebaczył, żeście jego sprawy publicznie ganili a zmniżeście się o wszystkiem porozumiewali? Na nierząd komorny skarżyliście, a za jegoście pacholety jako pieski głodne biegali, żebrząc tego, co ma być tylko enotliwym dawano, obiecując, co wasze nie było, dając, na coście się zadłużyli, kupując, czego cnotliwy darmo godzien? A gdy wam przez chłopięta rzeczy nieszły, nuż wy do niewast, wiecie jakich, którymeście pochlebiając i w opiekę się dając, do tych fortun i miejsc przed innemi przyszli.“

<sup>16)</sup> Oto dowód: dnia jednego grał król w swym pokoju na klawicymbale, mając przed sobą tak urządzone zwierciadło, iż wszystko mógł widzieć, co się po zanim działo. Przysłuchiwała się dworska młodzież w drugim otwartym pokoju. Z tój jedno pachole zacnego domu, mimo iż mu to drudzy odradzali, do dźwięku grającego króla ciszkiem skakał. Król w zwierciadle to postrzegł, i nic mu nie mówił, ale grać przestał. Wkrótce gdy ten młodzieniec o dzierzawę prosił i otrzymać ją spodziewał się: nie, rzekł Zygmunt, mieć jej nie będziesz. Trzeba abyś nią zapłacił muzykowi, który ci niedawno do wesolych skoków przygrywał. Tak królewszczyznę za skoki utracił. *M. S. Possel. Hist. p. 471.*

go w obozie. Rady te, lubo król swym zwyczajem w milezeniu przyjął, od urzędu jednak, który mu zawsze do osoby swęj przystęp dawał, oddalił, i skrytą urazę przeciw niemu zachował.

Pismo pełne rozsądnych uwag Szczęsnego Kryskiego podkanclerzego kor.<sup>17)</sup> zmianie zwyczajów narodowych zmianę ducha narodowego przyznaje. „Zwyczaju dawnego przodków trzyma się staropolska prostota, która słusznie cnotą zwać się ma, gdyż skoro weszły w naszą ojczyznę rozmaite cudzoziemskie obyczaje, siła się zatém rzeczy rozmnożyło takowych, które z gruntu Rzeczpospolitą wywracać poczynają.“ Już wtedy smak cudzoziemczyzny głowę niektórym Polakom zawracał. Zaraza naprzód postrzedz się dała w tych, którzy najważniejsze z zacności rodu, wielkości swobód, obszerności imion mianych w narodzie do zamiłowania i trzymania narodowości powody mieli. Wysyłani do obcych krajów panięta i do obcęg kroju odzieży stosować się chcieli. Posłowie nasi, którzy wzywać na tron Henryka Walezego jeździli, podkasali strój polski, który im się za długi zdawał. Przybyłego księcia witając przed Krakowem w Balicach, już Firlej, Tęczyński i inni mniemali, że kusem odzieniem Francuzowi podobać się mogą. Uszedł z Polski Henryk, nowość krótkiego stroju wzgardzonego u nas wtedy u zfrancuziałych Polaków wysmiano. Ze strojem węgierskim za Stefa-

---

<sup>17)</sup> *Philopolites* to jest miłośnik ojczyzny. W Krakowie u Macieja Wierzbiet.

na<sup>18)</sup> łaćniej się oswoiły oczy Polaków, ale ten narodowego poniżyć niemógł, bo siebie i strój swój Polacy za kształtniejszy nad Węgrów mieli. Jednak od nich wygodne *bekiesze*, lekkie *maggierki*, i ozdobne *pełtice*, jak wprzód od Tatarów i Turków *kontusze*, *żupany*, *szuby*, *ferezye*, *czekmeny*, *kaftany* i *kołpaki* przejęli<sup>19)</sup>.

Zygmunt III z urodzenia Szwed, z języka Niemiec, i obie jego żony Anna i Konstancya Austriaczki, dwór królewski na podobieństwo niemieckiego przetworzyły. Wiele w służbie dworskiej Niemców się mieściło, prywatnie najwięcej niemieckim lub włoskim językiem u dworu mówiono; najchętniej z Niemcami przestawał i rozmawiał, temi się otaczał, im

---

<sup>18)</sup> Król Stefan i wojsko i dwór swój Węgrami zappełnił. Cała prawie piechota królewska z Węgrów się składała. Rzadko już kto był z możnej szlachty, któryby Węgrzyna nietrzywał. Do domów panów naszych nowość bogato strojnych hajduków i pazików wprowadziła, choć podobno jednych od Morlachów, drugich od Turków sami Węgrzy wprzód wzięli. *Chron. Pias. str. 13.* Zniknęli już u nas prawie lokaje, ich dziś miejsce zajmują hajducy: *Knapski Thes. str. 367.* Węgrów w piechocie drabantami u nas pospolicie zwano, łatwy domysł, co zaś byli, znaczenie wyrazu czyni.

<sup>19)</sup> *Kontusz* ubiór i wyraz turecki, lubo krojen nieco różny, *żupan* i *szuba* oba wyrazy zdają się mieć źródłosłów w wyrazie tureckim *dziibe*, ale *żupan* jako suknia powierzchwnia się nosiła. *Czekmen* tatarski kontusz którego boki nie zeszyte, ale złotym lub jedwabnym sznurkiem otworzysto spojone były. *Ferezya* od wyrazu tureckiego *feredze*, *kaftan*, *kołpak*, są właściwie tureckie, lubo i Rus ma podobny wyraz *klabuk*. Cóż istotnie narodowego Polak w swym ubiorze mieć będzie? gdy i koszula, która u niewiast *czechło* się zwała, nie jest podobno własnością mowy jego? *Czapka*, ogólny wyraz nakrycia głowy, od dawnego słowa *czep* zkąd *czepić*, *czepiec* i t. d. Pozostałby więc tylko ubiór spodni, niegdyś *nogawica* i *portki*; od wyrazu *paré*, znaczącego płótno. Skąd u Słowian *krawiec* *portnik* zwał się, a ztąd *porciany*, *partacz* i t. d. Niewiasty polskie tórn mniej z rzeczy stroju swego prócz *trzewika*, *rękawic* i *spodnicy* mogą zwać ojczystym językiem, dziś i *gotowalnią* polską, na *toaletę* francuzką zmieniły.



się więcej niżeli Polakom powierzał, tych co po niemiecku mówić umieli, rad obdarzał i wywyższał. We wszystkiem chciał być iniany za Niemca<sup>20)</sup>. Konstancyi dworu mistrzyni Urszula Mejeryn była wiele znaczącą osobą i wiele nad umysłem Zygmunta mocy do jego zgonu miała. Od téj Władysław królewicz i rodzeństwo z lat dziecinnych wychowanie niemieckie wzięli, mówić i modlić się przód po niemiecku uczyli. Mimo tego zaś, iż nie podobaly się Polakom w królu i jego dzieciach język i obyczaje niemieckie, chciał przecie Zygmunt, aby Władysław po niemiecku się nosił, a gdy ten od rówienników i przyjaciół swéj młodości, Kazanowskich, Opalińskich i innych różnić się ubiorem nie chcąc, polskiego się trzymał, ojciec małoletniemu chłostą, starszemu gniewem swym odgrażał<sup>21)</sup>. Za ważną przyczynę działającą zmiany w obyczajach polskich poczytać należy wychowanie za granicą majątniejszych domów młodzieży. Moźniejsi rodzice popolicie w tym wieku dzieci do obcych akademii, do włoskich, niderlandzkich, na nauki wysyłali. Każdy z tych, których zwano panami w Polsce, przesądnym zwyczajem, który duch możnowładztwa wprowadził a którego nauka doświadczeń i lepszego rozsądku wykorzenić niezdolala dotąd, mniemałby się poniżonym, gdyby był lat kilka w zagranicznej akademii nie przebył. Pomogło to wiele do rozszerzenia

---

<sup>20)</sup> *In omnibus germanus videri voluit.* Kobierzycki Histor. Vladi-slai prim. pol. p. 30.

<sup>21)</sup> Tamże str. 27.

światła nauk w narodzie i ukształcenia onego, ale też była wielce szkodliwą przywoźna cudzoziemszczyzna w obyczajach, stroju i sposobie myślenia. Znali dobrzy obywatele zgubny wpływ obcej zarazy, ale szli za popędem zwyczajów, za natchnieniem uprzedzenia, za przykładem możnych<sup>22)</sup>. Mało było podobnych, jak tegoczesny książę Ostrogski Konstantyn, wojewoda kijowski, gdy syna swego Janusza w obce kraje wysyłał: „miej w baczeniu mówił on, wszędzie, że jesteś Polakiem. Ucz się obcych zwyczajów, a trzymaj się narodowych. Waruj się Boże! abyś miał strój polski odmienić.“

Noszono ten strój jeszcze powszechnie, a choć który panicz kuso przebrany z zagranicy powrócił, nadstawiać swą odzież musiał, bo by się inaczej na sejmiku Braciom szlachcie pokazać nie śmiał. Nawet i prócz sejmików nawijać się przed oczy panom braciom w kuszej sukni nie bardzo bezpiecznie było<sup>23)</sup>. Że zaś golenie głowy we zwyczaju tegoż

---

<sup>22)</sup> Duch małpowania właściwy Polakom wiele się do skazy narodowości naszój przyłożył. Mierzeli już sobie panięta strój polski, przerabiali go na wzór obcego. Mniemano, iż co ci czynili, to piękniej, kształtniej być musiało. Naśladowano ich w wadach nawet samych. Tak iż pan hrabia z Górki kasztelan poznański, mówili też prostaki, ażeby mu byli podobni. Dla tego, że hetman chromał na jedną nogę, młodzi rycerze w Żółkiewskiego obozie utykać za wdzięk pięknego chodu poczytali. Jakaś się Koniecpolski, ledwie nie całe z pod jego buławy rycerstwo zamieniło się w blekotów.

<sup>23)</sup> Jan Kostka wojewoda sandomierski, lipiński starosta z Prus do dóbr swych Jarosławskich z siostrami jechał. Blisko Łęczny zostawiwszy powozy, sam wsiadł na konia i z jednym służącym do karczmy wstąpił, w której szlachta drobna, ile przy niedzieli piwo i wódkę zpijała. Ci zobaczywszy podróżnego w kuszej sukni, włoskiej lub francuzkiej, *italico seu galico vestitos*, za Niemca lub Szkota go wzięli. Poczęli więc z niego żarty stroić, lecz gdy go po polsku mówiącego usłyszeli „to szpieg, to

wieku było, przekonywają nas dzieje Hejdensteina, prócz wielu niewątpliwych dowodów. Bo gdy na bojowisku u Byczyny trupów liczono, rozeznano niemieckich od polskich, golone głowy za Polaków i Węgrów, strzyżone za Niemców miane były<sup>24)</sup>. Wąsy téż i brody zapuszczano powszechnie. Niemiec brody, młodzika lub niewiastę znaczyło. Ale i brody i czupryny postrzygane były. — Kształtem i trefieniem nowość zwyczajów, modą zwana, rządziła<sup>25)</sup>. Do brody i wąsów tyle przywiązywano ceny, iż poszło w przysłowie, że Polak wołałby

---

zdrajca być musi, zawołali.“ Gniewali się zaś, iż wódki z nimi pić nie chciał. Już strach był około kuszej sukni, gdy tymczasem nadeszły pojedzy, i od trwogi pana Kostkę uwolnili. Bardzo im to niegrzecznie pan Kostka odpłacił. *Possel. histor. M. S. p. 389.*

Szydono jeszcze wtedy w Polsce z kusego francuzkiego ubioru, bo pomnieśli Polacy, jak niedawno we Francyi, tak w kraju, jako i u dworu przesadzano w téj mierze. Jowinian Pontanus pisze, że mało kto chciał jechać do Francyi w wieku XV dla grubiaństwa mieszkańców i nagości ich ciała, bo niezakrywano prawie tych części, których przyrodzenie wstydzic się każe. *Beyle T. 3. str. 113.*

<sup>24)</sup> *Cum numeris caesorum ex parte adversariorum initus esset in in polonicum hungaricumque morem rasorum mille octingenti, in germanicum morem tonsosum mille ducenti reperti sunt. Heidenstein: de bello moscovitico. L. I. p. 281.*

<sup>25)</sup> Używani byli do tego perukarze, umiejętność ich bardzo zyskowna być musiała, kiedy za list, czyli za przywilej wolnego sprawowania perukarstwa po 500 talarów placono. Cech ich był jeden z najpierwszych w Krakowie. Nie lada to sztuka była umieć włosy wytwornego Sarmaty ostrzydż, do miary skądziejrzeć, umuszczyć: *Przyw. m. krak.* W obrazach osób tego wieku uważać można, iż w początkach panowania Zygmunta III od czola włosy zapuszczano, a ponad uszy golono, tak że przód głowy był okryty włosami, które w tył podeczesano, później podgalano włosy od czola i rozczesano w okrąg czuprynę. Ale w téj mierze obyczaj niebył jednostajny. *Ob. w statut Sarnieckiego ryciny.* Tak Łukasz Górnicki o tém pisze: „Więc jedni golą brody a z wąsy chodzą, a drudzy strzygą brody po czesku, trzeci przystrzygają po hiszpańsku. I koło wąsa jest zaś różność bo go ci na dół głaszczą, owi w górę jeżą. Jeżeli zaś kto nie brody nie

gardło dać, niż brody lub wąsów pozbyć<sup>26)</sup>. Już później ku końcu panowania Zygmunta III podgolano raczej czupryny, niżeli je golono. Samuel Łaszcz strażnik kor. chorąży podolski strzyżenie dłuższej czupryny w zwyczaj wprowadził. Piękna wymuskana czupryna ordyńskiej od Tatarów wzięte nazwisko miała: „nie po swój woli, nie po ordyńskiej czupryńce, ani po krzywych napiętkach u bótów, nie po kontusie salowatym, ani po herbach, ani przezwisku na *ski* ma być poznanym szlachcic prawdziwy, bo tego lada chłop dostać może; ale po cnotcie, która i przodkom naszym szlachectwo dała, i nas tylko sama cnota może poczynić znacznymi między innymi, którzy się złością, zbytkami, i niecnotą parają<sup>27)</sup>“ napisał Starowolski. — Suknie po kostki w ubiorze właściwie polskim za czasów Zygmunta III. noszono, lecz tych krój często

---

ustrzyga, do tego najdują winę, bo w zbroi bardzo złe z nią powiadają. Nie jeden wygolwszy a wysmuknąwszy sobie czuprynę, gdy jesze brodeę, gdy do tego bótki ma gładko na nodze, gdy na głowie biretek z ferety z piękną zaponą i z piórki barw rozmaitych, zda się być bardzo strojny  
*E. Gorn. Dworz.*

<sup>26)</sup> Przysłowia Rysińskiego w Lubaczu 1618.

<sup>27)</sup> *Reforma obyczaj. pol. str. 32.* Zwyczaj golenia głowy przeszedł pewnie do nas od Tatarów. Ich co do kształtu czupryny naśladowano. Stąd nazwa ordyńskiej, bo Tatarzy na ordy się dzielili. *Storch* w opisie Rusi upatruje powód golenia w chęci ujścia kołtunowej choroby. Jak mało to o czém pisał znać musiał. *Storchs Gemählde des Russ. R.*

Gdy więc patrząc na owych jako małpy jakie,

Im się akkomodują to *delury* takie

Z pętlicami do kostek, to perskie *felie*,

*Szarawary* jańczarskie, rumskie *ferezye*,

Macedońskie szturmaki, a karmańska głowa.

Na końcu wygolona czupryna Łaszczowa

Wiechną wszystkiój niecnoty i t. d.

*Satyr na twarz Rzpltej bez m. str. 1.*

się zmieniał. *Ferezye* zwierzchnię obkładano futrem, które im było droższe, tém większy przepych znaczyło. Lisie kołnierze, już i mieszczanie za podłe mieli. *Kierezye* i *delie* miękkim włosiem podbite, zdobione były pętlcami i guzami. Bo w guzach, których też przy ferezyach i kontuszach używano, największa ozdoba była dla złota i drogich kamieni, jako i w długich futrzanych kołnierzach<sup>28)</sup>. Bótów do stroju nieużywano jak safianowych tylko<sup>29)</sup>. I w podkowach przepych miał miejsce, srebrne i złociste bywały. — Do stroju prócz szabli przy boku, nosili niektórzy *kandziar* czyli nóż turecki za pasem pospolicie drogiój oprawy.

Takowy męzki strój polski, wiele się podobieństwem do tatarskiego zbliżał, lubo pozostały przy nim i węgierskiego ślady<sup>30)</sup> lub nieco i niemczyzny

---

<sup>28)</sup> *Tenże satyr:*

I niech jutro nie jego, byle panem dzisiaj,

Ażehy do perszczyzny ferezyi rysia.

Więc te kołnierze do takiej w tój dobie

Przyszły u nas powagi, że już nie osobie,

Ale im się kłaniają, to u nas żołnierze

Nikt i grzecznym przy dworze, tylko kto ma kołnierze.

<sup>29)</sup> Stąd u nas cechy szewskie w miastach większych dla chluby safianami się zwaly. Miał kraj liczne najprzedniejszych safianów rękodzielnie, sprzedawaliśmy safiany polskie obcym; czas przywiódł kłęski i zniszczył je.

<sup>30)</sup> Jeremi książę Wiśniowiecki zalecając do tronu polskiego księcia Rakocego po Władysławie IV mówił: jedenże mamy z Węgrami rodzaj broni, tenże kształt stroju, jak Węgrzy się noszą. Ten którego teraz używamy, od Tatarów pożyczylismy: *Genus armorum nobis ac Hungaris idem victus ratio eadem, amictus ante paucos annos is, qui nunc est Hungaris nobis quoque fuit; hunc quo utimur tantum mutavimus a Tartaris.* Grądzki de bello Cosac. p. 83. Węgierski krój był w ubiorze używanym i zwanym: *doloman* czy *dolomia*, kurtka wierzchnia przewieszana, lub wdziewana; *giermak* i *polgiermusze*, pospolita jakoby sukmana; od Niemców przyjęto *obercuch* od *überzug*, zwierzchnia, *kittel* lekka i letnia su-

w *knoflach*, *rabatkach*, *oberczuchach* i *pludrach* zarwano. Rzecz szczególna, iż Polak który się ozdabiał od innych narodów, tyle kładł wagi i cnotę samę w ubiorze<sup>31)</sup>, tyle swoją kochał ojczyznę, nieprzywiązywał się jednak do narodowości, ani jej w kształcie odzienia swego przestrzegał. Niestety, zmieniał go tak często, iż niewiedziano prawie, jakiego by się trzymać, jaki za narodowy poczytać należało. Już to złe dawniej przed Zygmuntem górę wzięło. Starszy od tych czasów Réj tak o nim pisze: „Patrz gdy wspomniesz one dziwne czuby, one falramchy, one stradiotki, one z dziwnymi kołnierzami delye, one rozmyślnie włoskie, hiszpańskie wymysły, one dziwne płaszcze, sajony, kolety, obercuchy, aż straszno o nich mówić, a drugie już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił jako dziś noszą. A téż słyszę w postronnych krajach, gdy się trafi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują i z nożycami postaw sukna przed nim, krajże sobie jak raczysz<sup>32)</sup>. Janicki piszący dawniej żale swe na tę

---

knia. Włoskiego kroju i nazwy był *Sajan* rozpięty z przodu, *kolet* krótki do jazdy konnej, z łosięj, sarniej lub innój skóry ubiór; coś rzymskiego miały podług Mączkowskiego wykładu: Huzaka, jak niegdyś praetexta, długa sukna szkarłatem bramowana; *zupica*, tegoż znaczenia co *tunika*, i w przekładzie polskiej biblii za jednoż brana; *stratyotka* tłumaczona wyrazem odzienia rzymskiego i greckiego *chlamys*, szata krótka, *kabat* w podobieństwie *thorax*, rachowanym do dzisiaj w Polsce kroju prostego odzienia, zwanego *sirdak*. Niewiem zaś, dokąd odnieść krój i nazwę odzieży *kopieniak*, który był opończą od deszczu bez rękawów i t. d.

<sup>31)</sup> W pludry się ubieramy, żebyśmy się wyrzekli ojczystych oby-  
czajów i cnoty. *Starow. Refor. str. 19.*

<sup>32)</sup> Klemens Janicki uwieczniony poeta pisał wiersz za Zygmunta I na niestałość i różność stroju polskiego, wystawiając króla Jagiellę powstającego z grobu i niemogącego poznać Polaków, a z płochój odmiany

niestałość Polaków, skutek w niej niestałego sposobu myślenia uważał. Gwagnin współczesny tego wieku przyczytuje to zwyczajowi Polaków odwiedzania najodleglejszych i rozmaitych krajów, z których obce stroje i obyczaje przywożono do ojczyzny. „Można widzieć w Polsce, mówi on, ubiory różnych narodów, a szczególnie włoski, hiszpański, i węgierski, który jest nad inne pospolitszy. Są którzy po niemiecku, po turecku, moskiewsku i czesku ubierają się, bo do najdalszych ziem radzi jeżdżą i widziane z nich obyczaje przynoszą<sup>33)</sup>. Z tej różności strojów w Polsce rozsądny Górecki nie-szczęście ojczyzny przeglądał. Dziś u nas, słowa są jego, strojów jest tak wiele, iż im liczby nie-masz. To po włosku, to po hiszpańsku, po bruńświcku, po ussarsku dwojako, nowo i staro, po kozacku, po tatarsku, po turecku, a drugie stroje są których ja nieznam. Za prawdę niewiem ja, ku dobremuli to czy ku złemu, iż my Polacy niema-my swego własnego ubioru, acz podobno musiał być pierwój, ale nam obmierzył, jakośmy się nowinek chwycili; otóż chociaż nam się okropnie teraz sprosne widzą, jednak pachną one przystojną, a świętą polską swobodą, która była ze zdrowiem

---

w ubiorze wnoszącego, jak płochy ich być musi sposób myślenia. Widział i zapłakał Władysław, jako nietylko lud pospolity, ale i senat różnił się suknią, krojem jój, obuwiem i t. d. *In poloni vestibus varietatem et inconstanciam. Elegia XII p. 80.*

Cóżby rzekł dzisiaj? Nieszczęścia, skuteczna dla innych nauka, dotąd Polaków poprawić niezdolaly.

<sup>33)</sup> Descriptio Pol. p. 77. Patrząc na was Polacy, coź można powiedzieć o obyczajach i strojach waszych? W obyczajach zjawia się na czas coś po polsku, coś po włosku, coś po francuzku, coś po pietyhorsku, coś po czerkasku. *Kaz. pogr. Olszewski str. 217.*

Rzpltej, jako dzisiejsze stroje są świetne zuchwałstwem rozpustnem, które jest ze złem, a uchowaj Boże! aby nie z przyszłą niewolą polską. Niestety jak prawdę wywróżył.

Mimo tak wielkiej różności strojów w Polsce, jakośmy widzieli, w miejscach publicznych, na zjazdach obywatelskich i narodowych, tudzież w obozach, strój tylko jaki miano za właściwie polski, uchodził. Gdy młody Jan Tarnowski świeżo powróciwszy z Hiszpanii, udał się za wojskiem polskim, prowadzić mając Władysława na stolicę Moskwy; zmówiła się dziarska młodzież, aby nieprzyjaciela na harc wywabić, stanął w tych poczcie Tarnowski w stroju hiszpańskim. Wiatr bławatnym płaszczem powiewał, i z wysokimi u szyszaka igrał piorami; na zapinkach bogatych, krzyżu zdobiącym pierś rycerza, złoto i kamienie błyszcząły. Gdy go nasi postrzegli, do Salamanki, do Kompostelli, mospanie Hiszpan nań zawołali. Tarnowski niechcąc słyseć młodzieży rycerskiej z stroju swego przekąsów, z pola zjechał<sup>34)</sup>. Ani z obrazów wieku tego powziąć wiadomości właściwego kształtu ubioru polskiego niemożna, bo malarze pozwalali sobie, podług swego, lub tych co im kazali, rozmaicie stroić Polaków. Nie jeden pewnie w obrazie broń żelazną dźwiga, której żywo nigdy nie przywdział; nie jeden dziko w malowaniu wygląda, iżby sam siebie w tém stroju niepoznał<sup>35)</sup>.

---

<sup>34)</sup> M. S. z ksiąg A. S.

<sup>35)</sup> Widziałem obrazy w Krakowie, w których Zebrzydowski podobny był do Sultana, Zborowski do rzymskiego rycerza, w Krośnie Stan. Oświęcim, ma cały ubiór Szweda, Tarnowski uzbrojonego Greczyna i t. p.



Czyli to księża i posły nasi często odwiedzając Rzym i Włochy, czyli młodzież, która do włoskich akademii dla nauk jeździła, czyli nakoniec królowa Bona, wiele rzeczy włoskich do naszych zwyczajów wnieśli: Jan Zamojski, którego zdanie w każdym rodzaju jest wielkiej wagi, wyznał papieżowi Klemensowi VIII. iż Polacy wiele Włochom są winni, iż oprócz wiary, od nich nauki, rękodzieła, wytworniejszy kształt życia Sarmatowie wzięliśmy<sup>36)</sup>. W tym wieku używane bardzo były w Polsce strój włoski, jedzenia włoskie, ogrody włoskie, muzyka włoska, język i książki włoskie<sup>37)</sup>, malowanie włoskie, rękodzieła i tańce włoskie i t. d. Godziny jeszcze za Zygmunta po włosku liczono, to jest od zachodu dnia jednego do zachodu dnia drugiego szły ciągiem 24 godzin<sup>38)</sup>; zegary więc, które tylko 12 go-

---

Niesiecki opisał obraz w Topolnie Konarskiego Krzysztofa, z r. 1589 w postaci niemieckiego rycerza: w czarnych niemieckich sukniach, w rysim płaszczu, łańcuch przezeń, szpada u boku, i przepaska złota na czapce i t. d.

<sup>36)</sup> *Natio Italica optime de nobis merita est, a qua religionem, literas, bonas artes, ac elegantioris vitae apparatus Sarmatae accepimus J. Zamojski. 1601.*

<sup>37)</sup> Umiejętność języka włoskiego była miana za cechę wychowania lepszego, tak jak dziś mowy francuzkiej, a może wtedy lepszém prawem. Pocztytany zaś ten język za najprzyjemniejszy; z tąd przysłowie: djabeł Ewę zwiódł po włosku, Ewa Adama po czesku, Bóg ich po niemiecku zgromił, Anioł ich po węgiersku z raj u wypędził. — Obyczaj jednak, jako chytre uważane były. Naszą miłą Polskę obyczaj hiszpańskie zdradliwe, włoskie chytre, francuzkie zuchwałe i gniewliwe popsowały i do upadku ciężkiego nachyliły. — *O konterfekcie Jer. 1606. str. 31.* Wiele wyrazów włoskich weszło do mowy polskiej, jako *fałd, kołnierz, żak, kapełusz, szpada, szpilka, flaszk, marcypan, kawaler, fraszka* i t. d. Lecz najwięcej ich w obrządkach religijnych, w zwyczajach zakonnych.

<sup>38)</sup> Gdy więc Piasecki pisze, że król w nowe lato z posty dworów obcych o godzinie 20 obiaდაł, ma się rozumieć, iż był obiad o 1 i t. d. półzegarza zaś oznaczały godzin 12 od południa do północy, od północy

dzin skazywały, półzegarza się zwały. Sposobem włoskim używali kaznodzieje klepsydry, i na kazalnicy stawiali, aby ich mowa nad godzinę czasu nie brała. Pobożny Zygmunt niekiedy każącemu Skardze sprzątnąć klepsydrę rozkazał, znać pewnie iż go nienudził, i cierpliwości słuchacza nienadużywał. Moźniejszych domy utrzymywały pospolicie muzyków, śpiewaków, tancerzów i różnych sztuk mistrzów, a nawet trefnisiów Włochów.

Wiele o ich zręczności i dowcipie mniemano, a co najprzedniejszego się być zdało, to sztuką włoską zwalo się.

Co zaś najnaganniejszego w obyczajach ówczesnych Polaków upatrywać można, jest zbytek. Zdaje się iż go przyjęliśmy od wschodu. Skarga jako skutek rozmnożonych dostatków i bogactw krajowych go uważa: „Patrzcie, rzekł on, do jakich dostatków, bogactw, wczasów ta was matka ojczyzna przywiodła, a jako was ozłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, żywności dostatek, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów, takie koszty; dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko mało ma. Pierwój samodziałki boki wasze okrywały, a teraz aksamity, jedwabie. Pierwój proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła zamiast poduszek, a teraz złote kolebki i karety. Pierwój proste potrawy, teraz ptaki i kapłony. Pierwój jedna misa wszystkim, a teraz półmisków kilkadziesiąt

---

do południa, jak dzisiejsze zegary. Tak Simonius lekarz wyraża, że Stefan król zapadł nagle d. 7 grudnia o godzinie 7 na zegarze, która była na półzegarzu 12 w nocy.

i t. d.<sup>39)</sup>. Podobne porównanie zbytku z skromną prostotą przodków, które w Starowolskim czytam, warto jest bym je tu umieścić. „Ojcowie nasi szarą szlachtą się zwali, iż nieużywali bławatów i purpur świetnych, jako terazniejsze zbytki niosą. Kontentowali się sukmem, które w domach robiono, albo w miasteczkach poblizkich, a cnotą się świecili i szczerością bardziej, niż teraz złotogłowami i klejnotami drogiemi. Niejadali korzenno, ani znali wi-na, które nam podagry i szkorbuty rodzi, niewozili srebra do obozów, ani złota, dość było mieć kociołek miedziany i rozeń żelazny. Nieprzesadzali się na kołnierze rysie i sobole, albo na rzędy kamieniami sadzone drogiemi. Rzemień u nich a żelazo w cenie było. Tygrysów nieznali ani lampartów, jeno Kirysy a pancerze. Teraz stoły srebrne, teraz kiereje sobole tabinami złotemi podszyte, teraz czapraki haftowane, kity z zaponami, a serce zajęcze, oczy tchórzowe, nogi jelenie. Zginęła śmiałość, zginęło męstwo, a rozkoszy zbytnie, których nauczyliśmy się w domu, niewieściuchami nas poczyniło<sup>40)</sup>.

Peplowski Kasper zapatrując się na powszechny zbytek w kraju, z niejakiem uprzedzeniem szlachcica

---

<sup>39)</sup> *Kazanie sejmowe drugie str. 223.* Powtarzając to zdanie pisarz bezimienny w książce: *Poprawa obycz. pol. str. 121 r. 1625* dodaje: „Z własnej jazdy szlacheckiej, stali się wozownicy, poduszownicy, z łózkami, z stołkami się włócząc, Zbrojny i jezdny pacholek zginął, i siła męzka struchlała. Na półmiski od wymysłów i liczbę niezwyčajną potraw musi stawać, byle się pokazać. Miłosierdzie zaś ku podźwignieniu i obronie Rzeczypospolitej zaginęło. Nędznym i grubym Tatarom niemamy się czém ognąć i t. d.

<sup>40)</sup> *Prawy rycerz. str. 41.*

polskiego, do potrzeby uskromienia go w nieszlachcie zmierza, i tak o zbytku czasów swoich mówi: żaden naszym niepodoba się koń, jedno aby był z cudzych i odległych krajów przywiedziony i drogo kupiony<sup>\*)</sup> a przecież w próżnowaniu jakimś niszczyć się zdają wszyscy, iż ani konie z stajni wypędzone, ani szlachta z domu wyjechać namówieni być niemogą. Nie dziw też, ponieważ sama okazałość zbytku między wszystkimi płuży, a nieznaną jaką sprawą, albo cnotą rycerską, ale albo ślnącym jakim odzieniem, albo dostatkiem stołu i potraw przygotowaniem, jeden drugiego przenieść usiłuje. Już bowiem za jedną potrawę, którą na stół starszych naszych dawano, 30 albo 40 półmisków różnych a rozkosznych, wszystkich potraw, na których bańkietach panujących zarazem nastawionych zobaczysz. Które jeżeliby tak niezmiernie wydatki i zbytki powagą praw niebyły zakazane, obawiać się potrzeba, żeby mniejszego szczęścia ludzie, do wiecznego jakiego, dla nienasyconych tych brzuchów żarłocstwa, głodu nie przyszli. Jakoż już była konstytucya r. 1603 z marszałka podtenczas polskiej izby i powodem P. Szczęsnego Kryskiego napisana, która mieszczanom wielkich i małych miast używanie strojów bronila i oszczędność przepisywała. Także i rzemieślników

---

\*) Nie dziw, że w narodzie rycerskim drogo płacone były konie na których wiele zależało. Podlodowski wysłany do Turek na kupno koni, płacił je od 200 do 1000 złot. pol. gdy złoty 10 terażniejszych czynił. Konie arabskie, tureckie w większej nad inne były cenie. Przysłowie niosło: koń Turek, chłop Mazurek, czapka magierka, szabla węgierka, najlepsze rzeczy. *Rysiński 1601.*

pomniejszych, zwłaszcza złotników, którzy za po-  
złoty i szmelcowanych robót, siła ludziom szkodzą,  
aby ani pozłoconych rzeczy nie przedawali, ani na  
urząd nikomu nie robili, uczyła. A jako szlachcie,  
szlachecianka sami na się i dziatki swe nie mają  
przekładać się w ochędostwie szat bławatnych, fu-  
ter, sobolów, tkanic, łańcuchów, widząc, że mie-  
szczenie i mieszcza w nie się i swoje dzieci stro-  
ją? którym to mniej przystoi nierównym w tej kon-  
dycyi. — Ale te konstytucye nie są wydane dla  
trudności wielkich owego sejmu, i fakeyi o wiarę  
potężnych książąt już zmarłych, i dla nierychłego  
w noc o kilka godzin skończenia sejmu. Żadnego  
dziś podłego stanu człeka niezobaczysz, żeby w szaty  
bławatne ubrany, monetami, pierścieniami łańcu-  
chami obłożony niebył. Żadnego szlachcica, któryby  
się większym nieprzeciwił i t. d.<sup>42)</sup>.

---

42) *Politica o wolności polskiej pospolitiej przez K. Peplowskiego napisana i w druk podana u Jana Wolraba 1611.*

Bezimienny pisarz książki: *Poprawa niektórych obyczajów polskich wyszłej r. 1625. str. 122.* tak na utraty białychłów powstaje:

„Białogłowy tak w ubiorach i strojach swym przebrały, że końca utra-  
tom niemasz. — By mąż nie miał mieć i szeląga w kalecie — by mu na  
majętność, dom, kamienicę przyszło się zadłużyć; tedy druga pani to prze-  
wiedzie, że jeżeli widziała u której wielmożnej suknią nowym krojem, za-  
wicie nową formą, opasanie, czapkę, łańcuch, manele i t. d. nową ro-  
botą, to jój wszystko mieć. A jeżeli mąż sprawić nie pozwala, to się  
dąsa, chorą się czyni, z mężem do kilku dni, niedziel nie mówi i t. d.  
W miastach wielkich ujrzysz krawcowę, bednarkę, szewcowę, albo ich córki  
w sobolach, łańcuchach, jedwabnych rozmaitych sukniach, w portugalach,  
w koronach dziwnie robionych; a nie o jednej sukni lub łańcuszku, ale  
co święto, co niedziela, to odmianach i t. d.

Dobry mieszczce szamlet, sukienka czerwona, ale już od swawoli  
w miastach w czym mają chodzić, niewiedzą; widziałem w Krakowie, iż

Co zaś podług Peplowskiego na sejmie roku 1603 niedoszło, w lat dziesięć dopełniły stany uchwaloną ustawą: „widząc w tém być wielką krzywdą Rzpltej i stan szlachecki chcąc w tém od gminnego mieć różny, stanowimy, aby żadem mieszczanin, ani człek pospolity, oprócz magistratu, nieśmiał używać szat jedwabnych i podszewek, także futer drogich, okrom lisich i innych podlejszych, także w safianie aby żaden z tych niechodził pod karą 14 grzywien.“ — Było to pierwsze prawo oszczędności w Polsce, lubo ani dokładne, ani nie odpowiadające dokładnie zamiarowi swemu. Bo nie wzgląd na dobro publiczne, ale duma szlachecka je pisała. Szło o to najwięcej, aby mieszczek i włościanin ponosić się tak, jak szlachec, i ubiorem mu się równać nie ważył.

Potwierdził je znowu sejm r. 1620 i karę na przestępców do stu grzywien podniósł. Zniszczył zaś dobre skutki, jeżeli jakie sprawić mogło, sejm r. 1629, gdy dozwolił, aby lud pospolity, któryby tej ustawie czynić zadosyć niechciał, od siebie, żony, dzieci i czeladzi po złotemu do skarbu wniósł od osoby i do roku był wolnym<sup>43)</sup>.

Jak szybko wzmoógł się zbytek pod panowaniem Zygmunta, mamy w Starowolskim świadectwo. Pierwój ojezysty ubiór, co go z wełny domowój robiono boki nasze okrywał, teraz jedwabiów, aksamitów, złotogłowów, tabinów lada u kogo pełno. I co na początku panowania Zygmunta III jeden tylko ku-

---

za jedną mieszczką służebna dziewczka szła w aksamitnym płaszczyku. Jeźliże tak służę nosiła, córkę swą, pytam jak nosić ma? i t. d.“

Czyliż się Polki poprawiły w lat dwieście?

<sup>43)</sup> Vol. III. Constit. 1613. 1620. 1629.

piec w Krakowie albo raczej we wszystkiej koronie bławaty przedawał, to teraz nie po głównych miastach, ale po miasteczkach mniejszych kramów bławatnych pełno. Pierwiej królowie sami w baranich kożuchach i słykach<sup>44)</sup> także chodzili, nietylko szlachta polska i mieszczenie; teraz woźnica nie chce być w kożuchu baranym widziany, ale go ferezyą z wierzchu okrywa, aby przez suknię czerwoną od pospolitego się różnił. A mieszczanin i rzemieślnik każdy bez sobolej czapki na ulicy pokazać się nie śmie, już za lisi kołpak wstydząc się. Pierwiej proste wozy i rzadkie kolebki na łańcuchach zawiesiste między szlachtą bywały, częściej siodła z wojłkami<sup>45)</sup>, których miasto poduszek używali; teraz bez poszostnych karet, strojnie obitych koczów, jedwabiem i srebrem ozdobionych rydwanów, nietylko do sąsiada, ale i do obozu jechać nie chcemy<sup>46)</sup>. Powstało wielu z społeczesnych temu panowaniu, przeciwi zagęszczonemu zbytkowi. Jeden z nich w piśmie bezimienném na wszelkie zbytki, utraty i wystawy podatek nałożyć doradza. W nim pamięć i rzeczy zbytkowych i ich nazwisk pozostała<sup>47)</sup>.

---

<sup>44)</sup> Słyk albo szłyk zwała się czapka cała z futrem. Strykowski na przykład: zwierzęcy łep obłupił i wdział zamiast szłyka.

<sup>45)</sup> Wojłak była gruba i gęsta tkanina wełniana, którą podkładano pod kulbakę.

<sup>46)</sup> *Reforma. obycz. str. 40.*

<sup>47)</sup> Napis dziełka jest: Exorbitantia, albo o rzeczach w każdym królestwie, i we wszystkiej Rzpltej szkodliwych, na które ani prawa, ani winy żadnej niemasz, z uniwersalem poborowym na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy przez Wi. Wę. to jest przez Widawskiego, Węzyka. 1603. Drugie wydanie odmieniło napis: Lekarstwo na uzdrowienie Rzeeczy-pospolitej z uniwersalnym poborem i t. d. 1649. Podobne temuż piśma wyszły: Dyskurs marnotrawstwa i zbytku Korony polskiej przez Krzy-

Kobiety, nosiły szaty z miękkich bławatów, z altembasów, teletów, hallarów, axamitów, tabinów, morów, adamaszków, cygrynów, kitajek z materyi kwiecistych w dwa wzory, srebrem i złotem sklniących. Do pospolitszych należały rasy i pół rasy, muchajery czwornitne i proste bawełniczki, czamloty kiery, i t. d. Długie szat ogony albo się włokły — bo i szelest do przepychu należał — albo je u możnych pań karły czyli niziołki nosiły<sup>48)</sup>; do stroju suknia bramowana, czyli obkładana listwami była. *Mentliki*, *ormensie* czyli płaszczyki sobolami lub kunami podbite, albo tylko obłożone bywały. Inne suknie kobiet zwano *sarafany*, *letniki*, *giernaczki*, i t. d. Płótno cienkie najlepsze było kolińskie (od miasta w Niemczech Kolonia), szyję ozdobiły *kanaki*, to jest naszyjniki dla złota, dyamentów, rubinów, pereł i drogich kamieni najbogatszy kobiet ubiór; do téjże ozdoby służyły alszbanty i sznury pereł. *Trepele* czyli kresy lub kryzy bramowały suknie od szyi. Kolce lub zauszniki zwane téż *dyndełe*, ozdobę uszów czyniły; bramka albo przepaska na głowie którą inny pisarz naczelnikiem zowie<sup>49)</sup> dodając, że była złotem i kamieniami haftowana. Pontały, to jest noszenia drogie, różny kształt miewały, używane na szacie biretki lub téż oddzielnie do ozdoby

---

sztofa Falibowskiego w Jarosławiu 1626. — Przygana strojom białogłowskiem przez Piotra Zbylitowskiego r. 1600.

<sup>48)</sup> Królowie i możni trzymali pospolicie na dworach swych karłów i karlice. Zygnunt III miewał po 12. Właściwiej było ich zwać niziołkami należało. Bo skąd wyraz karła wziął to znaczenie, gdy karzeł w słowińskim jest toż, co Karól.

<sup>49)</sup> Złote jarzmo małżeńskie str. 25.



włosów. Należały jeszcze do stroju głowy: bogate *palatyny*, *kichowle* złote, szyte *rantuszki*, *ząbki* i *policzki*, jedwabne, perłami lub blaszkami przerabiane *czepki*. Na głowie też nosiły *biretek* z piórkami lub perłami *kolpaczek* axamitny przybrany w pontaly, czupki z bobrami, *myczki* letnie. W mancie ręce od ramion strojne, sznurkiem lub paskiem szatę spinano. Nogi w patynki axamitne, lub sandaalki z safianu strojono. *Nożenki* czyli pochewki srebrne, *wacki* z okowem w używaniu były. Wytworniejsze kobiety barwiły się, czyli rożyły, a *barwiczki* weneckie lub zamorskie najprzedniejsze były<sup>50)</sup>. Prócz tego twarz pokaszczano, brwi kraszono, umywano się pachnącemi wodami. Że zaś wysokie czoło za piękność miane było, przeto wyrrywano włosy z nad czoła i dla ozdoby oka brwi targano. Starsze kobiety tkanką zmarszczki czoła gładziły. — Pończoszki niderlandzkie, rękawice angielskie, wstęgi włoskie, podwiązki morawskie zaletę miały. Koszule tkaniczkami, bryzę forbotami czyli koronkami bramować zwyczajem było. Ubiory kobiece hiszpańskie, włoskie lub fozy francuzkiej więcej nad inne chwa-

---

<sup>50)</sup> Nie jedna jest, mówi Bojanowski, co na twarz tak wiele rumienidla nakładzie, iż zdaje się jakoby była w maszkarze, ani się waży rozśmiać, aby się jój farba na twarzy nie złupała. Ani się zaplonie, zawdy jednaka, oprócz z rana przed ubieraniem. Potem się ubierze, już stoi jako drewno. — Inna śmieje się często, aby jój białe zęby widziano, a niby przez dzięki piękną rękę i białą nogę w ochędożnym trzewiku pokaze. — Barwa czyli farba, zkąd barwiczka się mówi. A iż niegdyś maść czerwona najwięcej w ubiorze panów, sług i żołnierzy w używaniu była, przeto mówiono: barwa żołnierska, dziś mundur, barwa służących, dziś liberya, barwić się czyli czerwienić i t. d. Ale barwa i inne maści znaczyła; tak Górnicki: I czarna barwa się zagęściła.

lono. Dzieci téż miały swoje knefliczki, bryzuski, pstrotki i z centkami biretki. — Prosty ubiór niewiast wiejskich, ani zbytku nieznał, ani odmian nie doświadczał. Możeby dziś ten sam się znalazł, jak był przed dwoma wiekami. Chustka całym ubiorem, zniej geźło, zawicie, kieca, miderak od święta barwiona tkanka. Ledwie na głowie dziewczki wianek uwity z barwinku, bramka upstrzona kwieciem, lub pozłotką chachoł się świecił.<sup>51)</sup>

Głowy męszczyzn szłyki marmurkowe, kołpaki sobole do stroju, a pospolicie lisie i baranie okrywały. Szłyki drogie kitami czaplemi zdobiono, kity przypinały się pontalami bogatemi od złota i drogich kamieni. Gdy używali Polacy kit czaplich i szłyków marmurkowych, tedy do tego rzeczy te przyszły były, że i kity i szłyki po tysiąc czerwonych płacono. Drogość była przyczyną, iż ku końcu panowania Zygmunta III je porzucono<sup>52)</sup>.

Oprócz przepychu bogactw, które okazywała szlachta w swym ubiorze, droższy jeszcze przepych w ubiorze koni znajdował się. Rzędy z axamitu lub safianu pokrywało złoto, lub srebro złocone z drogiemi kamieniami, albo *czapragi* świetne pontalami i szytym złotem. Często droższy nad wszy-

---

<sup>51)</sup> Opisał Szymonowicz:

Upstrzona, uwieńczona z wymuskanam czołem  
Z jaką świetną pozłotą z wyniosłem chachołem.

<sup>52)</sup> Widziałem, pisze Starowolski, kitę w Wenecyi, którą Polakowi jednemu kupiec za 60 czerwonych zacięwszy, tak długo namawiał, aby od niego kupił, że mu ją nakoniec puścił za 5 czerwonych tylko. A według owych czasów dawnych przed rokoshem, czyli r. 1605 pewnieby za nie miał najmniej 600 czerwonych. Tak marmorek widziałem oszacowany złotopol. 40, który niegdyś ledwieby mógł być sprawionym za złpol. 500. *Reform. str. 45.*

stko *dywdyk* na konia z ubiorem; a rozsiodlanego czoldur pokrywał<sup>53)</sup>.

*Kolebki* były lekkie, kryte i otwarte ozdobne ko-  
biercami pojazdy, kołyszące się na łańcuszkach, na  
których zawieszane były. *Karety* podszyte axami-  
tem, strojne w galony i franzle z szklannemi okna-  
mi; *kozce* suknem, często szkarłatem obite. *Ryd-  
wany* do wygodnej podróży; kolasa pojazd prosty  
i ładowny<sup>54)</sup>, brożek był gatunek powozu od kształtu  
swego tak zwany. Gdy w 6 koni po mieście pan  
lub pani w brożku się wozila, poprzedzała ją służba  
barwiannych gromada. Mieć konie inasceite, wozniki

<sup>53)</sup> Wszystko ubranie koni przejęliśmy od Tatarów i Turków, wy-  
razy rzeczy do tego należących są dowodem. Tak *czaprak* od słowa tu-  
reckiego *czaprus*, które przykrycie konia znaczy, na którym się siedło  
kładzie. *Milnik* zwal się krótki czaprak. *Jureczak* gatunek tureckiej kul-  
baki. *Dywdyk* wyraz tatarski, którym bogate na konia okrycie zwano.  
*Czoldur* zaś długie, kosmate przykrycie na kształt dery z welny w ko-  
stkę tkane. Czy nie stąd polskie słowo *koldra*, jeżeli nie z włoskiego  
*coltra*, lubo i to co Turek *czoldur*, u nas *koldra* zwano. *Juki* od słowa  
tatarskiego były to torby skorzane, często wyszywaniem ozdobione, pako-  
wano w nie różne sprzęty, które konie juczne nosiły. *Burlaki* było na-  
czynie skorzane do wody. *Ryduwan* także od tureckiego wóz kryty zna-  
czył. Czyliż Polacy nie mieli wprzód tych rzeczy i ich nazwisk własnych,  
że je potrzebowali przyjmować od Tatarów i Turków? Sameż tylko od  
nich wyrazy wzięli? Mogłoby być, aby konie czarne dopiero od Turków  
karemi zwać się nauczyli? Wszak koń zawsze był najpotrzebniejszym,  
a ubiór jego najdroższym sprzętem rycerza Polaka? Ale zwyczaj arab-  
szczyźnie, perszczyźnie i turezycznie największą oddał zaletę do tego stopnia,  
że możniejsi sprowadzali Arabczyków, Armeńczyków, zwanych Arumczykami  
i Turków, a tych umyślnie do koni trzymali, bo nikt koło koni tak dobrze cho-  
dzić jak Bisurman nie umiał. Dla tego słownik wyrazów do koni należą-  
cych, jest słownikiem wschodnich wyrazów. W tymże czasie wchodząc w po-  
wszechniejszy u nas zwyczaj, także od Turków kurzenie tytoniu utworzyło  
drugi słownik wyrazów tureckich, jakie są: *Titium*, *hula*, *cybuch* i t. d.

<sup>54)</sup> Ruski wóz prosty, którego skrzywienie uszy raziło, zwany był  
kolasa. Tak w wierszu *Roxolania* pisze nasz Klonowicz: *Auditur pro-  
cul adveniens crepitare colassa*. Wydoskonalona przemysłem kolaska  
wygodniejszą powóz znaczyła.

jednakie, wiele pacholków, do okazałości należało. W poszóstnym zaprzęgu woźnik przedni i zadni na koniach po prawej ręce siedzieli.

Stoły do jedzenia nakrywano obrusami, a zbytkowo i dwoma, dla ich cienkości, u których brzegi szyte w około były. Podobne szycia zdobyły i serwety; które po włosku składano. „Potrawy, mówi Rej, upstrzone w potrząski rozliczne, pozłotki, farby, snadź by je mógł kto zwać nie potrawami ale obrazkami. Na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej las, na trzeciej kur, na czwartej pani ubrana. Więc dęby z żołędziami, róże pozłociste, kwiaty, orły, zające, a potrawa w środku diabła warta.“ Ciasta za przednie miane były: marcypany, kołacze, bijaki, torty, krepki, pasztety, ciasta formowane, moździerzowe, garnuszkowe, funetowe, mączniki, i t. d. Ciasta wyrażały różne kształty ludzkie i zwierząt, a najwięcej z nauki herbowej. Kontur był gatunek polewki; smak potraw pospolicie korzenny<sup>55)</sup>. Tak wielkie zaś mnóstwo srebra zastawiano, iż się pod ich ciężarem stoły uginały; kruszec srebrny poczytywany był za prawdziwe bogactwo. W srebrnych naczyniach stołowych i domowych kochali się Polacy i w nie się opatrywali. Po ich wielkości szacowano mniej lub więcej majątnych. Już nam i napój, przymawiał współziomkom Gornicki, ze szklanicy nie tak smakuje, jak ze

---

<sup>55)</sup> O zbytku w używaniu szafranu tak bezimienny w książce: *Po-prawa obyczajów polskich* str. 125. „Szafranu zgoła wszystkim niepotrzeba, bo go i używać nie umieją. Więcej go kucharki z półmisków w kuchni zmyją w jednym kwartale, niż go za cały rok wypotrzebują włoska ziemia do potraw.

srebrnego pucharu, i z misy srebrnej jedzenie lepiej niż z glinianej. Choć często w mieszkach srebra nie-ujrzy, na stołach go jednak do zbytku. Wszystko jedzenie razem na stole stawiane było, a przytém rozliczne srebrne z napojem i do napoju naczynia, dzbany, flasze, kufle, rostruhany, kubki, czary, konwie, puchary i t. d. Na biesiadach bywały po stronach inne stoły nakryte i napełnione różnem naczyniem, służbą złotą i srebrną, porcelaną, szkłem, napojem, na tych i po trzy razy jadło na stół stawiano. Pospolicie zastawy jedzenia, w których potrawy musiały się różnić od siebie postacią, kształtem i barwą, na dania się dzieliły. Ostatnie zajmowały smażone owoce i t. d. Od stołów biesiadnych, chwalebny zwyczajem ubogim i klasztorom posyłano jedzenie. Bochny pszennego chleba krajano na kramki. Win używano różnego gatunku, ale przy winach nie gardzono polskimi miodami.

Lecz najohydniejszy i najszkodliwszy zbytek, który w tym wieku wziął górę, był zbytek w napoju. Sarkali nań rozsądni Polacy. Z tych Peplowski tak o nim: „Ta nam utkwiała zaraza, ten przewrotny zwyczaj pijaństwa, i równych wymagania haustów, który naród naszym obyczajem przejęty, spólną wszystkich zgodą pochwalony, za nieprzystojny nie-weźmie. Jak daleko od mierności i skromności przodków swoich ustąpił, tak i w cnocie, obyczajach wstydlivych, w rycerskim dziele w mężkich życia zabawach wyrodził się. Stąd gromady żebraków wsie oblegających, tak wiele złodziejów na zbiory cudze. Stąd powszechny na Rzpltą ucisk się wylewa, stąd role odbieżałe, warsztaty z rze-

mieślników obnażone i t. d.<sup>56)</sup>. Któż tak mało świadom rzeczy krajowych, aby niewiedział, ile naganny zwyczaj pijaństwa w narodzie naszym klęsk zrządził? Alboż niewidzieliśmy, mówi uczony nasz Reszka, pijanych sejmików, pijanych trybunałów, stąd i sprawy publiczne, i wyroki pijane bywały<sup>57)</sup>. Gromili tę wadę gorliwie Skarga, w niej wielu nie-szczęść krajowych przyczynę skazywał, i gniewem Bożym odgrażał. Wytykał ją współziomkom Starowolski i uwagą zdrowego rozsądku do poprawy zachęcał<sup>58)</sup>.

Wada ta, która w oczach świata ochydzila imię Polaków<sup>59)</sup> słusznie zarzucona wiekowi Zygmunta III, ledwie w potomkach poprawioną została. Trwa zaś dotąd cnota słowiańskiej gościnności, która ją niejako usprawiedliwiała, jeżeli tylko w czem usprawiedliwioną być może. Tak tę gościnność Szczesny

---

<sup>56)</sup> O wolności polskiej. (Reszka żadnego pod tym tytułem nie wydał. Przyp. wyd.).

<sup>57)</sup> Zbytkiem napojowym najwięcej sejmiki i trybunały słynęły. Na pierwszych możnowładcy szlachtę poili, aby jej ręce i głosy do woli swój mieli, aby jej napojem odjęli baczenie, ile ją ich duma upodlala. Na drugich napojem przyjaciół w sądach jednali, i sama łatwość ku temu wiodła. W Lublinie winiarze, niewiem z jakiej ustawy po garncu wina od beczki marszałkowi trybunału dawali, beczek zaś nie jeden tysiąc bywało. Jakże niepić było?

<sup>58)</sup> Szalonego gminu nałogiem, bez szklanicy żadnej sprawy, ani rozmowy, ani posiedzenia z przyjacielem odprawić nieumiemy. Ale skoro do nas kto przyjdzie o którymkolwiek czasie i w którejkolwiek sprawie, wnet zaraz: piwa! przynies! kieliszek wypłucz, wołamy, nie pragnąc sami, ani wiedząc aby drugi miał pragnąć, ale tylko z obyczaju zaraz w siebie lejemy, i nim się rozmówim popijemy.“ *Starowolski Reform. str. 81.*

<sup>59)</sup> Polacy największy rodzaj opojów w całej północy. *Poloni bibacissimus genus hominum septentrionis.* Napisał o nas w wieku 16tym krajopis Pirkeimer.

Kryski wystawia: „Między wielu zacnych cnót narodu naszego, wielkie naprzód ze zbytecznej jakiejś ludzkości i szczodroblewości swojej ma zalecenie. Żadnego bowiem inszego niema narodu tak osobliwej dobroci i powinności przyjacielskiej ku wszystkim cudzoziemcom. Bezpiecznie może wędrownik królestwo nasze małym nakładem przejechać, gdyż ludzie nasi laskawie gością przyjmują i z chęcią dostatkim wszystkiego bez płaty udzielają. W gościńcach pospolitych słusniejszą ceną, niż w innych nacyach potrzeb dodają gościowi. Skąpstwo na przyjęciu okazać, za jakąś sromotę sobie poczytują.“ Dawno Sławianie z gościnności zaletę zawsze mieli<sup>60)</sup>, domy polskie nietylko otwarte ale i hojne dla cudzoziemców bywały. Ciągnęli się przeto do kraju naszego, w nim schronienie i utrzymanie znajdowali, lubo często gościnność naszą niewdzięcznością płacili.

Należało to do okazałości domów możniejszych, iż w nich mnóstwo cudzoziemców różnego języka mieścić się wygodnie mogło. Obaczmy obraz sposobu życia tych możnych panów, który nam jeden z nich Łukasz Opaliński w tym czasie wykreślił: „Domy utrzymujemy liczne nadzwyczaj innych narodów, urzędników oddzielnych do każdego rodzaju usługi. Ten zaś jest obyczaj, podług którego dwory możniejsze są utworzone. Dworskimi ludzie szlacheckiego urodzenia bywają, dojrzałym wiekiem i rozsądkiem, a znojomością rzeczy, lub czynami wo-

---

<sup>60)</sup> Niema, mówi Hemold, narodu gościnniejszego nad Sławian. Nie potrzebuje u nich cudzoziemiec szukać gospody, ani się troskać o potrzebę.

jennemi znakomici. Z tych każdy do pojazdu wytwornie ozdobionego sześć koni pięknych i sierci dobranej na pańskim obroku trzyma. Prócz tego ma wierzchowego konia z bogatym siedzeniem, na jakie stać którego, i sług swych trzech lub czterech, a gdy poszóstno jedzie, mieć dwóch wozników pacholców musi. Dworscy ci w drodze pojazdami swemi, a w mieście z całą paradą pana swego poprzedzają. Ubiór ich najschludniejszy, suknia bogata, bławatna pospolicie, a częstokroć i złotem tkana. Broń oprawna w srebro, rzędy na koniach drogie, kształtne i świetne. Płatni są nie tylko ucziwie, ale i chojnie. Oprócz pożywienia ich samych i służących, jedni rocznie 500 do tysiąca talarów biorą, inni mają do tego folwarki, niekiedy po kilka wsi nawet darmo trzymają. Takich dworskich bywa często u jednego pana 20 lub więcej. Innych zaś, którzy tylko czasem i za wezwaniem do parady służą, liczba 50 przenosi. I ci też płacę przyzwoitą podług umowy dostają. Różny jest od tych rodzaj służących; którzy się konnikami zowią. Jest to młodzież wyborna, która na dwóch lub trzech koniach służy, wszysecy szlacheckiego rodu, a często urzędników ziemiańskich dzieci, od owych dworskich wiekiem różni, ale strojem i ochędóstwem podobni. Tych po 20, po 30, lub więcej panowie po dworach swoich chować zwykli. Po tych następuje młodzież nie mniej liczna, pokojowce, pazie zwana, przeznaczona do pokojowej usługi pana, na jego zawołanie gotowa, a i ci niemniej są szlachta. Po dlejszych zaś służalców mnóstwo różnego rodzaju. Najpierwsze między nimi ma miejsce kapela na



dworna, z różnych muzyków złożona. Niektórzy z nich zwłaszcza symfoniści (tak zwano tych, co więcej nad tańce grać umieli) Włosi prócz żywności rocznie do 6 tysięcy talarów płatnymi byli. Cóż dopiero kuchmistrzów i kucharzów, kredencierzów, koniuszych, piwnicznych, iż długo trzebaby było wliczać. Służba zaś obronna składała się pospolicie ze stu dragonów niemieckiego zaciągu, ze stu Ukraińców, lub Wołochów, ze stu piechoty Węgrów hajduków. W potrzebie obrony lub okazałości, jako jadąc na sejny, czterokroć lub więcej liczba się pomnażała. Łatwo wnieść ile ich wyżywienie, a do tego koni, których najmniej na stajni 300 lub 400 stało, wymagało wydatków<sup>61)</sup>.

Przyznać tu potrzeba Polakom szlachcie, iż lubo życiem rycerskim na wszelkie trudy i niewczasy nawykli, jednak byli schludnymi. Ubiory nazywali ochędostwem, często łaźni cieplej używali; nawet lud prosty bez łaźni z nałogu i potrzeby obejść się nie mógł. Łaźnie przeto we wszystkich miastach i miasteczkach naszych publiczne były, a z których podatek łaźiebny dziedzicom i Rzpltej składali, po wsiach nawet łaźnie znajdowały się. Już za Zygmunta III nie tak powszechnie używano łaźien, jak dawniej być poczynęło.

Jakim sposobem tak dobry zwyczaj tyle zdrowiu pomocny, tyle dla schlujności potrzebny, a narodom Słowiańskim właściwy w zaniechanie poszedł u nas, śladu w dziejach dostrzedz niemożna. Dłużej przecie na Rusi niż indziej przetrwał<sup>62)</sup>. Zmie-

<sup>61)</sup> *Defen. Pol. contra. Barclaj. p. 86.*

<sup>62)</sup> Szczęśliwsza Rossya, mniej obcym przystępna, więcej narodowo-

nily go nam przywożne z obcych krajów zwyczaję. Nie jest że to skutek zcudzoziemczonego królów naszych dworu, którego zwyczaję zawsze dla narodu prawem bywają? Jagiello nasz co drugi dzień w łaźni się parzył; syn jego Kazimirz jak Strykowski pisze, co dzień się mył w łaźni, i wiechę rad chwastał. I Zygmunt Stary i syn August łaźniebne poty lubili. Toż wówczas i naród czynił. Przybyli z Francyi, Węgier i Niemiec panowie, łaźni używać niechcieli. Oby nas byli przy starych zostawili zwyczajach, możeby ich się i stara obfitość i stare swobody trzymały!

I to do czystości lubionój od przodków należało, że przed i po jedzeniu umywać się zwykli byli Polacy; który obyczaj zachowany jeszcze w wieku Zygmunta III do liczby dziś zarzuconych już poszedł. Ręczniki zbyt szerokie i szyte w dziwne wzory z Włoch nam przychodzić musiały, bo i z włoskiego słowa: *towaglia* polską nazwę *tebalia* miały. Na miejsce miedzianych zkaąd wyraz miedznica, jakich używano w domach uboższych, zbytek złote i srebrne drogo wysadzane nalewki wprowadził. Uwierzyć skromniejszy, może raczej z potrzeby niżeli z chęci od przodków swych potomek, że w domach możniejszych do podawania wody gościom dla mycia rąk przed jedzeniem 4 lub 6 sług trzeba było? pospolicie kuchmistrzów to była powinność; że woda

---

ści w obyczajach swych zachowała. Tam i łaźnie w używaniu zostały. O sposobie używania u nas łaźni Górnicki Łukasz w dworzaniu swym namienia. Gdzie jeden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu; więc ten puszcza bańki, a ów zaś siecze się winnikiem, jeden woła nalęj, drugiby rad żeby mu drzwi uchylono i t. d.

wonią zaprawna być musiała? że ziołami pachnącemi izby natrzęsano, skrapiano wodami; do wonności należała kamfora; podłogi zwłaszcza przed łożem i siedzeniem bogatemi obścielano kobiercami <sup>63)</sup>. Temi i altembasowemi kocami okrywano stoły, zdebiono ściany. Obicia ścian zwane w tym wieku u nas opony, lub wziętym z tureckiego wyrazem makaty, w jedwab, złotem, lub srebrem tkane były, które po 500 złot. i więcej za sztukę płacono; flamandzkie wiele ceniono. Sprzęty najwytworniejszego domu, jako szafy, stoły, ławy, taborki, i t. p. bywały z cedrowego, cytrynowego, orzechowego, a najwięcej dębowego drzewa, nogi toczone, łoża na nogach pośrebrzanych, na gąłkach złocistych, na

---

<sup>63)</sup> Kobierzec wyraz wzięty z ormiańskiego języka *geberbo*, tak Ormianie lepsze kobierce zowią, Turcy zaś *dywan*, a podniejsze *kilim*. Kochali się Polacy w wystawie kobierców, i drogo je płacili. Przywoźne z rękodzielni wschodnich, *erzerumskie*, *adziamskie*, *kozulbackie* lub *kozubalskie* wyżej nad inne cenione były. Były ich rękodzielnie w Polsce gdy między rzemieślnikami do poboru liczonymi kobierców czytamy. Nazwy obcych *erzerumskie* od miasta *Erzerum*; *adriamskie* od wyrazu *Adriam*, którym u Turków Persia się zowie. Lecz skąd kobierzec *kozubalski*, skąd wyraz *kozubalec*, dar do ujęcia łaski rządu znaczący poszedł, na ślad pewny trafić niemożem. Może, że te kobierce wychodziły od *Koczubeja* miasta sławnego handlem kupi wschodnich, lub od *Korbul* miasta perskiego. Wyraz zaś *kozubalec*, znaczący nietylko dar, którym się urząd, albo zwierzchność zniewala, ale i daniny rocznie, jakie po miasteczkach za wieku Zygmunta, księcia i żaki dawnym zwyczajem z żydów pobierali, ten zdaje się mieć początek, iż lud pospolity dań swoją zwykle w *kozubie* przynosił; od *kozubka* czyli *kozuba* poszły wyrazy *kozubalk*, *kozubialka*, *kobialka*, *kobiel* i t. d. Pisemko bezimienne wydane r. 1626 z napisem: *Kozubalec albo obrona żydowska*, prawo do pobierania corocznej daniny od żydów, wywodzi od Szymona Cyreneyczyka, który zawołany nieść krzyż Chrystusów, porzucił gęś w *kozubie* na targ do Jerozolimy przyniesioną. Stratę *kozuba*, nagradzając starosta *Annasz*, coroczną mu daninę z mieszkańców naznaczył zwaną przeto *kozubalec*. Szymon ten umierając księżom ją i żakom odkazał. Niedowieść, lecz rozśmieszyć pisarz sobie zamierzył.

nich bogate lite szkarlatne w różne wzory tkane deki.

Kochał się Zygmunt III w muzyce, bo i umiał ją. Utrzymywał kapele liczną i dobraną, a ta kapela była włoska; mniemano w tym wieku, że tylko Włoch dobrym muzykiem być może. Samych śpiewaków dworskich r. 1606 było piętnastu. Wszystkich w tém poprzedników swoich król przewyższył. Muzyk pospolity rocznej płacy po 200 do 400 złp. prócz barwy bierał. I z panów możniejszych nie było żadnego, któryby kapeli nadwornej nie miał, a wydatek na jej utrzymanie bardzo wiele znaczył. W łada szlacheckim domu dla zabawy bywał do bandurki kozaczek, do lutni węgrynek. Polacy bowiem zawsze lubili wesołe zabawy, biesiady<sup>64)</sup>, tańce, i przy jedzeniu słyszeć grającą muzykę. Myszkowski Zygmunt marszałek W. K. miał wyborną kapelę, ile iż sam był biegłym w muzyce, i sam ich z Włoch przywoził, a za odstąpienie królowi kilku z swych muzyków starostwo otrzymał. Mikołaj Wolski marsz. nad. kor. miłośnik nauk i sztuk wyzwolonych opiekun, ściągnął do kraju

---

<sup>64)</sup> Nie zostawili nam tegocześni pisarze wiadomości o tańcach i śpiewach polskich. Dają się czytać wspomnienia o tańcu włoskim, ale o narodowym żadna wzmianka. Nakoniec przecie nieco o jednym Starowolski w piśmie przeciw oszczercom Polski, *Contra obtrectat.* Pol. starzy nasi, mówi, przodkowie Sarmaci we zwyczaju mieli, podczas swych biesiad opiewać mężne bohaterów czyny i siebie do nich zachęcać, a zawsze weseli, wśród rzędem utkwionych mieczów tańczyli. Zachowaliśmy ich obyczaj, w podobnym tego rodzaju tańcu, który *hajduka* zwiemy a *dumy* które przy uctach śpiewać zwykliśmy, tchną dawnych czasów i dziejów pamiątka. Mieli i wolniejsze śpiewy. Kmieć, pisze Gornicki, nucąc sobie pieśń swoją o *lipce*, mimo ciężkiej pracy i dni gorących upału, mniej znoju i utrudzenia czuje.

najlepszych muzyków i onych dla króla sprowadzał. Król na kwalicymbale grywał. Inne narzędzia muzyczne znane wtedy były: regały, puzany, sztoroty, cytry, skrzypice, cymbały, organy, trąby, lutnie, surmy, fletnie, teorbany, bandura; lud pospolity miał swoje kodzby, dudy, piszczałki, fujarki, gęźle, różki, multanki i t. d.<sup>65)</sup>. W kraju obfitym w lasy, że lud przywykły do konia i boju, łowami rad się bawił, dziwić się nie można. Lubili tę zabawę i poprzedni nasi wszyscy prawie królowie, pierwszy prawie Zygmunt III w myśliwstwo wcale się nie wdawał i nad nie pokojowe gry i zabawy przekładał. Polacy mniej więcej możni, przebierali miarę w chowaniu myśliwstwa. Pań nawet myśliwych w Polsce, mówi Gornicki, pełno było. Miło było patrzeć, jak płoche i lekkie nasze amazonki na koniu za srogim i ciężkim zwierzem goniły. Nietylko z psami, ale i z ptastwem drapieżnem myśliwstwo w używaniu było, jako to: z krogulcem, białozorem, jastrzębiem i sokołem. Sokoley strojono w czapeczki, jastrzębie i krogulce w dzwonki i pierścienie, białozory w skórzane szyszaki, charty w obroże.

Kto chce mieć obraz myśliwstwa w tym wieku i sztuki łowczój nauk, znajdzie ją w wierszu To-

---

<sup>65)</sup> Sławnych tego wieku w Polsce muzyków w słowniku znajdziesz. Z piszczelów rodzaju są: trąby, puzony, pomorty, szałamaje, dudy polskie i wszelkie wielkiego głosu piszczałki. Lada kto na dudzie może bękać; na różku za bydłem pastuszy terlikają. Fletom dajemy miejsce pierwsze w muzyce. Organy, regały mają swoje do wiatru miechy; piszczałki, szwajcarskie gwizdania, flety dęcia, trąby, puzany, dudy wiatru wielkiego potrzebują. Są bawarskie kije, na których pasterze przy bydło grają, i czasem do miasta grać przychodzą. Piszczkiem być i dudą za najem, statecznemu nieprzystoi, ale sobie kwoli darmo zagrać, jest rzecz pocziwa. *Seb. Petrycy Arist. r. 374.*

masza Bielawskiego pod napisem: myśliwiec. Było to zaiste zbytkiem, iż psy wyborne po tysiąc złp. płacono. Musiały być wiele cenione psy polskie, kiedy Uchański poseł nasz do Turek, Baszę Sylistryi kilką ogarami zniewolił; kiedy księżę Zbarski parą brytanów, które Turcy samsonami zwali, wyźłów i chartów polskich Sultana i Wezyra ucieszył. {Szlachta ruszając na wojnę, przeciw Tatarom zwłaszcza, i psy z sobą brać zwykła była, i pomocnej ich usługi doświadczyła<sup>66</sup>).

Polem największego przepychu Polaków były obce kraje i ich dwory. Duma narodowa była pewno téj wystawy powodem. Możnaż ją naganić? Co obcy u Polaka zwał zbytkiem, stosując do swéj oszczędności, to Polak miał za wspaniałość, a obca oszczędność za skępstwo brzydkie poczytał.

Krzysztof Radziwiłł Wda wileński gdy Zygmuntovi do Szwecyi towarzyszył, strojnego i okazałego dworu własnego do tysiąca miał z sobą. Skarb szwedzki podejmował Polaków. Na żywność więc ludzi Radziwiłła podskarbi Szwed opatrując obficie, dwa woły na dzień wyznaczył; lecz gdy mu powiedziano, iż ta żywność na tyle luda, ile go wiódł Radziwiłł, wystarczyć nie może, hojny wrzkomo dwie kozy na dzień dodawać rozkazał. Niebył to

---

<sup>66</sup>) R. 1617 Piotr Derszniak chorąży lwowski pod Sulczyńcami na Podolu, gdy się za rozpierzchłym Tatarzem ugania, obskoczonym od dwóch został. Jednego tegim ciosem tak rąbnął, iż się od niego uwolnił, ale drugi powalonego Derszniaka chcąc ująć w tyka, już dusił. W tém pies broniąc pana, za kark Tatara uchwycił. Wtenczas dźwignął się z ziemi Derszniak, Tatara obalił, głowę roztrzaskał, i zwycięzca dopadłszy konia swego i z drugim zdobytym do swoich powrócił; psu wybawcy swojemu, złocistą obrożę sprawił. *Ms. Ant. Derszn.*

sposób przyjmowania Polaków<sup>67)</sup>. Nie wspominam niezmiernego przepychu, z jakim weselne gody Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, Alexandra księcia Ostrogskiego z Anną Kostezanką i t. d. obchodzone były. Nie wyliczam owych drogich darów, które zwyczajem kraju panowie polscy obecni i nieobecni obydwom małżonkom królewskim składali. Z jakim podziwieniem patrzali Niemcy, gdy Myszkowski Zygmunt wysłany od króla do Rudolfa Cesarza, wjeżdżał do Pragi. Towarzyszyli mu w tém poselstwie Marcin Szyszkowski biskup łucki, Braniecki miecznik koronny, Szczęsny Krzyski, Maksymilian Przerębski i wiele znakomitych obywatelów. Trzydzieści ośm poszóstnych karet, w których znaczniejsi dworscy poselstwa tego siedzieli, przepyszne konie w bogatych złocistych zaprzęgach ciągnęły. Poprzedzały najdzielniejsze arabskie i tureckie rumaki, w rzędy od złota i drogich kamieni przybrane, każdego po dwóch bisurmanów<sup>68)</sup> w zło-

<sup>67)</sup> *Chron. P. Pias. str. 90. gdzie swą uwagę dodaje: alia frugalitate constant res Suecor: quam Polonae, qui inlusum estivo toto censu saepe usque ad egestatem consumuntur.* — Nie zniszczeni przecież Radziwiłłowie, choć tyle dla chwały i dobra kraju tracili. — Oszczędniejsi byli i drudzy nasi sąsiedzi Węgrzy. Słyszałem, mówi drugi pisarz beziemienny w książce: *Poprawa niektórych obyczajów polskich 1625. str. 125.* od jednego zacnego prałata, iż będąc posłem do Węgier na wesele gubernatora ziemi węgierskiej od królewicza JMci z drugimi dwoma posłami Polski i czeladzi niemało z sobą mając, nie dano im u gubernatora jeno trzy potrawy: mięso do rosółu, kapustę i pieczenie. A niemiał sobie tego gubernator za sromotę, gdyż taki zwyczaj, a oni też jako goście milezeli, bo do obyczajów przyjechali.

<sup>68)</sup> *Turcy i Tatarzy* Machometanie, w tym wieku pisze Paszkowski chcieli prócz nazwy narodowej, bisurmańcy być zwani. Wyraz *Bissurman* znaczy w ich języku naród wybrany. Nieodmówili im tego grzecznego nazwiska Polacy, które źle od niektórych ku pogardzie użyte było.

togłowy strojnych prowadziło. W osobnym powozie jechał samowtór poseł Myszkowski z biskupem a w innym za niemi kanclerz cesarski. Trzysta jeźdźców okazałych postawą i strojem i wyborem koni orszak poselski zamykali. — Tak świetne było poselstwo Jerzego Radziwiłła kardynała biskupa krakowskiego o arcyksiężniczkę rakuską! Dwadzieścia ośm pojazdów, koni wierzchowych dwieście ośmdziesiąt, ludzi dworskich axamitem i złotem okrytych, we wszystkiem przepychu niezrównany. — Z jakim dworem, z jak bogatemi darami posyłając do Moskwy r. 1600 Lew Sapieha kanclerz W. Ks. Litewskiego wystąpił? a cały wydatek na dwa miliony ceniony z własnego majątku podejmował. — Gdy Zorawiński i Sobieski dla rokowania o pokoju r. 1620 z polskiego obozu do tureckiego ruszali, mniemałby kto, że jadą prawa pisać cesarzowi Osmanowi; z taką paradą jechali. — Cóż mówić o poselstwie do Turek Krzysztofa księżęcia Zbarazskiego r. 1622 odbytém, który prócz licznej zacnej młodzieży, 400 osób dworskich z sobą prowadził, iż następni, którzy mu przepychem i bogactwem wyrównać niemogli, z pogardą od Turków jako gońce tylko polscy uważani byli. Prócz ogromnego wydatku na dary dla dywanu, 80,000 lewów na wykup niewolników polskich wyliczył, zgoła polskie poselstwa z świetnej okazałości swojej powszechnie sływały. Wśród stolicy Francyi posłowie nasi, postawą osób, przepychem ubiorów koni, pojazdów, blask dworu francuzkiego zaćmili<sup>69)</sup>.

<sup>69)</sup> *Les personnes, les habits, les chevaux, les carrosses des Ambassadeurs Polonais eclipsèrent la splendeur de la cour de France. Voltaire siecle de Louis XIV.*



Niemoże niebyc przyjemnym dla nas widok, który nam obraz obyczajów polskich w wieku Zygmunta wystawia. Nie jest on zeszecony temi skazami, których postrzeżenia w innych narodach czynimy. Odkryte z prawdą wady z złej strony, którą każda rzecz mieć musi, tém większą wiarę liczniejszym zaletom dobrej jednać powinny. Powolni i łagodni, brali tylko na się postać zapalczywych i mściwych przeciw nieprzyjacielom ojczyzny swojej. Wierni i przywiązani ku swym panującym, jeżeli kiedy możnowładzcy kwoli swym nieprawnym widokom, potrzebą obrony zagrożonych swobód uwiedli, uwiedzenie to ani trwałe, ani okrutne nie było. Targnienie się na życie króla przez Piekarskiego<sup>70)</sup> było

<sup>70)</sup> Zdarzenie to jedyne w dziejach naszych, dokładnie jest opisane w dziełku mającym napis: *Prawdziwe a krótkie opisanie, jakoż Pan Bóg wiele pobożnego pana Najjaśn. Zygmunta III. króla polskiego cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował.* 1620 dnia 15 Listopada bez miejsca. Otoż z niego wyjątek: Porwanie się Piekarskiego stało się dnia 15 Listopada 1620. Michał Piekarski urodził się w ruskim województwie dokąd ojciec jego się przeniósł. Miał on zmysły pomieszane, dla czego powinni otrzymali nad nim opiekę. Słyszac kiedyś, że króla francuzkiego zabito, wpadło mu na myśl zabić Zygmunta III. Ta myśl w nim 10 lat trwała. Raz czekaniem trafił króla w plecy, drugż raz gdy się król obejrzał, końcem czekana słózem i w róg głowy nad uchem w jagodę i brodę z prawej strony nieszkodliwie króla ranił, lecz na ziemię przypadł.

Chciał trzeci raz uderzyć, ale Łukasz Opaliński marszałek koronny łaską uprzędził, a królewicz do szabli się porwał i lotra w głowę uderzył. Jan Kaliński z Kaliny z województwa krakowskiego żołnierz dawny porwał króla lmcı w pas z ziemi i na nogach postawił, a Dobrogost Rogaski wziął króla za rękę, i podnieść dopomógł. Powstała wrzawa w kościele; jedni wołali: Tartarzy! Tartarzy! drudzy: król zabity! Gdy biskup i panowie odprowadzili króla czerstwego i mało obrażonego, Kalińskiemu królowa darowała łańcuch złoty z kilkuset ezer. złt. z medalem złotym, na którym po jednej stronie twarz króla z napisem: *Crescit geminatis gloria curis.* Darowała do tego i tysiąc czerwonych złotych, król darował mu wieś Bień-

skutkiem pomieszanych zmysłów człowieka, nie zaś skutkiem rozważnego przedsięwzięcia, ani buntowniczego spisku, którego wcale niebyło; ani obrzydłej nauki godziwego zabicia Tyrana, którą w tymże czasie publicznie głoszono we Francyi; nie zbrodniczego zagorzałego zawrotu głowy, który zabójcze ręce na życie Henryka III i IV królów francuzkich uzbroidł, który w Anglii otrucie Henryka księcia Wallii doradził. Zdarzenie to za czasów Zygmunta, ani żadne okrucieństwo, ni mordercze zaburzenie, których w sąsiedniem państwie Polacy świadkami i ofiarą byli, dziejów naszych nie płamią.

Mógłże być piękniejszy okaz przywiązania i szacunku nad ten, który dał naród Zygmuntovi III gdy po jego zgonie, lubo przez poduszczoną gorliwość o swe wolności prześladować go zdawał się, wszystka szlachta sama bez rozkazu, bez powinności żadnej na zjeździe obierczym, okryta kirem czarnym dała widzieć postać narodowej żałoby? Tak o tém Opaliński: między rzadkie i znamienite w dziejach narodów zdarzenia policzyć to można, co po zgonie Zygmunta III widzieć się dało, iż wszystka szlachta w Polsce i w Litwie przez cały czas bezkrólewia nienosiła inniej barwy odzienia, jak tylko czarnej. Gdy więc na sejm obierczy zgromadziło się tyle tysięcy ludu, wszyscy w żałobnym i czarnym odzieniu. Wydziwić się nie mogli cudzoziemcy i

---

kowce w województwie sandomirskiém zabraną po stracie Piekarskiego. Ten był kleszczami targany, ręce mu ucięto, potem przypalono, nakoniec czterema końmi na ćwierci roztargany, nakoniec spalony został. Obacz wyrok sejmowy na końcu tego tomu. Ów medal, o którym wzmianka. bity był na pamiątkę objętego królestwa Szwecyi.

obcych dworów posłowie, tak wielkiemu dowodowi, bądź dla poważania zmarłego króla, z strony wolnego narodu zwłaszcza, który pana dziedzicznego niezna<sup>71)</sup>).

Zdarzały się wprawdzie u nas tak, jak w każdym wieku i kraju, zaboje i rozboje, a zwłaszcza między szlachtą zajazdy, a najazdy od rozbukanych wojskowych; lecz te ani były powszechne, ani uchodziły bezkarnie, oprócz zuchwałych możnowładców, których niepowściągliwa swawola, wyżej nad powagę prawa, nad moc rządu się wzniosła. — Podgórze ruskie i krakowskie było siedliskiem hultajów i opryszków<sup>72)</sup> którzy rozbijając podróżnych, a najwięcej kupców, napadając na domy szlacheckie, handlowi i mieszkańcom nieocenione szkody zrzządzali. Ale imani zasłużoną karę odnosili.

<sup>71)</sup> *Polonia def con Barcl.*

<sup>72)</sup> R. 1614 d. 19 maja 120 góralów przekonanych o rozboje w Bieczu dnia jednego śmiercią karano. W innych nie mała liczba opryszków gardła swe tam dali. Z tej przyczyny, iż w okolicy Podgórza największa użycia katów była potrzeba, Biecz miasto stało się stolicą, w której tych mistrzów zaprawiano. *Żywiec, Czorsztyn, Szlemień* i inne miejsca bliskie Tatrów, były dla opryszków twierdze, w których się ich kupy zbierały, i tam przechowywały swe zdobycze, których w Polsce rozbójnikami, na Ukrainie hajdamakami, i tych w Podgórzu opryszkami zowią. Wyraz ten Kleczewski ztąd wywodzi, iż dla dowiedzenia się o schowie pieniędzy *prysk* żarzący w obuwiu ludziom sypali. Z tymi opryszkami Silnicki, dziedzic wsi Potoka w tym czasie pogranicza szląskie najeżdżał i przez swoje rozboje zhańbił imię Polaka. W sto ludzi zbrojnych napadł miasto Gliwiec, w nim dom wdowy Tranekin, porwał jej dwie córki, z których jedna już Morawskiemu baronowi poślubioną była. Niezważając najeźdźnik ani na płaczliwe wrzaski panien, ani na rozpacz mdlejącej matki, ani na prośby padających mu do nóg służebnych, broniące wstydu i cnoty swojej, opierające się ile słabe tej płci siły podolać mogły, wydarł mocą piękne dziewczę, a z osłoniętymi głowami, aby ich płacz słyszany nie był, w polskie granice uwiodł. X. Walenty Gawton kanonik głogowski wysłany był od Macieja cesarza do Zygmunta III z skargą o gwałt i najazd, i na sejmie r. 1615 publicznie w stanach Rzpltej sprawiedliwości się domagał.

Poróżnienia, zatargi, zapaśnictwa obywatelskie, były zawsze i są wolnych narodów udziałem. Utrzymując one w niespokojném poruszeniu umysły sprawują, iż wszystkie razem pilniiej czuwają, aby swobody krajowe nadwężenia w czém nieponiosły. Niema tam wolności, gdzie tylko jedna jest strona albo jedna tylko goruje. Wolni ludzie otwarcie się nienawidzą, głośno sobie lają, jawnie z sobą walczą; ale otwarta nienawiść, głośne lajanie, jawna walka, która o rzeczy, o zdania się spiera, ani bardzo złośliwa, ani bardzo szkodliwą niebywa, bo nieprzyjaźni swój do osób nie rozciąga<sup>73)</sup>. Dzielili się często w sporach Polacy, tworzyli strony, ale gdy szło o zagrożone swobody, o całość państwa, niebyła tylko jedna strona, a to strona ojczyzny. Gdyby nie tyle podejrzliwości w powodach, porywczosci w przedsięwzięciach, uporu w działaniach: byłiby się wielu doświadczeń złego uchronili. — Usuńmy zaś od tego obrazu możnowładców, co nie są narodem a klęską byli naszego. Ich dumy chciwój górowania, zawsze prawie pokrytój piękną zasłoną gorliwości o swobody kraju, pamięć znaczone jest nieszczęściami, które nas w przepaść strąciły. Ale będzie miejsce o nich mówienia; będzie miejsce uważania Polaków we względzie obywatelstwa, jakimi w tym wieku uważani być powinni.

Widzimy jeszcze w tymże obrazie Polaków wytrwałych w pracy, poświęcających siły swe i majątki posługom i potrzebom krajowym, widzimy ich

<sup>73)</sup> Tak Haidenstein. *Gentis polonae proprium et genuinum est publice injurias suas ulcisci, nec privatim odio aliquem habere, sed quod in corde in ore gerere.* *Rev. polon.* p. 285.

niezrażoną żadnem niebezpieczeństwem waleczność. Polacy rycerze z potrzeby i obywatelstwa, przez zahartowane wychowanie młodości, sposobili się, do znoszenia wszelkich niewygód służby wojennej, do wytrwałości w jej trudach, aż do nieczulości w bólu<sup>74</sup>). Takowe przykłady zdobią dzieje wieku Zygmunta III.

Młodzież szlachecka w domach panów możniej-

---

<sup>74</sup>) Pięknych czynów przykłady wszędzie miejsce mają. Tu co do rzeczy. *Teodor Łacki*, mąż wielkiej odwagi i siły, Chodkiewiczowi we wszystkich towarzyszył wyprawach, wyjeżdżał z nim hetman na rozpoznanie liczby nieprzyjaciół, ich szyku i położenia, wtenczas Łacki spotkane podjazdy nieprzyjaciół znosił, i gdy mu którego śmiałka z nieprzyjaciół hetman wskazał, Łacki go pewnie albo ubił, albo żywcem w tykach przed hetmana przywiódł. Pod Kirholmem lubo dwoma postrzałami ranny o 2 mile Szwedów gonił i wiele do zwycięztwa się przyłożył. Prawa krajowe r. 1609 z pochwałą męstwo jego wspominają. *Kasper Karliński*, który już był siedmiu synów w obronie ojczyzny stracił, miał jeszcze w domu osmego Zygmunta w wieku dziecinnym. Bronił on wtedy zamku Olsztyńskiego w krakowskim przeciw wojskom niemieckim, które go na rzecz Maxymiliana arcyksięcia rakuskiego wziąć mocą chciały. Gdy Karliński mężnie ich odpiera, wpadają do bliskiej wsi jego, porywają dziecię z piastunką, wdzierają się na mury, mając przed sobą dziecię Karlińskiego, pewni, że oblężeni strzelać do niego nie będą.

Lecz Karliński wierny obowiązkomu swojemu z wykierowanego przeciw nieprzyjaciółom działa, sam ognia daje; tym postrzałem Niemców odpedza, ale i syna utracą. *Niesiecki*. — *Boratyński Michał* przypuszczając szturm do Połocka z swą rotą, gdy rzucony z muru żarzący kamień rękę mu zgruchotał, pada zemdlony: gdy zaś zmysły odzyskał, porywa się i chce dokończyć rozpoczętego ataku, ale go siły odbiegły. *Niszczycki Zygmun*t, obie ręce straciwszy, zębami i nogami przeciw Tatarom się bronił. *Wiśniowski* rycerz tyle dał się we znaki pohańcom, iż się usadzili na to, aby go schwytać żywego. Jakoż w ręce im się dostał od kuli poległy, ale już bez duszy. Tatarzy tak nań rozjuszeni byli; iż półwiertowawszy trupa, serce z niego wydarte pożarli z wściekłością. O nim Sarbiewski:

*Non hoc pectore Thracios inter  
Sarmatici fulmina proelii  
Tules Visniovius globus*

szych umieszczenie i ćwiczenie miała<sup>75)</sup>. Wiele jej na dworze królewskim się kształciło w rozmaitych naukach, nad którą dozór baczny podkomorzy nadw. kor. sprawował. Takim był ów Bobola surowej dworskiej młodzi zwierzchnik, który pilnem jej w powinnościach wiary, cnoty i dobrego obywatelstwa ćwiczeniem, wielce się królowi i ojczyźnie zasłużył. Po naukach zawsze młodzież do sztuki rycerskiej sposobioną była. Wyrostki do stołów w rząd z starszymi nie siadali, ale osobno. I tak obcy jak synowie i powinni, skoro po obiedzie, zaraz wstawali i na dworze albo kamieniami ciskali, albo z łuka strzelali, albo na koniach się ćwiczyli. Osobliwie w domach senatorskich, w każde święto gonitwy z kopijami do pierścienia, z rusznic do celu palili, pasowali się, przez rów i płoty wysokie o zakład skakali, dobrzy z nich przeto husarze bywali. To

---

<sup>75)</sup> Konstanty książę Ostrogski nigdy mniej młodzi szlacheckiej przy sobie nie miał jak tysiące. Krzysztof książę Zbaraski im liczniejszy ich poczet ujrzał, tém bardziej się cieszył, i zawsze p. Boreykę (zapewnie przełożonym nad niemi być musiał) pytał; a gdzie więcej? Myszkowski marszałek kalwakatorów włoskich trzymał, by młodzież szlachecka sztuki jeźdźstwa na koniu się uczyła. Janusz książę Radziwiłł, Jerzy książę Czartoryski wielką ich liczbę na swych dworach wychowywali i kształcili. Dwory możnych może szkodliwą dla równości, ale pożyteczną dla kształcenia szkołą młodzieży były. Była to szkoła rycerska. Dworzanin, jak uczy Górnicki, powinien być umieć stać równo za łukiem, dociągać go i w cel godzić; być dobrym jeźdźcem, znać konia, kształtnie na nim siedzieć, toczyć nim zrzęcznie, i po woli swój wodzić, na ostre gonić, do kwintany i do pierścienia biegać, w pływaniu nietylko gładko po wodzie sunąć, ale i ponurzyć się niedać. Bywały prócz tego publiczne turnieje piesze i konne, szermowania, gonitwy i zapasy. Podług Dworzanina Górnickiego do turniei koń ma być zwrotny i chybki, rząd świetny, barwy, któreby się zgadzały, wechtorowie trefnie ubrani, na chętnie aby mieć coś szczególnego, iżby przyjechawszy na plac, u wszystkich był w podziwieniu.

była żołnierska szkoła, w której się młodzież kształciła. Nizeli ojciec do niej wyrostka oddał, wprzód go w domu doświadczył, w obliczu rodziny szablę mu przypasał, po czém dopiero na świat go puścił. Tam gdy ćwiczenie dobrze przyjął, gdy pierścien kopią wziął gładko, gdy arkusz papieru albo magierkę w biegu z ziemi podjął, gdy z łuku ptaka w lot ubił, albo w kulę z rusznicy trafił, przekopę nielada, lub płot równemi nogami przesadzał, konia nietykając się siodła lub łęka dosiadał, łuk stojąc na koniu wyciągnął, trzy kopie razem za groty ująwszy, od ziemi podniósł, a gdy jeszcze w harcu nieprzyjaciela powalił, dopiero dobry rycerz słynął<sup>76)</sup>. — Wiele byli troskliwymi ojcowie nasi o ukształcenie młodzieży<sup>77)</sup> ani przestawali, tak jak teraz bywa, na szkolnych tylko naukach, ani jój nie zostawiali samym wtedy, gdy najbaczniejszego potrzeba dozoru.

Piękneż to barwy do tego obrazu obyczajów polskich, w tym wieku z owych wspaniałych dla ojczyzny, dla dobra publicznego, dla ludzkości usług

---

<sup>76)</sup> *Starowolski Prawy rycerz. Reszka* w liście do Sejmowicza tak zręczność młodzi rycerskiej wystawia: Albo niewiesz, co nasze zdolne są dokazać Mazury? Jak lekka, zwinna i zręczna młodzież nasza? Chceszli ją doświadczyć z muszkietu? Ptaka w locie dosięże, grosz w palcach trzymany puszczoną kulą wytrąci, śliwkę utkwioną na tyce zrzuci. Chceszli ją widzieć strzelającą z łuku? Niech giermek trzyma podniesioną rękę do góry, pomiędzy które palce każesz, nie obraziwszy ich bynajmniej strzała, wartka przeleci, na papierze znak lub słowo nakreślone przeszyje, świecę zapaloną przylepioną do czoła zgasi. Z tego był wieku ów sławny zręcznością Modliszewski Gabriel, który o zakład pałaszem z głowy chłopcu pieniądz drobny, włosy nienaruszywszy zrzucił. Ów Tyrawski Lisowczyk, który ciśnione jabłko na powietrze szablą przecinał i t. d.

<sup>77)</sup> Na sejmie r. 1605 mówiono o tój potrzebie, i proszono króla, aby względem wychowania Władysława, który miał panować, a wtedy już był dziewięcioletnim, więcej miano starania. *Pias. str. 268.*

i darów; z owych cnót obywatelskich, gdy poświęca się w usłudze współziomków ich zupełne zaufanie zyskuje, i urząd sędziego na pośrednika zamienia; niemniej z cnót domowych, które i cienia skazy nie cierpią; i z owych czynów chwalebnych, z których dzieje narodów i ludzi najchlubniejszą okrasę biorą.

Lubo wzmagający się zbytek za panowania Zygmunta III wprowadzać miękkość obyczajów, i tęgość zatwardzonej pracami i trudami wojennemi duszy, rozwalniać począł, jednak miłość sławy rycerskiej utrzymywała jeszcze dzielność Polaków i na odgłos walki wojennej ścigała ochotnych rycerzów. Ale na nieszczęście przepych wystawy wkradł się już do polskich obozów, zajęły umysł próżność i miękkość jój towarzysz; lskniły się od drogiego kruszcu rysztunki rycerskie, namioty zawierały sprzęty wygodnego życia, wystawy stołów, zbytek jadła i napoju z okazałością w taborach nawet łączyli.

Niemogło to sprawić dobrego skutku, i już Polak rycerz na zarzut gnuśności zasługiwał<sup>78)</sup>. Ry-

---

<sup>78)</sup> Oto niektóre cnót wieku tego przykłady: Jerzy książę Zbarazki, aby Bersada włość jego na Ukrainie, do zawarcia sojuszu z Turkiem, wymagającym zniesienia tej twierdzy i osady, na przeszkodzie niebyła, sam jój spalenia rozkaz wydaje. Lew Sapieha kanc. W. Ks. Lit. oprócz majątku resztę sił starganego pracami wieku usłudze sądowej dla wprowadzenia w porządek kluby trybunału litewskiego dobrowolnie poświęca i na sądach z synem zasiada. Krzysztof Komorowski kasztelan oświęcim. gdy spiskowe wojsko zaległego żołdu swego nad własną mści się ojczyzną, i onę po nieprzyjacielsku pustoszy, szukającym podskarbin na zastaw pieniędzy, 10,000 złtp. na potrzebę Rzpltej bez zastawu roku 1593 wylicza. Marek Wiesiołowski wojewoda lubelski wieś *Dolestawo* na Podlasiu dla rycerzów, którzy w boju za sprawę ojczyzny rany odnieśli i na szpital żołnierski w Tykocinie założony 1630 roku wieczyście oddaje. — Samuel Targowski włość swą dziedziczną w Poznańskim *Nowąwieś* zwaną roku 1629 na okup brańców naszych odkazał.



cerstwo jeszcze pod panowaniem Zygmunta III było stanem zaszczytu i chwały. Znaczenie herbów rodu ich najdalsze wywody, i rycerskie przewagi stanowiły najeelniejsze ziemian zalety. Tlał jeszcze do dzieł walecznych chwalebny zapach. Duch rycerstwa

---

Hieronim Rozrażewski biskup kujawski i znaczną ilość pieniędzy gotowych i narzędzia wojenne, które w swych dobrach posiadał, Rzpltej na uzbrojenie Kamieńca Podolskiego ku zasłonie granic państwa darował. — Jerzy książę Czartoryski ubogą młodzież żywił i opatrywał w potrzebę, aby przez lepsze wychowanie i nauki użyteczniejszymi ojczyźnie byli. — Jan książę Korecki ośm rot okrytych, gdy sam dla słabego zdrowia służył w obronie ojczyzny niemógł, pod Chocim wyprawił.

Andrzej Lipski biskup krakowski 10,000 złpł. r. 1613 złożył, aby za nie w polu przez Tatary zabranych jeńców polskich oswobodzić. — Jan Lipnicki obywatel sandomirski zastępując od podatków w powiecie swoim r. 1632 uczynił zapis pewnej ilości pieniędzy, aby z dochodu jej rocznego podatki publiczne z pomienionych poddanych płacone były. Gdy przełożony zamku Ornety za wydanie go nieprzyjaciółom, na utratę czei skazanym został, i z izby sądowej wychodził, pachole, co za nim kord nosiło: rzuciło mu go pod nogi, mówiąc: jużes niegodzien, bym był sługą twoim. — Jarosz Wołowicz na ratunek Rzpltej w nagłych jej potrzebach dobra własne zastawił. — Jan Grymalczyk Zamojski 13,000 na wojnę moskiewską królowi wyliczył. — Alojza z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa hetmanowa W. Ks. Lit. porozdawała ubogim wieśniakom chleby i inne żywności. Piotr Ozga podkomorzy lwowski, część majątku swego na opatrzenie wdów biednych zapisał. Stanisław Czarnocki sędzia ziemski sanocki na tej posłudze obywatelskiej większą część życia przepędził, zawsze prawie w domu sądy odbywał, mało kiedy wyrok jaki napisał, ale tylko spory i zatargi ugadzał, umowy układał, związki kojarzył; dom jego domem przyjaźni i zgody był zwany. Jan Herburt kasztelan lubaszewski powszechną miłością i zaufaniem współziomków zaszczycony, chlubne pośrednika i jednacza ziemi przemyskiej miał imię, niebyło bowiem sprawy, poróżnienia, zajścia, którychby niezagodził, w którychby Herburt jako sędzia polubowy od stron wezwany niebył. — Krzysztof Strzemski podsędek ziemi halickiej, aby matkę wziętą w niewolę tatarską wykupił, zebrawszy znaczną ilość, zniął do ordy pojechał. Lecz tam przybywszy już matkę dogorywającą zastał. Szczęśliwy, że błogosławieństwo przynajmniej odebrał daje okup za trupa, jakby za żywą i z uczciwością do ziemi ojczystej prowadził. Dziwili się tej cnotcie Tatarzy, wybiegały ze wsiów niewiasty, a cnotę poczytliwego i dobrego syna wielbiły. Tenże podczas nieurodzaju wielkiego na Pokuciu śpichrze swe otworzyć kazał, i nietylko poddanych wła-

żył w gonitwach, igrzyskach, zapasach i turniejach, które siły męstwa i zręczności piękny widok sprawiały. Najchlubniejsza nadgroda była rycerza, gdy wieniec, broń, lub zaszczyt pasowania przez włożenie łańcucha, przypięcie ostrogi, podanie oręża, pierścienia i t. d. odbierał<sup>79)</sup>. Żył duch rycerski

snych, ale i obcych żywiąc, tysiące od głodnej śmierci ocalił. — Stanisław Pacanowski rotmistrz waleczny w wojnie moskiewskiej w niewolę wzięty, wiele w niej nędzy wycierpiał. Zagrożeni jeńce śmiercią, jeźeliby rychło wykupieni nie byli, wysyłają Pacanowskiego do Polski: zezwalają nieprzyjaciele, z tym warunkiem, iż jeżeli nie powróci na czas, wszyscy dać gardło muszą. Dał słowo rycerz, i dotrzymał. Oderwał się od dzieci i swój rodziny, która go puścić nie chciała, i w niewolą powrócił.

Jan Kościelecki śmierć ukochanej córki, nad jej hańbę przenosi. —

<sup>79)</sup> Dawny był bardzo pasowania obyczaj; wyraz pochodzi od pasa *baltheus*, na którym włożonym z prawego ramienia, na bok lewy wieszany był pałasz rycerski. Na miejsce pasów nastąpiły wstęgi orderów. Król polski dnia trzeciego po koronacji zasiadłszy na tronie wyniesionym wśród rynku, lekkiem po trzykroć dotknięciem oręża pomiędzy łopatki, rycerzów pasował. Sapieha Fryderyk *de ordim. milit.* twierdzi, że rycerze pasowani z miejskiego stanu nabywali prawa tylko równego z szlachtą dla siebie i prawych potomków posiadania w Polsce dóbr ziemskich, ale nie odbierali przy pasowaniu swoim, ani pasa rycerskiego, ani ozdoby łańcucha, ostrogi lub miecza, chociaż pierwsi *equites aurei* lub *aureati* rycerze złociści, inni *torqueati* i t. d. łańcuchowi się zwali. Widzimy na obrazach Polaków wieku tego, że senatorowie, urzędnicy więksi, koronni pieczętarze świeccy i duchowni, póki na biskupią godność nie postąpili, zawieszane od szyi na piersiach, nieco przedłuższe złote łańcuchy nosili. Na tych łańcuchach wisiały u jednego okrągłe medale, z obrazem orła, u drugich z twarzą króla. Może to być, iż orzeł na medalu pieczętarzów godność oznaczał, którzy dawniej tak zawieszoną na łańcuchu złotym pieczęć nosili. Wszak u których te medale z orłem wdzieć się dają, pieczętarzami byli i to wprowadziło w błąd Sapiechę, iż z tego postrzeżenia wnosi, że Zygmunt III był, który order orła białego odnowił i przywrócił. Lubo panującym tylko prawo pasowania na rycerzów przysłało, czytamy jednak że i hetmani go niekiedy używali, jako Jan Zamojski Szymonowicza pasował. Czytam w Paprockim i Posselu szczególny przywilej, który od Maxymiliana cesarza r. 1518 domowi herbu Jastrzębiec był nadany, a który według Paprockiego służył w Polsce Myszkowskim i Bielawskim; w Marowsku Miedzielskim z Klatowa, Dzierzkowskim z Szumka,

w zwyczajach domowych w wychowaniu młodzieńczego wieku, w grodach znamienitych sławą waleczności mężów, które przybierano sobie jak teraz rycerskich napisy<sup>80)</sup>. Moc znaczenia wyrazów, szla-

w Litwie Niemirowiczom i Szocytom, iż trzech z tych domów Jastrzębców na rycerzów pasować, i przysięgę odbierać mogli. Dla ciekawości wypisuję z Paprockiego pasowania obrządek: Wybrawszy godnego być rycerzem, udać się mają z nim do kościoła. Tam przy obecności innych współbraci jeden zacniejszy, trzykrotnem uderzeniem oręża, pobłogosławionego wpród przez kapłana, wkładając mu złoty pierścień na palec skazówkę, rycerzem stanowi. Przyczém ma mówić: w imieniu i powagą cesarza którą mam przez przywilej udzieloną ciębie prawym rycerzem złotym *equitem aureatum* mianujemy, przez podanie oręża (który mu wtedy bez pochwy podadzą) i tąż powagą udzielamy ci wolności, używania wszelkich zaszczytów, godności, broni, ozdób, łańcuchów, we wszystkich igrzyskach i turniejach, jakich rycerze s. p. rzymskiego, krzyżownicy i inni jerozolimscy nawet używają (tu wkładają pierścień). Poczém rycerz wykonywa przysięgę: że cesarza, jego następców, jako wierny rycerz, czci i dobra przestrzegać, kościół od krzywdy, wdowy i sieroty od ucisku bronić będzie. — Pasowanie rycerza, pisze w swym Dworzaninie Górnicki, była to rzecz bardzo zacna. Pasowanemu złota na palec, na szyję, do rzędu na koń, do ostrogi, do strzemion używać dopuszczono. Lecz gdy Władysław IV wyraża *Piasecki str.* 459, kilku rycerzy złocistych pasował, a w tych liczbie przypuszczeni byli ludzie gmiinni, i niewiadomi sztuki rycerskiej, szlachta pasowaniem gardzić zaczęła. — W Rzymie papieże pasowali także złocistych, i biskupom polecali dopełnienie obrządku. Zaczynał się ten od poświęcenia pałasza, potóm go przypasywał rycerzowi, który go dobywszy z pochwy, trzy razy nim po kościele na trzy strony machnął, a po trzecim razie o ramie lewe po obu stronach obtarł. Przystępował do ołtarza, odbierał pocałowanie od biskupa, oddał mu miecz goły, którym biskup trzy razy go lekko po barkach uderzył, poczém dotknął go w policzek, dopiero miecz do pochew włożył, nakoniec przypięto mu ostrogi i t. d.

<sup>80)</sup> Godło Tarnowskich stosowało się do księżycy i gwiazdy w herbie Leliwa *Et hac splendente*, gdy ten przyświeca. Sieniawscy przy takimże herbie: *Micat inter omnes*, Błyszczą między wszystkiemi. Tęczyńskich Toporczyków: *Ferrum fero, quo feriam*, Noszę żelazo, którymbym raził; Ostorogowie mieli za godło: *Contentus sua vere sorte*, Przystawać na swoim losie. Janowi Zamojskiemu pierwsze godło wystawił Batory w napisie: *Rectis belli, pacisque consiliis*, Zdrową radą w wojnie i pokoju. A ten pomieniony został na inny przy 3 kopiach herbu Sariusza, na jednéj *arte* na drugiejj *marie* na trzeciej obie łączącej *Utraque civis*, to jest, nauka,

chetność myśli, stósowność do herbu była ich zaletą.

męstwem, obiema obywatel. Następnie do godła przydała znamienita sława Jana Zamojskiego dwa wieńce, rycerski i obywatelski z sobą bokiem jednym złączone z pięknym napisem wziętym od godła: *Utraque civis*. Dom Kostków przy znamieniu skały wśród morza; *Fluctus inmota retundunt*, Nieporuszona odbija bałwany. Myszkowscy szczylic się godłem *Invia virtuti nulla est via*, Dla cnoty niema żadnej nieprzebytej drogi. Firlejowie obrali za znamie drzewo palmowe, które choć przygięte ciężarem powstaje, z napisem: *Nititur sub onere virtus*, Cnota zpod ciężaru się dźwiga. Zebrzydowski w czasie rokосу przyjął za godło: *Deo et patriae*. Bogu i ojczyźnie. Potóm przywłaszczył sobie godło Zamojskiego: *Utraque civis*. Lecz dom jego miał inny, to jest: *Tendit in ardua virtus*, pnie się cnota wysoko.

## ROZDZIAŁ III.

### N a u k i.

TREŚĆ. Rozjaśnienie nauk, światło za Zygmunta III, zakres złotego wieku do końca panowania Zygmunta posunąć należy. — Szkoły pomnożone. — Domy Jezuیتów. — Dawane u nich nauki. — Zatargi z akademią krakowską. — Tęj do upadku nachylenie. — Walki piśmienne. — Wyjazd młodzieży na nauki za granicę. — Spory z różnowiercami pisarzy i czytelników liczbę pomnażają. — Nigdy więcej drukarni Polska nie miała. — Polacy wiele ksiąg w obcych krajach wydają. — Jakiemi stopniami język polski się kształcił. — O piśmie sławiańskéim i gockéim. — Tłumaczenie biblii. — Mnóstwo teologów w wieku Zygmunta III, kwitnie wymowa kaznodziejska. — Pisarze polemiczni różnych wyznań. — Szał rymopisstwa powszechny. — Znakomici w mowie wolnej pisarze. — Tłumacze ksiąg obcych. — Stan wyższych uniejętności. — Wygórowanie astrologii. — Postęp nauki lekarskiej. — Dziejo i krajopisowie. — Księgozbiory. — Pomoce do nauki i dostępu i przeszkody. — Chylenie się ku upadkowi. — Obce języki. — Bractwo literatów.

Uważając światło nauk w Polsce, jako to za panowania Zygmunta I. z pośród ciemnej pomroki w górę się wybiło, a porównyując stan jego w wieku Zygmunta III. zaprzeczyć niemożna, iż w nim lepiej rozniecone i rozszerzone, powszechniej jaśniało.

Lubo zostawione były losowi i sobie samym nauki, niezasilone potrzebnymi żywioły, niewsparte pomocą, niezasłonięte opieką rządu; ciągle się przecie i długo w stanie świetności trzymały. Żyły jeszcze i czerstwego życia dosyć liczne w tym wieku znaki dawały. Ścisłe nawet z niektórych względów cenione, ustępować wiekowi Zygmuntów poprzednich niemoga, owszem zasługują, iżby ciąg cały panowania Zygmunta III. za wiek złoty dla nauk w Polsce był poczytanym <sup>1)</sup>. Zawadzały wprawdzie biegowi świa-

---

<sup>1)</sup> Mimo sprawiedliwego uwielbienia, jakie dziełu uczonego Felixa Będkowskiego oddają, odpisuje się od jego zdania, które wiek złoty nauk w Polsce do roku 1622 to jest na 10 lat przed zgonem Zygmunta III. zakreśla. Ani wzrost ani upadek nauk tak nagłym być nie może, aby rok z pewnością ten, a nie inny oznaczyć można. Gdybym nawet przypuścił, że otwarcie szkół Jezuitów w Krakowie i otrzymana przez to zgromadzenie nad akademią przewaga do popchnięcia nauk schodzących przyczyniła się, nie mógłbym jednak się zgodzić, aby ta przewaga krótkotrwała, zaraz je ze szczytu strąciła. Skutki tej przyczyny później by dopiero uczuć się dały. — Trzymam raczej z Józefem Jabłonowskim, biorąc cały okres czasu nauk najlepiej kwitnących w Polsce od jednej połowy szesnastego do drugiej połowy siedemnastego wieku. Dały się ku końcu życia Zygmunta III. spostrzegać znaki psującego się smaku w naukach, ale od powszechnego zepsucia jeszcze dość dalekie były. Trwał ogólnie smak dobry z najlepszych wzorów greckich i łacińskich powzięty. Czystość mowy polskiej od wielu jeszcze pisarzy bacznie strzeżona była. — Utrzymywali sławę nauk naszych w kraju i za granicą najcelniejsi w każdym ich oddziale mężowie. Drukarnie, ile ich nigdy dotąd, ani potem Polska nie miała, zajmowało mnóstwo pism uczonych. Wzmagały się domy w liczne księgozbiory, i w świątyniach słowo Boże wymowniej głoszone było. Umiejętność obcych języków była prawie powszechną. Był to wiek Zamojskich, Radziwiłłów, Ostrogów, Żółkiewskich, Myszkowskich, Wołskich, Opalińskich, wiek Skargów, Wujków, Sarbiewskich, Burskich, Szymonowiczów, Miaskowskich, Brożków i innych. Pierwsi w tym wieku Warszawicki i Starowski, imiona, prace uczonych z zapomnienia wydobyli, i pamięć nam onych dochowali; ani tém mniej uczonemu Czackiemu przyzwolić mogę, którego zdaniem *O praw. Lit. T. 2 str. 274.* ciemna pomroka od szrodka panowania Zygmunta III. zaczęła następne okrywać czas, o dwadzieścia lat wprzód, niżeli Będkowski wiek złoty nauk koń-

tła mnogie uprzedzenia, występowały chmury złego smaku, które cień, i skazy nań rzucały zwłaszcza, ku końcowi długoletniego panowania króla tego ale to światło było jeszcze tak jasne, iż go zaćmić niezdolały. Jeszcze stan nauk za czasów naszego Zygmunta był kwitnącym, lubo już wiedzieć ich gałęzie zaczęły. Było to słońce, które zapowiada iż do zachodu się schyla.

Pomnożone od wprowadzenia Jezuitów do Polski wychowania i ćwiczenia w naukach młodzieży sposoby, ku rozszerzeniu światła posłużyły. Miała już była Polska przeszło od dwóch wieków sławną ludźmi uczonymi akademią krakowską<sup>2)</sup>, pod której rządem były inne kollegia szkolne; tym akademii nauczy-

---

czy. Jabłonowski, który nad piśmiennictwem polskim długo pracował, dzieła uczonych Polaków zbierał i opisał, wiek złoty nauk w Polsce od r. 1550, lub 70 do 1650, zakreślił i wiekowi Augusta w Rzymie przyrównał, bo i w ludzi piśmiennych najwięcej obitował i piśm uczonych mnóstwo na świat wydal. Od zgonu Władysława IVgo zgasła świetność nauk, srogich wojen wrzawą stłumiona, przypada na toż zdanie uczony Sołtykowiez, pisząc w dziele swym: *O stanie akademii krakowskiej str. 55*, że gdy Jan Kazimierz tron opuścił, wtedy i nauki starożytną swoją porzuciły stolicę. Toż uważał Daniel Hoffman w opisie drukarń polskich. De typograph 1740. że stan kwitnących nauk w Polsce do połowy wieku 17 dosięga. Jakiż dowód zarzuconego skażenia nauk wiekowi Zygmunta? Zageszczenie łaciny w mowie polskiej. Ale ta skaza dawniejsza. Podlegały już jęj czasy Zygmunta Augusta. Górnicki w księdze *Dworzamin*, pisanj i wydanej za Augusta r. 1566 tak jęj przygania. Widzę być ten obyczaj, iż niektórzy nasi chcąc pokazać, iż wiele umieją, co trzecie słowo to po łacinie mówią. Ogólniejszy i połową wieku jednego i drugiego objęty zakres rzecz bardziej, jeżeli nie do pewności, to przynajmniej do podobieństwa zbliżać zdaje się.

<sup>2)</sup> Słynęła naukami akademii krakowska, i w własnym i w obcych krajach. U nas gdy kogo dobrze uczonego pochwalić chciano, mówiono, iż się uczył w Krakowie. I to było mniemanie, że nikt niemoże być prawdziwie uczonym, któryby w akademii krakowskiej nauk niebrał. Ma więc Polska swój Paryż, Salamankę i Ateny, rzekł Bzowski. *Propago*

cielów dostarczała. Takie były w Poznaniu, które znacznym nakładem wznosił Lubrański biskup poznański, w *Pińczowie* postanowione od Oleśnickiego, utrzymywane od Myszkowskiego, od Aryanów zajęte. W *Chelmie*, *Toruniu*, *Królewcu*, które zaprowadziły do siebie tychże miast urzędy i mieszkańce; w Tarnowie przez dziedziców książąt Ostrogskich, w Białej na Podlasiu przez książąt Radziwiłłów, w Widawie w Sieradzkim od dziedziców Weżyków założona; w *Rakowie* dziedzicznym Sienińskich gdzie szkoły Atenami Sarmackimi zwano, gniazdo różnowierczej nauki, z kąd arianizm po całym kraju się rozlał; *Lewartowie* od Firlejów; w *Paniowicach* na Podolu od Potockich wzniesione i zniszczone potem<sup>3)</sup>. Były i mniejsze szkoły w *Sandomirzu*, *Warszawie*, *Gnieźnie*, *Lwowie*, *Przemysłu*, *Radomiu*, *Korczynie*, *Lublinie*, *Sieciechowie*, *Wąwolnicy*<sup>4)</sup>, *Proszewicach* i t. d. w których krakowscy akademicy

---

*Hyc* 13 p. 94. Sprzyjał akademii Zygmunt III. lubo więcej podobno nad nią Jezuitom. swobody jej rozszerzył, od opłat przywilejem uwolnił, dane prawo od dziada swego r. 1535, którzy lat 20 ciągle w akademii uczyli, zaszczytu szlachectwa z potomstwem swym nabywali, utwierdził. Z mocy tego prawa Latoszowie, Wojenscy, Ruszczewiczowie, Przewoscy, Rolińscy i t. d. dobra ziemskie kupili. Tenże król włość *Bienczyce* pod Krakowem, która należała do kościoła ś. Floriana, do akademii przyłączył. Do dwóch bereli, które Jagiello dał za herb akademii, trzecie przydał.

3) Jan Potocki wojewoda braclawski, i drukarnią i szkołę akademicką w Paniowcach założył, na ich utrzymanie dochód roczny cztery tysiące złp. naznaczył. W nich różnowiercy błędy swęj nauki pismami ogłaszali i uczyli. Stanisław syn Jana wojewoda krakowski zniósł drukarnią, miejsce szkół na stajnie obrócił.

4) Tak złą miała sławę szkoła w Wąwolnicy, iż gdy komu przemówić ehciano, iż mało nauki miał w głowie, używano jako przysłowie: Uczyl się w Wąwolnicy. *Studius Wawolnicie*.



bakalarze<sup>5)</sup> czytać, pisać, nieco rachunków i początkowych prawideł języka łacińskiego ucząc, w pobożności i dobrych obyczajach młodzież zaprawiali. Powstała 2 akademie w *Wilnie* przez Waleryana Protasiewicza bisk. wileńskiego r. 1579 założona, którą ogniskiem swój oświaty słuszenie Litwa zwać może. W 10 lat trzecia w *Zamościu* przez Jana Zamojskiego hetm. i kanc. w. kor. postanowiona, opatrzona i urządzona, nauczycielów potem szkołom całej Rusi dodawała<sup>6)</sup>. Wszystkie prawie te

<sup>5)</sup> Bakalarz. po łacinie *bacca-laureatus*. oznaczał pierwotnie akademika, który pierwszy wieniec z gałązki drzewa wawrzynu *laurus*, z łacińskiego *bacca laurea*, bobek wawrzynowy zwanej otrzymał. Takowych akademie, wysyłała na mistrzów farnych szkółek dla zaszczytu bakałarzami mianowanych. Później niesłusznie poniżone znaczenie tak pożytecznego i pracowitego urzędu zostało. Uczącym się w szkołach publicznych ogólne żaków nazwisko dawane, podobno z włoskiego wyrazu *żago*; ale z czasem przyswojone tylko było do znaczenia uczniów małych szkółek farnych, w wyższych i uczennikami i studentami zwani byli. Żakami niewstydzili się wtedy nazywać i Tęczyńscy, Tarnowscy, Mieleccy i t. d. szkoły farne zaczynały się z ciepłem wiosennem w miesiącu Marcu na św. Grzegorza. Pamiątka nas doszła w piosnce, której początek *Gre, gre, Gregory, pójdźcie dzieci do szkoły* i t. d. Zbiór podobnych piosnek wyszedł z druku r. 1600 *Gregorianki*, na których czele wiersz łaciński zachęca dzieci aby szły do szkół, i aby ich niezraziły, ani groźna nauczyciela starego postawa, ani łoskot plag, ani świst różgi i t. d. Tu zabaw chłopięcych, tu zwyczajów szkółek zachowane są pamiątki.

<sup>6)</sup> Niebędzie mi miał za złe czytelnik, gdy sposób myślenia Jana Zamojskiego o wychowaniu obywatela Polaka z pisma stanowiącego akademią w Zamościu pozna, i w niej dawania nauk przepisy. „Mocno przekonany będąc, słowa są Zamojskiego, iż tylko publiczne wychowanie zdanych i dobrych obywateli utworzyć jest zdolne, chętnie założeniu główniej szkoły w Zamościu część majątku mego poświęcam, w którejby młodzież polska, według zdrowych prawideł obyczaje swe kształcić, umysł w umiejętnościach oświecać, siły do usług ojczyzny sposobić mogła. Tym końcem podział nauk dawanymi mających być takowy czynię. W pierwszej klasie, wykładane być powinny zasady moralności, nauka języków, od polskiego zaczynając, greckiego równie i łacińskiego dawaną będzie. W drugiej obyczajów nauka, i języków wraz z ich wymawiania iloczasem

szkoły ustawom akademycznym podlegać winne były. Ale ten rząd nie miał dosyć owój tęgości, mocy, jednostajności i wzajemnego stosunku, któryby wszystko w karbach powinnych utrzymać zdołał. Jeszcze w tym wieku śmieli o tém rozprawiać, czyli rząd kraju ma prawo zwierzchnego dozoru nad wychowaniem młodzieży? Ewangelicy i aryanie mieli swe szkoły w *Gdańsku, Toruniu, Lesznie, Wschowie, Wilnie, Rydze, Oszmianie, Zastawiu, Pinczowie, Rakowie, Paniowcach, Jedlińsku, Dubiecku, Lewartowie, Chmielniku, Grodzisku, Bytomiu* i t. d. Osadzeni Jezuici po miastach celniejszych kraju, z obowiązku powołania swego poświęcając się uczeniu młodzieży, wszystkie niemal szkoły w krótkim czasie pod swój rząd zagarnęli. Wieleby na tém pewnie mogło zyskać oświecenie narodu, ale duch zakonny i w samych chęć nabywania wyższych umiejętności

---

(prosodia) ciągnąć się dalej i postępować powinna. W trzeciej początki krasomówstwa, tłumaczenie wzorowych autorów polskiej, łacińskiej i greckiej mowy wypisy, arytmetyka, geometrya z doświadczeniem miernictwa na ziemi, na końcu loika zajmować uczących się będzie. W czwartej: historia naturalna, fizyka i lekarska nauka, dawane być mają. W piątej: wiadomości historyi powszechniej, i ćwiczenie się w krasomówstwie nastąpi. Nauczyciel będzie wybierał przedmioty stosujące się do Rzeczypospolitej, a w dziejach będzie dostrzegał i pokazywał uczniom przyczyny odmian rządów, wzrostu i upadku krajów, zawsze ku Polsce kierując swe uwagi. W szóstej klasie: obyczajowa nauka wystawiać będzie obowiązki człowieka i obywatela; w siódmej poweźmie młodzież gruntowną znajomość prawodawstwa, ustaw krajowych, sposobić do układania pism sądowych i urzędowych, i t. d. Cóż doskonalszego mógł który prawodawca szkolny urządzić i napisać? Słusznie przyznaje Cellarius, iż od ustanowienia akademii w Zamościu, światło nauk pięknie rozjaśniło po całej Rusi.“ *Institut academiam evocatis Cracovia Theologis, jureconsultis, medicis, ac liberalium artium eruditissimis, hoc pacto, nonmodo Zamoscium suum, verum etiam Russiam totam musas splendore illustrans.* And. Cellarius p. 343.

przytłumiał, i udzielania ich drugim sposobność odbierał. Wielką część czasu przeznaczonemu dla nauk zajmowały ćwiczenia pobożne, a cały bieg szkolny od łaciny się zaczynał i na nią się kończył. Obwiniano ich w tym wieku, iż umyślnie przewłoką naukę gramatyki młodzież nekali, aby dłużej ciągnąć z uczniów swych pożytki, aby poznać każdego skłonność i zdolność, aby poznawszy między nimi bystrzejsze dowcipy, i zdolniejsze do ich zamiaru głowy, mogli one do swego zgromadzenia zaciągnąć, iż ten sposób nauki miał na celu utrzymywanie narodu w ciemności<sup>7)</sup>. Lecz zarzuty te niedowiedzione zostają, a tryb i przedmiot nauki szkolnej nie różnił się prawie i indziej. Taki zaś był podział, taki szkół początek. Pierwsza szkoła, od której dzieci poczynały i najwięcej w domu ją odbywały, zwała się *Proforma*, to jest dla kształtu niby szkółka, iż w niej głoski poznawać, składać, czytać i one kryślić uczono<sup>8)</sup>. Druga była, a ta właściwie pierwsza: *Infima*, czyli szkoła najniższa, w tej brały dzieci pierwszy raz w ręce Al-

---

<sup>7)</sup> Jan Broscius w książce za akademią krakowską przeciw Jezuitom wydanej r. 1626 której napis: *Rozmowa plebana z ziemianinem* str. 45.

<sup>8)</sup> Nie mogę tu pominąć uwagi, którą mi wspomnienie wyrazu polskiego *gloska* następuje. To, co łacinnik jednem słowem *litera* obejmuje, Polak kilkoma wyrazami, to jest *gloska*, *zgłoska*, *krotła*, *czcionka*. Znaczenie tych wyrazów takie jest bliskie, jednak jest wcale różne. I tak *głoska* się wymawia, *zgłoska* się składa, *krotła* się kreśli, *czcionka* się czyta. W wieku bowiem 15tym *czytać*, *czyć* zamiast czytać mówiono, *czyje* pisze Marcin Bielski, zamiast czyta. Łukasz zaś Górnicki: *prze-czedł* zamiast przeczytał, *doczcesz* zamiast doczytasz, *przeczędłszy* zamiast przeczytawszy; Jan Herburt *przeczcieć* zamiast przeczytać i t. d. Prócz tego wyraz litera u Rzymian list i pismo znaczy. Któryż język obfitością wyrazów, dobitnością znaczenia naszemu wyrównać może? Za cóż jeszcze literze pozwałać miejsca w mowie naszej? Za cóż piśmienny

war<sup>9)</sup> nieszczęsny, i z niego początkowe łaciny pojęcie, w trzeciej *Gramatyka* nazwanej postępowały dalej w tej nauce. Czwarta miała nazwę *Sintaxis*, w niej dawano tę część gramatyki, która o składaniu, zgadzaniu wyrazów w mowie łacińskiej naucza. Ta szkoła pospolicie lat dwa zajmowała, tu rachunki, pisane za głosem mówiącego, tu pierwsze wyobrażenie dziejów miejsce miały. Piąta była *Poetyka*, w tej miary krótkiego lub długiego wymawiania każdej zgłoski słów łacińskich, składu i prawideł wierszów, młodzież rok cały jeszcze z Alwaru się uczyła; przytém wyjątków z Wirgiliusza, Ho-

---

*literata*, a piśmiennictwo *literatury* (naśladować uczonego Ossolińskiego) zastąpić niema? Używajmy ich tylko, a oswojemy się z nimi, i za dobre je uznamy. Gdy przed lat 30 wyszło pismo miesięczne z napisem: *Pamiętnika*, lubo ten wyraz w wieku 16 już był ochrostanty, oburzył się przeciw Wyrwicz, mąż wielkiego rozsądku i nauki, i wyraz ten naganął. Dziś powszechném użyciem otarty, już nikogo nierazi.

<sup>4)</sup> Alwar zwała się gramatyka łacińska w wieku tymże wydana przez Jezuitę Hiszpana *Emanuel Alvarez*, której napis był: *De institutione grammatica* 1599. Prawidła łacińskiej mowy, ułożone w niej są i zebrane w wierszach łacińskich, które znowu przepisy łacińskie równie ciemne objaśniają. Używali jęj jedynie i powszechnie w szkołach swych Jezuitci. Zadawał z tój książki nauczyciel dziecku nic wcale nieznającemu tego języka po parze, lub więcej wierszów, których jak papuga nauczyć się było powinno. Przytoczę ciekawemu, naprzykład wiersz stanowiący prawidło, że imiona znaczące ród męzki, są męzkiego rodzaju: *Quae maribus solum tribuantur, masculino sunt*; te zaś są rodzaju męzkiego i żeńskiego, które płciom obydwom służą: *Est commune duum, sexum quod claudit utrumque*. Co za dziki sposób uczenia, w którym ani rzeczy, ani mowy rozumieć niemożna! Znalazł jednak i w naszym czasie chwalcę, który go najprzyzwoitszym i najłatwiejszym osądził. — *Dictionaire histor. par de Teller Tr. p. 200*. Dawniejsza, a którą w akademicznych szkołach w używaniu miano, była gramatyka *Donata*. Pierwsze jęj wybicie znajduje się z napisem: *Minoris Donati de octo partibus orationis. Cracoviae 1515*. Wydał ją znowu dla szkół polskich w Krakowie w roku 1529 Stanisław Zaborowski, Kustosz kor. pod napisem *Gramatices, sive octo partium orationis examen*.

racego i t. d. Następowala szósta szkoła *Retoryka*, gdzie o częściach mowy pisanéj, o jéj składzie i sztuce, z książki przez jezuitę X. *Colonia* ułożonéj uczono. Tu pospolicie bieg nauk szkolnych się kończył. Wyższych umiejętności, filozofii, teologii, w akademiach słuchano. Corocznie zdawali uczniowie sprawę publiczną z swych nauk, które poprzedzały najeczęściej dyalogiczne rozmowy, a te uważaiby można, jako dzieciństwo sztuki teatralnéj w Polsce. Sam sposób nauki, który w on czas był powszechnym, obciążania pamięci bez oświecenia rozumu, uczenia rzeczy nieznanéj, językiem nieznanym; mniemania, że łacina wszystkie wiadomości potrzebne zastąpić może, nie Jezuitów tylko, ale ogólnie szkolnéj nauki były wadą. Byłyż takowe nauki zdolne rozszerzyć światło w narodzie, ukształcić przymioty, wydoskonalić umiejętności i sztuki, upowszechnić oświecenie? Przecież chlubił się ten wiek najlepszymi naukami szkolnymi owocami <sup>10)</sup>.

Jeszcze za Zygmunta Augusta pierwsze swe osady do Polski zaprowadzili Jezuiti. Już w Brauns-

---

<sup>10)</sup> „Niemożna pokazać onych w przeszłych wiekach uczonych ludzi tylko w krakowskiéj akademii; patrz teraz po miejscach przedniejszych w Polsce, jako wiele kollegiów nowych nabudowano, a każde ma swoje „mistrze, doktory i professory, czego przedtém nie bywało. Ledwo podczas w tych mieściech był jeden mistrz albo bakalarz, gdzie teraz kilkadziesiąt uczonych ludzi znajdziesz, którzy z onymi dobrze zrównają. „Pojrzyjże i po kościołach, jako wiele teraz uczonych kaznodziei wszędzie, „gdy niemożesz pomnieć ledwie kilku dawnych, za których masz teraz „kilkadziesiąt, nietylko w główniejszych mieściech, ale i na wsi już nie „trudno o dobrego kaznodzieję, a czyjegoż to ćwiczenia? a zaż nie z Jezuitów? Pójdiesz do rzeczypospolitój, przypatruj się ludziom, z czyich szkół ci urosli, co teraz są w senacie, albo w kole rycerskiem? Wszak „łatwie je między inszymi rozeznasz, którzy się u Jezuitów uczyli.“ *Rozsądek o Konterfekcie* str. 21.

bergu, Poznaniu, Krakowie i Wilnie mieli swe domy. Umiał się podobać Augustowi X. Wawrzyniec Modiusz Jezuita, mający od Syxta V. papieża do niego zlecenie. Jezuitom król ten swój bogaty i zamowny księgozbiór odkazał. Kochał ich więcej jeszcze król Stefan <sup>11)</sup>, mieli po sobie Karnkowskiego prymasa. Przedsięwzięli obok akademii krakowskiej własną założyć, i mieć szkoły publiczne. Chciał im pomódz Zygmunt III, ale ostrożny żądanie ich na sobor narodowy roku 1589, złożony w Piotrkowie odesłał. Tam mimo sprzyjania Karnkowskiego arcybiskupa gnieźń. i Rozrażewskiego biskupa kujawskiego zamiar ich się nie zdał. Wiele im na tém zależało. Czego więc woła soboru niedopuszcila unieścić w uchwałach swoich, to zręczna sztuka wsunąć między ustawy soborne potrafiła <sup>12)</sup>. Postrzeżona łatka obruszyła akademią i jej przyjaciół, ale téż bez uchybienia zaostrzyło chęć Jezuitów, i usi-

---

<sup>11)</sup> Jak wiele Jezuitów poważał Stefan, wynurzył się gdy rzekł: *Si rex non essem, Jesuita essem.* Gdybym był nie był królem, byłbym Jezuitą. —

<sup>12)</sup> Na synodzie piotrkowskim 1589 starali się Jezuici o szkoły w Krakowie; udali się do Karnkowskiego prymasa i Rozrażewskiego biskupa kujawskiego; bo inni biskupi byli im przeciwnymi. Nic więc nie postanowiono, ale gdy ustawy synodalne w druk pójść miały wtrącono w nie: *ut salvis universitatis Cracoviensis privilegiis Jesuita valeant profiteri aliquas facultates.* Aby bez nadwężenia praw służących akademii, niektórych umiejętności uczyć mogli. Obraziło to duchowieństwo, a kapituła krakowska szczególniej się ujęła za akademią swoją. Wyprawili X. Koczowskiego do Rzymu akademicy, aby dawne przywileje papieżów potwierdzone im były. Dowiedli akademicy, że Kraków niepotrzebuje Jezuitów dla nich, bo ma dosyć akademików, gdzie znajduje się 60 professorów, 3 kollegia krakowskie, 4 bursy, szkół kilkanaście, gdzie jedno po mieście wejrzysz, to albo doktór, albo mistrz, albo licencyat, albo bakalarz, albo lektor, pedant, sygnator, kantor, a młódz wszystka z różnych szkół, na poprawę nauki tu ściąga! Rozmowa Ziem. z Plebanem.

łowania ich podwoilo. — Mieli oni po sobie to wszystko, co tylko łaska promowującego, sprzyjanie możniejszych w kraju; opieka stolicy rzymskiej, czynności zabiegów, wagi mieć może. Akademicy zaś niemieli tylko swe zasługi, i dawne wyłączne prawa, które innych szkół prócz akademicznych, niedozwalały zakładać w Krakowie. Ubodzy oddani pracy w ukryciu swoim używali, tylko odpornej broni<sup>13)</sup>, pokonać Jezuitów, i z siebie mocnych, i wspartych potężnie od króla i Szyszkowskiego bis. krak. niezdolali. Powstało wzniesione wspinałe przez Zygmunta III. kolegium jezuickie i kościół Sgo Piotra w Krakowie. Wysłana sprawa do Rzymu, długo się tam z wielkim natężeniem ciągnęła. Dwie odpowiedzi w stolicy rzymskiej na podanie Jezuitów, dały im śmiałość otwarcia szkół w Krakowie. Zgromadzili uczniów nawet od akademii przemówionych, jak twierdzi Piasecki<sup>14)</sup>, bo i sama nowość bardziej młodzież do Jezuitów wa-

---

<sup>13)</sup> Jan Innocenty Petrycy w dziele swém: *Comitia sapientium*, sejm mędrców, wydania roku 1628 taki obraz akademików krakowskich wystawia. Skromni w ukryciu, unikają wystawy i świetności, ani z domu się wyruszyć, ani na świat wystąpić ubóstwo im niepozwała. Jedyny to rodzaj ludzi, co się pracy poświęca dla wszystkich, a nikomu ciężarem być niechce. Przystawali oni zawsze na szczupłej płacy, bo w pierwiastkach płaca akademików kilkanaście tylko grzywien (których jedna czyniła wtedy 48 groszy wynosiła). Byli jednak uczeni i czynni. Więcej jak 200 lat 40 mistrzów, dawali w niej nauki, i całemu ich dostarczali krajowi. Wychodzili z nich zaś ludzie biegli, cnotliwi i dobrzy obywatele. Czystość mowy łacińskiej, była powszechną uczniów akademii krakowskiej zaletą. Wiele tracili na tóm, że dla odległości obcych krajów, ani im swego światła udzielić, ani wzajem z ich udziału korzystać nie mogli. Rzadkie u nas obce książki i drogie. Księgarz nasz Jan Bernhard w Krakowie, dopiero gdy zajdzie potrzeba sprowadza je z Frankfortu. *Com. sap. str. 105.*

<sup>14)</sup> *Chron: in Eur. Gest. p. 454.*

biła. Nauczyciele walczyli na pisma<sup>15)</sup>, uczniowie pięścią i bronią. W zwadzie i bijatyce kilku młodzi akademickiej poległo, więcój do więzienia wtrącono; bo i Gabriel Tarnowski starosta krakowski Jezuitom sprzyjał. Wawrzyniec Goślicki biskup chełmski, wówczas przemyski, mąż wielkiej wziętości i nauki, stanął za słusnością, przełożył ją śmiało stolicy rzymskiej, która swojem być prawem mniemała ostatecznie w tej mierze stanowić. Mógł stawać śmiało, kto więcój nieżądał, jak tylko aby

---

<sup>15)</sup> Walka akademii krakowskiej z Jezuitami, dała powód rozmaitym pismom, w których obie strony sprawę swą jak najlepiej wystawiły starały się. Wydali nawet Jezuiti przełożenie swój sprawy w Rzymie. *Expositio P. P. Socie: J.* Odpis swój akademicy ogłosili drukiem w Wenecyi: *Pro universitate generalis studii Cracov: contra P. P. Soc: Jes: —* Wyszłedł potóm stan sprawy. *Status causæ collegii Soc. Jes. 1626* a zo strony akademii: *Respons na statum causæ a collegio Soc. Jes.* w którym dowodzi, że nigdy akademii nie zezwalała Jezuitom na założenie szkół w Krakowie, co Jezuiti w swém piśmie twierdzili. W tymże czasie wyzwał Brosciusz akademik krakowski Jezuitów pismem: *Gratis* albo *Dyskurs ziemianina z plebanem* w Krakowie 1625. Rzecz podziela na trzy rozmowy, pierwszej napis, *gratis*, drugiej *przywilej*, trzeciej *konsens*. W pierwszym sposób bezpłatnego uczenia Jezuitów, w drugiej prawa nadane od królów akademii, w trzeciej zdradę w kłamliwym udaniu zezwolenia akademii na otwarcie szkół jezuitickich w Krakowie, przekłada. Andrzej Piotrkowczyk drukarz krakowski, który tój książki w swój drukarni w Krakowie niemogąc wybić, dał ją wybić swym drukarzem we wsi *Wielkiénocny* i wydanie do Krakowa sprowadził. Oskarżony od Jezuitów, wyrokem Zygmunta III na chłostę publiczną był skazany, a książki na rynku spalone były. Wystąpił z odpowiedzią przeciw Gratysowi X. Szembek Jezuita pod ukrytym Józefa Pięknorzeckiego inieniem *Gratis plebański, Gratis wyćwiczony w jezuitickich szkołach krakowskich mędrszym, niż przyszedł do domu się wracający. To jest respons na dyskurs plebański od collegium jezuitickiego w Krakowie — za wiadomością i wyraźnem dozwoleciem urzędu duchownego, w Poznaniu 1627.* Wyrazy w napisie i wyćwiczony i dozwolecie urzędu, — nie są próżne, ale są przekąsem dla drukarza, że za wydanie Gratysa bez pozwolenia urzędu był wyćwiczony. — Napisali znowu Jezuiti: *Obrona Collegium Soc. Jes.* w Krakowie, z powodu otrzymanego wyroku rzymskiego *in tribunalibus S. Rotas*



każdęj stronie godziło się zatrzymać swe prawa, i obowiązki swe wypełniać. W liście do Syxtusa V. wysławił zasługi akademii względem nauk i religii, wytknął co zdradą wtrącono w ustawy piotrковского soboru, a który się na stronę akademików oświadczył. Gdy rzecz ta na sejmie roku 1626, wytoczona została, mimo dzielnych starań, mimo obrońców mocnych na stronę Jezuitów, większość w stanach była za akademią krakowską. Zdaje się iż nienawiść ku Jezuitom różnowierców, łącząc się z słusnością tę przewagę<sup>16)</sup> zrządziła. Lecz pocieszenie akademii nie było trwałe, Jezuici potężni w Rzymie, zamożniejsi od akademików w dowody

---

*Romanae 1627*, ale nie zamilczeli i akademicy wydając: *Zniesienie obrony Collegium P. P. Soc. Jes. w Krakowie stanom kor. na sejmie walnym warszawskim 1627 zgromadzonem do przeczytania podane*. Zaczynają od tego: „Nie jest czas po temu, aby w takiej zawierusze i burzy, która „się zewsząd na miłą ojczyznę naszą znosi, o szkólnych rzeczach pisać, „i t. d. Dwie rzeczy szczególniej znoszą 1. Jakoby Jezuici w stolicy apostolskiej sprawę wygrali. 2. Jakoby Rzplta do stanowienia szkół i wychowania młodzi nie niemiała.“ Więc mniemano, że powaga i władza rządu krajowego, do sposobu wychowania młodzieży, do jój szkół, nauczycielów, i nauk rozciągnąć się niema. —

Z powodu tychże zatargów akademii z Jezuitami ogłoszono drukiem napomnienie, jakoby od króla dano Jezuitom: *Mandatum monitorium. Crac. 1620*. Powiększyła niechęci Jezuitów ku akademii jój nauczycielów. i uczniów obojętność w czasie obchodzonej uroczystości kanonizacyi ś. Ignacego L. Na wyszłą jezuicką książkę bez imienia *Protestatio*, odpowiedziała akademія pismem *Reprotestatio* wydanem w Krakowie 1622 i odbitem w Edynburgu 1625 z wyrażeniem w napisie w imieniu wszystkich akademii niemieckich, francuzkich, włoskich i polskich. Samo wyliczenie pism w tój obostronnęj walce wieleby miejsca zajęło.

<sup>16)</sup> Gdy się o zamknięciu szkół jezuickich w Krakowie umawiano, poseł z Kościerzyna z Prusiech, te rzekł słowa: „Póki w królestwie polskim była jedna tylko akademія i jedna moneta, mieliśmy dostatkem dobrych mężów i dobrych pieniędzy; jak się różne szkoły i różne mennice „rozmnązać poczęły, mamy szczeroci mało, przewrotów dostatkem, jako „i zepsutych pieniędzy.“ *Respons na dyskurs*:

i ważne przekonania sposoby roku 1627, w sądzie *Rotæ Romanæ* wyrok urzędowy zyskali, które im słuszość przyznając, nauczać w kraju pozwolił. Opór akademików był bezsilnym, wzywianie opieki króla bezskuteczném, poniżenie dręczącym, ztąd zaś wyraźna przyczyna jeżeli nie upadku, przynajmniej pogorszenia stanu akademii krakowskiej<sup>1)</sup>). Aż na koniec panowanie Władysława IV, z upadku zagrożonego ją dźwignęło. Wprzód, bo r. 1611 przed-

---

*Superiori anno 1626 in publicis regni comitiis hoc decretum conditum est: Jesuitae scholam suam claudant. Cujus decreti condendi hanc rationem plurimae provinciae dum suffragium ferrent, protulerunt, cum una fuit academia Cracoviae, multi viri sapientes, honesti et cordati prodierunt; nunc multa habemus collegia (jam erant Jesuitarum 45) sed veri, honesti et docti valde desiderantur. Hinc Setre de aux. gr. p. 974.*

<sup>1)</sup> Abym dał poznać stan akademii ówczesny opis jego przyłączam: Nic w naszej akademii niedostaje, oprócz dochodów, i wyżywienia. Mamy najprzód kolegium wielkie od Jagiella założone. W nim jest nauczycieliów 19: z tych Teologów 11, Filozofów 7, 1 Astrolog. Potém kolegium małe, w nim nauczycieliów 13, filozofii lub nauk wyzwolonych, a z tych większa część się zasila. Trzeci dom jest prawników lub jurystów, ma 7 nauczycieliów; prócz tego w bursach, w szkołach rozmaitych nauk mistrzów około 20, medyków 4. Sposób nauki podług zwyczaju i porządku akademii parzykij zachowują. Filozofia zasię tak bogata jest w nauczycieli iż trudno o drugą taką akademią. — O matematyce szkoda powiadać, bo pilność w tych naukach samiz OO. Jezuici za złe akademii mają. Wyzwolone nauki, tak obfitują w mistrze jak filozofia, którymi nietylko w Krakowie ujdziemy, ale téż dogadzamy koronie. Ma i muzyka swych mistrzów; nie wspominam szkół drobniejszych jako: Nowodworskiego, farnych i t. d. Przystąpmy do placu; fundacyi dawniej na nauczycieli niemamy, jedno sto a 30 grzywnien, król August przydał drugie sto grzywnien na nauczyciele krakowskie tych jest 6, i mają 6 złotych na kwartał. Najbogatsza jest fundacya X. Tylickiego, a potém Nowodworskiego w małych szkołach, gdzie mistrzom nadał po 60 zlot. na rok. Medycy po kilkanaście grzywnien mają, i to jest wszystko. Dopiero kiedy nauczyciel zębów niema, dadzą mu jaką plebanijkę lub kanonią. Tak w młodym wieku trzeba przestać na 10 grzywnach, a zesłemu w leciech by téż tysiącami dochodu odmierzył niepójdzie mu to w smak. i t. d. *Zniesienie obrony w Krakowie 1628.*

sięwzięli byli Jezuici w Poznaniu mimo szkół dawnych akademycznych swoje wprowadzić, ale wówczas do skutku przywieść tego niemogli; podobnyż później zamysł i względem Lwowa, Korczyna, Białej im się niepowiódł<sup>18)</sup>. Czyli przez chęć nabycia więcej i lepszej nauki, czyli przez zwyczaj co prawa daje, w tym wieku majątniejsi rodzice synów swoich pospolicie do zagranicznych akademii wyprawiali. Krzywdziłoby młodzieńca możnowładnego rodu w oczach przesądu, gdyby się w ojczystych szkołach, w domowém wychowaniu, nie w obcej akademii poczciwym i rozumnym człowiekiem, jako i dobrym obywatelem ukształcił odważył<sup>19)</sup>. Młódź więc znakomitsza polska pod tém panowaniem po obcych szkołach, jako to: w *Paryżu*, *Duaku*, *Strazburgu*, *Lowanium*, *Lejdzie*, *Fryburgu*, *Wiedniu*, *Lip-*

---

<sup>18)</sup> Mieli później zatargi z akademią Zamojską o pozwolenie założenia akademii we Lwowie, od Jana Kazimirza r. 1661 dane, uchylone od króla Michała, i znówu drogą sporów prawnych z r. 1767 otrzymane, nakoniec z zakonem zgasłe.

Piotr Bayle twierdzi, iż mało jest akademii w Europie, z któremiby Jezuici sporów prawnych nie wiedli, i że w tym zgłędzie mogliby sobie powiedzieć: *Quae regio in terris nostri non plena laboris?* *Virg. Eneid.* Lecz czyli nie właściwiój przystósować by się należało do ich prac i zasług, któremi napełnili świat cały. T. II. p. 314.

<sup>19)</sup> Młodzież nasza jeżdżąc za granicę na nauki, uwoziła tam z sobą możnowładczą pychę rodziców swoich. Tam nadymała się zaszczytami książąt, hrabiów, margrabiów, których w ojczyźnie używać nie śmiała. Duma ta rodziła między nimi zatargi. Z powodu ich Jan Firlej kasztelan wojnicki pisał do syna swego który będąc na naukach w Ingolstadzie, żalił się ojcu, iż go tam hrabią zwano. Oto piękna nauka, którą mu dał ojciec: „posyłam cię do Ingolstadt, abyś rozum i serce swe kształcił, nie w próżną chwałę się wznosił; przestawaj na tém. Za co cię mają, o to mniejsza. Nauką i cnotą innych przewyższać się staraj. Te was różnić powinny, jak się w innych akademiach dzieje, zwłaszcza we Włoszech. Jeżeli zaś tam inny obyczaj jest, znoś i wytrzymuj.“ *M. S. A. S. List J. Firł. kasz. wojn.*

sku, Ingolstademie, Wiorzburgu, Wittenbergu, Gracu, Ratysbonie, Genewie i t. d. nauki swe brała. Dla nauki lekarskiej pospolicie do Bononii i Padwy, kwoli stanu duchownego do Rzymu jeżdżono. Z obcych krajów wracali nasi z umiejętnościami wielu języków, z znajomością obcych zwyczajów, z nieco obojętności dla kraju i najwięcej z powziętymi różnowierzczą nauki zdaniem.

Ztąd rozeszły się prędko po Polsce obcych wyznań nauki, które gdy jedni o błędach przekonać, ci zaś bronić onych usiłują, zawzięła się walka piśmienna, która ożywiała chęć oświecenia się, przywiodła wszystkich do uznania potrzeby biegłej znajomości ksiąg świętych, wprawiała w czytanie pism wychodzących i poznanie dokładne nauki swęj wiary. Walka ta wielość drukarni zrodziła. Nigdy ich więcej ani przed Zygmuntem III. ani później Polska nie miała. W wieku Zygmuntowym pięćdziesiąt przeszło drukarni w Polsce naliczyć i wymienić można. Najcelniejsza *krakowska* matka innych kształtu pięknego druku, i obfitości ksiąg wydanych, więcej nad wszystkie kwitnęła. Owszem kilka razem drukarni w Krakowie zatrudnienie znajdowały<sup>20)</sup>. Warszawa pod panowaniem Zygmunta Augusta zdaje się, iż mieć swoje drukarnię zaczęła, bo dopiero wśród wieku szesnastego wyszły książki w Warszawie widzieć mi się dały. Lecz wzmogła się za

<sup>20)</sup> Drukarnia Łazarzowa w Krakowie najslawniejszym w Europie różniła się, a wszystkie polskie celowała, arcydrukarni tóż, *architypografia*, nazwą się szczyciła. Na początku wieku 17, już kilka drukarni razem w Krakowie znajdowało się. Tak prócz drukarni Łazarzowej, Loha Mikołaja, akademiczna, fundacyi Nowodworskiego, Macieja Jędrzejowczyka i Piotrowczyków, tudzież Kempiniego i Kobylańskiego w jednym prawie

Zygmunta III, który pierwszy z królów mieszkanie obrał sobie w Warszawie i z niej zrobił drugą państwa stolicę. Dawniej miało Wilno drukarnie, w nich najwięcej niegdys pisma ruskie wytłaczano. W równym prawie czasie, *Gdańsk*, *Toruń*, *Elbląg*, *Królewiec*, *Oliwa*, miasta pruskie mieć je zaczęły, i te za Zygmunta III. bardzo czynnymi były, jak w księgach tu wydanych widzimy. Niemniej w 16 wieku *Poznań*, gdzie wiele dobrych książek polskich Wolraba drukarnia wybiła, *Kalisz* królewskie, *Grodzisk Wielkopolskie* dziedziczne Ostrorogów miasto; *Węgrów* na Podlasiu, gdzie pisma Piotra z Goniądza i innych tejsze nauki, pierwsze wybite były. *Brunsborg* w Warmii za Hoziusza, tegoż i najpierwszymi w Polsce Jezuitów pismami słynęła drukarnia<sup>21)</sup>. Wydanie biblii Radziwiłłowską zwanęj, litewskie drukarnie w *Brześciu* litewskim, *Łosku*, *Zaslaviu* lit. Biblia Szymona Budnego w *Nieświeżu*; w *Zabłudowie* imienia Chodkiewiczów, gdzie dawny druk Ewangelii, tak jak biblia sławiańska książąt Ostrogskich roku 1581 wydana, i druga bizancka w języku ruskim r. 1607. drukarnie w *Ostrogu* na Wołyniu, jako też wybite tamże dzieła Ś. Bazylego

---

kwitnęły. *Piotrkowczyki* mieli przywilej wyłączny na drukowanie konstytucyi sejmowych; *Jędrzejowczyk* pisma dorywcze; *Lazarzowa* większe dzieła akademiczne, *Nowodworska* mniejsze wytłaczały, *akademia* sama 3 drukarnie swe miała razem: *Łukasza Kupisza*, *Andrzeja Piotrkowczyka* i *Franciszka Cezarego*. Drukarze akademii poboru nie płacili: *Obacz uczoną historiją drukarni krakowskich p. S. J. Bandtkie.*

<sup>21)</sup> Drukarnie *Schönfelsa* w Gdańsku i *Brunsborgu*, najpiękniejszym drukiem książki wytłaczały. Na niektórych jest dołożono: *typis aeneis* drukiem miedzianym. Mniemano, że o rycinach tylko ma się rozumieć. Wątpią aby krotły były miedziane. *Czcionki* swe *Szönfels* sprowadzał z *Hollandyi*.

i Chryzostoma, już dawniej kwitnącą, a potem przeniesioną do *Kijowa*, głosnemi zrobiły. Najstarsza drukarnia ruska była bez wątpienia w *Kijowie*, w której wszystkie wielkie kraje Rusi w księgi święte i cerkiewne opatrywane były. S. Ławra pieczarska pod dozorem swych czerńców, osobną drukarnią posiadała, z której nie tylko ruskie, ale i polskie, łacińskie i greckie pisma za Zygmunta wychodziły. Winny były drukarnie kijowskie wzrost swój pilności sławnego Tarysy ziomka, w językach greckim, łacińskim, sławiańskim i ruskim uczonego, który je tych czasów<sup>22)</sup> w rzeczonych językach wydoskonalił i opatrzył. Po kijowskiej trzyma miejsce *lwowska* najdawniejsza przy cerkwi *Staropigiana*, czyli złożenia P. Jezusa z krzyża, którą i bracką zwano bo i drukarnia i cerkiew pod zawiadowaniem bractwa była. Podobne były, lubo późniejsze w *Dermaniu*, *Mochyłowcie*, *Stratynie*, *Poczajowie*, *Supraślu*, w których liturgie, księgi święte i nabożne, katechizmy i żywoty; w *Haliczu*, niedzielne ewangelie, pieśni cerkiewne, w *Uhorcach* wykład wiary schizmatyckiej, w *Targowicy* Tryodyon, czyli trójpieśnik, w *Kiejdanach* psalterz i homilie, w *Kryłowie* wykład cerkwi świętej i nabożne modlniki, w *Krzemieńcu* prócz kościelnych grammatyka sławiańska; w *Czerniechowie* mowy Ś. Cyrilla, liturgie, w *Dolsku* przekład sławiański Tomasza z Kempis o naśladowaniu Jezusa Chrystusa, w *Orszy* w klasztorze kuteńskim, nowy zakon, słownik cerkiewny

---

<sup>22)</sup> Nadgrobek w cerkwi pieczarskiej świadczy jego zasługi; umarł roku 1632.

Hieromonacha Berynde, w *Jewiu*, imieniu domu Ogińskich, gdzie Malecego Smotryckiego sławiańska grammatyka, w *Oszmianie* i *Lubczu* nad Niemnem, zkađ gładkie rymy i przysłowia Rysińskiego wyszły, prócz wielu różnych pism, książki liturgiczne i duchowne, jako spory teologiczne, wytłoczone były: Aryanów drukarnie w Pińczowie i Rawie dosyć długo słyęły, lubo ci i w różnych drukarniach pisma swe wydawali, równie jako i ewangelicy którzy jednak najwięcej wybijali swe książki: w *Lewartowie*, *Paniowcach*, *Baranowie*, w *Zejmach*, *Łaszczowie*, *Lesznie* i w miastach pruskich. Nie próżnowały także drukarnie w *Sandomierzu*, *Lublinie*, *Lucku*, a w *Zamościu* wprowadzona wprzód prawie, niżeli akademii wydaniem wielu użytecznych dzieł dobrze się krajowi zasłużyła. Zamożny dom drukarzów na Rusi Szeligów, prócz *Lwowa* miał swe tłoki w *Jaroslawiu*, *Dubiecku* i *Dobromilu*, gdzie wydanie między rokiem 1611 i 1615 starożytnych dziejopisów polskich to jest: Kadłubka, Długosza, w części Orzechowskiego, Szczęsnemu Herburtowi winniśmy. Przenosił Piotrkowczyk swą drukarnią do wsi *Wielkiejnocy* w krakowskiem, a tam jako i Bytomiu, na pograniczu Szląskiem miasteczku zwanem po łacinie *Betania*, kacerze swe dzieła wolniej pod tłok dawali. W tymże czasie cztery hebrajskie drukarnie *Kraków*, dwie *Lublin* i *Kazimierz* posiadał<sup>23)</sup>. Greckie druki w *Zamościu* u Łęskiego

<sup>23)</sup> Z tych drukarni wychodziły książki żydowskie, które nietylko do Polski, ale i do Węgier, do Wołoszczyzny i do Turek zakupowano. Talmud babiloński we 12 tomach wielkich od r. 1602 w drukarni Izaaka Aro-nowicza wydany w Krakowie został; powtórzone było wytłoczenie Talmuda w Lublinie r. 1617 zaczęte, a skończone 1622.

słyneły; sławiańskie i ruskie w *Ostorożu* na Wołyniu<sup>24)</sup>; należy tu i to wspomnieć, że prócz drukarni publicznych, domy możniejszych tłoki swe miały. Bywały te oraz przenośne, którym gdy na jednym miejscu korzystnego zatrudnienia zabrakło, lub jaka przeszkoda wyniknęła, na inne się udawały. Możeż być lepszy dowód nauk kwitnących, nad mnogość drukarń? musiano wiele czytać i pisać, gdy wiele ksiąg wydawano, musiano je kupować, gdy tłoki nie traciły, i nie upadały, jak później się stało<sup>25)</sup>.

Lecz jakby tak liczne tłoki podolać niemogły obfitym płodom Polaków, ledwie nie większa część lepszych dzieł naszych w obcych drukarniach na świat wychodziła. Język łaciński, tak w Polsce jako i wszędy był językiem uczonym. Pisali nasi nietylko dla własnego kraju, ale i dla świata całego, azatém po łacinie najwięcej pisano. Później dopiero u nas i polskie pisma wydawać zaczęto<sup>26)</sup>. Czyli zaś dla tego, że taniiej tłok i papier za granicą kosztował, niżeli w kraju, gdzie jak się uczony Wargocki Tylickiemu biskupowi żali, łatwiej było książkę napisać, niżeli ją tłokiem wydać<sup>27)</sup>, czyli

<sup>24)</sup> Konstantyn książę na Ostorożu, pierwsze szkoły na Wołyń do Ostoroża zaprowadził, i pierwszy tam drukarnią sławiańską i ruską ustanowił.

<sup>25)</sup> Te tylko miejsca tłoków wymieniam, z których wiem iż co wyszło na świat za Zygmunta IIIgo. Tak lubo znajduję za Zygmunta Augusta tłoki: w *Slucku* książąt Radziwiłłów, w *Szamotołach* i w *Koźminie* w Wielkopolsce i t. d. jednak pod tem panowaniem niemieszczę.

<sup>26)</sup> Pierwsza książka w Języku polskim była wytłoczona w Krakowie, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa napisany przez Ś. Bonawenturę, a który na polskie przełożył Baltazar Opec, i królowie polskiej Izabelli córce Zygmunta I przypisał* r. 1522.

<sup>27)</sup> W przemowie do Apologii: *In eam aetatem incidimus, qua facilius est libros scribere quam imprimere.* Utyskiwał i Stanisław Gro-



iż większym, jak u nas pospiechem robiono; czyli z przyczyny ostrego nadzoru polskiego duchowieństwa, Polacy dzieła swe po łacinie pisane, w obcych krajach za Zygmunta III najwięcej wydawali, jako to: w *Rzymie, Florencyi, Wenecyi, Medyolanie, Padwie, Bononii, Paryżu, Lugdunie, Strazburgu, Genewie, Maceracie, Wiedniu, Lipsku, Frankforcie nad Odrą i nad Menem, w Kolonii, Moguncyi, Wittembergu, Jenie, Spirze, Nissie, Olomuńcu, Bernie, Pradze, Wrocławiu, Amsterdamie, Bruzelli, Lowanium, Bredzie, Antwerpji, Lejdzie, Bazylei, Wirzburgu, Rosztoku, Ratysbonie, Magdeburgu, Hanowii, Upsalu i t. d. Rzym i Wenecya miały nawet tłoki krotel sławiańskich. Lecz język polski niebył dla tego zaniedbany w pierwszych zwłaszcza latach panowania Zygmunta III. bardziej niżeli w późniejszych. Jeszcze on wprawdzie na początku wieku 16. niebył tak wyrobiony, ukształcony, ochrostany, aby co do wystawienia wyobrażeń umiejętnych i umysłowych był sposobnym. Przekład z łacińskiego na polski język żywota Jezusa Chrystusa przez Baltazara Opecia, jak twardą i szorstką mowa nasza wtedy była, dowodzi. Marcin Bielski<sup>28)</sup>, który niemal pierwszy swe ramoty w mowie ojczystej wydał,*

---

chowski, że mu wiersze jego które puścił między ludzi wypróżniły chuda jego kaletę.

<sup>28)</sup> Pierwszy dziejopis polski, który historją polską w krajowym języku napisał, ale jej nie wydał; syn dopiero jego Joachim po śmierci ojca zaszłej r. 1576 i dokończył ją i pod tłok w Krakowie oddał. I mowa i sposób pisania jest Joachima, bo się różni od mowy i sposobu pisania w pierwszej Marcina książce. *Żywoty filozofów*, w drugiej: *Kronika*, to jest *historja świata na części wieków, a cztery monarchie rozdzielona, 1564. z figurami ochędożnemi i własnemi.*

łosząc swe dzieło: *Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych w Krakowie r. 1535*, w przypisie do Piotra Kmity kasztelana sandomirskiego, wyraża: „iż to czyni dla rozmnożenia języka polskiego, „którego przedtém niewiele, dla jego trudności pi- „sano.“ Sama nieokrzesa prostota mowy, sama niestósowna składnia wyrazów, sam sposób niepe- wny pisowni daje poznać, jak wiele nasza polsczy- zna wtedy obrobienia, ukształcenia i oglądzenia po- trzebowała; jakiej nią piszący w naginaniu i łama- niu onęj na wzór greckiej i łacińskiej mowy, tru- dności używali; jak często brakowało im słów do wystawienia dokładnego obrazu myśli, do dania mu podług potrzeby światła i cienia. Czuł takowe wady i braki mowy naszej rozsądny wieku Zy- gmuntowego pisarz Górnicki; uwagi i rady jego, jeżeli ich zupełnie uchylć niemogą, przynajmniej by ją zasilić i wzbogacić zdołały. Słów, których nam niedostaje, szukajmy, mówi on, w sławiańszczyźnie, wszak właściwa rzecz jest, czerpać je ze źródła, z którego polsczyzna wypłynęła. Porównywając tenże Górnicki język polski z innemi sławiańskimi językami, sądzi, że język *czeski* jest piękny, ale ja- koby troszkę pieszczący, a mężczyźnie mało przy- stojny; *ruski* zasię surowy, *racki* i *serbski* mają coś pogańskiego, bo się od Turków zarazili. Polski zda się trudny, a jakoby całą gębą i gwał- tem wymawiał. „Obfita jest i bogata mowa sła- „wiańska — przywodzę tu zdanie Siennika Marcina <sup>29)</sup>

---

<sup>29)</sup> Siennik Marcin, był lekarzem w Krakowie i rodzicem tamtej- szym musiał z przodków Niemców pochodzić, bo się raz pisze: *Merten 'leuwrecher*. On dzieło Alexego Pedemontana, tłumaczył o rzeczy lekar-

„stara jest jako baba osędziła ta matka mowy polskiej, która przed laty mało nie wszemu światu gospodynią była. Czego dziś dochodzim na jej kornornikach, którzy jeszcze po dziś dzień za nią pozostawszy w każdym prawie kącie tego świata mieszkają. Albowiem kto wie miejsce, albo krajinę, gdzieby pozostalców sławiańskich niebyło? Co gdy baczy, jakoż chce wątpić, aby w nich niebyło starożytnego mianowania każdej rzeczy? Gdy ja wierzę, iż żona Noego sławaka kolysała i t. d.“  
Gdy pierwszy raz u nas r. 1522 pismo w polskim języku na świat wychodziło, tłumacz przebaczenia, tej niezwykłej odwagi żądał. — Później nawet Szafrfenberger, drukarz krakowski, przypisując Zygmuntowi Augustowi królowi polskiemu przekład biblii w mowie ojczyściej roku 1556. wyznał, iż nasz język polski niebył jeszcze tak dostateczny, jak inne. Lecz zkądże ta niedostateczność pochodziła? z zaniedbania samych Polaków, którzy albo obce języki nad swój rodowity przenosili, albo w nich lepiej się ćwiczyli jak w własnym. W obcowaniu nawet potoczném wykwiłtna dworszczyzna czeskiej mowie pierwszeństwo nad polską dawała. Słusznie Górnicki Polaków o tę krzywdę ojczyzstego języka i to zaniedbanie obwinia. „Zwłaszcza, iż chudoba czeszczyzny, wyrównać bogactwom naszej lubo bratniej mowy, niezdola.“ Zygmuntowi Augustowi właściwie ta chwala należy, iż język polski powszechniejszym uczynił, bo go nad inne w piśmie i mowie przenosił. Ustawy sejmowe pierwszy raz roku 1550

---

skiej; Zielnik Spiczyńskiego Hieronima, jak sam wyznaje, podług układu lekarza Włocha Mathiola poprawił i wydał.

po polsku pisać zaczęto. Gdy Samuel Maciejowski biskup krakowski na pogrzebie Zygmunta I. po polsku kazał, dziwiono się powszechnie, jako rzeczy nowój, i to przyganiać ważono się<sup>30)</sup>. Po zejściu obu Zygmontów pod panowaniem obcego rodu dwóch królów, znowu mowa polska w zaniedbanie poszła. Za Henryka Walezego, gdy mało znany jeszcze był w Polsce język francuzki; włoskiego który był znajomszym, u dworu używano. Za Stefana Batorego, wziął górę język łaciński w mowie ustnej i pisanój, i w posiedzeniach wyższych już w używanie wchodził. Za Zygmunta III., język polski prawa swoje odzyskał, lecz znowu królowe Niemki i dwór ich tegoż narodu, najwięcej po niemiecku mówiły. Mowa już nasza licznym skazom podlegała, — broń, nauki, rzemiosła, a nawet i stroje naśladowane od obcych, wprowadziły do nas i obce wyrazy<sup>31)</sup>. Sąsiedztwo i obcowanie częste

---

<sup>30)</sup> Długosz jako rzecz szczególną wspomina, iż Kurdanowski biskup płocki przed królem Władysławem Jagiełłą i rycerstwem polskiem w ojezycznym języku kazał, *in vulgari polonico*, gdy się roku 1410 wojska na wyprawę krzyżacką zbierały, i że młodszy syn króla Kazimierza Jagiełłończyka r. 1419. wracającego ojca po polsku witał.

<sup>31)</sup> Uczony Dobrowski w piśmie swém: *Sławianka* toż samo co do Czech postrzeżenie czyni, że gdy dom luxemburski w Czechach panować zaczął, strój i słowa wniósł obce. Naprzykład, wyraz *bóty* przytacza, który dawniej w Czechach i w Polsce *skórnje* zwano. Lecz czyli się nie myli, biorąc wyraz *bót* za obcy i przyswojony od Słowian? Alboż rodowitość jego sławiańskię nie dowodzą pochodne wyrazy: *obów*, *obóć*, i t. d. Tak dawniej mówili, jak Knapski pisze: toż samo znaczy wyraz *soboty* a dawniej *choboty* nie jest sławiański? W domysłach o rodzie słów z podobieństwa głosek bardzo ostrożnym być należy. Albożby i *skórnje* przyswoić łacinie nie można dla podobieństwa z słowem łacińskim *corium*, skóra? Nie pozwalajmy, aby nam wyraz nasz ojezysty odbierano. Takim też jest właściwie i wyraz *trzewik*, czyli jak niegdyś mówiono, *skórzanka*, którego pochodzenie od wyrazu *trzewa*, *trzewo*, przypomina dawny sposób

z Niemcami, nauki szkolne, chęć popisu i powszechne prawie używanie łaciny, piękną mowę naszą w niesforną i niezgrabną mieszaninę przetworzyły.

Pracowali wprawdzie uczeni Polacy za Zygmunta III. nie bez skutków nad oczyszczeniem i ukształceniem mowy ojczystój, nad daniem jej pewnych prawideł. Grzegorz Knapski wydaniem pilnie i uczenie wypracowanego swego słownika, najlepiej się w tej mierze zasłużył. Jan Rybiński czystość mowy polskiej zalecał i użyteczności, pracy około jej okrziesania dowodził. Warszewicki aby ją strzedz od błędów i zepsucia, zachęcał. Górnicki szkodliwość jej zaniedbania naganiał, środki poprawy i prawidła jej podawał. Tenże i Januszowski pisownią<sup>32)</sup> ustalić radzili, i jaką być powin-

---

noszenia obóvia, gdy te czyli podeszwy tylko przywiązywano, lub krępowano koło nogi trzewami zwierzęcemi. Dąbrowski dziejopis czeski, o obyczajach; jakże Jan król z domu luxemburskiego z Francyi do Czech sprowadził k. 20 str. 61 mówi. Obcym zwyczajem dłuższe włosy zapuszczał, za obówie ostro kończatych trzewików używał, ubiór nosił z tak krótkich sukni, iż ledwie do połowy tylne części okrywał. *Inerat ei peregrinus habitus in nutriendis comis, in calcendis pedibus, rostratis calceis, in vestiendo corpore palliolis viz dimidijs nates tegentibus.* Trzewiki kończate *rostrati* nazywa. Francuzi, pisze *Mazeraj*, zwali trzewiki *a pouloines*, czyli *à la polonoise*, zwyczajem polskim, to jest, miały nosy dłuższe zadarte, na kształt łyżew. Wszakże niedawno zwyczaj ten czyli kształt obuwia był odnowiony i znowu zarzucony.

<sup>32)</sup> Krzywią się niektórzy na utworzone nowe wyrazy *nania* zakończone, jakoby to zakończenie tym tylko służyć powinno wyrazom, w których się zawiera miejsce znaczenie, jakoto kuchnia, szpiżarnia, zbrojownia, piekarnia i t. d. Ci chcieliby aby, wyraz *pisownia*, lub piśmiennia kancelaryą raczój znaczyła. Uwagi takowe może nas do wynalazku słów trafniej dobranych doprowadzą. Januszowski Jan wydał w Krakowie książkę: *Nowy charakter polski z drukarni Lazarzowej i ortografia polska 1594.* Podawa on prawidła pisowni polskiej porządkiem głosek, nie odrzuca myśli i tójże pisowni Kochanowskiego i Górnickiego, owszem je przyłącza.

na, kreslili. Nieznajdziesz w tej pisowni prawideł wydobytych z własności języka, budowanych na pierwiastkach wyrazów, stosownych do składu mowy sławiańskiej, ale tylko przepisy wzięte ze zwyczaju, jakiego się urzędy piśmienne i drukarnie krakowskie trzymały. Mikołaj *Wolkmar*, Jeremi *Roter* i Piotr *Artomiusz*, naukę języka polskiego dla Niemców pisali. Już w tym wieku nie tylko sławiańskiej i polskiej mowy, ale i wielu obcych grammatyki<sup>33)</sup> mieliśmy. Piotr Skarga każąc, prawdę mówił dworowi i stanom państwa, mieszkańcom stolicy i całego kraju. Budny, Wereszczyński, Pę-

---

<sup>33)</sup> Najpierwszą książką do nauk szkolnych, była zawsze grammatyka łacińskiego języka. Taką była powszechnie i najdłużej grammatyka *Donata*, którą Jan Głogwczyk nauczyciel w akademii krakowskiej na pytania ułożył, i ku dogodniejszemu użyciu przerobił. Jeszcze r. 1503 w Krakowie wydana, wiele kroć później wytłoczoną była. Układ Donata i późniejszym Grammatykom za osnowę służył. Stanisław Zaborowski do swojej grammatyki łacińskiej wytłoczonej 1519 o najlepszym sposobie pisania i czytania mowy polskiej uwagi przydał. Wojciech Bassaeus z Szczeczerszyna z wielu pisarzów, których wymienia zebrane prawidła grammatyki łacińskiej dla młodzi uczącej się wydał 1567. Stoińskiego i Tucholczyka grammatyki języka polskiego wspomniane są, ale nieznane. Ostatniego słowniczek przy piśmie jego znajduje się. Ursyna, czyli Niedźwiedzkiego Lwowczyka *grammatica methodica*, wybita r. 1590 wiele była chwaloną dla nauki łaciny, a najwięcej używaną Łukasza Piotrkowskiego. Mieli prócz tych Jezuici swego alwara, i akademii swoją grammatykę. Pisał ją Jan Honter wytłoczoną w Krakowie 1532. Jan Januszowski dobrego pisania po polsku wyłożył, a prawidła mowy polskiej dla Niemców Mikołaj *Wolkmar* 1612. i Jeremi *Roter* 1616 opisali.

Grammatyka języka greckiego po sławiańsku ucząca dla narodu ruskiego, napisana od uczniów szkoły ruskiej we Lwowie r. 1591 w druk podaną była. Wkrótce Melecy Sinotrycki poprawiając z błędów dawną Jerzego Libana grammatykę grecką, własnego układu wydał w Kolonii r. 1615. Po nim Zygmunt Lauxmin Jezuita dla użytku szkół zakonu swego wypracował grammatykę grecką: *Epitome institutionum linguae graecae. Vilnae 1735*. Pierwszą języka sławiańskiego cerkiewnego grammatykę napisać się odważył Wawrzyniec Żyzam, Rusin, wydał ją w Wilnie roku

tkowski, Januszowski, Wujek, Wargocki, w pismach swoich i przekładach obcych; w rymach: Miaskowski, Grochowski, Kochanowski, Otwinowski, Żebrowski, Klonowicz i inni czystości mowy polskiej przykłady wzorowe dali. Z wiarą chrześcijańską i nauki do narodów przechodziły. Część znaczna sławiańszczyzny, która światło wiary i jej obrzędy od wschodu przyjęła, pisma glagolickie i cyrylskie przyswoiła sobie, i to w rzeczy samej stosowniejsze od dźwięku mowy sławiańskiej być zdaje się. Polacy, którym łacinnicy dali pierwszą wiary naukę, przejęli ich krotły, a nieznajując je zgo-

---

1596 w brackiej cerkiewnej drukarni. Także słownik abecadłowy sławiańskich wyrazów ruskim językiem wykładanych. Dokładniejsza tegoż języka grammatyka, dziełem jest Melecego Smotryckiego Bazyljana w klasztorze wileńskim, w Iwii r. 1619 wydana. Wysła także z druku w Krzemieńcu grammatyka sławiańska r. 1638. Tu należy wzmianka o słowniku słowiańsko-ruskiego języka napisanym przez *Pamfila Beryndę* mnicha klasztoru Pieczaro-kijowskiego, wytłoczonym w Kijowie r. 1627.

Jan Kempen biegły w hebrajskim języku, użytkując z pism grammatycznych *Eliasa* uczonego Hebrajczyka, tego języka grammatykę ułożył i wybitą w Krakowie Tomickiemu biskupowi krakowskiemu przypisał. Ulażliła ona pracę w napisaniu grammatyki hebrajskiej Marcinowi Słonkiewiczowi akademikowi krakowskiemu, który ją dla użytku uczniów swoich ułożył, lubo w przemowie do Jakóba Gorskiego, iż wiele użył trudności, wyznaje. *Konstanty Szyrwind* Jezuita napisał nieznaną dotąd mowy litewskiej grammatykę r. 1621: później i słownik z polskiego języka na łaciński i litewski wydał. Z powodu tylu języków obcych, jako też polskiego i litewskiego grammatyk, oprócz dobrych słowników, któreśmy już mieli na końcu wieku 16 a w początku 17 uwaga mi się nastęrcza, żeśmy w tej mierze Rosyją o dwa wieki prawie wyprzedzili. Uczony *Szlozer*, który pierwszy dzieje tego kraju z cieniów wydobył, twierdzi, iż przybywszy do niego r. 1761 z tysiącą rękopismów ruskich, jeszcze jedno drukiem wydane niebyło, a ledwie znalazł się który, co by je rozumieć mógł. Bo i nikt nie był w stanie nauczyć się tego języka, gdy nawet jakiegokolwiek grammatyki, ani żadnego słownika niebyło. *Selbst lernen konnte diese Sprache niemand, denn es gab nicht eine erträgliche Grammatik, es gab kein einziges Lexicon*, na str. T. V. p. XV. Lecz teraz czyliż nas nie prześcigną? Nie dajmy się.

dnemi do wyrażenia dźwięków rozmaitych swęj mo-  
wy, przeróżne znamiona kreski i ogonki nadstawiać  
ten brak musieli. Z początku pewnie jak i dotąd  
nie innemi, jak łacińskimi pisaliśmy krotkami, ale  
od sprowadzenia do Polski druku w nim używany  
niegdyś kształt kroteł wzięliśmy od Niemców, któ-  
rych zwłaszcza północnych, iż za jedno z Gotami  
miano, kształt ten gockim pospolicie był zwany.  
Wszakże i język Gotów do niemieckiego był podobieństwem najbliższy, aniby niemożna innęj dać przy-  
czyny, dla czego by ich krotły, nad znane łacińskie,  
nie tylko Polacy, ale Czesi i Morawce przenosić mieli<sup>34)</sup>.  
Rzecz jest bardzo jasna, że gdy pierwsi drukarze  
krakowscy bądź *Haller*, bądź *Fiol*, niemając wła-  
snych rzeźbiarzów i odlewaczów, sprowadzić tłoki  
i krotły z Niemiec musieli; ztąd kształt kroteł go-  
ckich nie jest inny, tylko niemiecki. Dosyć jest wi-  
dzieć, aby się o tém przekonać. Za Zygmunta III.

---

<sup>34)</sup> Józef książę Jabłonowski w dziele swém: *Museum Polonum* twierdzi że kształt, jakich w Polsce, i w Czechach i t. d. druki używały, był wprowadzony do nas od Francuzów, którymi byli pierwsi polscy biskupi jako: *Willibald* gnieźnieński, *Aaron* krakowski, a którym pierwsze piśmiennictwa naszego początki przyznaje. Przeto zdaniem jego rzeczony kształt nie gocki, ale golski, od *gaulois* wyrazu, podług wymawiania francuzkiego zwać się powinien, *id est gallicus non goticus, ut plurimi confundunt. V. progr. lit.* Czyli wprzód żadnego pisma nieznanę? Czyli ten był kształt kroteł Gallów? Domysł ten jest bardzo mylny. *Karamzin* pisarz dziejów Rosyi *Ti.* (186) jest tego zdania, że duchowieństwo rzymskie abecadło kroteł słowiańskich gockim nazwało, poczytując Gotów i Sławian za jeden naród. Alboż pismo dawnych Słowian było toż, które potem gockiém zwano? Są to krotły zupełnie niemieckie. Dosyć jest im się przypatrzeć, a z kształtem kroteł niemieckich używanych w druku porównać. Po wynalazku druku, sprowadzona z Niemiec drukarnia niemożła mieć innych odlewanych kroteł, jak tylko niemieckie, temi więc polską mowę wytłaczano. Łacińskie nawet krotły zwłaszcza większe do podobieństwa niemieckich ukształcone były. Niemożna i tego postrzegać,



już niektóre drukarnie nasze łacińskich tylko krotel używały, inne zaś zachowały obydwia ich kształty<sup>35)</sup>.

W wystawieniu obrazu nauk pod panowaniem Zygmunta III. pierwsze miejsce tłumaczeniom ksiąg świętych należy. Mieliśmy je już wprawdzie i pierwszy przykład biblii w języku polskim roku 1556. w części, a cały r. 1563 Polska ujrzała<sup>36)</sup>. Lecz ten nie wszędzie rzetelny podejrzanym był mianą. Drugi tedy przekład katolicki biblii całej Jakób Wujek Jezuita na zlecenie Grzegorza XIII papieża z pomocą Karnkowskiego arcybiskupa gnieźn. przedsięwziął i dzieło z wielką pracą i dokładnością wygo-

aby pismo greckie do abecadła Bukwica, które było najdawniejszem abecadłem sławiańskim, najpodobniejsze było, dla tego, iż krotly gockie, równie są niezgrabnie kręcone. Pismo więc gockie było bez wątpienia niemieckie, bo i Gotowie byli właściwie Germanowie i mowa ich niemieckiej najbliższa. Dowodem są Ewangelie przez Ulfilasa po gotycku tłumaczone w wieku piątym, którego przekładu mowa do niemieckiej, szwedzkiej, duńskiej jest najpodobniejsza. Takąż mowę uczeni znajdują i w owym starożytnym rękopiśmie gotyckim, które zebrane przez Szwedów z Pragi, chowane jest w księgozbiornie upsalskim, *Codex argenteus* pospolicie zwanym. Słusznie więc trzymam z Czackim, że najprzód gockie litery były od niemieckiego języka, a potem od innych użyte. *O Lit. i p.* pr. T. I. sg.

<sup>35)</sup> Biblia w Gdańsku r. 1606 w polskim języku wybita, to jest: Nowe przymierze, jest księgą jedną z najpierwszych w której miano samęj tylko mowy polskiej, krotkami łacińskimi wybitą była. Długo zaś jeszcze to zachowywano, iż do rzeczy po łacinie pisanój, w kształcie znamion łacińskich, do polskiej gockich używano.

<sup>36)</sup> Ruszel w książce: *Tryumf Ś. Jacka* pisze str. 102, że Leonard Dominikan spowiednik Zygmunta Augusta, pierwszy biblią łacińską po polsku przelożył, *primus bibliam latinam in polonicum idioma transtulit*. Może przekład w rękopiśmie pozostał. Biblia brzeska w Pińczowie była tłumaczoną, a wybitą w Brześciu, tak Lubienicki: *Ibi a viris illis hiis et doctis uniuersa biblia sacra in linguam vernaculam translata, sumptibus Nicol. Radziwilli palatini Vlnensis renascentis veritatis verediciis, impressa sunt Brestae, in qua comparatum aere proprio tipographiam condiderat, et wojewodae Cracov'a evocata commiserat*. Druk tój biblii był skończony r. 1563, po niej nastąpił wykład Budnego 1570 wy-

tował. Nie trzeba mniemać, aby Wujek na nowo całą Biblię tłumaczył. W wielu miejscach cały stary przekład co do słowa zachował, w innych zaś, gdzie znajdował potrzebę, odmiany poczynił. Drukarnia krakowska wprzód nowy zakon r. 1593 na świat wydała. Liczne jęj przebicia późnięj nastąpiły. Przekład ten od Klemensa VIII papieża i od całego duchowieństwa polskiego na sobor r. 1607 zgromadzonego potwierdzenie pozyskał. Dotąd jako jedyny przekład prawowiernęj Polski, w największem poważaniu zostaje<sup>37)</sup>.

Nie próżnowali w tym rodzaju i Aryanie. Zbory Socynianskie prócz powtórnego wydania nowego przymierza z Biblii Radziwiłłowskieję, a które wydawca Mikołaj Jurewicz Zenowicz, Krysztofowi Zenowiczowi wojewodzie brzeskiemu lit. przypisał;

---

dany w Nieświeżu, a w 5 lat Czechowicza, brzeskieję biblii tłumaczów Lubieniecki wymienia: *Orszais, Zaciusz, Tricesius, Jacobus Lubelscius i Statorius*. — Szymon Starowolski w Hecaton Nro 36 twierdzi, że widział tłumaczoną w sławiańskim języku, przekładu Jana Głogowczyka. Był to uczony akademik krakowski, wielu dzieł pisarz, ale aby biblia przezeń tłumaczona była, pewnego śladu niema, umarł r. 1506. Byłby to przekład dawniejszy od tego, który Szarfenberger w Krakowie wydal r. 1556. Biblia w sławiańskim języku była wytłoczoną w Ostrogu r. 1581, któreję pismo nowego zakonu wyszło ze skarbu książąt moskiewskich, darowane od Iwana Wasylewicza, Michalowi Haraburdzie pisarzowi W. X. Lit. posługującemu od Stefana króla.

<sup>37)</sup> Mniemają niektórzy, iż X. *Rabe* Jezuita z woli Zygmunta IIIgo, którego był spowiednikiem, zrobił nowy przekład biblii, którego niedokończył, i dopiero po śmierci jego r. 1617 był ogłoszony. Ale tego mniemania żaden dowód nie wspiera, owszem, ani *Rabe* niemiał potrzeby pracę tę przedsiębrać, ani Zygmunt jęj żądać, aniby się pewnie odważył na to po zaszłém potwierdzeniu od kościoła Wuykowego. Do tęj tęż chwili nie udało się nikomu odkryć śladu tłumaczenia biblii przez Rabego. Odkrytę wiele dzieł, mianemk za zatracone całkiem, zaczęłyby przekład Rabego, albo przynajmniej ułamek jakieję jego, niemiał wpaść w ręce którego szperacza rzeczy ojczystych?

wyszedł tenże nowo z tłoku w Rakowie r. 1606. zawierający wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na polski przełożone, przez Piotra Statoryusza czyli Stoińskiego. Późniejszego wybitia wyszłego w Rakowie roku 1620. sprawcą był Smalcyzus Walenty, a to wydanie jest tylko powtórzeniem poprzedniego. Niemiecki wykład nowego zakonu wydali w Rakowie roku 1630. Niebyli posłednimi w téj mierzy Ewangelicy szwajcarskiego wyznania, czyli Kalwiniści. Mieli oni już dawniej swą biblią brzeską, Radziwiłłowską zwaną. Gdy ta jednak zdawała się sprzyjać błędom Socyna, na soborze w Ozarowie w Sandomierskiem r. 1600, postanowiono zrobić jój poprawne wydanie, co Marcinowi Janickiemu ministrowi zboru w Secyminie polecono. Przedsięwziął on nowe biblii tłumaczenie, lecz wydanie jego nie przyszło do skutku. Nowy tylko testament wyszedł z druku w Gdańsku r. 1606, powtórnie tamże 1632. Tegoż roku nastąpiło wydanie całej biblii z hebrajskiego i greckiego na polskie przełożonej, przypisanej Krzysztofowi Radziwiłłowi, książęciu na Birzach i Dubinkach, z niektórymi odmianami odnowione. Za tłumacza téj biblii miany jest *Paliurus* Morawczyk, starszy kościołów ewangelickich w Wielkopolsce, z pomocą Daniela Mikołajewskiego i Tomasza Węgierskiego, tegoż wyznania kościelnych urzędników. Jak Wujka przekład w kościele katolickim, tak to Paliura wydanie u ewangelików największą ma powagę. Różnowiercy auszpurskiego wyznania, czyli Luteranie najmniej co do biblii podejmowali starania w tym wieku, bo na dawnym przekładzie Se-

klucyana przestawali. Wiek Zygmunta III powszechnie wiekiem teologicznym i wiekiem wymowy kaznodziejskiej jest zwany, najwięcej bowiem w teologów i kaznodziejów różnych wyznań obfitował. Katolicko-rzymscy mówcy pospolicie przeciw kacerzom walczyli. Moc cała ich wymowy na to najwięcej natężona była, aby błędy nowej nauki jako sprzecznej z słowem Bożem wytknąć, zgromić i pokonać. Pierwsze miejsce między nimi sprawiedliwie trzyma Piotr Skarga. Kazania jego przygodne, sejmowe i pogrzebowe, nad inne jego dzieła, których 32 drukiem wydanych zostawił, celują. Moc dowodów, powaga prostoty i prawdy, gładkość wyśłowienia, dalekiego od wszelkiej przesady, męską wymowę Skargi zalecają. Nie dosięga jej Fabian Birkowski, lubo harmonijnym mówcą nazwany. Niekiedy szorstki w słowach, częściej w myślach jałowo-dowcipny, lata nie wznosząc się od ziemi. Kazania jego zapełnione za często przytoczonemi łacińskimi wyjątkami z Biblii i Ojców ŚŚ., co sprawia, iż mowy jego ani słuchane, ani czytane przyjemnie być nie mogły. Rzadkie w nim te są miejsca, któreby powabna przyprawa krasila. Mógłbym Birkowskiemu przypisać rozkrzewienie mieszaniny do mowy polskiej słów łacińskich. Bo w rzeczy samej mógł nierozważnemu naśladowcy dać pochop do pstrzenia mowy łaciną. Jeżeli wielu mowom Birkowskiego niemożna odmówić mocy i porządku, o wiele się spostrzega, już się psujący smak dobry <sup>38)</sup>).

---

<sup>38)</sup> Naprzykład kazanie: *Jozue na kolędę dany*, ileż w niem odrzecznych wyobrażeń, dziecinnych wybryków dowcipu, zastósowań w wyrazach nie w rzeczy, gdy królowi Anioła, Władysławowi królewiczowi Jericho,

Uczony i pracowity Abraham Bzowski pod temże panowaniem sływał przez swe ogromne dzieła, które pamięć jego nieśmiertelną czynią. Wszystkie jego pisma są w łacińskim języku, w którego wyrazach niebardzo starannie przebierał. Tok mowy często grudny, a gdzie się chce wzbić wyżej, nadęty. Tu należy wspomnieć Stanisława Reszkę, jako światłego teologa, czynnego urzędnika, męża uczonego, którego cnotę i naukę Kraków, Rzym, Paryż i Neapol uwielbiał. W zawodzie ciągłego z kacerzami szermierstwa rej wiedli: Wargocki Andrzej, Powodowski Hieronim, Dobrocieski Mikołaj, Grodzicki Stanisław, Lacki Marcin, Ostrowski Jakób, Tyszkiewicz Jerzy, Cichocki Gaspar, Zebrowski Szczęsny, Smiglecki Marcin, Rosciszewski Wojciech, Sawicki Gaspar, Wysocki Szymon i inni. Między kaznodziejami drugiego rzędu przodek trzymają: Lubomlczyk Seweryn, Wereszczyński Józef, Olszewski Jakób, Mościcki Melchior, Gabryel Lwowianin, Radawiecki Andrzej, Makowski Adam, Marcin Hincza i t. d. W nich to daje się widzieć to stopniowanie, jak ze szczytu zstępowały nauki, jak górę brała złego smaku zaraza. Za nimi idzie bardzo liczny szereg w jednymże wiary Bożej przedmiocie piszących i życia chrześcijańskiego dających naukę teologów i ascetów. W tym rodzaju pracy przodkują: Treter Tomasz, Szembek Fryderyk, Łęczycki Mikołaj, Oborski Tomasz, Laterna Marcin, Łoniewski

---

biskupowi arkę przymierza, wojsku pięciu królów i t. d. za kolędę daje. W inném: *Kwiat opadający, albo nagrobek Gustawa Adolfa króla szwedzkiego* pozwala sobie miotać obelgi przeciw poległemu królowi, niezaprawnie nawet dowcipem.

Krzysztof, Smogulecki Maciej, Smotrycki Malecysz, Przedborowski Jan i t. d. Mieli i różnowiercy gorliwych swęj nauki obrońców, którzy w piśmieniowych walkach, nietylko dotrzymać pola ale i powabiać naszych, śmiałyimi byli. Liczba ich w tym wieku niemała: Czechowicz Marcin, Wolan Andrzej, Orzechowski Paweł, Grzegorz z Zarnowca, Stoiński Piotr, Chrzastowski Andrzej, Moskorzewski Hieronim, Gosławski Adam, Mikołajewski Daniel, Dąbrowski Samuel, Kraiński Krzysztof, Węgierski Andrzej i t. d.

Od Bożęj nauki przystąpmy do tęj, która Boskim mówi językiem, i która jest innych nauk jutrenką, to jest poezyi. Wielosć celnych rymotworców zaszczyt wiekowi Zygmunta III przynosi; żaden mu inny wyrównać niezdola. W tym to czasie kwitnęli: Sarbiewski Kazimierz, który do wzoru swego, Horacego się zbliżył; Klonowicz Sebastyan, któremu z łatwości rymu podobieństwo do Owidiusza pochlebia, Szymonowicz Szymon, Katullem i Pindarem słowiańskim od znawców zwany, Kochanowski Piotr, tłumacz Tassa, równany z swoim wzorem, tudzież Grochowski Stanisław, Otwinowski Waleryan, Miaskowski Gaspar, Chelchowski Henryk, Chlebowski Wawrzyniec, Rakwie Jan, i wielka liczba posłedniejszego rzędu, w tym bowiem najwięcej wieku szal poezyi głowy Polakom zawrócił. Chwyтали się wszyscy kleceni rymów, i ledwie kto spadki słów dobrać potrafil, już się być rymopisem porywał. Wszyscy prawie i o wszystkiem wiersze pisali. Pisali je teologowie, filozofy, lekarze, dziejopisy, rycerze i mnichy. Tajemnice wiary, rozpra-

wy umiejętne, opisy chorób, dzieje królów, wojny krwawe i rozmyślenia pobożne wierszem śpiewano. Wiek ten najlichszemi ramoty rymowanemi był zarzucony. Mikołaja Reya z Nagłowic przykład, który ani opatrzony zapasem wiadomości, ani obeznany z dobrymi wzorami, bo i łacińskiego języka nie umiał, wiersze jednak o każdej rzeczy pisał, ośmielił i zachęcił innych, iż się każdy piął na Parnas byle się czołgać zdołał<sup>39)</sup>.

Sztuka dramatyczna, lubo jeszcze w wieku Zygmunta z dzieciństwa u nas nie wyszła, znaczny jednak wzrost wzięła. Naśladowano od Włochów, a szczególnie w wielkim poście dawane męki Pańskiej widowiska, bardzo jeszcze wielu pobożnych widzów bawiły<sup>40)</sup>. Towarzystwa grających osoby Chrystusów, Judaszów, Kaifaszów, apostołów, przechodziły z miast do wsiów, tam na wystawionych teatrach popisywały się z sztuką swoją, i wyludzały z widzów pieniądze. Takowe widowiska wyprawowali: Mnichy w klasztorach, nauczyciele przez swych żaków, plebani z organistami swymi przy farach.

---

<sup>39)</sup> Wierszami *Mądrowicz* Dominikan treść teologii Śgo Tomasza z Akwinu, *Opatowczyk* naukę o tajemnicach wiary wykladał. *Sienny* przepisywał leki, *Symplioyan* mnich, prawil o śmierci i sumieniu, *Twardowski* z wielu innymi dzieje opowiadał. *Czaradzki* prawnik śpiewał dziewosłęby itd. słowem, wszyscy o wszystkiem wiersze pisać chcieli.

<sup>40)</sup> Pątnicy czyli pielgrzymy wprowadzili do nas naprzód widowiska pobożne. Wracając z wędrowek od Ziemi świętej, z Rzymu. z Komposteli, Loretu, nócili pieśni o cudach świętych, o dziwach, które widzieli, o dziejach męki Zbawiciela, o żywocie Maryi Panny, o męczennikach itd. Mieszali do tego baśnie i śnieszności, i lud prosty bawili. Zbierały się gromady pielgrzymów i pątników (tak zwane pobożne włóczęgi) po miastach i miasteczkach, a śpiewając przygrywali na kobzie. Płaszcze ich i kapelusze okryte skorupami szaławów, obrazkami świętych, różniły ich strój od innych. Wystawiono im podniesione miejsca na rynkach i cmentarzach

A widząc ile ta popłacała zabawa, miano na mięsopusty maszkarne komedye, na święta celniejsze dramata i śpiewy, na wesela widowiska godowe, a na wielki tydzień o męce Pańskiej dyalogi. Ażeby zaś i te bawiły, bo zawsze więcej się śmiać niżeli płakać lubiono, przeplatały wytechnienia, *intermedia* zwane, które im bardziej niedorzeczne, tym śmieszniejsze były.

Umieszczone głupstwa były powodem, że granie takowych o męce Pańskiej dyalogów w dyecezyi krakowskiej r. 1603 przez Bernarda Maciejowskiego biskupa zakazane zostały. Lepiej się udawały wprowadzone do szkół Jezuitów dyalogi, które miane były za najwyborniejsze widowiska. Wystawiano w nich i rzeczy poważne, jakie są: *Ofiara Abrahama, bitwa z Goliatem Dawida, mocowanie się z lwem Samsona, zdobycie Troi, uratowanie Anchizesa* i t. d. i śmieszne: *Furfantów, kuglarzów satyrów, pielgrzymów, kupców* i t. d. sceny<sup>41)</sup>. Gdy

---

kościółów. Do śpiewów przydane migi, udawania osób, rozmowy utworzyły coś podobnego do sztuki teatralnej. Takie to jej początki. Kto przeczyta dzieło Ludwika *Choquet*, wydanie w Paryżu 1541 znajdzie, że sztuka ta nie lepsza była w tym wieku we Francyi jak u nas. Za najpierwszą sztukę teatralną w Polsce a podobno i w innych krajach, był dyalog męki Pańskiej, naśladowany z włoskiego, bo i Włosi przed Sofonizbą Trysyna, lepszych sztuk nieznali. Ten, jako i żywoty świętych, ich cuda już grano u nas w wieku 15. Miał miejsce później *dyalog częstochowski* o Zmartwychwstaniu Pańskim. Może ztąd źle rymowane wiersze częstochowskiemi się zowią.

<sup>41)</sup> *Bachanalia*, czyli dyalogi z intermedjami reprezentowane na teatrach szkolnych w jedno *opus* zebrane 1640. Mimo tego, iż w tych prostych rozmowach ani śladu znajomości przepisów sztuki dramatycznej nie ujrzyś, mimo wielu wad obrażających przyzwoitości prawidła, smak dobry, a często zdrowy rozsądek dążą do tegoż, co i nasze dziś dramata zamiaru śmiesząc poprawiać obyczaje. Dyalog *Guslarze*, wyszydza zabobony, gusła i czary i ich niegodziwości podług nauki rozumu i wia



po wzięciu Smoleńska przybył Zygmunt III do Wilna, wyprawili mu widowisko Jezuiti, które opanowania miasta tego od wojsk polskich obraz wystawiło<sup>42)</sup>. Jan Borowski w trzech sprawach sztuki za dramatyczną mianęj, diabłów na teatr wprowadził, lecz wprzód we Włoszech na florenckim teatrze grających diabłów widziano. Tak w dramacie: *Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny*, wyprawionym we Florencyi za bytności królewicza Władysława a przełożonym po polsku przez Stan. Jagodzińskiego 1628 diabły nawet śpiewają. Nie z rzeczy ale z napisu ma tu miejsce *komedya rybałtowska* r. 1614., w której z rycerzów junaków szydzi<sup>43)</sup>. Wienińskiego komedya *Cudowne wesele* czyli Himeusz czarodziejski, pełna bezrozumnych bredni, ledwieby dziś dzieci zabawić zdołała. Nieznane jest drama wymienione przez Knapskiego o *Józefie pa-*

---

wystawia. W innym: *Albert Rotmistrz* ludzi wojskowych wyuzdaną swawolę karcii itd. Do rodzaju widowisk należały i te, które w gody, zapusty i święta, przebierane żaki w dziwaczne stroje wyprawiały, tak po domach znaczniejszych mieszczan i panów w Krakowie chodzili, grając swoje komedye. Należał i *cząber babski* w tłusty czwartek, gdy przekupki krakowskie, obrawszy między sobą marszałkową, różne tańce ze śpiewami po mieście toczyły, a pochwyciwszy beżennego młodzieńca, w wieniec go grochowy stroiły, przywiązywały mu kłoc stargany, przymuszały go tańczyć z kądzielą i motowidlem itd.

<sup>42)</sup> A meridie dramaticom Smolensiana expugnationis ab eisdem sociis plaudente populo editum simulacrum. Rostowski str. 240.

<sup>43)</sup> *Rybałt* nie była to nazwa właściwa, ale jak mówi Starowolski, ludzie uczone z urąganiem rybałtami zowiemy. Był to wyraz wzięty z włoskiego *ribaldo* i oznaczał żaka, śpiewaka, bakałarza lub organistę kościelnego. Pod tą nazwą mamy w tym wieku wyszłe książki: *Komedya rybałtowska nowo drukowana z poprawą 1624*. Jeżeli Jan Kochanowski pisząc do Jana Zamojskiego sztukę swoją dramatyczną: *Odprawa posłów* nazwał *blazeństwem*, jakże tę komedya nazwać wypadnie? tu należy i ów wiersz polski: *Rybałt stary z panami, z kantorami rozmawiający o delicyach śpiewaków, kantorów, rybałtów i żaków* r. 1632.

tryarsze mową mieszaną pisane, ale *Pentesylea* pierwotworna tragedia Szymonowicza, *Dafnis* i nadobna *Paskwilina*, naśladowane z obcych języków przez Twardowskiego, już cokolwiek tę sztukę podnoszą. Nie wyrażają dziejopisy, co to były za komedye, które na wesele Zygmunta III z arcyksiężniczkami austriackimi Anną i Konstancyą u dworu grane były. Heidenstein pisze, iż ta komedya, którą Niemojewski na godach królowej Anny wyprawił, *Labirynt* napis miała. Wszakże wzmianki tylko niedokładne mamy, że na dworze Zygmunta III sztuki dramatyczne po łacinie, włosku i niemiecku niekiedy grano<sup>44)</sup>. Byli w mowie wolnej znakomici pisarze pięknych nauk miłośnicy i biegli w sprawach rządu państw doradcy. Na tych czele położyłbym Górnickiego Łukasza, lecz ten tylko końcem swego życia panowania Zygmunta III dosięgnął. Właściwie sława nauki jego rządu Zygmunta Augusta i Stefana zaszczyca<sup>45)</sup>. Dłużej

---

<sup>44)</sup> Dla dokładniejszego wyobrażenia sztuki teatralnej w tym wieku wspomnieć jeszcze wypada niektóre dyalogi, jakoto: Tragedya ucieszna, albo komedya dworska o pijanicy, co królem był kilkakroć przebijana. *Dziwosłab dworski* wydany bez miejsca i roku. *Albertus z wojny*, dyalog, zebrane 1533. *Zbiór komedyi Henryka cesarza*, 1618, sztuka grana przez uczniów szkół jezuickich w Pułtusk, z powodu wjazdu na biskupstwo płockie Henryka Firleja. Oprócz dobrych i złych duchów wchodzi na scenę osób przeszło 60; główne osoby są Henryk cesarz i elektorowie, święci: Jan Chrzciciel, Wawrzyniec, Kunegunda i Romuald, przy nich zaś Apollo, muzy, Kupido, parki itd.

<sup>45)</sup> Zdaje się, iż Łukasz Gornicki, starosta tykociński i wasylkowski około r. 1591 żyć przestał. Z Broniewskiej chorążanki przemyskiej miał 2 synów, z których Łukasz także, proboszcz warmiński wydawcą był dzieł ojca swego. Pisma jego, które do tego wieku należą, są: Rozmowa Polaka z Włochem, o prawie, o obyczajach polskich podczas elekcji Zygmunta III. *Daemon Sokratis* czyli rozmowa złodzieja z diabłem. i t. d.

temu panowaniu znakomita sława Jana Zamojskiego przyświecała. Ten jako mąż prawdziwie uczony, niepospolity krasomówca, opiekun nauk, założyciel akademii, celne tu miejsce trzymać słuszne ma prawo. Dobrze się też w tym rodzaju zasłużyli wnukom niespracowani Starowolski Szymon, Warszewicki Krzysztof, Chwałkowski, Petrycy, Grodziecki, Ciesielski, Piskorzewski, Mościcki, Porzecki i inni. Moznaby tu domieścić bezimienne pisma i różnorodne zbiory<sup>46)</sup>, ale ciąg przedsięwzięcia wzywa mnie do wymienienia tłumaczy, którzy przekładem w oczystej mowie wzorowych pisarzy łacińskich i greckich piśmiennictwo polskie wzbogacili. Szacowne takowe tłumaczenia wyszły w wieku Zygmunta III mamy. Cyceron o starości przez Budnego Bieniasza; tegoż o przyjaźni przez Maczutskiego Andrzeja; Kaja Juliusza Cezara o wojnie francuzkiej Kwin-

---

<sup>46)</sup> Na przykład: *Przemowy weselne i pogrzebne z wielką pilnością złożone i każdemu politykowi potrzebne bardzo i pożyteczne, r. 1625. Thesaurus conscribendarum et contexendarum epistolarum novus et utilissimus ex variis optimis que autoribus desumptus, opera Joannis Bulcharia Glodbach. Cracoviae 1619. Orator peripatheticus, per varia hactenus regum, et sacrae prophanaeq. purpure atria varia occasione hospes i t. d.* Polska prawdziwie jest szkołą mówców, pisze Starowolski; urodzi się czyli umrze kto zaciejszy? trzeba mowy. Nie obejdą się też bez niej zaręczyny, wesola, nabyte dostojności. Brzmia mowy na sejmikach, sejmach i zjazdach publicznych. Ileż u nas na mówcach zależy w sądach i obradach, któż niewie? De cl. Orat. p. 19. Wielkiej wagi była zawsze w Polsce krasomowstwa nauka, wiele w szkołach zajmowała czasu. Retorycznemi jej przepisami nużono umysły i obarczano pamięć młodzieży. W akademii krakowskiej 7 lub 8 nauczycielów było, którzy tylko wykładali Cycerona i innych starożytnych mówców dzieła. Za najpierwszą a podobno i najważniejszą w krasomówstwie poczytana była sztuka napisania okrągłego peryodu, lubo nie zgadzano się względem jej prawideł. Sławna o to kłótnia Herbesta i Górskiego nappełniła Polskę pismami.

tusa Kurcyusza o dziejach Alexandra W. obie księgi przez Wargockiego Andrzeja po polsku oddane. Tęże ręki jest: Walery Maxym, a niepewnej: Historia rzymska Justyna. Przekład Seneki o dobrodziejstwach Górnickiemu Łukaszowi, Juliusza Frontyna Cieleckiemu Jakubowi, Arystotelesa ksiąg filozoficznych Petrycemu Sebastyanowi, Boeciusza o pociesze utrapionych Zedzianowskiemu, Lipsyusza o stałości Piotrowczykowi Januszowi winniśmy. Przekład dziejów rzymskich Liwiusza przez Pawła Sapiehę w rękopiśmie pozostał<sup>47)</sup>; z greckiego zaś: wiersz Homera *Batrachomiomachia* Zaborowski Paweł, Heliodora Warszewicki Stanisław, niektóre Idylle Moschusa Zimorowicz Szymon, nieco z sielanek Teokryta Szymonowicz spolszczyli. Poetów łacińskich przybierali w rym polski Horacego Petrycy Sebastyan, Wirgilego eneidę Kochanowski Andrzej, o ziemianstwie Otwinowski i Zebrowski, Tymona dyalog z Lucyana Daniecki Jan, a włoskiego Torkwata Tassa Piotr Kochanowski. Któżby poślednich pisarzy przekłady z rozmaitych języków wyliczył. Nie wszystkie pewnie pierwowotworem swym<sup>48)</sup>

<sup>47)</sup> Olszewski Jakób, w kazaniu pogrzebnem.

<sup>48)</sup> Obfity nasz język w inne wyrazy niezapomógł się jeszcze w te, które do wyobrażenia doskonałości sztuk należą. Brakuje nam wyrazów na oddanie znaczenia słów, których dotąd pożyczać musimy; *oryginal*, *kopia*, *autograf*, *fac simile*, *chef d'Oeuvre*, *oryginalność* i t. d. Nikt niema prawa nowych narzucać wyrazów, ale każdemu wolno je podawać i radzić. Tęj wolności używam. Nie możnaby oddać tych obcych wyrazów ojczystymi? *Oryginal*, *pierwotność*; *kopia*, *przetwór*; *autograf*, *własnotwór*; *fac simile*, *równotwór*; *chef d'oeuvre*, *wytór*; *oryginalność*, *pierwotowność*; *oryginalny*, *pierwotowny*. Źródłosiów jest prawdziwie polski: *Twór*, skąd *tworzyć*, *twórca*, *tworzydło* czyli *forma*. Może zastanowić lub odstręczać by kogo mogło podobieństwo do wyrazu *otwór*, *przewór*, ale tych początek jest od zatraconych starych wyrazów *wirr*, *wór*,

wyrównać mogą, ale wielu obok nich stanęli, lub się ku nim dobrze zbliżyli. Potrzeba zaś, abym wspomniał o dziełach, które pod ogół filozofii i umiejętności podciągnięte, zaszczyt wiekowi Zygmunta III przynoszą. Wstępują tu: Burski Adam, Sędziwój Michał, Mościcki Mikołaj, Samuel z Lublina itd., a jeżeli wiek Zygmunta I mógł się szczycić Brudzewskim, ma prawo wiek Zygmunta III szczycić się Janem Brożkiem. Poprawa kalendarza przez Grzegorza XIII papieża w tym czasie przywiedziona do skutku, powód do pism różnych dała. Pisali zaś Brosciusz czyli Brożek, Latosz, Rościszewski, Zebrowski, Sakowicz, za i przeciw poprawie. Smak, jaki ten wiek miał w astrologii, wiele do wzrostu prawdziwej astronomii pomagał. Chcąc dać jaką podstawę wróżbom błędnej nauki gwiazdarskiej, szukano jej w obiegu, własności i związku ciał niebieskich. Przeniosła inne w tej nauce szkoła krakowska. Zdanie to ma za sobą poważne świadectwo i przyznanie uczonego Jana Śniadeckiego<sup>49)</sup>. Akademia krakowska, mówi on, zaszczyca się wielu sławnymi uczonymi mężami, jakoż w całych Niemczech sławniejszej niema. Toż sądził Jan z Sto-

---

z których pochodzą: odwierać lub otwierać, drzwi zawierać i t. d. Uczony Bętkowski *chef d'oeuvre* oddał wyrazem głównotwór. Niech wiek nasz nauczy się od wieku Zygmunta lepiej dbać o ukształcenie ojczystego języka. Nie przystoi, mówi Petrycy, językiem gardzić, w którym się kto urodził, owszem to czyni ozdobę ojczyzny i chwałę, język swój rozszerzać co najwięcej, aby tak mógł być dostateczny, jako u innych narodów. My do 20 lat albo więcej uczemy się łacińskiego i greckiego języka, co-byśmy już mogli co gruntowniejszego swym językiem umieć, gdyby umiejętności wyższe naszym językiem były pisane. *Seb. Petrycy Polit. Aristot. str. 342.*

<sup>49)</sup> Z kroniki Hetmana Schedela wyszłój, którą przywodzi.

bnicy w r. 1512, zowiąc ją szkołą sławną, przez umiętności matematyczne, między któremi astrologią zawsze liczono. Owszem zdaniem Szwartnera akademia krakowska nad wszystkie inne w tym wieku naukę astronomii słynęła<sup>50)</sup>. Uczęszczali kwoli niej cudzoziemcy uczniowie, udawały się po rozstrzygnięciu w sporach wątpliwych akademie obce. Za wielkich astrologów miani byli w tym czasie: Latosz, Rogala, Herka z Kurzelowa, Wojciech z Krainy, Jan z Płońska, Mikołaj z Szadka, Bernath z Krakowa i inni. Zjawienie się w tychże latach komet, a szczególnie r. 1596 i 1618, tudzież całkowite zaćmienie słońca a podwójne księżycy r. 1598 i inne 1605 przypadłe, zapaliły głowy astrologom i dziwnym wnioskom i wroźbom rum dały. Komety uważane zawsze, jak wielkich zdarzeń a powszechnie nieszczęśliwych, poprzednie oznaki, jako gniewu Bożego znamiona, dały powód do wielu pism, które komet i zaćmień wykladały urojone znaczenie<sup>51)</sup> astrologom przyznane wyłą-

---

<sup>50)</sup> Szczególniej tego wieku w akademii krak. astrologia i astronomia kwitnęły i więcej, niżeli w innych krajach. Dla tego może do dziś dzień kalendarze krakowskie więcej są poważane w Węgrzech, niżeli inne zagraniczne. Wiele młodzieży węgierskiej w Krakowie się uczyło i mieli swój dom oddzielny, który się bursą węgierską nazywał. *Statist. des kön. Ungern, v. Schwartner.*

<sup>51)</sup> Takie były: *Obwieszczenie znacznych niektórych na świecie ni-niejszym przypadków, ze złączenia dwóch planet górnych, z tych Saturnus z Marsem w znamieniu niebieskiem: panna r. 1596 przez Bernata z Krakowa. Prognosticon solis et lunae eclipsium. Obwieszczenie skutków z trojga zaćmienia przez Jana Musoniusza; kometa, to jest pogróżka z nieba na postrach i upomnienie ludzkie, przez X. Mat. Bembusa 1618. Dissertatio de cometa astrophili Cracoviae 1619. Kometa z przestrogi niebios r. 1618 w niedźwiadku zodyacnym z skutkami pilnie uważanymi Andrzeja Zedzianowskiego nauk wyzwolonych*

cznie umiejętności zgadywania przyszłości z obrotu ciał niebieskich, naznaczanie na każdy rok panującego planetę, stanowiącego o czasie, o urodzajach, o zdrowiu, o pokoju i wojnie, o pomysłnych lub niepomyślnych skutkach czynów ludzkich. Astrologowie tylko zdolni byli prawdziwe i trafne kalendarze układać. Umiejętność tę kalendarzską posiadała akademія krakowska. Słynęły więc nietylko

---

*i filozofii doktora, w Krakowie 1619. Prognosticon albo przestroga walnych i celnych przygód i przypadków, które mają przyjść na wszystkich lud, pospolicie z nauki gwiazd i biegów niebieskich na 6 lat potomnych uczyniona, przez Tomasza Rogaliusza czyli Rogalę, fil. D. w Krakowie 1595. Dekret albo wyrok astrologii o zaćmieniach zwierciadeł niebieskich, które się pojawiły r. 1605 z przykładem skutków przeszłych, za takim zaćmieniem przez Bernata z Krakowa, nauk wyzwolonych i fil. D. 1605.*

Rok 1588, którego Zygmunt III na tron polski wstąpił, od wszystkich matematyków i astrologów, więcej jak na sto lat wprzód, jako rok osobliwszy, rok cudowny i straszny był przepowiedziany. Miał on we wszystkich krajach wielkie sprawić zmiany i wstrząsnąć świat cały. Sławny astrolog *Joannes Regiomontanus* czyli Jan z Królewca, przed zaszłą swą śmiercią w Rzymie r. 1475 taką o tym roku 1588 w wierszach łacińskich wróżbę zostawił:

Post mille expletos, a parte Virginis annos,  
Et post quingentos, rursus ab axe datos,  
Octuagesimus octavus mirabilis annus  
Ingruet, et secum tristitia fata trahet.  
Sinen hoc anno totus male concidit orbis,  
Sinon in nihilum terra fretumq. ruet,  
Cuncta tamen mundi sursum ibunt atque deorsum  
Imperio et luctus undiq. grandis erit.

Rok ten podług prorocstwa zawartego w wierszach, jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej miał zburzyć wszystkie państwa i plac powszechny sprawić, przeszedł spokojnie jak inne lata, i w Polsce tylko rozdwojonym wyborem króla i ztąd wywikłem zamieszaniem kraju stał się pamiętnym. Znowu rok 1600 miał nadzwyczajne światu zrządzić zdarzenie. Każdy bowiem jak który jeden wiek kończył a drugi zaczynał, jako płodny w wielkie przypadki, był poczytanym. Tego rozsądny Warszewicki Krzysztof był zdania; ale i ten rok niebył osobliwszym nad inne. Tak w tych wiekach chciwe dziwów umysły upatrywały nadzwyczajnych rzeczy, gdzie

w Polsce, ale w Węgrzech, Czechach i Niemczech kalendarze krakowskie. Przepowiedzenia jój za najpewniejsze poczytane były. Obowiązkiem nawet było profesora astrologii w kolegium większym wróżbami dni nieszczęśliwych czyli feralnych i klimakterycznych z wypisaniem dni pogodnych lub słotnych, czasów zdrowych lub niezdrowych, z prze-

---

żadnych nie było. Gdzie są łatwowierni, tam najśmielsza wróżba uchodzi, i owszem dobrze popłaca. Piął się na tron czeski Fryderyk elektor reński, stracił go Ferdynand cesarz i szukać w Niderlandach schronienia przymusił. Podsycała Fryderyka nadzieja, choć słabo wspierała Anglia. Miły cień, który nadziei pochlebiał: zjawił się Drabicki, którego prorocтва czeską mu koronę wróżyły. Przyjął elektor dobrze proroka, i hojnie obdarzył, ale tój korony nie osiągnął. Miała i Francya w tym czasie i długo później w astrologach proroków. Jan Morin dzieło *Astrologia gallica* wydane r. 1660, wielu niedorzeczności wróżbami, przepisem lekarstw i wpływu planet i zapowiedzeniem przyjscia antychrysta napelnił. Królowa nasza Marya z Gonzagów na druk tego dzieła kilka tysięcy tal. wyliczyła, bo gdy ją chciano wydać za jednego z książąt mniejszych, on wtedy, że będzie znakomitego monarchy małżonką jój wróżył, i wyróżył. *Ruggeri Kosmus*, Florenczyk, sławny astrolog i wróżbit w Paryżu, a który roku 1604 kalendarze wydawać zaczął, w jakich łaskach i poważaniu u rozwiązanego był dworu? Nie przypisywanoż mu, iż umiał czytać na księżycu skrytości obecne i przyszłe? Że mając z wosku osóbkę Henryka IV. króla francuzkiego kłuł ją szpilkami codzien w zamyśle szkodenia królowi, za co był na galery skazany; ale oswobodzony został przez Katarzynę *de Medicis* i starania dworskich kobietek, których miłoścki zgadywać, lubowników sprowadzać, związki kojarzyć, i przyszłość wróżyć, z astrologii umiał.

Zdanie zaś, iż komety miały dzielny wpływ na świat, było zdaniem powszechném wieku tego. Sławny spółczesny astronom *Zepler* pisząc o komecie r. 1607 i 1608 twierdzi, że świat przeczuwa komety i na jój się widok zdumiewa, a z nim władze wszystkich rzeczy podmiesięcznych. W inném zaś miejscu mówi: władza ziemi niezwykłym widokiem komety przerażona, poci się obfitemi wilgociami, podług własności różnych części ciała swego, ztąd nieustanne deszcze, wylewy. *Facultas telluria insolenti cometæ apparitione consternata, uno terrestri superficie loco multum exsudat vaporum, pro qualitate illius partis sui corporis, hinc diuturnae pluviae et eluviones.* *Voss de orig. Idol.* L. IV. cap. 62. p. 641.



strogami na wszelkie przypadki ludzkie, jak się względem nich zastósować należy, kalendarze na rok każdy wydawać. Już na początku wieku XVI Miłkołaj z Tuliszkowa pisał i wydawał kalendarze w Krakowie, których nawet gdzie indziej w Polsce wydawać nie ważył się. Nosiły niegdyś te kalendarze napis *Judicium*, to jest sąd lub wyrok. Bo w rzeczy samej o przyszłości czasów i zdarzeń sądziły i z pewnością jakąś mamiącą łatwowiernych wyrok dawały. Przydawano do kalendarza wiersze łacińskie: *Cisioianus* zwane, po dwa na każdy miesiąc, nie mające żadnego znaczenia, ale złożone z głosek, od których się imiona świętych na dzień każdy miesiąca przypadających zaczynały, a których wierszów dzieci w szkołach mniejszych, jako rzeczy bardzo ważnej, potrzebnej, na pamięć się uczyły, aby mogły wiedzieć, jakie święto dnia którego kościół obchodzi. Naprzykład na miesiąc Styczeń: *Ci-sio-Janus-E-pi-ci-bi-ven-di-cal-ve. Teli-Maran.* Każda głoska, zaczynając imię święta, ma ją przywodzić pamięci. Ileż to próżnego mozołu!

Żadna nauka pod panowaniem Zygmunta III tak znamienitego postępu nie zrobiła jak nauka lekarska, która przed II wiekami ledwie za umiejętność potrzebującą uczenia się poczytaną była. Choroby miano za sprawę mocy diabelskiej, za skutek uroku i zadania złych ludzi; leczono więc je modłami, żegnaniem i gusłami. Albo idąc za nauką arabskich lekarzów, pierwszą przyczynę chorób panujących i morowej zarazy zakładali w własnościach gwiazd, w ich położeniu, biegu, stykaniu się, a poślednio dopiero w ciałach ludzkich, zgniłościach, od-

dechach, wilgociach i pokarmach. U poprzednich królów księży<sup>52)</sup>, astrologowie, kuglarze, a nawet i czarownice zastępowały miejsce lekarzów. Komuż niewiadomo, że Kazimierza IV chorującego na niemoc czerwoną Bernardyn grubym chlebem i pieczonemi gruszkami leczył, że Alexandra króla Mateusz Baliński, zwany setnik, że po sto dukatów od leków bierał, nad parą ziół mocnych trzymał, i starą małwazją poił, aż duszę wyzionął; że August wśród zażegnawań baby ruskiej i ziół kurzenia, ducha oddał? Szymon *Simonius* Stefana Batorego króla lecząc winem starem w gorączce, i krwi puszczeniem w grób wpędził. Przecież to byli najlepsi w kraju, bo królewscy lekarze. I Konstancją królowę, którą żonę Zygmunta III rada lekarzów zimną kąpielą w zgrzaniu się mocnym zgubiła<sup>53)</sup>.

<sup>52)</sup> Nietylko księży nadwornymi lekarzami królów naszych bywali jakoto: Maciej z Miechowa, kanonik krakowski u Zygmunta I, Wacław, kanonik płocki u Zygmunta Aug., Piotr Poznańczyk kanonik wileński u Stefana itd., ale nawet lubo prawa krajowe samój tylko szlachcie mieścić się w kapitułach pozwalają z mocy i podług liczby uposażeń szczególnych od kapituł katedralnych przypuszczani byli lekarze królewscy, pisali się *Doctor et phisicus regius*, a *Simonius* u Stefana króla *intimus archichiator regius*.

<sup>53)</sup> Toczył się długi spór piśmienny między Bukcellą a *Simoniuszem* oboma Włochami, lekarzami nadwornymi króla Stefana; powszechne było mniemanie, że drugi pojąc króla winem starem węgierskiem, o śmierć go przyprawił. To mu i Bukcella zarzucał i w odpowiedzi na usprawiedliwienie się jego dowodził. Byłby zamilczał Bukcella i to *Symoniemu* obiecał, ale urażony, iż go w obronie swój drasnął *Simonius*, cały sposób leczenia wydał. Pismo to: *Refutatio scripti Simonis* Crac. 1588 opisując leki używane w tym czasie, ważne wiadomości co do historii nauk lekarskich zawiera, np. że ledwie nie codziem w zimie mocnej, a w innėj porze trzy razy na tydzień dawał królowi na czczo na cztery godzin przed obiadem, gdy dnia poprzedniego nie wieczerał, po skrypule dryakwi w winie; że z rady Bukcelli dla rozwolnienia zatrzymanego żołądka pospolicie 12 śliwek gotowanych z liśćmi senesu, a gdy większego trzeba było, 15 król na noc jadał: że i wprzód i w ostatniej chorobie nietylko na brzu-

Joachim Possel na wypędzenie cholerohipokondrycznej choroby panującej r. 1616, pisze, iż przykładaniem jaskolek uzdrawiał<sup>54)</sup>. Bartold, sławny lekarz w Rakowie, z powieszonoego tam młodzieńca Krausa r. 1620 zrobił mumię wielą maściami zaprawioną<sup>55)</sup>, której szczęśliwych skutków w leczeniu wszelakich chorób doświadczał, i póki ją miał za znakomitego i szczęśliwego lekarza uchodził. Walenty z Lublina przeciw ostróżnie używanie mumii w swych przepisach przeciw niemożności w małżeństwie zalecał<sup>56)</sup>. Lecz już za Zygmunta III z tych bałamuctw i przesądów wybijała się nauka lekarska. Podawali jęj prawidła dla uczenia, przekonywali o potrzebie wielu wiadomości do jęj sprawowania, wątpliwości oświecali w umiejętnych rozprawach, opisywali choroby i właściwe im leki. Uczniowie tęg nauki wychodząc z tęg akademii krak., udawali się pospolicie do Padwy, Bononii, Paryża, Strasburga itd.; otrzymawszy tam stopień *doktora*, z zaszczytem i z plonem wiadomości do kraju wra-

---

chu i piersiach, ale i na plecach i krzyżu bańki, królowi stawiano, że często używano tarcia (frictio), które dzielono na twarde, średnie i miękkie, a to po wszystkich ciele; do pierwszego mocnego mężczyzny, do drugiego pieszczona i pulchna kobiety ręka, a do trzeciego chustka cienka używana była, że ponieważ król bardzo lubił wszelkiego rodzaju owoce, przeto po ich zjedzeniu kawałek chrzanu zgryść mu lekarze kazali itd.

<sup>54)</sup> Hist. Possel. M. S. str. 732.

<sup>55)</sup> Barthold medicus Racoviensis ex cadavere juvenis dicti Krauze in patibulo suspensi confecit Pirsæ sphaltum, quo feliciter ad varii generis propulsandos morbos usus est ita, ut quamdiu illud habuerit, felix et præclarus medicus haberetur. Lubien. Histor. refor. Pol. p. 250.

<sup>56)</sup> Dzieło jego: De impotentia et de causis ineptiæ ad statum matrimonii wyszłe roku 1545 w przepisach obszernych na uleczenie niemożności, używanie z największą ostrożnością oznaczonych cząstek mumii zaleca.

cali. Miała akademia krakowska i z téj nauki zaletę i nietylko Polacy, ale Niemcy, Czesi, Węgrzy ni<sup>57)</sup> do jój tu słuchania przybywali. Najpierwsi i dworu lekarze: Sebastyan Szleszkowski, Krysztof Sapalski, Stanisław Dybowiecki Polacy byli. Lubo Falimierza, Spiczyńskiego i Marcina Siennika zielniki panowanie Zygmunta naszego poprzedziły, jednak wiek jego wzniosł się nad nich wyżej. Żył w nim lub blisko Marcin z Urzędowa Jana Tarnowskiego domowy lekarz, który zielnik polski ułożył, wytłoczony w Krakowie 1595; wyszedł zaś po śmierci pisarza za staraniem Firlewicza, choć inni mniemają, że pierwsze wydanie dawniej poprzedziło. Drugi jest Szymon Sireński, pospolicie *Sirennius* zwany, nauczyciel sztuki lekarskiej w akademii krakowskiej. Jego dzieło wielkie: *O przyrodzeniu i użyciu ziół*, w Krakowie r. 1613 wydane było, także dopiero, gdy już Sireński nieżył. Do wydania tego przyłożył się Gabryel Janicki czyli Joanicki, nauczyciel lek. w akademii krakowskiej staraniem, a nakładem Anna królowna siostra Zygmunta króla, która własnymi rękami roślin zebranych zielnik złożyła, i ten długo zachowywany był w księgozbiornie Nieświzkim książąt Radziwiłłów. Lubo to dzieło za najdokładniejsze uznanem być niemoże, owszem wiele ma błędów w rzeczach i zdaniach, jednak nad inne krajowe, i nad obce dawne lepsze było<sup>58)</sup>. Winieniem dla chwały wieku

<sup>57)</sup> Owszem szli Polacy lekarze do Węgier, i tam los świetny robili. Poważano tam bowiem ten rodzaj ludzi tak dalece, że lekarzów w Węgrzech czczono imieniem Excelencyi aż do czasów Maryi Teresy, to jest do r. 1750. Schwartner Statist. str. 80.

<sup>58)</sup> Ob. *Joanicjana* T. II. str. 257. Za cóż w naszym wieku, który

tego Janowi Jonstonowi spoliczałem Szkotowi tu dać miejsce, ile że celniejsze jego pismo *Thaumato-graphia naturalis*, za życia jeszcze Zygmunta wydane zostało. Wart ze wszech miar tu być wspomnianym Petrycy Sebastyan, Oczko Wojciech, Sixtus Erazm, Grutinius Andrzej, Umiostowski Piotr itd. z pism swych lekarskich sławni. Ani na dziejopisach nie zbywa wiekowi Zygmunta III owszem z tego powodu nowe do chluby ma prawo. Spostrzegamy w tym czasie uznaną potrzebę zachowania w pamięci ważniejszych zdarzeń dziejów narodowych; widzimy wprowadzone ustanowienie historyografów, czyli dziejopisów na dworze i w akademii krakowskiej, widzimy pożądane zbiory<sup>59)</sup> da-

z większych zasług w naukach nad dawne się chlubi, nie przedsięwzięmie kto ten szacowny zbiór roślin oczyścić, poprawić, dopełnić? Szukamy i pragniemy chwały, ale bez pracy.

<sup>59)</sup> Zbiór najpierwszy dziejopisów polskich winniśmy staraniu i pracy Jana Pistoryusza, *Nidanus* zwanego, który go wydał w Bazylei z napisem: *Poloniae historiae corpus, hoc est Polonicarum rerum latini, recentiores et veteres scriptores quotquot extant uno volumine comprehensi* 1582. Wkrótce wyszedł zbiór drugi pod imieniem Alexandra Guagnina, bo gdy pierwszy łatwy pokup znalazł, Zygmunt Feuerband powodowany chęcią zysku drugi złożył, i wydał pod napisem: *Rerum Polonicarum tomi tres* 1584. Trzeci zbiór dziejopisów polskich zawiera się w ogólnym zbiorze od Elzewira, drukarza w Lejdzie 1626 dokonany i z 32 tomów złożonym. Zbiory te niemają jeszcze ani Marcina Galla z wieku 12go, ani Mateusza Cholewy, który zszedł 1166, ani Bogufała, zmarłego w r. 1253, ani Baszka, który żył do roku 1273, ani Kadłubka, którego rok śmierci był 1223, a który już w części drukiem był wydany roku 1612, ani bezimiennego archidyakona, który żył roku 1372. Gdym tu wspomniał Marcina Galla, o którym rozmaite zachodzą domysły, zacząłbym ja mego wyrazić niemiał. Może mi się zgadnąć nadarzy, a może dochodzenia pewniejszego uczonym powód nim podam. *Jaczo* lub *Jaxa*, którego ród *Grzyfów* ma za przodka, pobożnym wieku swego zwyczajem puścił się w pielprzymkę, dla odwiedzenia grobu Chrystusa. Łączono do pobożności chwałę z dalekiej włóczęgi. Przybywszy on do Jeruzolimy i zastawszy tam kapłanów zakonu *Bożogrobców*, sprowadzenia ich do Polski myśl powziął. Tę zgromadzeniu oświadcza, i jednego z nich,

wnych dziejopisów drukiem ogłoszone, a przeto ocalkonych od zatury. Pod t m dopiero panowaniem szacowna kronika Jana Długosza blisko p łtora wieku w r kopismach ukryta  wiat ujrzały<sup>60</sup>). Dotąd nieznanne były dzieje krajowe w ojczystym je-

Marcina do podr zy namawia. Marcin skłoniiony chęci  rozszerzania chwały Bożej i swego zakonu, przybywa do Polski i w Miechowie pocz tki zgro-madzenia swego zakłada, gdzie moŹny Jaxa wspaniale ich dobrami opatrzył, a Bolesław k dzierzawy nadanie potwierdził. Tak o t m księgi zakonu tego pisz : Cum Dominus Jacza, vir bon e memoriae Dominicum adiret sepulchrum, et in loco, ubi steterunt pedes Domini adoraret, inter alia devotionis suae signa rogavit, ut ecclesia S. sepulchri unum de canonicis secum in Poloniam mitteret. Cum ergo quendam canonicum, Martinum nomine, secum in Poloniam perduxisset, egregii ducis Boleslai consensu tres villas: Miechow, Komorow et Zagorzyce in perpetuam elom-synam canonico et suis sucesoribus assignavit. Album patriarchale Mont-Ptol. 1598. Nauka i poboŹno c były znamienit  pierwszego krzyŹaka w Miechowie zalet . Ten Marcin był  w sam Martinus Gallus, bo był Francuz rodem, pierwszy z dziejopisów polskich. KrzyŹacy nie uŹywali niegdys  wieckich rodzinnych swych nazwisk, ale podług ojczyzny i miejsca urodzenia swego zwani byli: tak *Henricus Pragensis*, *Petrus Gallus*, *Joannes Prevoscensis*, *Thomas de Ilcus*, *Nicolaus a Brzeszka*. Pisał za  dzieje polskie od Piasta zacz wszy, do roku 1110. Przybył do Polski 1162, a 33 lat był przełozonym. Czy dalej pisał, czy reszta zaginęła? nic pewnego. Lenglich w przemowie swego wydania wnosi, iŹ był mnichem, z dowodu staroŹytnego zapisania na czele r kopisma, *Gallus hanc historiam scripsit monachus ut opinor aliquis conicere licet, qui Boleslai tempore vixit*. Pami tnik warszawski z r. 1819 chce go miec Polakiem, miłosci  chwały narodowej wiedziony. Wydawca historyi Bolesława III r. 1821 za Benedyktyna go poczytuje, ale podobnym do mego domysłem tylko dowodzi. MoŹe z por wnania domysłów wniosek zbliŹony do prawdy wypadnie. Czytelnik mi takowe zboczenie wybaczy.

<sup>60</sup>) Nie jest przedsi wzięciem mojem dawać tu o Długoszu wiadomo c, znane s  Polakowi dzieje jego, ani t ż do tego wieku, o kt rym tu mowa naleŹy. Źył on mi dzy 1415 a 1480 przez p łtora wieku przepisywany tylko dodatkami najwi cej odrzeczniemi dopełniany i obja niany, jaki w pocz tku wieku 17go znajdował si , taki staraniem i nakładem Szczęsnego Herburtu w Dobromilu r. 1615 wyłoczony został. Ale Herburt 6 tylko ksiąg to jest do r. 1240 Długosza wydał. W sto lat blisko w Lipsku r. 1711 całkowity z druku wyszedł. Uczony Bętkowski mniema iŹ dla tego Źe w sw m dziele wadam duchowieństwa nie przebaczał, tak długo wyj cie jego na  wiat wstrzymywane bylo. AlboŹ koniecznie duchowny miał

zyku; pierwszy Marcin Bielski nim pisać i zdolności mowy polskiej doświadczyć odważył się. Wszystkie znakomitsze w tym lat okresie wypadki, wszystkie czyny panującego i narodu swych dziejopisów znalazły. Bezkrólewie po Stefanie Batorym, zabiegi obcych dworów o tron polski, i zaszłe z nimi narady, umowy i pisma, są ogłoszone. Przybycie Zygmunta III do Polski, wjazd do Krakowa, porażka Maxymiliana pod Byczyną, zajście z Karolem księciem Sudermanii, utrata korony szwedzkiej, rokosz Zebrzydowskiego, wkroczenie i bitwy w Wołoszech, wyprawa do Moskwy, wzięcie Smoleńska, wojna chocimska i szwedzka itd. oddzielnych dziejopisów swych miały. Inni nad dawniejszych swych dziejów przypomnieniem, przełożeniem lub przerozieniem pracowali. Tak historiją Kromera w tym wieku Marcin Błażowski piękną polszczyzną przełożył. Neugebauer Salomon w łacińskim języku, a Demitrowicz Paweł w polskim skrócenie tegoż dziejopisu zrobili. Właściwymi zaś pisarzami dziejów tego panowania: Piasecki Paweł, Wasseberg Ewerhard, Łubieński Stanisław, uważani być powinni. Lecz największa chwała w tegoczesnym dziejopiśmie należy Paprockiemu Bartoszowi, najpier-

---

bąć jego wydawcą? Alboż niebył mocen kto chciał okrzesać go, sprostować i zmienić? Alboż była władza, któraby przed rokiem 1615 wydania tego zabronić mogła była? Alboż za granicą ile dzieło łacińskie wyjść nie mogło? Alboż nie byli mocni różnowiercy dla tego samego świata go drukiem ogłosić, że duchowieństwa wady śmiało wytykał. Nie na lepsze przyczyny, trafił Daniel Paszenbroch, którego przy wydaniu lipskim Długosza przywodzi Krause, że dla tego Polacy nie dozwolali wszystkie księgi Długosza wytłaczać, aby tajemnic państwa obcym nie wyjawiać narodom. „Ac ne reliqui libri imprimerentur, prohibent Poloni, arbitrati in hisce regni secreta prodi.“

wszemu polsk. rodopisowi, który pracowitością swoją wszystkich przewyższył. Należą do tych pocztu: choć w cudzą pracę się ubrał Gwagnin Alexander i tłumacz jego Paszkowski Marcin, biegły w rzeczach ojczystych Sarnicki Stanisław, z dokładności zalecony Heidenstein Reinhold, z wymowy Solikowski Dymitr i Sobieski Jakób, po nich Kazanowski Zygmunt, Lipski Andrzej, Łasicki Jan i inni.

Ileż to było latopisów kościelnych, świętych żywotopisów? Prócz najcelniejszych w tych liczbie Skargi i Bzowskiego, warci są zalety: Nakielski Samuel, Skrobiszewski Jakób, Treter Tomasz, Opatończyk Adam, Łęczycki Paweł, Pętkowski Kasper, Morochowski Joachim, Wysocki Szymon.

Tu też z porządku miejsce dla ziemiopisów w wieku, o którym mówimy, przychodzi. Niebędę powtarzać Gwagnina, Sarnickiego, Łasickiego, Palczewskiego, którzy nam opis stanu krajów dawnego i późniejszego podali. Lecz z chwałą wymienionymi być zasługują: Broniewski Marcin, Kluwer Filip, Święcicki Andrzej, Beauplan Wilhelm, Prochnicki Jan itd. Co zaś do kart geograficznych: Makowski Tomasz, Zaręba Adam. W tymże bowiem wieku Zygmuntowym kraje polskie i w opisach i w kartach geograficznych, które nowo wyszły, wiadomsze być światu zaczęły <sup>61)</sup>. Niemiała jeszcze Polska cią-

---

<sup>61)</sup> Mappa Polski przy dziele Sarnickiego, której napis *Tabula chorographica Sarmatiarum* 1588 zrobiona podług postrzeżeń Sienińskiego, kasztelana lwowskiego, posłanego od króla dla objechania Rusi. Mappa Litwy i Żmudzi nakładem księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wojewody wileńsk. *Tabula geographica magni ducatus Lithuaniae et Samogitiae in Atlante novo p. I. p. 20.*, która przez Nieprzeckiego, jezuitę, przerobiona, przez Maiera w Norymberdze wybitą została. Przy



gle wychodzącej gazety za Zygmunta III, ale ję wtedy i obce kraje jeszcze nie miały<sup>62)</sup>. Wychodziły przecie już i wprzód doniesienia, które ważne wypadki, a szczególnie powodzenia wojenne głosiły. Nie byłaz to właściwie nadzwyczajna gazeta, jaką Francuzi *Bulletin*, a Niemcy *Extrablatt* dziś zowią, pismo wydane w czasie sejmu lubelskiego, na którym unia Polski z Litwą stanęła?<sup>63)</sup> *Krótki rzeczy polskich sejmowych komentarz przez Jana Ponętowskiego* r. 1569. Owe pismo *Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani, in quo occidit admirabilis cum aliis non paucis, ab origine sine cuiuspian injuria facta 1573*, to jest: *Krótki i prawdziwy opis ostatniego paryzkiego rozruchu w którym admirał z wielu innymi zabity był itd.* Czyliż niemoże być uważaną, jak gazeta obca? W tym rodzaju było pismo Pawła Palczewskiego, wyszłe w Krakowie r. 1609 z napisem: *Kolenda moskiewska*, to jest: wojny moskiewskiej przyczyny, okazała pożądana, zwycięstwa nadzieja wielka, pań-

---

historji Marcina Kromera załączona jest mappa Polski przez Grodeckiego Wacława zrobiona, pod rokiem 1589 lecz wprzód już w atlasie Orteliusza, Filipa II. króla hiszpańskiego, jeografia *theatrum orbis terrarum 1570* umieszczoną była. Mappa Polski od Hannibergera sporządzona, historjy pruską przez niego 1595 wydaną zdobi itd.

<sup>62)</sup> Gazeta w Londynie pierwsza wyszła r. 1642. Najdawniejsze dzienniki pod panowaniem Elżbiety królowej pokazywać się zaczęły, były to właściwie nowiny.

<sup>63)</sup> Po uchwale unii Korony z Litwą r. 1569 wyszły w Lublinie *nowiny lubelskie*, pisane przez ziemianina z Korony, w których okazuje, że to połączenie Litwa za szczęście sobie poczytać powinna, że bardzo wiele na tem zyskała; wytyka Litwie, jak wiele dla niej uczyniła Korona. *Wzieliśmy, mówi, kudłę chłopca grubego Jagiella za pana, daliśmy mu szlachetną królowę, który klejnot znakomity, a nie przepłacony, sprzysiężenie się z Koroną uczynił. Nadali Litwę przodkowie nasi wolnościami bo byli sianokosowie i sprośni niewolnicy swych panów itd.*

stwa samego pożytki i bogactwa nigdy nieszacowane. Albo owa gazeta o wybuchnieniu góry Wezuwiusza r. 1631, która wielkie klęski w państwie neapolitańskiem sprawiła. *Zapał srogi góry neapolitańskiej i nowa Niniwe zacne Neapolim w żałobie* i t. d. Lecz owych wiadomości o wojnie Inflantskiej pod hetmanem Karolem Chodkiewiczem pomyślnie toczonęj sam napis: *Nova ex Livonia a feria 5 cinerum anno 1602 allata*; tudzież po polsku *Nowiny z Inflant* itd., które roku 1605 w Krakowie wydane były, czyliż toż samo nieznaczą co gazety; zwłaszcza, że tegoż czasu takowe wojenne wiadomości i w niemieckim języku w Warszawie wychodziły<sup>64</sup>). Niema tedy wątpliwości, że i za Zygmunta III pisane i czytane nowiny, ale z tą różnicą co do czasów naszych, że teraz najwięcej nowiny nie nowego nie mają, wtedy nowiny rzeczą i nazwiskiem były.

W owym powszechnym szale rymopistwa, jaki w tym wieku panował i nowiny wierszem pisano. Takie były: *Posel z Moskwy r. 1608*. Byłato gazeta donosząca, co z Dymitrem i z Polakami, w Moskwie stolicy rossyjskiej się stało. *Nowiny gdańskie r. 1617*.

*Nowiny ponowione, gniazdo, w którym się tumulty,*

<sup>64</sup>) Wychodziły za Zygmunta III doniesienia publiczne, którym później obcą nazwę gazet daliśmy, o znakomitszych zdarzeniach, jakoto: o wyborze otrzymanym króla, o doniesionem przez Zamojskiego z Byczyny zwycięztwie wydaną była gazeta niemiecka w Warszawie 1588. *Zeitung von der Wehl und Krönung des Königs Siegmund III Prinzen in Schweden etc. aus Warschau Hauptstadt der Masuren*. Może i za granicą wybita była. Gdy Gdańszczanie w rozruchu klasztor Brygidek skrzywdzili, zaraz Jezuci drukiem tę wiadomość ogłosili, a przeciwni: odpowiedź na nowiny r. 1614 wydali.

niezgody legą. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek w Krakowie 1621*<sup>65)</sup>. W czasie wypraw wojennych niewali królowie i hetmani polscy przenośne tłoki czyli druki w obozach; takim był za Stefana króla w czasie wojny z Rosyą drukarz obozowy Walenty Łapczyński, w nagrodę swych w tym rodzaju zasług r. 1581 przypu-

<sup>65)</sup> Z tych wyjątek dla ciekawych up. przytaczam: Osoby wchodzą do rozmowy: Strażnik pograniczny, kursor z Kamieńca Podolskiego; więzień z Turek, żołnierz z Turek, Lisowczyk z trafunku; dowcip pisarza da się poznać z kilku tych wierszów:

*Więzień.* Pomagajbóg Waszmościom szlachetni panowie!  
Jako się Waszmości mają? Boże wam daj zdrowie.

*Strażnik.* A skąd braciszku idziesz? widzę żeś strudzony?

*Więzień.* Z dalekam ci mój Panie, aż z tureckiej strony,  
Uchodzę z rąk pogańskich, byłem pojmany,  
W terażniejszej potrzebie, lecz na okup dany,  
Szacowałem się na sto i sześćdziesiąt złotych,  
A mam też żonę z dziećmi w pieniądzech oto: tych.  
Oni za mnie zasiedli, a ja zebrać muszę,  
Od frasuunku ledwie już czuję w sobie duszę.

*Strażnik.* Nać bracie, co może być, przyjm za wiele mało,  
Nad ten czerwony więć w skarbie mi nie stało.  
A cóż nam za nowinę mężu dobry powiesz;

*Więzień.* O mój Panie, o tój się od inszego dowiesz.  
Bo ja nowin nie świadom, a toż nam nie każą  
Nowin z ziemi wynosić, zaraz na hak wrażą.  
Jednak powiem co prawda, cesarz nogę złamał,  
Tak rozumiem, że wiecznie będzie na nią chramał itd.

Przywiode drugi wyjątek z nowin o kozakach: „Bardzo się byli poczęli gniewać o zburzenie cerkwi Nalewajkowej w Wilnie i chcieli swoim rebelizować, ale ich jeden zacny pan ubłagał i kontentował. Tak jedni są w wojsku koronnem z hetmanem swym sajdacznym, a drudzy z Serebrnym, obrócili się na morze ku burzeniu tureckich galer. Ciż z sajdacznego obozu teraz dwu carzyków tatarskich pojмали: Sutgeraja i Kuregareja, których podobno dadzą w okup, albo za odmianę za naszych przedniejszych więźniów, którzy są u pogan. Panie Boże daj, co dalej, to lepsze nowiny.“

szczony do szlachectwa z herbu Zamojskich. W tych tłokach wybijane były odezwy do wojska, do narodu, doniesienia o obrotach i sprawach wojennych, o bitwach, miastach i twierdzach zdobytych i t. d. Gdy wychodziły od króla, miały napis: *Edykt*. Inne zaś nowiny doniesieniami zwano. Zaleceniem dzieków P. Bogu kończyć się zwykły były. Taki był *Edykt* o wzięciu Smoleńska roku 1611.

Mówiąc o naukach w Polsce, niemożna niewspomnieć o księgozbiorach znaczniejszych, które wtedy kraj nasz posiadał. W czasie jednowiecznym, jak Polak księgi wytłoczone znać począł, nie mogły pewnie być tak liczne, jak je teraz mamy. Tysiąc wówczas ksiąg w stosunku wzrostu rzeczy więcej miały znaczyć, niżeli dziś dziesięć tysięcy. Akademia krakowska, klasztory Benedyktynów: Tyniecki i Świętokrzyski najdawniejszemi księgozbioremami słynęły. W Tyńcu Mielecki opat, w Płocku Stanisław Lubieński, w Kamińcu Andrzej Próchnicki, w Paniowcach Jan Potocki, w Zamościu Jan Zamojski, w Szklowie Krzysztof Chodkiewicz, w Dąbrowicy Henryk Firley wielkich księgozbiórów założycielami byli. Słynął nad inne księgozbiór książąt Radziwiłłów, nie tylko liczbą, ale i wyborem książek w języku greckim, hebrajskim, łacińskim, iż żaden z nim równać się nie mógł. W kraju, jak nasz, otwartym wystawionym na najazdy drapieżnych sąsiadów, ledwie co z odwiecznych rękopismów kościoły ocalić zdołały. Ale i w tém, że najwięcej są drewniane, wiele pożary zniszczyły. O nieocenionym skarbie i składzie takowym pism sławiańskich w Polsce,

w Płocku przez wojska nasze zabranym, dzieje nasze obojętnie tylko wspomniały<sup>66)</sup>.

Złupił wszystkie skarbcze i księgozbiory w Prusiech i w części Wielkopolskiej Gustaw Adolf Szwed nielitościwy; wydarte nam drogie łupy do Królewca i Sztokolmu poszły. Tatar rabując Polskę, do rozniecienia ognia, przy którym się ogrzewał, pisma i księgi na stósy miotał. Ileż to strat poniesionych!

Chwała i zasługa dawniej opieki naukom żadnemu wiekowi u nas właściwszą nie jest, jak wiekowi Zygmunta III. Sam król wspierał uczonych i druki: Piotrkowczyk, Januszowski i Szarfenberger z wdzięcznością to wyznają. Anna Jagiellonka i Anna Rakuska królowe osobom pracującym w naukach łatwy przystęp dawały, na wychowanie ubogiej młodzieży hojnie łożyły, i swym nakładem do obcych akademii wyprawiały. Piotr i Zygmunt Myszkowski, Leo Sapieha, Mikołaj Wolski, Jakób Zadzik przychylnością do uczonych, wspinałem wsparciem i pomocą pięknie swe imiona w dziejach naszych zalecili. Jak w wielu względach, tak i w tym przeniósł innych Jan Zamojski chwałą zasług obywatelskich i chwałę nabytą w Rzpltej z nauk połączył. W nim one opiekuna, a uczenie dobroczyńcę swego wielbili. Tym on dom swój otworzył, tych z zagranicy, jako Lipsiusza i Mureta wzywał<sup>67)</sup>.

<sup>66)</sup> Historia Heidenstein p. 136.

<sup>67)</sup> Obydwóch tych uczonych mężów Zamojski do Polski zapraszał, i już obydwa ujęci jego ludzkością, szacunkiem i wspinałą ofiarą ku temu się skłonili. Ale pierwszego książęta niemieccy, drugiego Grzegorz XIII pap. nie puścił. Do dawniejszej płacy Mureta czyniącej 500 dukatów, dodać 300 zaraz, a wkrótce 200 rozkazał. To dowodzi, że mu w Polsce 1000 rocznie obiecano. Bo zapewnieniem równej płacy papież go utrzy-

Anna z Sternburga, księżna Ostrogska dla 70 uczącej się młodzieży w Jarosławiu utrzymania w szkołach przez nią założonych opatrzyła. Garwaski, kanonik krakowski, aby 30 ubogich uczniów brać mogło w naukach ćwiczenie, na ich potrzebę majątek swój odkazał<sup>68</sup>). Bartłomiej Nowodworski na wychowanie młodzieży i druk książek użytecznych zapis dostateczny uczynił<sup>69</sup>). Radziwiłłowi Mikołajowi w Nieświeżu, Karnkowskiemu Stanisławowi w Ka-

---

mał. *Or. Mur.* ad. P. M. Antoni Muret słynął z pięknej łacińskiej wymowy. W tym wieku, gdy zwyczajem było, iż panujący katolicy każdemu papieżowi wstępującemu na stolicę rzymską hołd posłuszeństwa w mowie publicznie składali; Muret, albo pisał mowy dobrze zapłacone dla posłów, albo je i sam za nich mówił. Z tych mów, które czytamy, miał do Piusa IV za Franciszka II króla francuzkiego, za Antoniego, króla Nawarry, za Alfonsa księcia Ferrary, do Piusa V za tegoż Alfonsa, za Karola IX, króla francuzkiego, za Zygmunta Augusta króla polskiego, do Grzegorza XIII, za Karola IX króla francuzkiego, za Henryka III króla polskiego i francuzkiego. Gdy Jerzy Ossoliński sto dukatów mu płaci, ale wymaga aby posłuchał, jak w ustach jego się wyda. W tém Ossoliński bierze własną mowę i czyta, poznał się Włoch, i chce się wynosić z pokoju. Zatrzymał Włocha Osoliński, mówiąc: Wszakżem za to zapłacił, ażebyś słuchał. Łatwo wniesć, ile i wymowę i wspaniałość Osolińskiego Włoch chwalił musiał. Justus Lipsius był jeden z najuczestniejszych Niemców w wieku 16 przechodząc z kalwinizmu do luteranizmu został nakoniec gorliwym katolikiem, był nim do śmierci, zaszłój w Lowanium r. 1606.

<sup>68</sup>) Garwaski Stanisław kupił dwie wsie, *Sieradzice* i *Wrzosowice* 1630 i akademii krak. je zapisał, aby z tych dochodów 24 uczniów nabywało wiadomości prawa. Stany te fundusze zatwierdziły r. 1662. Fundusz zwany był *Bursa Garwasciana*. Opis jego wyszedł w Krakowie roku 1637.

<sup>69</sup>) Nowodworski wiedziony miłością nauk odkazał 8000 złt. tym końcem, aby z dochodu po 250 rocznie przez 5 lat składanego na druk książek nakład był zapewniony. Gdyby zaś dzieł takich niebyło, aby z tego ubodzy uczący się opatrywani byli, akademii krakowska o wartości i użytku pisma sądzić powinna była. Książki z tego funduszu wytłaczane, wyrazem: w druku Nowodworskiego, oznaczone były. Domy, w których młodzież z funduszu brała nauki i utrzymanie, *bursami* były zwane, jakoby z cudzego worka, bo *bursa* worek znaczy. Tak bursa Jerusalem, bursa ubogich, bursa nowodworska, niemiecka, węgierska itd.

liszu, Koniecpolskiemu Stanisławowi w Brodach, Tomaszowi Zamojskiemu, synowi Jana, Mikołajowi Oleśnickiemu, Janowi Sienińskiemu użyteczne postanowienia nauki winne były.

Ileż to i innych było w tym wieku wspaniałych dla nauk dobroczyńców, a których tu wymienienie długie byćby musiało! Imiona ich w dziejach nauk nieśmiertelne zostaną. W tym też to wieku chwalebny zachęt i zaszczyt znajdowali uczeni w zwyczaj, niewiem przez co nienasładowanym później, gdy wieńce wawrzyńcowe z rąk panujących odbierali. Tak Simonides uwieczony *laureatus*, od Klemensa VIII papieża, od Zamojskiego rycerzem był pasowany<sup>70)</sup>. Kazimierza Sarbiewskiego Klemens VIII wieńcem, a Władysław pierścieniem uczcił. Wołucki Andrzej i Schoneus od Zygmunta tenże zaszczyt wieńca odebrali.

Ale nic trwale w jednymże stanie pozostać nie może. Padła zaraza na piękny kwiat nauk wybujały w wieku Zygmunta III. Przystoi, abyśmy na tej zarazy przyczynę uwagę naszą zwrócili. Nasuwa się nam naprzód ważny wpływ do wszystkiego Jezuitów w Polsce, a szczególnie do oświecenia publicznego. Szkoły były niejako wyłącznym ich obowiązkiem przedmiotem. Nie tej wprawdzie przewadze, którą Jezuici nad akademią wzięli początek skażenia u nas nauk przyczyna należy. Być może, iż od czasu, jak mniema uczony Bętkowski, gdy ta matka nauk w Polsce po długiej walce ze zgromadzeniem Jezusowem, nakoniec uleść musiała, ni-

---

<sup>70)</sup> Obacz rozprawę o tém w życiu Simonidesa.

kczemniała coraz więcej do połowy 18 wieku. Ale właściwa przyczyna w złém jój urządzeniu była. Zostawiona sobie samój, niemając wskazanych ani prawideł, ani toru, którymby postępowała; szła jak rzeczy ludzkie iść zwykły, iż gdy nie mają naprzód popędu, wstecz się cofają. Później zjezuicieli sami akademicy. Te to wady powszechne wtedy w wychowaniu publiczném, ten niedostatek urządzenia, usposobienia i kierowania, mimo prawdziwie chwalebnej gorliwości zgromadzenia poświęcającego się uczeniu młodzieży, były przyczyną, iż nauki szkolne zamiaru swego chybiały. Jezuici wpajali ducha klasztornego w młodzi i wlewali w nią przesady stanu i wychowania zakonnego. Niewolnicze trzymanie się sposobu uczenia, nie dla tego że dobry, ale dla tego że stary, wieczna dla dzieci ciemnota niepojętego alwaru, i bardzo wązki obręb nauk dawanych, w którym trzy części język łaciński zajmował, nietylko nieoświecał rozumu, nie rozwijał władz duszy, ale owszem dowcip tępił, i pojęcie przytłumiał. Czemże była perypatetyczna filozofia stósowna do zasad i do wyroku Tomasza z Akwinu, bo inaczej za prawowierną uczoną by nie była? Czemże była wymowa przemieniona w retoryczne żakostwo, ścieśniona w zakresie niedorzecznych przepisów, słowa zapychać, myśli składać uczących, iż podług tych prawideł wymowy nikt nigdy wymownym być nie mógł? Czem teologia, ale tę omińmy, z ukłonem. Umieć na pamięć alwara było umieć język łaciński; wiadomość syllogizmów, to jest różnych kształtów rozumowania ludzkiego, filozofią się zwało. Nauka o peryodach czyli



okresach, o częściach mowy i przenośniach całą wymowę stanowiła. Zabawiłbym może czytelnika przytoczeniem jakich cząstek tych nawet, ale raczej litować się, niżeli podawać w pismach ojców naszych winniśmy. Wielką ku postępowi i wzrostowi nauk wojny były przeszkodą, nietyle te, które na obcej ziemi wiedliśmy, jako te raczej, które wewnątrz kraju naszą spokojność burzyły, osady w pustynie, domy w perzynę i zgliszcza zamieniały. Szwed złośliwszy nad Tatara, a nad Szweda psotniejsze swawolne kozactwo, i własny nasz rozhukany żołnierz wsie palił, kościoły łupił, publiczne i prywatne majątki niszczył. Gustaw Adolf, szukając zemsty nad Zygmuntem, iż mu z daleka niedołącznie groził, domy i skarbcie bez braku rabował, sprzęty wszelkie zabierał i zabory wywoził. Roku 1626 obdarł on całe Prusy i część Wielkopolski, a z księgozbiorem brunsbergskim w Warmii to zrobił, co później z nieświżskim i publicznym warszawskim się stało. Nowość zwyczaju znana dziś pod imieniem mody, trudnej do wyrażenia właściwego w języku Sławian, jako dziś, tak od wieków ludźmi władnie. Za nią pospolicie, jak uroczym powabem ciągniony świat cały bieży. Nieszczęściem dla kraju i nauk była to wtedy nowość najgorszego smaku, która w tym wieku rozpościerać się u nas zaczęła. W myślach jałowy dowcip bez rozsądku, w słowach wytworne, z przenośni niestosownych i mieszanej łaciny okraszy, zamiast skromnych lecz prawdziwych ozdób; popis z wielu wyszukanych wiadomości erudycyą zwany, gruntownej biegłości w naukach miejsce zajmowały. Nowość wniosła powsze-

dnie mowy i rymy, w których nie na myśli, ale na szumne wyrazy, na śmiałe przenośnie, na odzeczne przystósowanie do herbów <sup>71)</sup>, urzędów, znakmion niebieskich, na śmieszne brednie bujnego dowcipu piszący przesadzać się zaczęli. Ztąd poszło zepsucie dobrego smaku, zaniechanie najlepszych wzorów, przytłumienie chęci do dzieł prawdziwego pożytku, skażenie, a za niemi upadek piśmiennictwa polskiego.

Do przyczyn tój skazy wiele się przyłożyło mieszanie do mowy polskiej słów łacińskich, nie z potrzeby, nie dla braku wyrazów polskich, mówi Knapski, ale dla nowości i dla popisu <sup>72)</sup>. Zaród tój skazy powzięliśmy z lat dawnych. Księża łacińscy wprowadzili nam z wiarą używanie łaciny. Przybysze z Włoch mogliż innego w Polsce używać języka, jak tego, który był uczonym, liturgicznym i obrządkowym językiem? W tój mowie wszystkich umiejętności nauczano i uczono się, gdy w polskiej

---

<sup>71)</sup> Z herbów brano najobfitszą pochwał i rodu i osób osnowę, dowcip rymopisów i mówców, całém natężeniem nad tём pracował, jako z herbowej podkowy, ciolka, jastrzębia, ogończyka, doliwy i t. d., wysnuć i utkać najpyszniejszą Mecenasa i domu jego pochwałę. Wszędzie i na niebie i na ziemi, w pismach starego zakonu, we wszystkich uczonych dziełach Greków i Rzymian znajdowano stósowne myśli i wyrazy, które zaszczyty herbów rodowitych wielbiły i stwierdzały. Niedosyc na tём, trzeba było, aby wywód rodu jak najdalszych wieków sięgał. Im ród bliższy potopu, tём był zacniejszy.

<sup>72)</sup> Narzekał na tę mowę mieszaną Knapski, a równie ją polskiemu jak łacińskiemu językowi szkodliwą być uważał. „Takię rzekł, mowy, ani łacinnik, ani Polak nierozumie. Nie cierpieli tego ani Rzymianie ani Grecy, aby ich mowę obcy wyraz miał szpecić. Cycero nim w mowie greckiego słowa użył, przebaczenia słuchaczów żądał. Lecz wada tój mieszaniny nie była szczególną Polakom w tym wieku popełniali ją i Niemcy. *Nulla necessitate et penuria verborum, sed ex mera libidine movendi, et se ostentandi multi id faciunt. Proem. Thesauri pol. lat.*“

żadnych jeszcze długo nauk nie było. Teolog, filozof, prawnik, lekarz, po łacinie tylko pojmować i tłumaczyć się umiał. Do połowy piętnastego wieku, Polak przywykły przeciw napaści nieprzyjaciół w obronie swój ojczyzny ciężkie dźwigać żelazo, lekkim piórem pogardzał, i kreślić niém, zwłaszcza świecki i rycerz nie umiał. Mało jeszcze wtedy znali i łacinę, i dla tego urzędy sądowe, a osobliwie pisarza najwięcej księży sprawowali.<sup>73)</sup> Z tej przyczyny wiele wyrazów w sądownictwie i samo oznaczenie czasu z brewiarza i mszału sąbrane. Stąd w dawnych wyrokach przytoczenia Pisma świętego i Ojców kościoła czytamy. Ale z czasem światło nauk powszechniej rozjaśniało. Pojęli naukę łaciny i świeccy i tak w nią postąpili, że księżom, nauczycielom swoim wyrównali, i sąsiadów a zwłaszcza Niemców zdaniem, ich samych za sobą zostawili. Weźmy książkę łacińską w wieku XVI lub XVII pisaną, stawmy obok spółczesnej pisaniej przez cudzoziemca, a łatwo da się postrzedz różnica. Uczenni nasi pisząc dzieła, i od obcych narodów czytany być chcieli, po łacinie więc pisali. Teolog czyli dla ukrycia tajemnic, czyli dla większej swój nauki u ludu powagi, po łacinie tylko rozprawiał. Filozof, prawnik, lekarz nie znajdował w polskiej

---

<sup>73)</sup> Widziałem tego dowód przeglądając dawny skład pism sądowych w mieście Radomiu. Tak z r. 1492 czytałem podpis Piotra z Skaryszewa kleryka, pisarza sądów z r. 1512 Szymona z Sandomierza kleryka itd. Od księży to zwyczaj znaczenia dni *feria tertia post octavam paschae*, *feria 5 post festum S. Catharinae V. A. M.* albo nazwiska niedziel np. *Reminiscere* Isza niedziela postu, *Oculi* druga, *Letere* trzecia, *Judica* czwarta i t. d. dla tego zwane, że msze tych niedziel od tych słów się zaczynają.

mowie dostatecznych i umiejętnych wyrazów. Jak w naukach wyższych z łaciny, tak w sztukach, od Niemców mistrzów przyswoiliśmy wyrazy. Nie mamy wprawdzie przyczyny, wstydzić się, żeśmy na ziemię naszą obce krzewy, których nam brakło przynieśli. Ale gdy wydoskonalone i rozmnożone własne, bez obcych nam się obejść pozwalają, za cóż cierpieć? Przytaczanie Pisma św. po łacinie w rozprawach przeciw różnowiercom dla dowodu prawdy, a innych pism dla opisu z wiadomości upowszechnione zostało. Stefana panowanie nieumiejącego po polsku, a mówiącego publicznie i prywatnie najwięcej po łacinie, już ten język i w potoczne używanie wprowadziło było. Zachęcał Stefan do nauki łaciny, i gdyby był dłużej panował, język ojczysty zaniedbanymby został.<sup>74)</sup> Tak zaś nadstawianie łaciną polszczyzny i w pismach publicznych we zwyczaj poszło, iż ustawa sejmu r. 1590 ostrzegła, aby zbiór praw nakazany od stanów dla województw wołyńskiego i braclawskiego ruskim językiem i pismem był pisany, nie mieszając łaciny.

Była zaś powszechna w narodzie naszym łatwość

---

<sup>74)</sup> Powtarzano długo słowa tego króla, wyrzeczone do dzieciucha: *Disce puer latine, et faciam te Mościpanie*. Pochwalił on Lwa Sapiechę, gdy młody zdawał sprawę z umiejętności łaciny, która była wielką u Stefana zasługą i potrzebną do otrzymania urzędu jakiegoś zaletą. Nie była obcą zupełnie płci pięknej. Jan Zamojski zaloty swe o rękę Gryzeldy Batorówny odbył po łacinie, mową Cycerona miłość jej swoje oświadczał i zapewnienie wzajemnej odbierał. Anna Jagiellonka, żona Stefana po łacinie mówiła, a Anna Rakuska Zygmunta III po łacinie rozumiała, Piotrkowczyka wiersze nawet łacińskie pisała i t. d. Melchior Piotrkowczyk, mistrz lekarskiej nauki w przemowie do wydanej książki *przeciw morowemu powietrzu przestroga* pisze, iż za jego czasów nie tylko szlachcic w Polsce rzadki, ale i kmięcej kondycyi człowiek, któryby łacińskiego pisma nierozumiał.

i chęć uczenia się wielu obcych języków i sposobność dobrze nimi mówienia. Tak tę rzecz Włoch Gwagnin tegoczesny pisarz wystawia. „Obdarzeni są Polacy bystrym dowcipem, różnych narodów językami mówią, lecz najbieglejsi są w łacińskim, którego po większej części w miastach i wsiach pospolicie używają. Równie majątni jak ubożsi dzieci swe na nauki oddawać i od dzieciństwa do lat 16 chłopców w szkołach trzymać zwykli. Całe prawodawstwo polskie, sądownictwo, kancelarya królewska i obozowa, wszystko tym językiem odbywa się. Wszyscy przeto w tym języku uczeni są, a wielu oraz w greckim.<sup>75)</sup> Prócz tego Polacy i Litwini najgladziej i najdoskonalej słowa łacińskie wymawiają, bo w wymawianiu właściwy dźwięk każdej głoski, a to z przyjemnością oddają. Owszem zdaje się, że Polska inne narody przewyższyła, iż rzadki jest zwłaszcza lepszego rodu, któryby oprócz narodowego języka nietylko po łacinie, ale też po niemiecku, włosku, francuzku, hiszpańsku, a nawet i po węgiersku nie rozumiał.“<sup>76)</sup>

Jeszcze mi pozostaje nadmienić nieco o *bractwie literatów*; sam wyraz *literati*, piśmienni uczeni, wzbu-

---

<sup>75)</sup> Greckiego języka wiadomość tak pospolitą prawie uczonym Polakom się stała, iż pisze Knapski, że owo przysłowie *græcum est*, dla wyrażenia rzeczy niezrozumiałej, wyjść z używania powinno. Gdyż tak wielu tym językiem w Polsce mówić by nawet mogli, jako to: Kochanowscy, Koniecpolscy, Herbesty, Simonidesy, Klonowicze, Niedzwiedzey, Syxtowie, Wujkowie, Górcy, Grzebscy i t. d. *Theo. lo. T. III*. Od połowy XVI wieku nie znalazła się w Krakowie początkowa nawet szkoła, w którejby języka greckiego nie używano, jakoto wyczytać można w piśmie Benedykta Herbesta: *Soltykowicz o stanie akademii krakowskiej* 296.

<sup>76)</sup> *Descriptio Pol.* p. 77.

dza wiadomości ciekawość <sup>77)</sup>, ale w istocie było to tylko bractwo, które zawiązała pobożność, a do którego iż przypuszczani byli tylko ludzie piśmienni, umiejący czytać, *literati*, <sup>78)</sup> dla tego tak nazwane było. Bractwo to literatów już w wieku XIV znane być u nas musiało, a za panowania Zygmunta III rozszerzyło się po wielu miejscach, zwłaszcza w Krakowskiem i na Rusi czerwonej. Należeli do owego szczególnież duchowni, między obowiązkami tego bractwa, i to było, aby naukę czytania i katechizmu pracą ułatwiać i rozkrzewiać. Tylicki, Solikowski, Goślicki, uczeni biskupi swą opieką je wspierali. <sup>79)</sup>

---

<sup>77)</sup> Tą chwalebłą ciekawością wiedziony Adam ks. Czartoryski ojciec, mąż w naukach i obywatelstwie niezrównany, zaszczyt wieku naszego, śledził usilnie początków jego. Badał o nióm wiadomości ludzi uczonych w Warszawie, w Krakowie i Lwowie, lecz żadnej nie odebrał, a niejedynemu pytany, nawet że takie było w Polsce bractwo, nie wiedział.

<sup>78)</sup> Wyrazu *literati* używano niegdys za Kleryków. Bo *clericus* i *literatus* były dawniej jednoznaczne wyrazy. Grzegorz X pap. w liście do króla francuzkiego Ludwika IX. r. 1273, pisze: Quod nonnulli literati terrae tuae tonsura et habitu relictis, publice ducunt uxores, to jest: Niektórzy klerycy w państwie twojem nie zachowują postrzyżenia, nie noszą sukni księżej a nawet publicznie żony pojmują. — Zwano też klerykami ludzi piśmiennych. Ztąd w języku francuzkim *le clerc* piśmiennika, urzędnika sądowego, pisarza, znaczy.

<sup>79)</sup> O bractwie literatów wspomina Długosz w tych słowach: Sbiigneus Olesnicki episcopus crac. ad ecclesiam S. crucis in Żarnowiec per Michaellem, episcopum cijoviensem, confraternitatem literatorum introductam confirmat, obligationes fratrum declarat, introductam confirmat, indulgentias cumulat; to jest: Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, sprowadzone bractwo literatów do kościoła Świętego krzyża w Żarnowcu przez Michała biskupa kijowskiego potwierdził, powinności przepisał, odpusty nadał r. 1426. Ów Michał z Dominikana, biskup kijowski był plebanem w Żarnowcu. Bractwo literatów rozkrzewiło się później w dyecezyi krakowskiej, lwowskiej i przemyskiej. Gdy r. 1356 nie miał jeszcze Lwów łacińskiego kościoła, pobożność Niemców, mieszkańców Lemburga wysta-

.....  
.....

---

wiła kaplicę i ustanowiła bractwo literatów. Z czasem Jakób Strepa, arcybiskup halicki, ustawy bractwa potwierdził, a Grzegorz z Sanoka Lwowski, nabożeństwo brackie do kaplicy Radzieckiej przeniósł. W Krakowie bractwo literatów w kościele Ś. Wojciecha utrzymywało się, a najwięcej Niemcy do niego należeli. Goślicki, biskup przemyski toż bractwo r. 1594 do Brzozowa zaprowadził. Bartłomiej Zimorowicz, który lwowskiemu związkowi literatów dzieło swe: *Viri illustres civitatis leopoliensis* przypisał, mówi o niem, iż trwał za jego czasów związek ten ku rozmnożeniu światła i pobożności; iż w tym poczcie połączeni najznakomitsi obywatele dowodzili, iż razem dobrymi i uczonymi ludźmi być można. Oni zwłaszcza w zimie wykonywali muzyczne na rozmaitych narzędziach ćwiczenia, oni wyżsi nad ciemny lud pospolity, kształcili obyczaje współziomków, wspierali ojczyznę radami, miasto budowlami zdobili. — Czytając w rękopiśmie Komonieckiego, *Chronographia Zyweca*, znajduję pod r. 1608. iż i do tego miasteczka bractwo Literatów wprowadzone było, a iż nie inny był jego obowiązek jak tylko, aby w święto i Niedzielę msze ranne chorałem śpiewane były. Fundusz zrobiony tak opiewa: W imię Boże ku czci i chwale P. Bogu, literatom ze wszemi pożytki i użytki odkazał. A oni za to będą powinni wiekuistemi czasy w każdą niedzielę i w święta uroczyste śpiewać ranną Mszę i księdza sobie jednać. Czego urząd radziecki ma doglądać, aby jakie zamieszanie nie było w służbie Bożej. Z tej okazji pisze te *literackie Msze chorałem śpiewane były*.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### **Prawo i Prawodawstwo.**

TREŚĆ. Czuł naród poprawy i zbioru praw potrzebę. — Wydanie statutu litewskiego. — Ustawa sejmowa względem praw zbioru. — Dopelnienie co do Pruss. — Różność praw dla różnych prowincyi, — złe ztąd skutki. — Chwalebne usiłowania obywatelów. — Wyszły praw zbioru. — Pisma uczonych prawników. — Lekce ważony stan i nauka prawników. — Prawa tegoczesne noszą na sobie piętno wieku. — Dowody w przytoczonych ustawach. — Ustawy bezpieczeństwa publicznego porządkowe. — Prawa nasze wyraźnie szlachcie tylko sprzyjają. — Prawa sądownicze. — Wady sądownictwa i prawodawstwa. — Obraz zgromadzeń prawodawczych niepoehlebny. — Sejmy za panowania Zygmunta III, na nich marszałkowie kół rycerskiego.

Naród nasz, który od Kazimierza W. prawa swe porządnie pisane mieć zaczął, które późniejsze królów ustawy i uchwały sejmów pomnożyły, nigdy ani pewnego kształtu rządu, ani dokładnych dla władzy prawodawczej, dla zjazdów narodowych prawideł, ani ustaw cząstkowych swornego składu i zbioru porządnego niemiał; czuł jednak tego potrzebę, i nigdy bardziej o nim ani myślano ani mówiono. Niestety! bez skutku. Stare statuta pol-



skie, jakie były: Kazimierzowy, Władysławowy, Alexandrowy, pisane były łacińskim językiem, i w wieku Zygmunta III dobrze niedogodność ich znano.<sup>1)</sup> Przyłuski z polecenia króla Augusta pięć lat nad spisem i układem ich pracował, a dzieło jego dosyć ogromne, gdy było dokonane, okazało się w życiu nieprzydatne. Potępiali je duchowni, bo jako kacerz szczypał ich, gdziekolwiek się pora nadała. Naganiali ziemianie, bo postrzegali, iż wypisy praw starych, ani wierne, ani dokładne nie były.<sup>2)</sup> Jan Herburt, podkomorzy przemyski, z poufnéj woli stanów r. 1563 przełożyć statuta na język polski i zgodzić je z sobą przedsięwziął, a gdy przedsięwzięcie swe dopełnił i przekład wygotował, ani go stany zatwierdziły, ani odrzuciły. Sam go tylko zwyczaj upoważnił.

Statut litewski za Zygmunta I pod nadzorem

---

<sup>1)</sup> Statutem Kazimierzowym zwane są te prawa które na zjeździe wiślickim r. 1347 przez Kazimierza W. spólnie z stanami uchwalone zostały. Władysławowego statutu nazwisko mają te prawa, które za Władysława Jagiełły r. 1430 na sejmie w Jedlni stanęły, Alexandrowym zaś statutem są te, które przez króla Alexandra r. 1505 ogłoszone były. Zygmunt August objąwszy rządy państwa po śmierci ojca r. 1550, postanowił roku 1562, iż odtąd wszystkie ustawy krajowe po polsku pisane być miały. I dla tego odtąd wszelkie uchwały dla Korony i Litwy po polsku wychodzić zaczęły. Te od r. 1550 do r. 1619, Andrzej Piotrkowczyk za łaskawym listem czyli przywilejem Zygmunta III r. 1615 otrzymanym, na czele dzieła wybitym, drukiem ogłosił, i tę pierwszą księgę praw pol. utwarzają. Od r. 1620 do roku 1652 za pozwoleniem króla od And. Piotrkowczyka, dziedziców w Krakowie, a od Ellerta w Warszawie wytlócone, drugą księgę praw czynią. i t. d.

<sup>2)</sup> Tento Przyłuski prawodawstwo polskie w oczach całego świata ochydział, dopisując to z swéj głowy, co się nieznajdowało w pierwotwor-nem dziele praw względem ustawy, za zabój zamiast kary śmierci zapłatę stanowiącój, łagodząc surowość praw Boskich i ludzkich *vigorem temperantes Dei et legum sanctionem*. O czóm niżej.

Gastolda, wojewody wileńskiego, zebrany i spisany za Zygmunta Augusta poprawiony, po polsku i rusku wydany r. 1588<sup>3)</sup> przez Lwa Sapiechę kancl. W. X. Lit. z błędów oczyszczony został. Jakże to księgi dawne Gastoldowe były, o których sejm tego panowania roku 1607 namienia, iż chowane były w Raygrodzie, Goniądzu i Tykocinie, a które sądowi ziemi bielskiej pod straż oddać i pod kluczami zawarte trzymać każe, docieczenie pewnej wiadomości jest trudne, gdy i ci nam nie dali, którzy ciemność statutu litewskiego wyswiecić starali się.

<sup>3)</sup> We wszystkich pismach niegdyś Litwa innego języka nie używała, jak tylko ruskiego. Tym językiem roczniki państwa, ustawy i nadania książąt, listy dworu, nauki kapłanów, pisane były. Rusini dobrze wprzód niżeli Litwa oglądzeni, z orężem szczęśliwym w rękę, obyczajają swoje, wiarę, prawa i mowę jej mieszkańcom narzucili. Wielu Rusinów, ocalając życie i majątki przed dziczą Tatarów, która ich od Dniepru parła, uchodzili do tego kraju i w nim osiadali. Strykowski, któremu ile dobrze w tym świadomemu, odmówić wiary nie można, twierdzi, że jeszcze przez cały wiek XVI. Litwa innego pisma prócz ruskiego w kościołach, sądach i szkołach nieznała. P. Sopików dodaje; że Ruś w Polsce i Litwie do końca prawie wieku XVII. wszystkie swe książki duchowne językiem ruskim pisała. Ten język P. Sopików językiem białoruskim nazywa, a jednego z nim zdania P. Linde, ten język którym pisany był Statut lit., białoruskim być mniema. Dla czego? Niezaprzeczam bynajmniej, aby język ruski, którego Ruś polska i litewska w pismach i mowach swoich używała i dotąd używa, nie był różny wcale od rossyjskiego i grecko-cerkiewnego. Lecz czyliż nie dosyć, aby ruskim tylko był zwany? Czyli Ruś niegdyś Polska naddnieprska, Ruś czerwona, Wołyń, Ruś dolna czyli Podole, Ukraina itd., a której Ruś biała małą tylko jest częścią, inny od niej język miała? Małe odmiany w mowie, jakie Rusini w czerwonej, białej, czarnej, małej i wielkiej Rusi używają, nie odmieniają własności mowy; jest ona, jak mówi *Schlözer*, wszędzie ruską. Język polski, jak w wielkiej i małej Polsce, w Mazowszu, Podgórzu i Prusach jest mówiony, odmianom podlega, przecież nikt w piśmie języka wielkopolskiego, małopolskiego, mazowieckiego itd. różnicy nie czyni. Należy zaś właściwie odróżniać język pierwiastkowy sławiański, który jest dziś tylko językiem uczonym książek, jak grecki, hebrajski itd. język stary ruski-cerkiewny i hrazdański czyli świecki, język rossyjski i właściwy ruski.

Aby tedy żadaną poprawę i zbiór, co *korrekturą* zwano, ustaw ziemskich koronnych przywieść do skutku, o co już na sejmie Piotrkowskim r. 1556 usilnie stany nalegały, zaraz w pierwszych początkach panowania Zygmunta III, bo na sejmie roku 1588 do spisania ile można, doskonałego, i dobrze rozważonego statutu językiem polskim, do ukrócenia postępku sądowego, a rychłego wykonania rzeczy osądzonej, wyznaczone osoby zostały: Wawrzyniec Goślicki chełmski, Stanisław Gomoliński kamieniecki, biskupi; Wojciech Zajączkowski z Wągrowca, Mateusz Łędzki, opaci; Sebastyan Brzeziński krakowski, Maciej Pstrokoński warszawski, Andrzej Czacki poznański, Stanisław Damblski łucki, kanonicy; Mikołaj Firlej krakowski, Stanisław Gostomski rawski, wojewodowie; Jan Olszewski połaniecki, Szymon Szczawiński inowłodzki, kasztelanowie; Adam Naramowski, Jan Łączyński, pisarz krakowski, Paweł Grabowski, Jan Rusiecki, Stanisław Zapolski, podsędek sieradzki, Piotr Olewnicki, Stanisław Drwalewski, podsędek łęczycki, Gaspar Galicki, Jan Niemojewski i Andrzej Czapski sędziowie; Jan Bieykowski, stolnik przemyślski, Wojciech Humieński, Jan Kazanowski, Marcin Oleśnicki, Szczęsny Męczyński, Michał Zalewski, Kasper Dembiński, Spytek Załuski. Płace im województwa obmyśleć i oznaczyć miały. Dzieło to tyle potrzebne, tak zbawienne rozpoczęto wprawdzie kilkakrotnie, ale wypracowane i dokonane nie było. Nie spuściły go przecie stany z myśli i starania swego Ponowiono też ustawę r. 1601 osoby niektóre zmieniono, płaca po groszy 2 z łanu, a w Podolu z dy-

mu naznaczona. Gdy jeszcze roku 1607 dzieło do skutku nie przyszło, rozkaz wydania płacy powtórzono.

Szczęśliwsze były Prusy. Domagali się na sejmie roku 1588 obywatele tój ziemi, aby poprawa zbioru ustaw chełmińskich jeszcze im od króla Stefana obiecane do skutku przywiedzioną była. Powołani do tój roboty przez stany: Reinhold Heidenstein i Mikołaj Niewieściński, sekretarze królewscy w lat 10 robotę swą skończyli, i ta na sejmie r. 1598 zgodnie przyjętą i potwierdzoną została. Heidenstein mówiąc o tém prawie chełmińskiem <sup>4)</sup> twierdzi, iż będąc raczej miejskiem, niż ziemiańskiem tak było niestósowne i skażone błędami, iż ani użytku, ani powagi nie miało. Czyliż sama wielość osób przeznaczonych do zbioru praw polskich przeszkodą do wykonania nie była? Dwie osoby zbiór pruski ukończyły.

W kraju tak rozległym jak polski, i z różnych narodów złożonym każda prowincya swoje oddzielne nietylko prawa, ale zwyczaje zatrzymać chciała. Roku więc 1590 zebranie ustaw i zwyczajów dla województw wołyńskiego i braclawskiego uchwalono, z tym warunkiem, aby językiem ruskim bez mieszania wyrazów łacińskich były pisane, aby nawet te były zachowane, któreby z prawami koron-

---

<sup>4)</sup> Heidenstein str. 344. Napis: Jus terrestre nobilitatis Prussiae correctum. Prusy książęce miały swych praw księgę oddzielną. Jus provinciale ducatus Prussiae publicatum 1620. Na czele jest potwierdzenie dane przez Jana Zygmunta księcia pruskiego. Hartknoch w dziele o prawie pruskiem dowiódł, że zbiór prawa chełmińskiego, który wyszedł w Toruniu r. 1604. był właściwie prawem magdeburskiem, które książę szląski miastu Wrocławowi był nadał.

nemi zgodne niebyły, i aby do korektury ogólnej praw państwa załączone zostały. Wybór osób wolny na zjeździe obywatelom zostawiono, i osobny trybunał dla ziemi wołyńskiej i kijowskiej pozwolono.

Później, bo roku 1609 do uchwalenia poprawy swych ustaw Litwa przystała, czas wyznaczony i osoby mianowane były r. 1611, jakoto Jan Zawisza, wojewoda witebski, Alexander Hołowczyński, kasztelan żmudzki i Lew Sapieha, kanclerz W. X. lit. Rzeczą skuteczną r. 1613 przez Andrzeja Piekarskiego posła brzeskiego lit. na sejm do wiadomości stanów była odniesioną. Lecz że na tym sejmie w nastąpieniu ważnych spraw Rzpltej poprawa ta przyjść do przejrzenia nie mogła, przeto odłożoną została. Wrzawa spraw osobistych głos potrzeby narodowej przytłumiła.

Różność ustaw szczególnych dla każdej prawie ziemi była wadą rządu naszego; ta psuła ducha jedności, dzieliła je między sobą, i często nieszczęśliwych skutków przyczyną była. W wielu przypadkach, w których ziemia jedna drugiej potrzebowała pomocy i obrony, sobie samej i losowi zostawiona, uważaną była od innych jak obca. Ileż to razy województwa ruskie najechane od Tatarów, łupione od Wołochów, zaburzone od swawolnego kozactwa, tego doznały? Była to właśnie pora poprawienia téj wady, ale na nią baczenia niedano.

Chwalebne usiłowania pojedynczych osób w tym zawodzie ominąć bez wspomnienia, byłoby niesłusznoscią. Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi w. kor. winna ojczyzna, iż drogi skład przywilejów, umów,

czynów publicznych narodowych, metryką koronną zwany, dawnością lat, niedozorem pomieszany, w porządek wprawiony i ułożony został. Oddawszy się tej pracy, tak się nią zajął, iż nie tak ważnego niebyło, coby go od niej oderwać zdołało, aż ją zupełnie dokonał i zawarł. Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski, skrócenie postępku sądowego ułożył i sejmowi r. 1611 do potwierdzenia podał. Sejm obwieścić go drukiem rozkazał dla tego, aby województwa na sejmikach i stany wszystkie o nim wiadomość powziąwszy, oświadczyły, chcieli go w całości utrzymać, lub odmienić<sup>5)</sup>.

Oprócz wydań ponowionych drukiem praw dawniejszych<sup>6)</sup>, oprócz uchwał sejmów mianych za panowania Zygmunta III, biegli polscy prawnicy to zbiorami, to objaśnieniami, to uwagami co do praw różnych czynionemi, narodowi się w tym czasie dobrze zasłużyli. Paweł Szczerbic, Grzegorz Czaradzki, Wojciech Madaliński, Teodor Zawadzki, Andrzej Lipski, Jan Januszowski, Tomasz Dresner i inni. Prawa też magdeburskie nowym porządnym zbiorem ze zlecenia Zygmunta III z błędów oczyszczone i przypiskami powiększone zostały. Doko-

<sup>5)</sup> Stany na sejmie r. 1613. processu tego nieprzyjęły. To przypomina, co później z nieocenioną pracą Andrzeja Zamojskiego, kanc. wiel. kor. się stało. Słabe oczy, które przeziierać zaczynają, jasnego światła nieznoszą.

<sup>6)</sup> *Statuta Seren. D. Sigismundi I. Pol. Regis M. D. L. in conventionibus gener. edita et promulgata.* Samosci 1602. — *Statuta prawa i konstytucye kor. łac. i pol. z Statutów Laskiego i Herburtu przez Jana Januszowskiego, w Krakowie 1600.* — *Juris provincialis, quod speculum Saxonum vulgo nuncupatur, nunc denuo demandante Sigismundo III. recudi etc. Zamoscii 1602.* — *Foridica novella, seu constitutiones et statuta omnia ab a. 1550. ad moderni usq. temporis tractum Gregorii Czaradzki 1620.*

nał tego dzieła Adam Burski, król je listem swoim danym 1601 zatwierdził, drukarnia zamojska 1602 wydała. Przekład polski dla dogodności miast mniejszych, w użyciu zrobił Paweł Szczerbicz; ten zaś po kilkakrotnie w Krakowie i innych miastach był wytłaczany. Pisali też za Zygmunta III uczeni o prawie publicznem; o powinnościach i władzy urzędów krajowych, o stanie i rządzie państwa i t. d. Andrzej Brochnicki, Krzysztanowicz Stanisław, Groth Floryan, Pętkowski, Petrycy i t. d. Miały i prawa kościelne pisarzów swoich, jacy są: Łubieński Stanisław, Dobrocieski Mikołaj, Smogulecki Maciej, Piasecki Paweł i t. d. Ileż to było innych prawniczych pisarzów, których pod żaden szczególny oddział téj nauki podciągnąć niemożna? jako to: Janidłowski Jakób, Lisiecki Andrzej, Łączyński Jan, Górski Jakób i t. d.

Prawa wszelkie piętno czasu i duszy prawodawczej na sobie noszą; czyli je wola jednego ludziom daje, czyli je gromada narodów stanowi. Alboż ustawy za Zygmunta III pisane nie wystawiają nam sposobu myślenia ówczesnej szlachty prawodawców, którzy siebie tylko za panów ziemi polskiej, siebie za naród w dziwacznym podziale stanów państwa zawarty, poczytali? Potrzebali poborów na obronę ojczyzny, na żołd wojska, na utrzymanie swobód krajowych, szlachcie je stanowi, wybiera, ale nie płaci, lubo on sam tylko w tym kraju jest obywatelem, jest wolnym, jest dziedzicem ziemi, sam najcelniejszych jej pożytków używa. Któż je płaci? Ci którzy do swobód obywatelskich nie należą. — Sprawiedliwość bezstronna w sądach każdemu swą

własność, cześć i życie zabezpiecza. Ustawy sądu wyrokami kierują, moc wykonania powagę wyrokom daje; opisała je dla siebie szlachta, a najliczniejszą i istotną część narodu, a najużyteczniejszą podobno, woli i władzy dziedziców ziemi zostawia, ani onych opieką zwierzchniego rządu przeciw zdzierczemu uciskowi, przeciw niesprawiedliwej samowolności zasłania. Jeżeli prawodawcy piszą kary na występki i zbrodnie, względy u nich nie rodzaj winy, ale ludzi znajduje. Tento względ osobisty szlachecki w ustawach karnych, porządkowych i poborowych jawnie się przebija.

Oto dowody: Sejm r. 1588 uchwała, że gdyby szlachcic szlachcica pojmał i uwięził, ma być karany winą 120 grzywien, siedzieć na dnie wieży rok, i tyle troje, jak długo drugiego więził, nadto szkody sprawione nagrodzić. Za rany zaś winy naznaczone: za ranę krwawą grzywien 20, za siną 6, za obliczną 30, za ucięcie palca każdego grzywien 30, za wybicie zęba 20, a chromota wieczna na ręce, nodze, oślepienie oka, ucięcie nosa, ma być płacone jak połowa głowy. Każda rana z rusznicy tyle dwoje płacić się ma<sup>7)</sup>. Później podniesiona została zapłata głowy szlacheckiej; to jest: gdy bronią ręczną, grzywien 240; gdy z rusznicy, 480; prócz siedzenia wieży. Co do głowy nieszlacheckiej, uchwała r. 1631 mówi: aby się zabójstwom zabieżało, taxę więc głowy nieszlacheckiej na 100

---

<sup>7)</sup> Prawa nasze zabój, lub ranienie bronią ręczną za mniejszą winę poczytują, niżeli gdy są strzelbą sprawione. Bo zabój z strzelby jest z podłą zdradą złączony i do wykonania łatwiejszy, odbierając wszelką do bronienia sposobność.



grzywien podnosimy<sup>8)</sup>, a rany we dwoje, co wprzód. Skądże taka wartości życia ludzkiego różnica? Więc cena czterech palcy szlachcica, cenę życia nieszlachcica przewyższa! Lecz nietylko nasze prawa tak dzikie były, innych krajów tymże duchem tchnęły. Wszędzie szacunek głowczyzny nieszlacheckiej niższy był od szacunku głowy szlachcica, a co gorsza, głowczyzna nie stronie cierpiącej, ale panu zabitego chłopa płaconą być była powinna. Więc pan gdy zabił poddanego, nie był winien i niemiał komu płacić głowczyzny. Niemożna winić wieku Zygmunta III aby nieczuł, nie uważał całej niesprawiedliwości i nie-ludzkości tej ustawy. Lubo statut litewski zabójcę szlachcica za głowę nieszlachecką gardłem karać każe, lubo światli pisarze i żarliwi kaznodzieje wieku Zygmunтового: Skarga, Birkowski, Starowolski, Siemek i inni, powstawali przeciw tak dzikiemu prawu, niesprawiedliwość jego przekładali narodowi,

---

<sup>8)</sup> Od dawnych to dzikości i niecnoty wieków początek ustanowionej opłaty pieniężnej za głowę zabitego. Tak było za czasu zwyczajów niżeli narody mieć prawa pisane zaczęły. Zwyczaj uświęcone dawnością powagę miały prawa. Winien był stósować się do nich Kazimierz W. Zdawało się srogością, aby społeczność tracąc jednego człowieka zabitego przez zbrodnię, drugiego przez karę zbrodni traciła. Mógł więc Kazimierz rozsądnie w tém mniemaniu wyrzec, łagodząc tę surowość, tę srogość. Ale nierozsądny Przyłuski przydał: łagodząc praw boskich i ludzkich surowość. Co tylko uważny i światły rozbiór ustawy tej w ogłoszeniu objąć zdola, to wszystko uczeni Czacki i Ossoliński w pismach swoich wystawili.

Najdawniej kara za głowę szlachcica wynosiła opłaty 30 grzywien, podwyższoną potem była na 60, a Albrecht król ustawą r. 1496. prócz siedzenia rok w wieży i 6 niedziel, 120 grzywien płacić kazał, o co i krewnym zabitego godzić się z zabójcą zabronił. Niestawający w sądzie cześć tracił. Kazimierz W. za zabój ojca, brata i siostry, na bezcześć i utratę prawa do spadku skazał, który zabój w obronie własnej popełnił i połowę opłaty dać musiał.

pomstą Boga grozili<sup>9)</sup>; jednak duch panującego szlachectwa głos prawdy pokonał, uczucia ludzkości przytłumił, zdania zdrowego rozumu przeważył<sup>10)</sup>.

Ustawa r. 1588 co do zaboju szlachcica dodaje, iż gdyby kto wieży niedosiedział, albo i nie siadł, będzie za bezecnego<sup>11)</sup> poczytany, obwołany, przez urząd, albo stronę pojmany i ukarany na gardle. Gdyby jednak więzień powołany na wojnę miał iść na wyprawę, wtedy mu wolno wyjść z wieży, i za powrotem resztę przeznaczanego czasu odsiedzieć. Głowy zabitej jednać nikomu niewolno pod winami i wieżą. Wieża zaś w każdej ziemi i powiecie tak

---

<sup>9)</sup> Oto słowa Skargi: „Co mi za równość i postrach! Żywot odejmij człowiekowi na obraz boży uczynionemu i daj za tak wielką zbrodnię 30 grzywien. Żarty i śmiechy! Ja co pieniędzy mam, rzecz bezbożnik, zabiję kiedy chcę. A wdowom i sierotom jako kurczętom od kokoszy odbieranym co za szkoda! jako i dla Rzeczypospolitój itd.“ Sk. — „Możeż być większe szaleństwo, jak ustawy nasze, które szlachcicowi bezkarnie zabijają pozwalają? Bo cóż to za kara za zabicie człowieka 100 grzywien zapłacić? Bogaty a niegodziwy okrutnik tysiąc chłopów zabije i kary niepoczuje; uciemieży, złupi, zniszczy, zgubi na zdrowiu, ochromi i nikomu nieodpowie: Cóżśmy dla poprawy zrobili! miasto zmazania tak głupiej ustawy, większąsumę za głowę uchwalili; a swojej przecie dumi odstąpić niechcieli. *Starow. Zguba obycz. i t. d.*

<sup>10)</sup> Ledwie w półtora sta lat przeszło, bo r. 1768. uprzedzenie sprawiedliwości przemogła w ustawie, która każdego zabójcę zarówno i bez względu gardłem karać każe.

<sup>11)</sup> Pomieszaliśmy wyrazy i ich znaczenia; mówimy dziś *bezecny* jakoby brzydki, szpetny, mówimy o zwierzu, o rzeczy nieżywej, gad bezecny, to jest obrzydliwy, miejsce bezecne, to jest nieprzyjemne, kształt bezecny, to jest szpetny itd. Gdy wyraz *bezecny* służyć tylko może człowiekowi bez czci będącemu, i znaczy toż, co niepoczciwy; służy sprawie ludzkiej nieczci przynoszącej. Tak, jak wyrazu *grzeczny* używamy zamiast wyrazu obyczajny, gdy właściwie to, co jest stosowne, przyzwoite ku krzeczy, znaczyć powinien. Istnie zaś najczęściej grzeczność niegrzeczna, czyli niekrzeczna bywa. Może przenośnią kto nazwie. Ale jakaż w niej znaczeń stosowność? Wszak nieczy to ma znaczenie.

naprawiona być miała, aby od okna na 12 łokci głęboką była.

Zbawienny był zamiar ustawy dla powszechnego porządku i bezpieczeństwa, która brzmi w ten sposób: „Iż się swawola w ludziach płci obojój rozbieżała, tak, iż kmiecie ról, zagrodnicy zagród, synowie i córki od swych rodziców, słudzy od panów umyślnie na hultajstwo uciekają, a rządzić się corocznie niechcą, tylko się zajmują na dni lub tygodnie, czém ludzie ubogie bardzo niszczą, i do wielkiego upadku przywodzą, zwłaszcza przez żniwa; czemu zabiegając stanowimy, aby każdego takiego wolno pojmać, okować i do roboty przymusić. Otwarte pole nadużyciom szlachty użytek téj ustawy skaziło.

Bezpieczeństwo publiczne było pewnie powodem téj ustawy sejmowej r. 1601, ponowionej r. 1611, przez którą nie wolno nikomu na zjazdach, na biesiadach i schadzkach, szczególnież zaś w kościołach mieć z sobą strzelby, półhaków, rusznic, lub łuków, i podobnego jakiego używać oręża. A ktoby z rusznicy lub łuka postrzelił, zabił, ten nietylko zabitego główczyzną, a rannemu nawiązki płacić ma, ale gardłem i bezczcią karanym być powinien, chyba żeby w obronie siebie lub gospody swój zabił kogo lub ranił. Dodano jednak warunek, z obawy, aby swobody szlacheckie nadwerężone w czem niebyły: szlacheć luboby na gorącym uczynku pojęty, jeżeli ma z czego odpowiedzieć, więzionym być niemoże. Otóż piętno prawodawcy! Niech w zdaniu ludzi świetlejszych i wolnych od uprzedzeń stanu wiek ten usprawiedliwienie swe niejako znajdzie. Tak

o tych ustawach zabezpieczających bezkarność szlachcie sędził Górnicki: „Dziwna to rzecz jest, ów, co ukradnie rzecz za kilkanaście groszy, wnet go pojmiecie, a owego pojmać się nie godzi, który dom najechał, zabił kilka osób w domu, córkę zgwałcił, żonę zranił, wszystkie wygnał, a sam dom osiadł? Więc szalonego człowieka aż nie imiecie, nie krępujecie? — a czemu? — przeto iżby ludziom nie szkodził, a tak mężobójca zuchwały, bez wstydu, bez sumienia, bez Boga, zaś szalonemu nie podobny? I masz mu to być wolno, i nikt go imać niema? — Co jeszcze, taki zuchwalca, jeżeli ktemu nic nie będzie miał, gdy prawa nie stanie, gdy się schroni, gdy na Niż uciecze, gdy jeszcze się zemści? W największej swawoli największa niewola. Najezdnik, zabójca, dla tego że szlachcic, na sejmie tylko sądzonym być może. Sejm tylko co dwie lecie. Więc ma długi czas do brojenia. Któż ma go pozywać? skrzywdzony, zabity lub powinni jego? a jeżeli ich nie ma? Starosta. Któż go do tego zniewoli? Lecz niech będzie pozwany; może nie-stanąć, zachoruje, wlecze; drugie dwie lecie jest wolnym; sprykrzy się pozywającemu, a zbrodzień sposób pojednania znajdzie, i rzecz ujdzie bezkarnie. Dobrzeż to, że sprawy o zbrodzie nie są ustawiczne, a na sejm je odłożono, a te nietrwają tylko 6 niedziel. Nie jest można rzecz, choćby król ani jadł, ani spał, jedno sędził, aby wszystkie sprawy odsądzić mógł; tak, iż często onemu, co najechał, co zabił, co zgwałcił, do trzeciego, ba i do dzie-

siątego sejmu nie przyjdzie do tego, aby odpowiedział <sup>12)</sup>.”

Skarga zaś tak do sejmujących o niesłuszność prawa tego mówił: „Godziweż to prawo, które pojmać największego złoczyńcę niekaże, by i ojczyznę zdradził i majestat króla obraził, i sto głów zabił i domy wyłupił, i najechawszy nazabijał ile chciał? Nie pojmaj go, aż się z nim prawo przetoczy, po kilkanaście, po 30 albo 40 lat na sejmie było, na którym ledwie 5 lub 6 spraw, albo mało co odsądzicie. Mając jeszcze inne tak złe prawo albo zwyczaj, iż okrom sejmu, na którym jest co innego uczynić, na którym swarząc się, czas trawicie, sądzić się takich złoczyńców nie godzi. O nieszczęsne prawo, które wszystką sprawiedliwość gubi, a przeklestwo na kraj zlewa.“ <sup>13)</sup>

Prawo przeciw pojedynkom tak obostrzono, iż powabiony, gdyby stanął i śmiał się mimo zakazu tego bić lub strzelać z drugim, oba pół roku więzy siedzieć i zapłacić 60 grzywien winni byli.

Chcąc szlachta wszelkie korzyści handlu zagarnąć, dać odbyt najzyskowniejszy płodom swój ziemi, tak jednak, aby kupi od obcych, drogo nie płaciła, niebaczna ani na słuszność, ani na ogólny pożytek kraju, dla siebie wyłączne, dla innych uciążliwe prawa stanowi. Kilkakrotnie w ciągu panowania Zygmunta III na rzeczy sprzedajne, jakoto: sukna, jedwabie, futra, korzenie i t. d. cenę oznaczyć kazano, przez osoby z pośród siebie kwoli

<sup>12)</sup> *Rozmowa o wol. elekcyi.*

<sup>13)</sup> *Kaz. sejm. w T. VII.*

tego wybrane. <sup>14)</sup> Wywozu zboża kupnego za granicę zabroniono, lecz aby szlachta własnego zbioru wyprowadzać wolną była, ustawą zastrzeżono. Opłatami różnemi kupców na granicach państwa, na mostach, groblach, składach obciąża, ale im sama nie podlega. Potrzeba było wygórowany zbytek prawem oszczędniczem powściągnąć. Uchwała sejmu r. 1613 pisze, aby nieszlachcie szat jedwabnych używać, futer drogich nosić, safianowe mieć obuwie, wolno pod winami nie było. Wszystko dla tego, iż duma szlachecka cierpiała na tém, że nieszlachcie w stroju równać się jęj ważył. Więc szlachcie zostawiona była zupełna wolność, przez nierozsądny zbytek siebie i kraj ubożyć. Lecz i ta ustawa, gdy r. 1629 okupić winę pozwolono, bez skutku została.

Nie można jednak odjąć wiekowi Zygmunta III wiele ustaw porządkowych, których obecne okoliczności potrzebę wskazywały, następne pożytku dowiodły. Zakazane włóczęgi żebraków i hultajów, tych imać i wypędzać urzędom zalecono. Równość miar i wag wprowadzona i podwojewodoin powinność przepisana, aby pilnie na to baczenie dawali i od oszukania strzegli. <sup>15)</sup> Żydom po miastach siedlić, prócz mającym swe domy własne, skupować przed chrześciany żywności niewolno. Strzeżenie lasów i borów znano potrzebę, kiedy na czyniących

---

<sup>14)</sup> Konst. 1613. 1621. 1623.

<sup>15)</sup> Leśne prawa tak były u nas niegdyś surowe, iż kto w cudzym lesie zabił niedźwiedzia, 70 grzywien, to jest więcej jak głowę wtedy nieszlacheica płacić musiał. Liszek młodych zabierać niewolno było, a u kogoby się znalazły, aby 10 grzywien przepadł, a liszki żeby były rozpuszczone.

w nich szkody, jako na najeźdców cudzej własności kary opisano<sup>16)</sup>. Ujęte było cudze lub błędne w szkodzie, powinno było być do urzędu oddane, odbierając je właściciel, prócz wynagrodzenia szkodu-  
jącemu, groszy 12 od sztuki płacił. Dla poprawy dróg, dla ułatwienia przejazdów, utrzymywania mostów, pozwalały sejmy w miejscach, gdzie potrzeba znacznych nakładów wymagała, ceł i myt wodnych, ziemnych, grobelnych, mostowych, na rzekach, błotach, jezierzyskach, lub innych miejscach nieprzebytych; ale, aby te w dobrym stanie trzymane były, zsyłały stany obywateli do oglądania i uznania, jakie i czyli słusznie myta pobierać miano.

O podwodach sejm r. 1601 stanowi, że lubo są potrzebne dla prędszego przejazdu posłańców publicznych i królewskich, że jednak przez nie włościanie zwłaszcza do wielkiego zubożenia i zniszczenia przychodzą, znosi je, ale każdy potrzebujący płacić winien na milę od konia po groszy 2. Miasta zaś podwodne do skarbu króla pieniądze składały, za którego tylko listem podwojdy brane być mogły. Wojskowi tak w ciągnienu przy rocie, jako i tacy, gdzieby prócz roty jechał, wymagać podwód pod ostrą karą ważyć się nie mieli.<sup>17)</sup> — Spis ceł

<sup>16)</sup> Piwa beczka winna była trzymać 62 garce, funt 32 łóty, a 48 skojce, kamień 32 funtów, centnar 5 kamieni, łokieć 24 cale i wszędzie równy. Kwarta picia wszelkiego jak krakowska, a garniec 4 kwarty, baryła 24 garnce, kłoda 8 korcy, korce aby były sprawiedliwe, aby były chowane na ratuszach, kłody na rynkach, każdemu dla doświadczenia wolne. Sukno powinno było mieć szerz łokci 2, a dłuż łokci 30 itd.

<sup>17)</sup> Ustawy podwodne opisały gościńce, z Krakowa do Litwy: *Kleparz, Proszowice, Wiślica, Szydłów, Wasniów, Skaryszów, Zwolen, Sieciechów, Stroża. Łuków* do granic Litwy. Ze Lwowa ku Wołochom:

koronnych sporządzony, i ten przy komorach, aby dla wiadomości każdego był przybity nakazano. — Sługi bez listu wyświadczanego przyjmować pod winą 100 grzywien nie wolno było. — Urząd podskar-bich i ich obowiązki opisano, dochody publiczne, dobra narodowe, straż klejnotów państwa ich do-zorowi oddano, a odpowiedzialność obostrzono. — Do opisu starostw, ich stanu, do wyciągu docho-dów, a stąd wymierzenia czwartej części na zapłatę dla wojska, osoby z panów rad i posłów ziemskich mianowano. Trwała długo ta robota, ponawiane były urządzenia, które przez zwłoki, przeszkody i ujęcia starostowie z szkodą Rzeczypospolitej wykie-rować zdołali.

Porządek sądzenia w trybunale piotrkowskim i lubelskim przepisano. — Przyłączyły się do niego wojewodztwa pruskie, a potem wołyńskie, braclaw-skie i kijowskie z wolnością wyboru swoich nań deputatów, a trzem ostatnim dozwolono nawet mieć swoich sądowych pisarzy, aby sprawy wszelkie i wyroki krotłami i mową ruską dla nich zapisywane były. Postanowiono oraz, iż ponieważ trybunał i sąd każdy niema mocy pisania praw, tylko podług istniejących sędzić powinien, przeto spraw sądo-wych, na które ustawy żadnej w księgach naszych nie było, przypuszczać przed się nie ma, ani kary wyrzec i nią strony uciążać, nad to, jako są pra-

---

*Bobrka, Kniachynice, Bursztyn, Boguszkówka, Maryampol, Tłumacz, Chocimierz, Gwoździec, Sniatyn, Czerniechów, przeprawa przez rzekę Czeremurx pod Lwianami i t. d.* Pospieszna dosyć była podróż podwo-dami, kiedy z Krakowa do Warszawy dnia trzeciego, z Warszawy w Łu-kowie mil 14 odległym, jednego dnia stawano.



wem pospolitem oznaczone. A gdyby się takowe wyroki znalazły, któreby rzecz nową stanowiły, sąd do kary pociągnąć można, a strona im podlegać nie ma. Znano więc dobrze i wtedy, że wyrok sądowy nie powinien być, jak tylko wyrzeczeniem prawa o zdarzonym przypadku, ale nie baczono na to, jak szkodliwą było rzeczą, pozwalać stronie nieposłuszeństwa wyrokowi, choć pod dobrym pozorem. — Umiarkowano też opłaty sądowe, aby strony dowolnym narzutem uciśnione nie były.<sup>18)</sup> Ile ważna i szanowna z siebie była usługa rzeczników sądowych, których orędownikami, prokuratorami i adwokatami też zwano, w osobach pełniących ją z ludzkości i obywatelstwa, tyle zdaje się była poniżoną w ludziach tworzących stan oddzielny i najemny z powinności, prawnej i sądowej obrony, jurgielnikami zwanych.<sup>19)</sup>

Sama nieumiejętność ich przyczyną poniżenia tego być mogła. Tak sam Cyrazyn jeden z pocztu ówczesnych prawników wyznaje:<sup>20)</sup> Cycero konsul, a bronił sprawy u sądu, a u nas to wstyd dla ko-

---

<sup>18)</sup> Naprzykład na sejmie r. 1613. obwieszczono prawne opłaty: Od wpisu długu, zastawy, sprzedaży, darowizny, dzierżawy i t. d. groszy 5. od działu dóbr między bracią, każdy zeznawający po groszy 5. Od oprawy dożywocia po groszy 5. Od kwitu, uchylenia zapisu, groszy 2. Od relacji o uwiązanie do dóbr po groszy 5. Od relacji o szkodzie, gwałcie, zaboju, groszy 5, podobnież od kilku złożonych pozwów w jednej sprawie, od jednego zaś groszy 2, od oznaczenia granic strona pozywająca grzywien 3 daje i t. d.

<sup>19)</sup> Jan Kochanowski, Wojski sandomierski sławny nasz poeta i mąż w obywatelstwie znakomity, sam w sprawie Podlodowskiego, jak przyjaciel u sądu stawał. Samuela Zborowskiego Jan Sędziwój Czarnkowski, Jakób Niemojewski, zacni ziemianie w sprawie gardłowej przed sądem króla bronili i t. d.

<sup>20)</sup> Kirschstein o oprawie i foldrowaniu str. 4.

mornika! kiedy król nie uszlachca naszych urzędów, a nam nie każą się uczyć, a gadać każą. Cóż z nas być może? nie masz szkoły, w której nas pilnują, a kiedy nasze głowy są na zle, nam się dziwiają i nam urągają.“ Starowolski zaś pisze, „iż w Litwie było prawo i zwyczaj, iż ktokolwiek w cudzej sprawie za kopę prokuratorem u sądu być się podejmował, i z pełną mocą pryncypała swego stawał (swoją bowiem własną rzecz bez ujmny czci i szlachectwa odprawować mógł i powinien), takowy każdy wszystkie prerogatywy szlachectwa tracił, i nie mógł być żadnym urzędnikiem, iż na zle użył swój godności, i miał gębę za kopę przedajną.“<sup>21)</sup> Można więc wierzyć Bartłomiejowi Paprockiemu, który o Marcynie Zborowskim twierdzi, że prokuratorzy swoje na stołach rybnych kijem bijał.

Narzekano powszechnie w tym wieku na zwłokę sprawiedliwości. Dwa trybunały tylko w państwie tak rozległym do załatwienia spraw od sądów z odwołaniem przychodzących podolać żadną miarą nie mogły. To było przyczyną, iż odwołanie się do trybunału, powszechnie odwołaniem się na sądny dzień zwano. Skutki téj szkodliwej zwłoki tak

---

<sup>21)</sup> *Starowolski Reform. Obycz. pol. bez. l. str.* Tenże w książce o mowcach sławnych, przymawia rzecznikom, których mnóstwo w tym wieku było, iż powołanie swe uważali, nie jako sposób uczciwego zatrudnienia, ale jako sposób zbogacenia się, że obrażali prawo i sprawiedliwość, której bronić powinni byli, niegodni wcale powołania swego. „*Quibus, (quo ingens his temporibus in Polonia turba est) literae non animi lux ac oblectamentum vitae erant sed instrumenta divitiarum; qui jus, atq. justiciam, quam profitentur, oppugnant professionis suae nomine prorsus indigni, De clar. orat. str. 78.* Wymienia niektórych wymownych rzeczników, jacy byli: *Gnatowski, Kręciwski, Brzeziński, Suchorabski, Lisowski, Zydzowski, Nieszczycki* i t. d.

spółczesny Peplowski wystawia: Wstyd mnie tu albo raczej żal opowiedzieć, wiele tych przeszłych i niniejszych lat, popełnionych mordów, wiele zniesionych wsi, miasteczek, dobywanych zamków, gdy każdy bronią, albo gwałtem łatwiej dojsć swego prawa i krzywdy wierzy. Kiedyby się godziło wspomnieć tu wiele szlacheckich domów, i nie podłych ludzi, którzy gdy trudów i krzywd swoich końca doczekać się nie mogą, wszystkich pozbywszy dostatków w wielkiem ubóstwie wiek swój pieczętowali<sup>22)</sup>.

Sędziowie bezpłatnie urzędy swe sprawowali, i z majątku własnego przyłączone do nich podejmowali wydatki. Pospolicie przez czas sądu trzymając domy otwarte, przychodzące strony do swych stołów jednania sposobność znajdowali. Małą bardzo część tych wydatków zastąpić mogły grzywny, na które skazywane były strony upadające w sprawie. Niektórzy pozwalali sobie brać od stron *pamiętne* w darach, a najwięcej w futrach, jakoto: sobole, bobry, liszki, niekiedy konie i rzędy. — Lecz brać pieniądze niecną było rzeczą. Mówiono z przygryzkiem o księciu Januszu Ostrogskim, iż na jednym trybunale panów sędziów w sobole postroił, a Januszowski wspomniął, niewymienił sądowego pisarza, któremu strona w pióro nadmuchała.

Wielką było wadą w sądownictwie polskiem, iż największą wagę dowodów na woźnym i przysiędze stron pokładano. Woźny bez światła, nauki,

---

<sup>22)</sup> *Polityka o wolności pol. bez. l. str.*

majątku, a często bez wiary i poczciwości zeznaniem swoim wiele stanowił; jakoż taki, mówi Górnicki, nie miał zeznać nieprawdy, wiedząc, iż gdy opowie sprawiedliwie, tylko mu grosz dadzą, gdy nieprawdę, dadzą mu kopę? A co większa, woźni są własne chłopcy szlachty, których żywot jest w rękę panów, jakoż zeznać nie muszą to, co mu każą? Wszystkich zaś dowodów miejsce zastępowały przysięgi. Dostyc było niemiec sumienia, aby zaprzec prawdę, aby przysiądz, odprzysiądz, zaprzysiądz i krzywoprzysiądz, a bezkarności być wiernym. Tak życia, tak majątki wydzierano. Śmiał to powiedzieć, mówi Górnicki, iż we wszystkiej włoskiej, hiszpańskiej, francuzkiej, węgierskiej, czeskiej a podobno niemieckiej ziemi za 10 lat tak wiele przysięg nie będzie, co w Polsce za jeden<sup>23)</sup>. Sędziowie nie baczą na poczciwość człowieka, jak kto żyje, ani na świadki, ale wszystko na sumienie obwionego spuszczaają. — Cóż mówić o największej u nas dla szlachty karze wywołania, bannicy?<sup>24)</sup>. Mieszka taki sobie w domu, albo u powinnego, naj-

---

<sup>23)</sup> *Vanoni* sekretarz legacyi Rzymskiej, już wyżej wspomniany uznawał w tém poczciwość Polaków, iż tyle przysięgom ufają. Polacy mówią, tyle są cnotliwi i poczciwi, iż jak zwyczaj pospolity ludzi takich niesie, nie tylko sami wiele wazą przysięgę, ale i każdego sumieniowi tyle zawierzaają, że w sprawach największej wagi złożoną przysięgę, lub odprzysięgę, za najlepszy dowód prawdy poczytuja. Wiele ceniąc swoje szlachectwo, a napojeni mniemaniem, że wszelka nieuczciwość jest jego hańbą, strzegą się jęj, aby ten ich zaszczyt uszczerbku nieponiósl. *Ms. Leg. Henr. Caet.*

<sup>24)</sup> *Proscriptio, bannitio*; tak kara wygnania z kraju po łacinie się zowie, a po polsku wywołanie, bo sąd wyrok takowy powinien był kazać obwołać głośno i po polsku, aby każdy słyszający rozumiał. *Sermons polonico, ut omnes audientes intelligent.* Nie było to jedno, co niegdys *exilium* wygnanie, bo wywołaniec tracił część i każdy takiemu życie ode-

mniej go to nie obchodzi, że jest wywołany; a będzie miał na sobie nie jedną, ale siedm ośm i więcej bannicyi, na które spi on bardzo dobrze. A będzie takich 50 lub 60 i więcej w jednym powiecie. Drugi rad, że je ma na sobie. Co mi na tém? prawi, a tom wolen, do prawa nikt mnie nie pożywa, bo tam miejsca niema; cokolwiek zbroję, wszystko mi wolno, jako temu, do którego już sąd żaden nic niema.“

Słusznie więc miłośnicy porządku i dobra kraju utyskiwali i na to, że sądy do wykonania swych wyroków bezsilnemi były; ale tak chcieli możniejsi panowie, którzy ani porządku, ani dobra kraju nie chcieli. Byłaż skuteczniejsza odprawa rzeczy odsądzonej, którą zabiegając złemu sejm r. 1588 uchwalil? Tu treść ustawy: Co przedtém za skazaniem rzeczy osądzonej na nieposłusznego powiatowe ruszenie bywało, teraz gdy co od sądu trybunału odesłane będzie do wykonania, urząd sądowy ziemski lub grodzki z dwiema woźnemi i szlachtą, jechać i wwiązać stronę skrzywdzoną według sądowego skarania są winni. A gdyby kto był tak upornym, a wwiązania niepostąpił, tedy ów sąd ma go odesłać do trybunału na wywołanie. Wtenczas trybunał zarazem winien nieposłusznego z kraju wywołać, zachowując takim wywołańcom, iż gdyby się po skazaniu wywołania na trybunale do roku

---

brać był wolen. — Łatwiejszy był sposób odprawy sądowych miejskich wyroków. W nich jeżeliby kto był tak upornym, iżby niechciał obrazonemu uczynić zadosyć, w kunie żelaznej miał siedzieć. *Si pars rea adeo pertinax sit, nolens parti offensae reconciliari, extunc ream partem cognitam puniet, scilicet vinculo longius ferreae, vulgo noncupatae kuna, ut non dimittatur, nisi satisfecerit.*

i 6 niedziel z stroną, która nań bannicyę wyniosła pojednał, tedy tenże trybunał powinien będzie znieść z niego banicyę, a tym obyczajem, gdy go strona oczywiście przed trybunałem wyzwoli. Byłże to ostateczny sposób do odprawy ostatecznych wyroków?

To obraz sądownictwa naszego w wieku Zygmunta III; ale i prawodawstwa przyjemniejszy pewno nie będzie. Swawola szlachty pod imieniem wolności, zuchwałość ukryta gorliwością pozorem, nieład i niesworność w pośród samego zjednoczenia stanów państwa, obraz wygorowanego bezprawia w samém prawodawstwie, widzieć się daje. Porównanie stan rzeczy wyjaśnia. Uczynmy je co do ustaw sejmowych za Zygmunta starego, za Augusta, za Stefana. Lubo i tam znajdziemy i niesłuszne i niedokładne ustawy, przecież więcej na dobro publiczne baczności, mniej przewagi możnowładczej, więcej porządku w działaniu, w pisaniu uwagi. Tu bardziej przebija ten ohydny nieład; ta gnuśna niedokładność, aż do opuszczenia nazwisk osób, ta zgubna nieufność między panującymi i narodem, ta niezgodność możniejszych, która ich między sobą waśniła, ta wyniosłość szlachectw wiedziona w tę, lub ową stronę, podług widoków możnowładztwa. Zygmunt stary powagą, August względami, Stefan władzą w karbach swych trzymał, wojnami obcemi zatrudniał, Zygmunt III zuchwałość uleganiem swém ośmielił. Jakież to były zjazdy narodowe, niemal wszystkie pod tem słabem panowaniem? Jakże się naprzód dział wybór Zygmunta do tronu? niebyłż to dzieło wygranój, którą przewaga jednej strony

nad drugą odniosła? Jakaż to postać tych obrad państwa, które w zapalczywych gniewach, w natężonych o urzędy i starostwa zabiegach, w dumnych możnowładzców panowania innym zamysłach przedsięwzięte, na swarach, przekorach i wrzawach bez pożytku pelzły? W przeciągu lat blisko 45 panowania tego, było sejmów zwyczajnych i nadzwyczajnych<sup>25)</sup>, między temi 15 liczę, w których czas przeznaczony około obrony ojczyzny, około dobra publicznego obradom, na haniebnych waśniach bez śladu w księdze praw krajowych upłynął. Niewiele chwalebne i te były, których nas pamięć w ustawach pisanych doszła. Wieleż to zaś uchwał sejmowych, które pomimo użyteczności i potrzeby, często ponawiane, warowane, zalecane, nigdy do skutku nieprzyszły? Tak poprawa i zbiór praw krajowych, lubo na siedmiu sejmach nakazane; tak układ zgody między stanem duchownym a świeckim, tylekroć umówiony; tak uspokojenie swęjwoli Niżówców, tak opatrzenie granic państwa tylekroć przedsiębrane, próżno powtarzane w ustawach sejmowych misce, świadectwo niebaczości stanów zajęły. Jedną tylko nieszczęsną obieralność królów, którą wówczas podstawą swobód narodowych zwano, a która właściwie niewoli Polaków początkiem była, obwarowaną, zastrzeżoną i zabezpieczoną jak najmocniej mieć chciano i zrobiono. Zmieniona wolność w swawolę, Polskę w szlachecką Rzpltą zmieniła. Ta w jednej szlachcie cały naród polski zawarła i jój wyłącznie całą władzę

---

<sup>25)</sup> O skut. rad. spos. Konarski tom. II.

prawodawczą oddała. Imię króla w wyrazach stanowionego prawa i na czole obwieszczenia położone, okrasę tylko narodowej powagi, nie warunek mocy istotnej znaczyło. Miewała nawet swe zjazdy szlachta bez króla, owszem i przeciw królowi, ale jednak moc ich uchwał tak krótko trwała, jak same zjazdy, lecz wynikłe z nich nieszczęścia kraju bardzo długo<sup>26)</sup>. Był ten wiek świadkiem największego zgorzenia; o sejmie śledczym, czyli inkwizycyjnym mówię. Z samych podejrzeń króla obwinionego sądzić, jego postęпки śledzić i nicować, oskarżycielów nań powabiać, i upokorzonemu doskwirnem prześladowaniem, prawa pisać, część szlachty z poduszczenia możnych zuchwalców, a z przybranem narodu imieniem ważyła się.

Obyczaj i porządek sejmowania niebył ciągłą i porządną opisany ustawą, ale z różnych pojedynczych, dorywczych i przypadkowych ustaw wziął kształt, którego się trzymano. Takie i za panowania Zygmunta III zaszły. Ani zaś trwania posiedzeń codziennych oznaczony wyraźnie niebył; niekiedy te do dnia białego nazajutrz przedłużone

---

<sup>26)</sup> Na sejmie r. 1607. tak same stany zdanie swe o tych zjazdach wyrażają: Zjazdy terażniejsze na kilku miejscach odprawowane, jakie zamieszanie, jaką szkodę Rzpltej naszej uczyniły, do jakiego spustoszenia i zniszczenia ludzi przywiodły, jako na koniec koronę tę i państwa do niej należące przeciw postronnym niebezpieczeństwom zwątlily, łącno każdy pobaczyć może. Do czego aby na potomne czasy niepotrzebnie nieprzychodziło, słusznie ostrzegać nam się godzi. Że zjazdy pod pozorem zgwałcenia jakiegoś wolności pospolitej działały się, od czego jednak za łaską Bożą jesteśmy dalecy, i nic się takiego inianowicie niemogło pokazać, jako przeciw nam królowi, tak i przeciw Radom koronnym i t. d. *Konst. 1607. str. 865.*



bywały<sup>27)</sup>. W dniu niedzielne i święta miewać obrady prawo bronilo. Sejm roku 1588 mówi, że ustawy na sejmie uchwalone, przcz pany senatory na to deputowane, także przez osoby z koła ry-cerskiego naznaczone podpisane być mają, i tak do kancellaryi podane, a przy bytnosci tych osób królowi czytane z zapytaniem przez pieczętarza, jeźliże je król, senat i posłowie pieczętować każą? Byłto pewnie kształt najwyższego zatwierdzenia, czyli sankcyi. — Ponieważ zaś tak senatorowie, jako i posłowie z liczną zgrają ludzi, jak którego stać było, na sejmy zjeżdzać zwykli byli, przeto tak Kraków jak i Warszawa z trudnością pomieścić ich mogły. Tym, jako i posłom zagranicznym z ich dworami najwięcej w czasie sejmów przybywającym wyznaczać mieszkania marszałka w. kcr. powinność była. Ci, co dla spraw swych przyjeżdżali, często kąta wolnego dostać niemogli<sup>28)</sup>.

Podług ustawy roku 1590 sejm zaczynać się od dnia wyrażonego w liście królewskim, a w 6 niedziel kończyć się powinien. Sejm pospolity bywał co dwa lata, a nadzwyczajny kiedy potrzeba, ale

---

<sup>27)</sup> Gdy r. 1624 spór był o dawanie cesarzowi niemieckiemu posiłków, posiedzenie sejmowe do świtu dnia drugiego trwało. *Pro non mittendis Imperatori auxiliis, majori contentione ad ultimum comitiorum terminum, rege nocte tota incomparabili aequanimitate ac tolerantia assidente, ad auroram insequentis diei protractum.* Piasecki str. 440.

<sup>28)</sup> Roku 1618. zdarzył się przypadek, iż przybyły szlachcic na sądy, które król był w czasie sejmku odbywał, chodząc od kamienicy jednej do drugiej, wszędzie zastał na drzwiach zapisane dla kogoś mieszkanie, pod wystawą się więc nieborak położył, mając na sobie torbę prawnych pism pełną. Złodziej szukający obłowu, oderznął mu torbę i zabrał, a szlachcic ockniony narobił krzyku, który do śmiechu w mieście był powodem. *Equ. Legat. de. adm. R.*

ten nad dwa tygodnie trwać dłużej nie mógł. Na sejmikach, które najczęściej nieładu, zwad i bitwy gorszące dawały widowisko,<sup>29)</sup> obierani bywali urzędnicy ziemiańscy i posłowie sejmowi jednomyślnością lub większością głosów, porządek jednak dochodzenia téj większości i prawem nie był opisany, i trudny był w skutku, gdy daleko większa część szlachty piśmienną nie była. Posłowie obrani niżej w izbie sejmowej miejsca swe zasiąść mogli, czynione były rugi, czyli urzędowe badania, bylli poseł prawnie obrany, lub nie? Po rugach następował wybór marszałka koła poselskiego, który gdy zgodnie nie szedł, gdy współubiegający się możni i zawzięci byli, nieraz po kilka tygodni czas przeznaczony zaradzeniu najpilniejszym potrzebom kraju haniebnie upływał, niekiedy na tem spelził cały. Po każdym sejmie, w ośm niedziel składano znowu sejmiki, na których posłowie współbraciom dawali liczbę urzędowania swojego.

---

<sup>29)</sup> Oto z wielu jeden przykład sejmików w Sądowej Wiszni r. 1592. „ile gdyśmy się ziemianie Ruscy na ten sejmik do miasteczka *Sądowa Wisznia* gromadnie zjechali, wrzące niechęcią umysły wielką burzą groziły. Łatwy powód do zatargi, gdzie zgody nie ma. Wszczął się spór o mieszkanie Stadnickich, którzy byli siostrzeńcami Zborowskich z Drohojewskim Tomaszem starostą przemyskim, do którego urzędowania okręgu *Wisznia*, a zatém i moc naznaczania mieszczan należała. Sejmik przeto dla tych zatargów niedoszedł, i drugi był od króla naznaczony. Ale i na tym cięższa jeszcze zwada powstała między Janem Herburtem i Stanisławem Żółkiewskim, synem. Herburt ten pokrewny Jana Zamojskiego i z nim poróżniony, złość swą przeciw hetmanowi na tym sejmiku wywarł. Bronił Zamojskiego Żółkiewski i wyraźnie powiedział, że téj niechęci przyczyną było, iż mu starostwa Jaworowskiego niepuścił. Oba się do szabel porwali. Ledwie nazajutrz umysły ułagodne zostały, ale trwały zabopólne niechęci. Ten sam Herburt na sejm posłem był obrany. Czyż jeden to był sejm lub sejmik, na które zjeżdżali się ziemianie z wanią w sercu, a orężem do boju gotowym w rękę?

Znał dobrze tegoczesne sejmy ów sławny nie tylko dworu, ale i sejmów kaznodzieja Piotr Skarga; <sup>30)</sup> tak o nich i do nich mówił: „Sejmy te jako wam źle wychodzą, i jakiejby w nich naprawy potrzeba! Sami to lepiej widzicie, ja tylko to mówię, co wszyscy widzą. Zjeżdżacie się wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę, i utracacie, czémby nie małe wojsko uchować się mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty w takim zamieszaniu podejmujecie. Młodzi bracia drugdy wszystko rosporą, popsują i powichlą, a odjechawszy, drugich do nieposłuszeństwa poburzą. Cóż za pożytek z tych takich utrat, pracy sejmowej i trudzenia swego macie? Sejmy które były lekarstwem na wszystkie Rzpltej choroby, w jad się wam obróciły. Bo na nich więcej niezgód, odrażenia myśli jeden od drugiego, stanu od stanu, przyczyniacie. Na nich się bunty i spiski rodzą, z nich z większem zwaśnieniem wyjeżdżacie, niżeliście przyjechali i t. d. Bierzem przykład z tych przeszłych sejmów, na których się nic dobrego w tak wielkich i nagłych Rzpltej potrzebach, stanowić nie mogło. Panowie posłowie swemi głowami, albo cudzemi tajemnemi dając się użyć, na co komu potrzeba, zdrowia i całości Rzpltej odbieżali. Na tym tegorocznym spejmie z sromotą i wielkiem niebezpieczeństwem wszystkiego królestwa odstąpili, oświadczając, iż na żadną rzecz ani najpotrzebniejszą niezezwalają i t. d. A w poselskiem kole o Boże mój!

---

<sup>30)</sup> Ośm sejmowych kazań Skargi drukiem wydanych mamy, które nam obrad narodowych tego wieku postać wystawiają.

jakie tam wstydu godne postęпки! kilka dni obierając marszałka, raz pomnę półtrzecię niedzieli na tém strawili. Jakie zaś swary, zwady, wrzaski i bronni dobywanie między nimi bywają, wstyd powiadać i t. d.“

Starowolski znowu tak pisze: „Na sejmiki, jako na wojnę się wyprawujemy i na sejm z takimi gwardyami przyjeżdżamy, jakich nigdy przeciw nieprzyjacielowi koronnemu w obozie nie mamy. I pomnę gdy po chocimskiej wojnie, jeden wielki pan, który nieprzyjaciela nie widział i w obozie nie był, z gwardyą nie małą do Warszawy na sejm przyjechał, którego słudzy karwasze żelazne na rękę mając i misiorki u pasa zawieszane, weszli do pokoju królewskiego, jedni nahajki w rękę trzymając, a drudzy lubie przypasane mieli; tym marszałek naówczas wiel. kor. Mikołaj Wolski rzekł: Już się tu nie bójcie Turków w pokoju pańskim, idźcie do gospód waszych, a te rynsztunki pochowawszy, przyjeźdźcie do pocałowania ręki JKMcI bezpiecznie.“<sup>31)</sup>

Sejmów zaś wszystkich odbytych za panowania Zygmunta III ten jest poczet i obraz: Po zejściu króla Stefana roku 1586, właśnie gdy szlachta na sejmiki przedsejmowe zebraną była, uchwalono na-przód związek kapturowy w Krakowie dnia ostatniego Grudnia, i znowu konfederacyą w Warszawie r. 1587 d. 7 Marca ku obmyśleniu wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa kraju; nastąpiły potém zjazdy pod Pokrzywnicą i w Proszowiu

---

<sup>31)</sup> Reform. obycz. pol. str. 82.

cach. Sejmu konwokacyi marszałkiem był rycerskim Stanisław z Służewa Radwan Uchański. — 2) Sejm obieralny czyli elekcyjny w Warszawie, złożony w polu między wsiami Powązki i Folwarki dn. ostatn. Czerwca r. 1587 pod laską marszałka koła poselskiego Pawła Okszyca Orzechowskiego, podczaszego ziemi chełm. mimo oddziału stronników domu Rakuskiego przy Maxymilianie arcyksiążęciu stojących, od większości żądanego Zygmunta III królem ogłosił i koronacją na dzień 18 Października r. tegoż do Krakowa naznaczył. Zjazd wiślicki wybór ten poparł. — 3) Sejm koronacyi zebrany w Krakowie dla spóźnionego przybycia króla nazajutrz po odbytych obrzędach dnia 25 Grudnia 1587, rozpoczął swe obrady pod laską Mikołaja z Dąbrowicy Firleja, a ukończył się d. 30 Stycznia w roku następnym. Na tym swobody narodu, umowy i prawa dawne przysięgą osobistą króla zatwierdzone, nowe ustawy o bezpieczeństwie państwa, o rokach ziemskich, miarach, składach; nagrody téż i pobory uchwalono. — 4) Sejm walny warszawski 1589 ost. dni Kwietnia, zamknięty szczególniej urządzeniem Inflant, sądów, trybunału województw Wołyn. i Braclaw. ustawami, co do spławu rzek itd. zatrudnił się. — 5) Sejm warszawski 1590, na którym w izbie poselskiej Hieronim Nałęcz Gostomski laskę trzymał, wiele o ubezpieczeniu Rzpltej od Maxymiliana, o wojsku i płacy dla niego, o Nizówcach na Ukrainie, o cłach i poborach postanowił. — 6) Sejm walny tegoż r. 1590 w Warszawie zaczęty d. 3 Grudnia, a dnia 15 Stycznia 1591 skończony, sławny przybyłemi nań od

wszystkich państw chrześcijańskich poselstwami, marszałkiem był koła rycerskiego Jan Rusiecki, który także i na nieprawym zjeździe w mieście *Koło* marszałkował. Gdy sejm zagajając mówił do króla, powstał wrzask przeciwnych, który mu dokończyć niedozwolił. Lubo kilka na tym sejmie uchwał stanęło, rozterkami zwaśnionych stron zawichrzony został. Ten to sejm, mówi Piasecki, rzucił plenne nasienie tych burzliwych niesnasek, które długo króla z narodem różniły, ściągnęły burze niecnego rokосу<sup>32)</sup>. 7) Sejm ohydny nazwiskiem inkwizycyjnego naznaczony 1592, na który się szlachta zbrojna do Warszawy stawiła w miesiącu Wrześniu; śledzono na nim przewinień zadanych królowi, zmowy tajemnej z domem Rakuskim, zamachów na swobody narodowe. Niczego niedowiedziano królowi, i nic dobrego nie działo. Marszałkiem izby poselskiej po wielkich sporach z Litwy obrany Stefan Pac stanął<sup>33)</sup>. — 8) Roku 1593 był sejm walny w Warszawie, wśród niezaspokojonych zaburzeń szło o pozwolenie królowi wyjazdu do Szwecyi dla objęcia rządów tego państwa po śmierci

---

<sup>32)</sup> Chron. Pias. str. 106.

<sup>33)</sup> To jest podług Heidensteina, który wyraźnie pisze, że dnia 7. Września, gdy się senat i posłowie do zamku król. zgromadzili, po Mszy odprawionej o Duchu Ś. *Mareschalcum elegerunt e Lithuania Pacium*. Iż nazajutrz panowie krakowscy do niczego przystąpić nie chcieli, ażby śledzenie postępów króla rozpoczęte było. Poczem zdaje sprawę, co dnia każdego na tym sejmie zrobiono. Jemu dać więcej wiary należy, niżeli Piaseckiemu, który twierdzi, że spór o wybór marszałka sejmowego trwał tak długo, iż ledwie po 3 tygodniach na obranie Mikołaja Daniłowicza zgodzono się. Był on marszałkiem koła rycerskiego na sejmie r. 1593. młodzieniec, który ledwie nauki zakończył, Zamojskiego, Herburtów i Żółkiewskich pokrewny.

ojca. Opierano się wyjazdowi aż Zygmunt pismem zaręczył, że powróci i odtąd w Polsce stale mieszkać będzie. Sejm d. 4 Maja zaczęty d. 15 Czerwca zakończył się. Marszałkiem koła rycerskiego był Mikołaj Daniłowicz. — 9) W czasie niebytności króla r. 1594 z powodu wojny toczonj z Turkami w Węgrzech i z potrzeby dania odpowiedzi posłom obcym przez Karnkowskiego prymasa sejm był w Warszawie zwołany. Państwa sąsiednie szukały wszelkich sposobów, aby do spółki niebezpieczeństw wojny Polskę pociągnąć mogli. Bez króla jednak żadnej stanowczj niedano odpowiedzi. — 10) R. 1595 sejmu zgromadzonego w Krakowie najważniejszym przedmiotem było wezwanie uczynione Polsce od stolicy rzymskiej i domu austriackiego, aby do związku zbrojnego przeciw Turkom weszła. Marszałkiem był sejmowym Stanisław Sasin Karasznicki sędzia ziemski sieradzki. — 11) W tym roku był drugi sejm, a ten nadzwyczajny dwuniedzielny, jedynie dla narady względem naleganego przystąpienia Polski do związku zbrojnego państw sprzymierzonych przeciw Porcie. Wyznaczone do układu osoby i czas do ostatniego Sierpnia określony. Umowy z jak najrozsądniejszą bacnością na wszystko prowadzone były, a tak uniknęła Rzplta sideł, które jej nastawione były. Ster izby poselskiej trzymał Piotr Jastrzębiec Myszkowski, starosta chęciński. — 12) R. 1597 sejm zwołany do Warszawy, żądany usilnie od legata pap. i posłów cesar. którzy sobie obiecywali, iż będą mogli skłonić stany ku zamysłom dworów swoich. Lecz Polacy ostrożni nie dali się wplątać w wojnę,

rój cały ciężar na nich by się był zwałił. — 13) Znowu sejm w Warszawie 1598 dla opatrzenia bezpieczeństwa i potrzeb Rzpltej pod niebytność króla jadącego do Szwecyi. Na nim téż liczne ustawy i pobory uchwalono pod laską marszałka Floryana Saryusza Gomulińskiego, podkomorzego sieradzkiego. — 14) R. 1600 sejm warszawski zebrany w miesiącu Marcu. Król stara się zniewolić stany do wypowiedzenia wojny Karolowi księciu Sudermanii wydzierającemu szwedzką koronę, ale stany wojny unikają i tak zjazd na niczem schodzi. Sterował obradami koła poselskiego książę Swirski, podkomorzy brzeski lit. — 15) R. 1601 sejm w Warszawie na końcu Stycznia; król o sposobach prowadzenia wojny z Karolem, księciem Sudermanii naradza się. Marszałkiem poselskim Zbigniew Toporczyk Ossoliński. — 16) Sejm walny w Krakowie r. 1603. Dla zawziętych przeciw dworowi niechęci, dla wielkich usterek o rozdawnictwo urzędów i starostw, bez pożytku dla kraju zeszyły. Piastował laskę rycerską Felix Prawdzic Kryski, referendarz kor. Powodem do złożenia w Krakowie był wielki Jubileusz, który zaraz po odbyciu sejmku był zaczęty i wśród niezmiernego zgromadzenia ludu był po 3 miesiącach zakończony. — 17) Sejm warszawski r. 1605 na którym zwaśnione umysły, same płonne podejrzenia przedsięwzięcie wnijsćcia w potórne z siostrą zmarłej królowej śluby, biorą za powód do burzenia się i rokoshu, a w istocie kłóćąc się z sobą i chodząc w zapasy o urzędy, o przewagę znaczenia, mieszają spokojność narodu, niszczą dobro publiczne, nasiona długo trwałych klęsk i nie-



zgód roznoszą. W takim zamieszaniu sejm ten czas swój strawił. Sterem obrad koła rycerskiego władał bezsilnie marszałek Jan Białozor, podkomorzy upitski. — 18) R. 1606 gdy rokoszanie zjazd swój zbrojny zgromadzili w Pokrzywnicy, król swym stronnikom zjazd do Wislicy naznaczył. Rokoszo-  
wego był marszałkiem Janusz, książę Radziwiłł, podczaszy W. X. L. królewskiego Hieronim Szaniawski podczaszy kor. Zjazd królewski, lubo był liczbą i znaczeniem obywatelów znamienitszy przeciągnąć jednak rokoszanów niezdolał. Trzeba było ich pokonywać orężem. — 19) Roku 1607 w Warszawie w miesiącu Maju sejm walny złożony, zajął się przywróceniem ojczyźnie zgodnej spokojności, którą rokosz zawichrzył. Przedsięwzięto środki, aby i marne nawet podejrzenia przyczyn do obawy nie dawały. Marszałek poselski był Mikołaj Mielński, kasztelan kamiński. — 20) Sejm tamże r. 1609 końcem zupełnego uspokojenia zamieszek kraju i zadosyć uczynienia przyrzeczeniom, które od króla rokoszanom dane były, zwołany. Zabespoczył swobody i wolną obieralność króla, przewinienia puścił w niepamięć, niektóre ustawy i pobory postanowił. Na tymże sejmie Jan Zygmunt, elektor brandenburski nad Albertem Fryderykiem księciem pruskim opiekę otrzymał. Laską koła rycerskiego władał Krzysztof Ogończyk Wiesiołowski, stolnik wileński. — 21) Sejmu walnego r. 1611 najcelniejszym było zamiarem poparcie wojny z Moskwą. Napisano potrzebne z okoliczności ustawy. Obrany marszałkiem Jan Abdank Swoszowski, pisarz ziem. lwow. — 22) R. 1613 sejm walny warszawski, kró-

tki lecz wrzaskliwy, zakłócony swarami i walkami ubiegających się o najpierwsze urzędy w kraju do wzięcia wtenczas będące. Na kłótliwych zamieszkach, wrzawach i wyścigach o lepsze, czas obrad strawiany, przyniósł w zysku sejmującym hańbę i złorzeczenia mieszkańców, których zdzierają i niszczyło wojsko związkowe. Maxymilian Przerębski starosta piotrkowski był koła poselskiego marszałkiem. — 23) R. 1615 w miesiącu Lutym stany na sejm do Warszawy zebrały się. Okoliczności moskiewskie wskazywały nagłą obrad potrzebę. Ale głos potrzeb i spraw publicznych zagłuszyła wrzawa niesworna prywatnych zawiści i zazdrości osobistych. Sejm zerwany rozszedł się na niczem, nawet na żadne pobory na nim pozwolić niechciano. Nosił łaskę marszałka, znamię bezwładnej powagi Alexander Korwin Gąsiewski, referendarz lit. — 24) R. 1616 sejm tamże spokojnie się odbył, bo niebyło do rozdania urzędów i starostw; popolite ruszenie na Turków, uskromienie swejwoli Niżowców i inne ustawy w niewielkiej liczbie uchwalone; pod łaską Jakóba z Szubska Szczawińskiego. — 25) R. 1618. Sejm walny odprawił się w Warszawie, marszałkiem jego w kole rycerskiem Krzysztof Wiesiołowski, który pierwszy w tym urzędzie obwieśzczenie poborowe podpisał. Klótnie o urzędy czas przeznaczony obradom z niepowetowaną kraju szkodą zajęły. Wielkie zewsząd niebezpieczeństwa Polsce zagrażały. Porta sposobila się w siły, i tłumy ludu z Azyi ścigała na zgubę naszą, o czém nas sąsiedzi ostrzegli; Gustaw Adolf łotrował w Inflanciech, miasta i grody zabierał; z Moskwą pokój niepewny,

Tatarzy w granicach państwa, a tu senat zamiast myśleć o ratunku, o urzędy i starostwa się wadził. — 26) Na sejmie walnym r. 1619 który się odbył w Lutym, trzymał łaskę marszałka izby poselskiej Jan Świątosławski, refer. kor. Doniesienia zewsząd zapewniły o niezmiernych przygotowaniach, które czynił Osman, chcąc jednym ciosem zgnieść i pochłonąć Polaków. Ale chciwość i duma możnych zajęta zabiegami o starostwa i urzędy, ledwie nawiasem lekką uwagę na niebezpieczeństwo powszechne rzuciła, ledwie pobory pospolite dla zaspokojenia płacy wojsku pozwolone. — 27) Sejm nadzwyczajny r. 1620 zwołany, gdy ogromne wojska otomańskie już od Stambułu ruszyły. Trwoga uciszyła na czas wzburzone namiętności. Pospolite ruszenie uchwalono. Jakób Szczawiński powtórnie był izby poselskiej marszałkiem. — 28) R. 1621 sejm walny warszawski w Sierpniu końcem poparcia wojny przeciw Turkom; pamiętny uroczystym hołdem lennika nowego księcia pruskiego Jerzego Wilhelma elektora brandenburskiego. Marszałkował w kole rycerskiem Jan z Drucka książę Sokołiński, pisarz W. X. L. — 29) R. 1623 zwyczajny sejm walny, płacę wojska, pospolite ruszenie na Turków, zabezpieczenie związkom wojskowym, pobory, nadto ustawy o monecie, o soli uchwalili. Marszałek poselski był Jakób Sobieski. — 30) R. 1624 sejm w zakłóceniu, w zabiegach o urzędy, w złosliwych przekorach dla króla, w zwaśnieniu możnych, odprawiony, mimo pilnych potrzeb Rzpltej, aby Rus od Tatarów zasłonić, Inflanty zawojowane od Szwedów odzyskać, żadnego zaradzenia nie przyniosły,

lecz tylko jakoby na tém najwięcej zależało, z powodu kupionej u Komorowskich od Konstancyi, królowej włości Żywieckiej, po wielu sporach prawo stało, iż osobom krwi panującej wyższym nad równość szlachecką, dobra ziemskie dziedzictwem nabywać niema być wolno. Laskę sejmową trzymał Jan Łowicki, starosta brzeski lit. — 31) R. 1625 sejm warszawski nadzwyczajny. Powietrze w kraju; król w Ujazdowie mieszka, na posiedzenia tylko sejmowe zjeżdża. Zamiarem obrad obmyślenie sposobu do prowadzenia wojny Inflantkiej z królem szwedzkim, marszałkiem Jan z Drucka książę Sokoliński po drugi raz. — 32) Na początku roku 1626 sejm walny w Warszawie pod laską powtórnie Jakóba Sobieskiego; na nim gdy król się od wojny dalszej z Gustawem, królem szwedzkim odciągnąć nie dał, pobory i sposoby jej poparcia uchwalono. — 33) Tegoż roku sejm nadzwyczajny dwuniedzielny w Toruniu dla opatrzenia pieniędzy na wojnę szwedzką, nieszczęściem dla Polski w kraje pruskie przeniesioną. Pozwolono posiłki pieniężne, ale gdy jeden z sejmujących wniosek uczynić odważył się, aby w tak niebezpiecznym stanie rzeczy krwawych następcę tronu za życia króla naznaczyć, obruszyło się zgromadzenie sejmowe i kary nań jak na zdrajcę żądało<sup>34)</sup>. Trzymał laskę izby poselskiej Marcin Jastrzębiec Żegocki, sędzia ziemski wschowski. — 34) R. 1627 sejm walny warszawski mimo narzekañ na klęski wojny długo i niepomysłnie ciągnionej, stósownie do ża-

---

<sup>34)</sup> Był to Stanisław Łubiński podkanclerz kor.

dania króla pospolite ruszenie przeciw Szwedom nakazano. Poselskiego koła marszałkiem był Alexander z Chalcza Chalecki, marszałek pow. lidzki. — 35) R. 1628 sejm trzyniedzielny pod laską po trzeci raz Jakóba Sobieskiego, starosty krasnostawskiego; radzono o potrzebie wzmocnienia siły zbrojnej przeciwko Gustawowi, skarżono na elektora brandenburskiego, hołdownika Rzpltej, iż udając przyjaciela i sprzymierzeńca polskiego, sromotnie nas zdradzał, sprzyjał rzetelnie królowi szwedzkiemu, jemu pieniędzy, żywności i ludzi dodawał, wojska polskie w mniejszej sile spotkane zabierał i rozbierał wrzekomo przez pomyłkę, Szwedom port Piławy, i miejsca obronne w Prusiech w moc oddał. Słusznie wnoszono, aby go nieprzyjacielem ogłosić i otwartą z nim bronią wojować. Ale zdrajca miał ujętych stronników wśród rad narodowych; napomnieć go zalecono. — 36) Sejm walny dla silnego poparcia wojny szwedzkiej; wzruszone stany klęskami wojennymi, nietylko na nowy pobór podymnego pierwszy raz na ówczas wniesiony, ale i na oba zaciągi wojsk niemieckich, zezwoliły. Marszałek koła poselskiego był Maciej Łódzia Maniecki, podkomorzy poznański. — 37) Tegoż roku sejm nadzwyczajny dwuniedzielny, w zamieszaniu i trwodze dla szerzącej się zarazy morowej wszczętej między wojskami, która obie strony do zawarcia na lat 6 pokoju zniewoliła. Król ledwie dał się nakłonić, iż umowy przez pełnomocników pisane wraz z stanami przyjął i potwierdził. Sterem obrad izby poselskiej kierował Stefan Gozdawa Pac pisarz i referendarz W. X. L. — 38) Sejmu r. 1631 w War-

szawie powód był zaspokojenia wiążącego się wojska o żołd zaległy, i wprawienia w porządek wielu rzeczy, które w czasie długiej wojny z kluby wypadły. Postanowione pobory, wolna obieralność królów jakoby niedosyć r. 1607 zawarowana, na nowo zatwierdzona. Łaskę w kole rycerskiem trzymał Jerzy Ossoliński podstoli kor. — 39) Ostatni sejm pod tém panowaniem r. 1632 w Marcu złożony opatrzenie potomstwa królewskiego obmyślił; król prawa bicia pieniędzy Rzpltej odstąpił; a lubo widok wiekiem i chorobą zwątlonego, i już prawie gasnącego króla, litość stanów wzbudzał, o wyznaczeniu jednak następcy, czego najmocniej żądał, ani wniosku nawet uczynić nie dozwoliły. Marszałkiem izby poselskiej był powtóre Marcin Żegocki.

## ROZDZIAŁ V.

### **Wolna obieralność króla, swobody szlachty, przewaga możnowładców.**

TREŚĆ. Odkąd właściwie tron obieralny był w Polsce? obierania porządek i sposób. — Jaki był wybór Zygmunta III? — Trwożliwe wieści przyczyną wyszukaną niepokoju, rokoszu i ustaw utwierdzających wolną obieralność. — Zaręczenie króla. — Żarliwość szlachty w strzeżeniu téj wolności powodowana widokami możnowładców. — Ich zbiór w senacie. — Czynią się obrońcami swobód szlachty. — Dążność ich do ścieśnienia władzy króla. — Wygórwanie możnowładztwa za Zygmunta III. — Zabierane i dzielone przez nich dobra narodowe — w ich wyłącznym posiadaniu starostwa. — Z tych zaburzeń i rokoszów przyczyny — z nich wielkie majątki możnowładców powstały — ich bogactwa i zuchwałość. — Ordynacye książąt Radziwiłłów, Zamojskich, Myszkowskich, książąt Ostrogskich. — Obce dostojności szukane — którzy rodowici książęta w Polsce? zgasłe za panowania Zygmunta III znakomite domy. — Moźnowładcy zagarniają najpierwsze urzędy w kraju. — Dla nieprawych o nie zabiegów zakłócone sejmy, zaniedbane sprawy publiczne. — Swawola możnowładców w poźyciu ziemiańskim. — Przykłady ich zuchwałości bezkarnéj.

Czyli szlachta polska wolnego obierania królów niegdys prawo niewątpliwe miała, cóżkolwiek mógł-

bym rzec na to, spierać się nie będę. Czy w rodzie Jagiełłów tron polski był istotnie obierczym, kupowanym pochlebniemi obietnicami dla kraju, a obecnymi zyskami dla możnowładców idącym podług prostego następstwa, dziejom i prawom naszym rozwiązanie zostawiam. Ale że w obieraniu Zygmunta III na tron polski już tę nieszczęsną wolność miała, niema nawet do wątpienia pozoru. Nieszczęsną nazwałem, bo z niej wszystkie nieszczęścia na naród nasz spływały.

R. 1564 Zygmunt August w przedsięwzięciu zjednoczenia obu narodów Polski i Litwy, chcąc wszystkich widokiem spólnych swobód ku temu dziełu pociągnąć, przyznał, iż naród Polski i ziemie dawne koronne obieranie pana zawsze wolne miały i mają. Lecz, iż księstwo Litewskie dziedzicznym państwem domu Jagiełłów było, August jako ostatni mężki rodu Jagiełłów potomek, zrzekł się uroczyście prawa dziedzicznego następstwa, przekonany, jak sam wyraża, iż potomstwo, ani zawzdy, ani każdemu dobrze udawać się zwykło. Właściwie więc obieralność króla i w prawie i w użyciu dopiero od śmierci tego króla Augusta początek swój wzięła. Czemuż udzielając, czyli zapewniając dar tak niebezpieczny narodowi, nie opisał jego kształtu, nieoznaczył użycia sposobu? Nie pomnażajmy win Augusta, i oprócz téj dosyć licznych. Chciał on i radził, aby nietylko sposób wyboru króla opisać, ale i kształt pewny rządu ustanowić; lecz przełożenia jego na sejmie lubelskim 1569 stanom uczynione, słuchane niebyły. Powstała złość



z ciemnotą na odpór radzie zbawiennój króla <sup>1)</sup>. Podobał się dawny nieład, zamęt i nieswór. W nieładzie, zamęcie i niesworze i tron i rząd pozostał.

Ułożony porządek na sejmie walnym 1573 do obrania króla nowego, jak był niedokładnym, jak słabym, samo to bezkrólewie po śmierci Augusta jest dowodem. Zakłócone zdań i wyznań religijnych umysły, utrzymać tylko swój strony przewagę jedne nad drugimi szukały <sup>2)</sup>. Moźnowładcy wyniesieni znaczeniem i mocą, jakie wysokie dostojństwo i wielki dostatek dają, a zakupieni od dworu austriackiego, mniemali, że króla stanowić będą mogli. Szlachta mniejsza znaczeniem, lecz większa liczbą przemogła i Batorego na tronie utrzymała. Ostatni to był walki szlacheckiej usilek <sup>3)</sup>.

Już niebezpieczeństwo doświadczone niebyło skuteczną ku przestrodze nauką. Dopełnił szkodliwo-

---

<sup>1)</sup> Niedobry Stanisław Drohojewski na sejmie 1569, na Sędziwoja Czarnkowskiego, refer. kor., który był koła poselskiego marszałkiem, gdy myśl podaną od króla popierał, mówiąc o potrzebie ustawy, któraby sposób obieralności króla stanowiła, i swawolę w kluby ujęła, do kija się porwał. We własnej swój mowie mianój podtenczas, August, czyliż nie wskazał pewnej zguby narodu polskiego, w wolnym wyborze królów, niezgodzie obywatelów, widokach sąsiadów, niedołączności ustaw? *Tad. Czacki Ms. o Zyg. Aug.* Ten Stanisław Drohojewski był potém kasztelanem przemyskim, ojcem z Karłownej Jana kasztelana sanockiego.

<sup>2)</sup> Wolną elekcyą utrzymują panowie przez pychę, poślednia szlachta przez chęć zysków. *De elect. Niedziel. p. 9.* Na szwedzkim przedsejmowym sejmiku r. 1573, gdy o sposobie opisanja elekcyi króla radzono, Stanisław z Górki utrzymywał, iż tykać tego nie należy. Bo skoro tę wolność utracimy, już po nas. Tą mową wielu za sobą pociągnął, choć pierwszego bezkrólewia niebezpieczeństwa były jawne. *N. M. S. Pozn.*

<sup>3)</sup> Już r. 1538 czując szlachta mniejsza przewagę panów możnych zrzucić ją myślała, i dokazała tyle, że obrani podwójni posłowie zamiejszali obrady i że na wrzawie skończyli. Lecz to samo było możnych przewagi skutkiem.

ści, jaką ma w sobie wolna obieralność króla, Jan Zamojski poseł naówczas bełzki wniesieniem od najgorszego wroga szczęścia i bytu Polski natchnioném, aby każdy szlachcic na zjazd wyboru króla obecnie stawał, i osobiście głosował. Przezco tłumnym zjazdom obierać króla mającym, nadania porządnego ruchu odjął sposobność, a dumie możnowładzców pole otworzył<sup>4)</sup>. Już w wyborze króla po Stefanie sami tylko możnowładcy z sobą walkę toczyli. Szło o to, która strona narodowi króla narzucić zdoła. Zamojskiego wyniesienie, powaga z władzy, sława z dzieł i zręczność z rozumu, niezmierne bogactwa Górków, chytre spiski Zborowskich, zabiegi stronników Rakuskich, wahanie się prymasa, układy senatu przemogła, i Zygmunta Polsce za króla dała<sup>5)</sup>.

---

<sup>4)</sup> Powstał Zamojski, poseł bełzki i rzekł: „W wolnej Rzpltej nic słusniejszego nad równość prawa, nic nadto i ze zwyczajem pierwiastkowych zgromadzeń narodowych zgodniejszego. Każdy obywatel osobiście w obronie ojczyzny swój stawa, słuszną rzecz, aby i do głoszenia na wybór króla każdy osobiście stawał. Mowa ta z takim zapałem od mnóstwa niebacznego była przyjęta, iż nikt się jój sprzeciwić nieważył. *In libera republica, atq. æquali omnium jure nihil suffragiorum æqualitate vel æquius vel receptius. Cum arma viritim pro patria ferant, merito etiam suffragia ferre debere. Quae quidem res, ita multitudinis gratia excepta fuerat, ut proferre nemo posthac auderet. Heidens. II. p. 22.* W ten sposób wina wszystkich nieszczęść z wolnej obieralności króla na Polskę zlanych słusnie Zamojskiemu przyzuana, cięży pamiętce imienia jego. On, jako się już rzekło, przyłożył ręce do wykopania tój przepaści, której niebezpieczeństwa całego społeczeńsi zaślepieni przesądem nieznali, potomni wtenczas ją postrzegli, gdy ich w nią upadek ojczyzny potracił. Na Zamojskim, mówi Lubieński, los wtedy Polski poległ, on wolną obieralność utrzymał. *Ilius certe cura et solitudine res polona stetit, effectum quae ne regem nisi liberis suffragiis a nobis lectum haberemus. De motu Civ. p. 26.*

<sup>5)</sup> Już po odejściu Henryka był na tron polski Zygmunt III żądany, ale wiek dziecinny, bo nie miał wtedy jak lat 6, był przeszkoda.

Nie tajne były narodowi wady tego wyboru, wytknął je w swém piśmie Łukasz Górnicki; ale prawdy możnowładzcom niemiłej przeciw ich woli i zdaniu głosić się nieważył. Nie lękano się mówić ostrzej prawdy królowi, ale prawdą ściągnąć na siebie gniew możnowładzców, lękano się. Pismo swe Górnicki i w niem zawarte myśli o nieszczęściach wolnej obieralności pod rozsądek Mikołaja Krzysztofa księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, Jana Zamojskiego hetm. i kancl. w. kor., Marka Sobieskiego wojewody lubelskiego, Wołowicza Eustachiego biskupa wileńskiego, i innych poddał. Ci lubo rzecz bardzo zdrową być uznawali, lecz, iż w niej wszystko to prawie się gani, co ludziom wtedy najwięcej smakowało, i niektóre rzeczy podobno przeciwnemi wolnościom mogły być rozumiane, aby tego pisma na świat niepodawać, rada ich była <sup>6)</sup>. Wystawia on w tém dziele wszystkie niebezpieczeństwa i nieprzyzwoitości w samym sposobie obierania króla, mając za to, iż co Polacy najchlubniejszym zaszczytem swjej wolności być miénili, to najzgubniejszém nieszczęściem ich było.

---

<sup>6)</sup> Leżało długo w ukryciu to pismo, gdy tymczasem Suski Piotr, pisarz ziemi przemyskiej dostawszy je, drukiem ogłosił i Konstantemu księciu na Ostrogu przypisał, udając za pracę swoją. To przywiodło Jana Łukasza Górnickiego synów po zejściu ojca, że dłużej niemieszkając, na świat je wydali 1616. *Rozmowa Polaka z Włochem o elekcyi Zygmunta III w Krakowie* itd. Jak niebezpieczną było rzeczą głosić zdanie przeciwne wolnej obieralności królów, doświadczył tego Mateusz Siebeneicher, drukarz krakowski, który za wydanie książki *Rozsądek o sprawach na elekcyi warszawskiej do koronacyi należących* r. 1573, z rozkazu Mikołaja Firleja marszałka w. kor., do więzienia był wsadzony i lubo go Dymitr Solikowski wyprosił, stratą jednak ksiąg mu zabrzanych użycia wolności przypłacił.

Powstaje przeciw ustawie, która w czasie bezkrólewia beczynnemi władze krajowe stanowi, gdy być najczynniejszymi powinny; że samo miejsce zjazdów w polu, do bojów, zaburzeń i zamieszania sposobność dawało.

Byli przecie zawsze dobrze myślący, których rady wystawiały narodowi, że wolność wyboru króla najniebezpieczniejszą dla tejże wolności była; że nieokreślona żadnemi ustawami, wyrodziła się na nierząd, że otwarła wrota nieprawym obcym i domowym zabiegom, zapasom i walkom, że wprowadzała haniebne przekupstwa podłości i zdrady, że tron na targ więcej dającemu wystawiła. Rozsądny Andrzej Ciesiecki, który wolną obieralność królów, uważał jako opokę, o którą się całość Rzpltej rozbić kiedy może, nieśmiejąc zalecać następnego tronu, radził przynajmniej, aby nie wszyscy obierali, ale aby zjazd narodowy stanowił obierców najgodniejszych powszechnego zaufania, a ci żeby tajnemi kreskami, jednego na króla podawali<sup>7)</sup>. Niepodobala się wcale ta rada. Wniesiona o tém mowa roku 1576 wrzawą obrady napełniła. Ileż to razy i potem zdanie życzliwych ojczyźnie burzliwemi głosy namiętności przytłumione zostały? Pod panowaniem Zygmunta III najwyraźniej i najmocniej, jak nigdy dotąd i potem, wolna obieralność króla opisaną, obwarowaną i zabezpieczoną była. Użyto ku temu powodu, przez rzucone obwinienie na króla, jakoby o odstąpienie tronu domowi austriackiemu zamyślał. Przecież na sejmie toruń-

---

<sup>7)</sup> *De defensione regni, administr. justit. Cracovias 1572.*

skim roku 1626. Lubieński podkanclerzy koronny, mąż wyższy nad uprzedzenie wieku swego, wyznaczenie następcy za życia dogorywającego pana wnieść się odważył. Wzdrygnęły się na ten głos wszytkie stany, i wzburzoną wrzaskiem, kary nań domagać się chciały<sup>8)</sup>. Ale uwaga na publiczne nieszczęścia kraju, w których się wtedy znajdował, wrzaski te uciszyła. Niekzemne umysły wiedzione chucią znaczenia i niecznych zysków, niebaczyły na to, co dobro powszechne kraju wymagało. Możliwość władcy, wolną obieralność królów dogodną zawsze widokom ich dumy, lub chciwości, uważali jako mętną wodę do połowu sposobną, a uważaną mieć chcieli jako tarczę, jako źrenicę swobód szlacheckich; wierzyli temu mniejsi, przestając na tém, aby i im się téż co okroiło.

Niebył wybór Zygmunta III, ani porządny i podobno ani prawny<sup>9)</sup>. Czyliż niezajmowały wojska orężne miejsca narodowego zjazdu? Niebyłyż warowne obozy, lud do boju gotowy? Niebyłyż pole obrad krwią obywatelską zbroczone? Niedowodziłyż przekupstwa rozproszone po rękach szlachty austriackie talary? Jakiż poczwarny rząd w bezkrólewiu losem narodu władał? Pilna zarządzenia potrzeba, wymagała ustawy. Sejm roku 1588 za-

<sup>8)</sup> *Unus ex senatoribus gravioribus, isq. Magistratum Cancellariae Regni gerens injecerat mentionem, ut in tam periculoso statu suo Rplca regi successorem designaret. At quam vocem exhorruerant omnes ordines, et fremitu concitato, ad poenas legum deposcere ejus authorem volebant, ni difficilioris temporis rationes, silentio potius illam indignationem premere coegissent.* Chron. Piasecki str. 459. Dziejopis nawet nie wymienia nazwiska, jakoby je od zakału zbrodni ochraniał.

<sup>9)</sup> Tak go opisał Krysztof Dorohostajski w wierszu: *Lament Rzeczypospolitéj matki, po rozjechaniu się z nierządnej elekcyi 1587.*

mysł swój o tém do dalszego czasu odłożył. Znowu 1589 rzecz na stół przysłała<sup>10)</sup>. Z różnemi zdaniemiami sejmujący słyszeć się dali. Ci, co w téj mierze réj wiedli, byli prymas Karnkowski i kanclerz Zamojski. Prymas kładł za najpierwszy warunek, aby król wiarę tylko rzymską katolicką wyznawał. Zamojski utrzymywał, że dosyć było wyrazić, aby był katolik. Okrzyknął go jako podejrzanego Karnkowski, i zbijał zastrzeżenie, które kanclerz umieszczone mieć żądał, aby arcyksiążęta austriaccy do korony polskiej uchwałą sejmu za wyłączonych uznani zostali. Spory stron rzecz tak zbawienną znowu w odwołkę puściły. Zamojski jednak swego na sejmie następnym dopiął<sup>11)</sup>.

Chęć prześladowania króla połączona ze zbytkiem troskliwości o zachowanie narodowi zupełnie wolnego wyboru z podejrzeń samych niepewnych powieści, plotki na Zygmunta roznosiła, wmawiała obawę o stratę wolności, potrzebę zabezpieczenia ich przez nowe sejmu uchwały tworzyła. Takowa roku 1593 w tym sposobie stanęła: „Acz swobody narodu polskiego niewątpliwe są i wszemu światu jawne, jednak podług ustawy na wyborze Henryka zapadłej, każą stany, że król ani następcę miano-

---

<sup>10)</sup> Chciały stany na zjeździe roku 1589 ustanowić pewny sposób wyboru króla, aby Rzplta przez walki głosujących na niebezpieczeństwo narażoną niebyła. Ale gdy niektórzy wnieśli, aby wprzód uchwalić, iż nikt z domu Rakuskiego na tron polski podawany być niemoże, z obawy iżby tak jak w Węgrzech i Czechach się stało, wolne państwo w dzie dziczne obrócone nie było; prymas zaś z duchowieństwem lękał się, aby po wyłączeniu Austriaków, kacerz jaki na tron się nie wdął; narada bez skutku spęzła. Chron. Pias. str. 87.

<sup>11)</sup> Konst. 1590. Ubezpieczenie Rzpltej od Maxymiliana arcyksięcia.

wać, ani on się starać, ani komu ustępować mocen nie jest, pod nieważnością czynności całej; pod karą, ktoby się tego ważył, lub do tego pomagał, jako na zdrajcę ojczyzny.“ Dodaje zaś: „które prawo wiecznemi czasy ma być świątobliwie zachowane, i ktoby je w wątpliwość przywodził, ma być mian i karan, jako zdrajca.“ — Jakoby na tém zabespieczeniu niedosyć było, nieprzestano trwożyć narodu, siejąc płonne wieści, iż Zygmunt o ustąpieniu tronu polskiego zamysła, iż zmowy takowej z domem rakuskim pewne dowody odkryto. Śledzono onych na sejmie, składano burzliwe zjazdy, czyniono spiski, a po tém wszystkim, gdy chciano wyznać prawdę, była to góra w połogu, urosła z baśni, podejrzeń i domysłów<sup>12)</sup>. Niebędę powtarzał, co w tej mierze obszerne dzieje nam Zygmunta podały. Tu do méj rzeczy należy, że znowu roku 1607 rokosz Zebrzydowskiego wymógł na królu to uroczyste oświadczenie, że jak dotąd naród Polski miał zawsze wolną obieralność królów, tak ją i teraz ma i mieć powinien.

Nikt tak na własną zgubę się nie usadził, nikt do niéj tak nagle i pilno nie dążył, nikt się właściwiej mniemaném szczęściem nie zgubił. Ocala-

---

<sup>12)</sup> Wieść tę złośliwi roznieśli, iż Zygmunt w Rewlu z ojcem swym Janem o odstąpieniu królestwa Polskiego Ernestowi arcyksięciu austriackiemu naradzał się, i nawet ułożył umowy, warunki najzyskowniejsze dla Szwecyi i jéj przyszłego króla Zygmunta. Pisze to Piasecki, Baranowski wtedy przytomny, że nic o tem w dzienniku swym nienamienił, świadczy Kobierzycki, Heidenstein na samém wspomnieniu o tém przedstawie. *Pias. p. 78. Kob. p. 39. Janoc. T. II. p. 10.* Że płonne to były na króla podejrzenia, to najlepiej dowodzi, iż na owym sejmie śledczym, pytani nieprzyjaciele króla o dowody zarzutów, żadnego przywieść niezdolali.

jąc szlachta tą ustawą tyle cenioną wolność wyboru, podała na szwank powagę i władzę króla, kiedy warunek uwalniający naród od posłuszeństwa królowi, gdyby zarzeczony przyrzeczenie złamał, tak wątpliwymi określony wyrazami, iż się stał niezrozumiały i domysłem podległy<sup>13)</sup>. Smutny to był widok i razem oburzający; kiedy król do potrzeby usprawiedliwienia się zuchwalcom budującym na podejrzeniach zarzuty swoje, przeciw możnowładcom chodzącym w zapasy z władzą tronu, przeciw rokoszanom podnoszącym broń buntowniczą na panującego przywiedzionym został. Na zjeździe sejmowym r. 1607 w pośród zgromadzenia senatu i posłów w obec liczego ludu, przy drzwiach otwartych izby sejmowej, iż każdemu wnijsć i słuchać wolno było, mówił król głośno: Że zarzuty nieprzyjaciół jego są czystą potwarzą, jakoby podkopywał swobody narodu. Pomny na swą przysięgę i powinność, zawsze je dopełniać, wolności nie zmniejszać, ale pomnażać i utrzymywać się starał. „W téj chęci, rzekł, zawsze trwać będę. O tém i sami pewnymi bądźcie, i braci myślących inaczej zapewnijcie.“ Tu dalej mówić ły niedozwoliły. — Warunek zaręczenia żadanego od niechętnych i podejrzliwych sobie podany król podpisał, a zatwierdzony pieczęcią koronną i litewską do składu ważnych pism państwa oddał. Nie dosyć miano na tém, warunek rzeczony r. 1631 wciągniony do księgi ustaw sejmowych tak brzmi w ojczystym języku: „Lubo tak wielkie są swobody,

---

<sup>13)</sup> *Chron. Pias. p. 296.*



któremi przodkowie nasi stan rycerski koronny i litewski dla znakomitych zasług obu narodów, a szczególnie dla dzielności wojennej i wierności swym panującym i ojczyźnie stale dotrzymanej zaszczyć chcieli, iż żadne obce narody równać się z nimi w tój mierze nie mogą, jednak wszystkich innych początkiem i podstawą jest wolność właściwa narodowi polskiemu, iż na tron swój nie prawem następstwa krwi, nie mocą umowy, zlewu lub jakimkolwiek innym sposobem, ale tylko zgodnym i wolnym wszystkiój szlachty wyborem królów wynosi i stanowi. My téż i przodkowie nasi zgodnym wszech stanów głosem i ich szczególną ku nam przychylnością na stolicy państwa posadzeni, ozdobieni dostojnością i koroną królewską i do rządów powołani byliśmy, abyśmy przysięgą zaręczyli, że wszystkie wolności narodu bez nadwężenia święcie zachowamy. Daliśmy wprawdzie zaręczenie niedostateczne w czasie koronacyi naszej i ustawą publiczną zatwierdzili, lecz żebyśmy wszelką obawę trwożliwym umysłem odjęli, czyniąc zadosyć żądanom wielu, z rady senatu niejszym listem naszym ubezpieczamy i zaręczamy, iż ani my sami tego nie uczynimy, ani dopuścimy, aby kto za życia naszego o następcy myśleć lub doradzać śmiał. Owszem takiego za nieprzyjaciela swobód publicznych mamy, i że karom na takich postanowionym podlegać winien, uznajemy. Nadto wszystko, coby kto z umą wolnej obieralności przedsiębrał za nieważne i niegodziwe ogłaszamy. Mocą tego listu naszego, słowem królewskiem ściśle tego dotrzymać, siebie i następców naszych obowiązujemy. Dan w War-

szawie na zjeździe walnym państwa dnia 17 Czerwca 1607 panowań naszych, polskiego 20go, szwedzkiego 14go roku. <sup>14)</sup>

Ukołysane ręką czasu, zwyciężone cierpliwością króla umysły pozwalały Zygmuntowi przeznaczonemu biegu życia spokojnie domierzyć; sprawiały mu oraz otuchę, że troskliwość jego o zapewnienie korony po swym zgonie dla syna Władysława za złe mieć ojcu nie będą. Zgromadzonych więc na sejm pod jego panowaniem ostatni r. 1632 wybaćdać myśl stanów względem następcy przedsięwziął. Lecz ani słyszeć o tém niechciano. Oburzono się na uczynioną wzmiankę; wystawiano los Czechów, którzy pozwoiliwszy synom brać po ojcach tronu następstwo, już go dziedzicznym mają, mówiono o Węgrach, że w ten sposób usidlone zostały, że i cesarstwo niemieckie pozór już tylko wolnego wyboru trzyma. Były bez wątpienia osobistych korzyści zamiary, które gorliwością zapalczywych obrońców wolnego wyboru kierowały, ale było i to mniemanie, że od tego całość swobód szlacheckich zawisła.

Taż sama okropna niecnego rokoshu burza, godna zlorzeczeń potomnych wieków, i tę jeszcze drugą zguby krajowej otworzyła przepaść, iż gdy na zjeździe 1606 wyrzekli burzliwcy, że związani w konfederacyą wszystko większością głosów stanowić mają prawo, dodali oraz o sejmach, bez wątpienia dla pewniejszej bezkarności swój zbrodni, iż na nich jednomyślność tylko ma stanowić uchwały, je-

---

<sup>14)</sup> Konst. *Wolna elekcyja 1607*, str. 827 znowu 1631.

dnego zaś sprzeciwienie się niszczy wszystko i wole narodu znosi. Ten wyrok odmętu i nierządnej swawoli przyjęty za prawo, strzeżony od niebacznych i ciemnych, jako zaszczyt wolności szlacheckiej, stał się ową przepaścią, która sławę, szczęście, całość kraju pochłonęła. Pierwsi ją wykopali, co się mienili obrońcami swobód krajowych.

Nie nadwerężyło ich bynajmniej, ale owszem zwiększyło panowanie Zygmunta III, gdy nowemi ustawami obwarowane i pomnażane zostały. Wymienię z nich niektóre: Szlachcic będąc wyłącznie obywatelem w tym narodzie <sup>15)</sup> mógł tylko dobra

---

<sup>15)</sup> Nikt nie dowiódł, czyli niegdyś dosyć było być wojownikiem, aby zostać szlachcicem, to jest: uczestnikiem swobód szlacheckich? Czyli wojownik i szlachcic, jak niegdyś za jedno brane były, tak rzeczywiście jednąż były rzeczą? Jak dawno szlachectwo osobiste niegdyś w rodzinne zmienione zostało? — Wiara chrześcijańska już szlachtę w Polsce zastała. Biegły dziejów krajowych Lelewel mniema, że każdy kmięć niegdyś, który się zdobył na konia, z nim na wojnę stanął, zostawał rycerzem czyli szlachcicem, i słusznie to dzieje pierwiastkowe narodów stwierdzają. Takito początek szlachty, taki powód dumy szlacheckiej! Później wola panującego uznała szlachectwem, pasowała rycerzem i zaszczyt osoby w dziedziczny rodu zmieniała. Znaki tarcz wojownika herbom szlachty początek dały. Tych dawność, kształt, znaczenie za chlubę próżnej dumie służyły. Liczba znakomitych związków z innemi rodami, parentela zwanych, do tej chluby należała. Zaletę zacnego rodu stanowiła odwieczna dawność, prowadzona jeżeli nie od wieży Babel, przynajmniej od Celtów, Greków, Gotów, Rzymian itd., byle nie od Hebrajczyków, lubo ci niemniej starożytni. Alexandrów, Xerxesów, Cezarów, Druzów, Wittelliuszów itd. mieć w poczcie swych przodków, to było wysokiego rodu zaszczytem. Niesiecki rodopis, lubo pychę szlachty głaszcze i uprzedzeniu ulega, wyznaje przecie iż czyni krzywdę ojczystej ziemi, kto rozumie, iż na niej przesadzone tylko cudzoziemskie latorośle u ludzi wielkich kwitną. — Dawniej, mówi Kromer, skądkolwiek nazwy swe szlachta brała, jakto Gładysz, Pierzchała, Gniewosz, Kmita, Strumiło itd., później pyszni z posiadania ziemi, zamków, jako pewnym ich zacności dowodem, do rodu imion dodawali włości imiona, które dalej na *ski* zmieniając, wprowadzili mierzące podobnym wszystkich zakończeniem nazwiska. *Crom. de Pol.* p. 87.

ziemskie i dzierzawy królewskie posiadać. Nie-szlachcic, gdy je mieć się odważył i dobra utracił i karze podlegał. Nieposiadły, któryby się szlachcicem być mienił, a nie był przysądzony, pół roku wiezy miał siedzieć. Cudzoziemcom majątności ziemskich kupować zakazano, takimże we trzy lata sprzedać je dozwolono. Tegoż roku 1601, ustawa służące prawo królom przypuszczania do szlachectwa określiła, iż tym tylko ludziom, którzyby na sejmie od senatu i posłów ziemskich, a w wojsku od hetmana zaleceni byli, król szlachectwo polskie nadać był mocen, i to nie potajemnie, lecz aby każde nowe nadane szlachectwo do księgi uchwał sejmu pod nieważnością wciągnięte było. Toż samo i indygenat czyli pozwolenie szlachcie zagranicznej praw szlachty polskiej. Bywało, iż obywatel jeden drugiemu zmównie nieszlachectwo zadawał, o przywłaszczenie do sądu pozywał. Tam pozwany gdy zaprzysiągł, że jest szlachcicem, wyrok przyznawający, a uchylający skargę odbierał, i tak, jak mówi uchwała, ludzie marni do szlachectwa przychodzili. Co aby się nadal nie działo, obostrzono; sejm r. 1613 postanowił, aby nowa szlachta po r. 1601 zaszczycona przynosiła na sejm listy szlachectwa, dla wysledzenia, czy z zasług wojennych lub innych, jest kto szlachcicem mianowany. — Żaden ani urzędnikiem, ani posłem, ani dzierzawcą rządowych dóbr królewskich być nie mógł, któryby rzeczywistej, niezmyślonej, a nie nowej posiadłości nie miał w tém województwie i ziemi, w którychby urząd sprawował. — Dawniejsze nawet wolności szlachcie służące, w tym wieku ponowione, jakoto,

iz w dobrach szlacheckich przystaw żołnierz mieć nie mógł, iz to, co szlachcic z ziemi swój lub obory na sprzedaż prowadził od opłaty myta wolném było, iz poddani nawet szlachty targowego nie płacili; iz szlachcic sól taniój od innych na swą potrzebę kupował i t. d. Szlachcic, Starowolskiego są słowa, który powinien ojczyzny bronić, i na to trzyma majątność, siedzi sobie wolno, ani poboru nie daje, jedno ubodzy chłopkowie jego, ani czopowego, lubo piwo i gorzałkę na karcznię daje, a drugi i w domu szynkuje. O stacyi nic nie wie, donatywy nie zna, kontrybucyi nie składa, żołnierzowi się nie okupuje, króla nie podejmuje, jedném słowem, gdy wszyscy inni giną, on sam nie wie ni o czém.<sup>16)</sup>

Ile zaś szlachta rozszerzyła swoje wolności, tyle władzę króla ścieśniała. Nie był król wolen, ani w komorze, ani na dworze swoim chować cudzoziemców, ani im straży swój osoby powierzać, ani ich na urzędy wynosić, małą tylko liczbę urzędni-

---

<sup>16)</sup> Wszystkimi ciężarami w Polsce nieszlachta obarczona była, lubo od wszelkich swobód obywatelstwa odsuniona. Do ciężarów poniżenie przydano. Łączyć się z nimi jakożkolwiek szacownymi być mogli, miała sobie szlachta za krzywdę. Zarzut nieszlachectwa zarzutem nierówności, *imparitas* zwanój, miano za największą obelgę. Ileż to z tój przyczyny spraw z pieniactwem zaciętem toczono, ileż krwi przelano! Cudzoziemiec nieszlachcic wszędzie dobrze przyjęty, w społeczności szlachty się mieścił, rodak nieszlachcic między szlachtą polską miejsca nie miał. Jak za Zygmunta I chciano, aby tylko szlachcie uczyć się w szkołach wolno było. tak za Zygmunta III wnoszono na zjeździe rokoszowym, aby od wszelkich stopniów duchownych nieszlachta wyłączona była. Polacy w takiój mają pogardzie nieszlachtę polską, iz najlichszego cudzoziemca nad nią przenoszą. *Nostri Poloni ita fastidiunt plebem polonam, ut citius aliquem externum sint admissuri, quam suae gentis hominem plebejum*, Z listu Jana Foxa 6 p. Dra. do. Ossol. Oss. Col. Osiec. str. 414.

ków szwedzkich wyłączono z przyczyny, że Zygmunt zawsze się miał za króla szwedzkiego i nim się pisał. Niemógł król dawać glejtu sługom i poddanym szlachty, przeciw swym panom, tylko między starostami, dzierzawcami, mieszczanami i kmięmi królewskimi, ani listów żelaznych, w sprawie zachodzącej z szlachtą. Roku 1607 ustanowiono radę przy boku króla z 16 senatorów, którzy na sejmie wybieranymi byli. Ci po 4 na każdą ćwierć roku winni byli zostawać w miejscu dworu królewskiego z obowiązkiem dawania mu wiernej rady w każdej potrzebie państwa, król zaś sprawy wszystkie publiczne z ich wiadomością czynić i odprawiać był powinien. Chwalebna zaiste i użyteczna ustawa zgodna z przeznaczeniem senatu i bezpieczeństwem swobód narodu, gdyby była i odpowiedzialność przyzwoicie zastrzegła, i rozróżnione powinności i prawa dokładnie opisała.

Lecz chęć tylko zakreszenia granic władzy króla na zamiar swój, nie na sposób i skutek, baczność dawała. Nie więcej jej miano w ustawie pisaniej 1613, której treść jest: „gdyby albo zaczęną wojnę wieść przyszło, albo niebezpieczeństwo na Rzpltę upatrzone było, a stąd wynikła potrzeba wojsko zaciągać lub wezwać naród na pospolite ruszenie, czynić król tego nie może, ani żadnej wojny wszczynać, bez zasiągnięcia woli narodu na sejmikach zgromadzonego, bez jawnego, zgodnego i wyraźnego wszech stanów na sejm zebranych zezwolenia. Ale do gaszenia jakiego nagłego niebezpieczeństwa, winien mu król zabiegać podług swjej powinności z dokładem rad, którychby na prędce dosiądz mógł.“

Co za niebaczość, wiązać komu ręce, aby nam szkodzić nie mógł, czyliż nie należy je zupełnie rozwiązać, gdy chcemy, aby nas bronił.

Naród szlachecki zbyt o swobody swe troskliwy, dalej swą ostrożność przeciw nadużyciom władzy króla posunął. Ustawa tak brzmi: „Każdy szlachcic, któryby postrzegł w królu zmierzanie ku naruszeniu wolności pospolitój, ma to senatorowi któremu donieść i na niego włożyć. Senator albo sam albo wspólnie z innym, mocen jest króla przestrzedz i napomnieć. A gdyby przestrodze niedosyć się stało, wolno każdemu z senatorów, wolno i szlachcicowi, któryby tę przestrogę do nich odniósł, na sejmiku posłom zlecić, aby króla w tém upomnieli. To gdyby nie szło i po wtórem napomnieniu król się nie poprawił, w czémby się ujma wolności i swobód pokazała, mają to włożyć na wszystkie stany. A gdzieby po trzecim napomnieniu było dowodnie i dostatecznie okazano, iż się od króla całości i wolności ubliżenie dzieje, dopiero stany mają królowi wypowiedzieć posłuszeństwo. Przecież obwarowano, iż gdyby kto z tego powodu pokój pospolity naruszał, ma być na sejm pozwany i karany.“ Szczęściem, nigdy Polacy w potrzebie tego prawa nie byli.

Tyle troskliwości podjętej, tyle zaburzeń sprawionych, tyle ciosów władzy najwyższej zadanych, aby przeciw panującego przewadze wolności narodowe ocalić! *Tantæ molis erat!* Lecz czemu ich rzadziej nie zabezpieczono przeciw zuchwałej możnowładzców swéjwoli? Wiek Zygmunta III był wiekiem wygórowanego w Polsce możnowładztwa, a

nieszczęścia doznane jego dziełem. Wylęgte w nierządzie, w cieniu niedołęznego i pobłażającego im panowania dojrzało. Wrzekomo opiekuny swobód narodowych, którymi się sami postavili, wyniesieni możnowładzcy nad równość szlachecką przez swe znaczenie z urzędów i dostatków wzrosłych z łupów ojczyzny, groźni panującemu, który się im słabo opierał i narodowi, który mu podle ulegał, pierwsi one zgnębili. Ich to chuciom dążącym, aby ogarnąć i całą władzę rządu i wszystkie dostatki kraju, kłaść należało granice. Oni to utrzymywali w Rzeczypospolitej nierząd dla niekarnośći swych bezprawiów, oni wzniecali zamieszki, dla obfitszego w odmęcie połowu; <sup>17)</sup> oni zachowali nam najzgubniejszą dla Polski wolną obieralność królów dla pewnych z sprzedaży tronu więćej dającym korzyści. Były to bowiem, mówi Heidenstein, najpłodniejsze czasy w owych ludzi, którzy w zaburzeniach tylko ojczyzny nadzieje pożytków i wywyższenia swego kładli. <sup>18)</sup>

---

<sup>17)</sup> Pięknie w tój mierze nasz Skarga i myślał i mówił: „Namnożyło się ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie bezkrólewia, w których mogli o królestwo targować i pożytków swych z oszukania miłej ojczyzny i rozerwania jój szukać, jeszcze nie przestają, bunty i znowy czynią, na urząd Boży szemrzą, niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sięją wszędzie niezgody, nie o dobro pospolite niepomiąć, a tą łódką, w której się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiejąc do zanurzenia i utopienia przywodzą. Zginęła w tóm królestwie karność, nikt się urzędów ani prawa nie boi. Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą, a prawą i złotą wolność w nieposłuszeństwo i wszeteczność obracają. *Kaz. sejm.* str. 275.

<sup>18)</sup> Eorum, qui nonnisi turbata republica salvos et magnos se esse posse existimabant, feracissima ea tempora. Heid. str. 253. Równie dobry obywatel, jak mąż uczony T. Czacki, miał w ręku pierwtwór tajnej znowy niektórych możnowładzców, w której ci zaręczają sobie przysięgą, że na tego tylko króla wybór dozwolą, który ich widokom najdogodniejszy



Senat polski, zajmując w jego poczet najwyższych urzędników, buławy, pieczęci i skarbu, był istotnie zbiorem i składem możnowładztwa naszego. Senatorowie byli w całym znaczeniu wyrazu możnowładcy, *magnates*, byli członkami rządu Rzpltej a nie poddanymi króla, tak jak inna szlachta. Z nazwą *panowie rada* mieli całą powagę rady rządzącej. Jakoż w każdym większej wagi zdarzeniu król obecnych o zdanie się pytał, nieobecnych rady przez listy zasięgał; przed każdym sejmem z nimi się w sprawach państwa porozumiewał. W listach swych do króla nie *poddanymi* jak inna szlachta, ale tylko *wierna rada* pisali się. Stanowili więc rzeczywiście przednią część narodu, czyli rządu narodowego w powadze i znaczeniu arystokratów. Lubo sami byli szlachtą i wszystką szlachtę bracią swą zwali, w postępowaniu jednak nie okazywali dla niej tych względów, które się braciom należą. Owszem jako lud pospolity ją uważali. Izba posłów sejmowych zwała się izbą braci młodszych; w rzeczy samej bardzo młodszymi i niższymi byli. Drobną wprawdzie szlachta do wyboru posłów należała, lecz w wyborze szli pospolicie za wolą możnowładzców, ci byli województw i ziem swoich jakoby rządcami; u nich o poselstwa, o urzędy zabiegać musiano. Senat się składał z wojewodów i kasztelanów; ostatnich na większych i mniejszych

---

będzie, że opierać się będą wszelkimi siłami, aby kto między ubiegającymi się do korony polskiej mógł być umieszczony, dopóki zapewnienia na urzędy przez nich rozdanymi być mających nie wezmą. W tych zaś okolicznościach, jeżeli gotowe pieniądze dostaną, szczerze się nimi podzielią.

*Ms. Czacki. O panow. Zygmunta Augusta. Taka to swobód narodowych żrenica!*

dzielono. Mniejsi nie wchodzili jeszcze do senatu w początkach panowania Zygmunta III, bo zasiadali w kole rycerskiem i w niem z wyboru braci urząd marszałków sprawowali. Przypuszczeni nawet do senatu, z razu miejsca w krzesłach nie mieli, bo od stania przy poręczach *drażkowymi* zwani byli. Dawna nawet rycina sejmu Zygmuntońskiego wystawia senatorów w krzesłach siedzących, mających głowy nakryte, a z odkrytymi głowami tych, którzy po za krzesłami stoją.

Wybór osób do senatu zupełnie od woli króla zależał, ale najczęściej majątek wielki w obszernych włościach, imię raz wprowadzone do senatu, jakoby z następstwa, prawo do tego dawało. Rzadko od tego zwyczaju królowie zbaczali.<sup>19)</sup> Często i natrętnym i zuchwałym zabiegom oprzeć się nie zdołali. Tak ród możnowładców wzmagał się w potęgę i prawie ją dziedziczył.

Pierwsza i istotna własność, którą możnowładca mieć był powinien, była ta, aby wielu dóbr dziedzicznych lub narodowych był panem. Dziedziczne zastępowały miejsce zasługi, a królewskie czyli narodowe były ich nagrodą. Królewszczyzny bowiem chlebem zasłużonych poczytane, dzieciom tylko rozdawane były, tém bogatsze w dochody, im kto był możniejszym, im kto większe własne posiadał. Szlachcic na zagrodzie, lubo jak ma-

---

<sup>19)</sup> Gdy za naszych czasów Stanisław August król niektóre osoby mniej wielkich imion, ale zdatnością i zasługą zalecone w senacie osadził, zarzucił mu jeden z rodu możnowładców J. P. P. W. X. L. r. 1787, iż nowemi imionami senat napęłnił, zaszczyt jego poniżył. Co za związek imienia z obywatelstwem, cnoty z urodzeniem?

wiano, wojewodzie się równał, ledwie o dzierzawę wójtostwa lub sołtystwa jakiego i to za możnowładcy przyczyną mógł osiągnąć. Nadania te, choć były tylko dożywotnie, najczęściej jednak brali je synowie po ojcach, jako zasług dziedzice, tak iż wiele starostw w rodzinie możnowładczym wiekowały.<sup>20)</sup> W rękach wprawdzie królów rozdawnictwo tego chleba zostawało, ale chciwi i zuchwali możnowładcy wydzierali je prawie z rąk królów. Ileż to wznieconych zaburzeń kraju, ileż wojen domowych, ileż podniesionych rokoszów, ileż zawihrzonych i zerwanych sejmów o starostwa jedynie, gdy te nie po myśli dumnego możnowładcy rozdane zostały? Starostwa były zawsze u nas źródłem zawiści przeciw osobom, spisków przeciw rządowi, zbrodni przeciw ojczyźnie.<sup>21)</sup>

Im kto dzisiaj sytniejszy, tym więcej się tym chlebem zasługi opychał, głodny i potrzebny praw-

<sup>20)</sup> Przeszło sto lat Rzewuscy posiadali starostwo chełmskie, Mniszchowie sanockie, Kalinowscy braclawskie, Firlejowie lubelskie, Kościeleccy bydgoskie, Lubomirscy spiskie, Ligęzowie olsztyńskie, Działyńscy bratyańskie, Kostkowie gołubskie, Myszkowscy oświęcimskie, Bażeńscy sztumskie i t. d.

<sup>21)</sup> Dzieje panowania Zygmunta III dadzą świadectwo, jakie wrzały niechęci między Zamojskim i Opalińskim o starostwo chęcińskie i radozyczne, gdy je pierwszy dla Sta. Przyjemskiego u króla wyjednał. Jaką powzięł niechęć ku królowi Janusz książę Radziwiłł, iż go po ojcu starostwa soleckie i dudzkie chybiły. Jak się odgrazali zemstą Herburtowie, iż nie otrzymali jaworowskiego starostwa? Jak zawziętą walkę toczyli o starostwo płockie Czarnkowski z Gostyńskim. Gdyby nie Janusz Radziwiłł, byłby rokosz Zebrzydowskiego w zawiązaniu swém upadł. Dzierzał starostwa soleckie i dudzkie Krzysztof książę Radziwiłł woj. wileń. hetm. W. X. L. po śmierci ojca r. 1603. Janusz syn prawnym się ich posiadaczem był mniemał, gdy tymczasem król soleckie Myszkowskiemu, marsz. w. k., dudzkie Chodkiewiczowi, hetm. w. X. L. oddał. Nie dopuszczał w więzania Radziwiłł. Wytoczyła się sprawa przed sąd króla. Radziwiłł odsądzony został. *Kozał. Fasti. Radiv.* p. 72.

dziwie, mimo najlepszej zalety docisnąć się do niego nie mógł. Zręczny go ubiedz, zuchwały odepchnąć, mocny i wydrzeć potrafił. Już w tym wieku starostwa przestały być chlebem potrzeby, nagrodą zasługi. Brali je możni panowie, dla tego tylko, że byli możnymi. W tym wieku dom Kazanowskich 15 starostw, 12 dom. Zborowskich, 16 Myszkowskich, Jan Zamojski kancl. w. kor., 10; Mikołaj Wolski tyleż, 8 Wiśniowiecki, 11 Tęczyński, 9 Daniłowicz, Stanisław Potocki w. krak. 10 i Stanisław Lubomirski tyleż, Łukasz Opaliński, marsz. w. kor. 15, Jerzy Ossoliński 11 starostw posiadali i t. d.<sup>22)</sup> Brały nawet starostwa w nagrodę za-

---

<sup>22)</sup> Łukasz Opaliński miał w swém dzierzeniu starostwa leżajskie, kamionieckie, wałeckie, odolanowskie, losickie, kościeryżskie, szremskie, kolskie, rubieszowskie, wolbromskie, gieranońskie, ujskie, pilskie, sienińskie i miedzielskie. Mniej bo 9 Stanisław Lubomirski posiadał, lecz daleko bogatsze w dochodach: krakowskie, spiskie, białoцеркiewskie, chmielnickie itd. Nie liczę tu dzierzaw mniejszych, wójtostw itd. które razem trzymano. Zwiększyły się z czasem te możnowładców polskich nadzycia. W półtora wieku blisko, bo r. 1765 zrobiony spis dóbr narodowych z liczbą czwartą części dochodu z nich skarbowi przypadającego wykazał, iż w samej koronie rocznego dochodu posiadano z królewskich będących chlebem zasługi: Dom Wielkopolskich 280,364 złp., dom Wandalinów Mniszchów 807,074 złp., dom książąt Lubomirskich 509,081, dom Małachowskich 243,483, dom Potockich 816,036, dom książąt Czartoryskich 250,747, dom książąt Jabłonowskich 272,207, dom Rzewuskich 448,754, jeden książę Poniatowski Kazimierz 335,340, Branicki Jaxa het. w. kor. 297,048, Mniszech Jerzy, generał wielkopol. 552,864, Wacław Rzewuski, woj. krak. 199,768, Branicki Xawery łowczy kor. 97,904, a jedno starostwo białoцеркiewskie dziedzictwem mu dane 293,020 złp. Lecz znając jak lekko te dochody wyciągane i podane były, iż ledwo czwartą część rzetelnego dochodu stanowiły, wypadłoby każdą rozmnożyć przynajmniej przez 3. Biorę stósunek ze starostwa białoцеркiewskiego, którego dochód roczny r. 1765 szacowany był na 293,020, w roku zaś 1789 do stanowienia podatku 10 grosza, gdy już w dziedzictwo zamienione było, pomimo dozwolonych odtrąceń i podług zeznania tylko wyciągniony był na 649,327 złp.

sług kobiety, gdy mężowie wyrabiali, na nie udzielne i odrębne prawo dla żon i dzieci swoich, które prawnicy *jus communicativum* nazwali, albo wspólne dla obojga małżonków *in solidum*; później wynalazła chciwość prawo przeżycia czyli oczekiwania na śmierć posiadacza, *expectativa*. Jakież to niegodne frymarki, podstępny, zamiany i t. d. o starostwa czynione były! Znały stan Rzpltej całą nieprzyzwoitość tych nadużyć, ale zaradzić więcej nie zdołały, jak stanowiąc roku 1589, iżby przynajmniej starostwa sądowe i ukraińskie dzieciom lat niezupełnych dawane nie były.

Możeż być wspanialszy dla panującego zaszczyt, jak moc tak obfitą dobrze czynienia, nagradzania, lub zachęcania zasługi? Któryż z królów mógł w tej mierze polskiemu wyrównać? Któryż mógł mieć w swych rękach na rozdawnictwa w ziemi na 30 milionów przeszło rocznego dochodu, a rocznie milion, lub więcej dla zmiany chodzących starostw? Lecz tak bogata w dobra ziemne Rzplta, była właśnie ubogą, tém bardziej, że też same starostwa i dzierzawy stawały się zniszczeniem kraju w zaniedbaném rolnictwie, w opuszczonych budowlach, wyciętych lasach, a nadewszystko wyssania poddanych przyczyną. Moc przecie ta rozdawnicza w składzie Rzpltej była nader ważną i potrzebną do utrzymania powagi i władzy tronu, aby i burzliwych warchołów i dumnych możnowładzców umysły, obawą przynajmniej utraty względów dogodnych chciwości na wodzy trzymała. Lecz ileż ztąd goryczy, i ileż nieprzyjemności doświadczały królowie? Każda dzierzawa dóbr królewskich przed

rozdaniem sprowadzała im tysiączne uprzykrzonych natrętów, po rozdaniu zaś sprawiała tyleż złośliwych nieprzyjaciół; pomnażała liczbę niewdzięcznych. Gdy uchwała sejmu niedozwoliła, aby senatorowie w swém województwie starostwa grodowe posiadali, byli tacy, którzy się raczej godności senatorskiej, jak starostwa zrzec woleli. Tak uczynił w tym czasie Rafał Leszczyński wojewoda brzesko-kujawski, który województwa ustąpił, a starostwo radziejowskie zatrzymał.

Czemże zaś pierwiastkowo ziemie i włości dziedziczne były? z czegoż one powstały? Trzebaż dowodu, że dobra ziemskie były niegdyś lennem Korony? Wiele ich zaiste przybyło i najznaczniejsze, po przyłączeniu do państw Rzeczypospolitej ziem ruskich, które jako maństwo rozebrali i trzymali możniejsi. Przewaga ich zmowna na sejmie 1581 jednym pociągiem pióra własność tych dóbr zmieniła, gdy ustawa wyrzekła: że wszystkie dobra na Rusi, które aż do statutu Alexandra imieniem i obowiązkiem maństwa rozdawane były, jako dziedziczne rozumiane być mają<sup>23)</sup> następne sejmy 1588, 1598 uchwały toż samo zatwierdziły. Rozlegały się najpiękniejsze, najżyźniejsze Rzpltej kraje po nad rzekami: Morachwą, Sulą, Rosią; po nad Worskłą i Psolą, obiema Jagulami; ponad ujściem

---

<sup>23)</sup> Uchwała roku 1598 mówi: *aby nigdy do wątpliwości przywołane niebyły*. Jeszcze wtedy starostwa od dzierżaw nazwą się różniły. Pierwsze były tylko sądowe, czyli grodowe, a które nimi niebyły, dzierżawy się zwały. Później każdy dzierżawca królewskiej królewskiej brał imię i cześć Jaśnie wielmożnego starosty. Tegoż roku dobra stołowe od innych królewskich oddzielone zostały. Pierwsze do dochodów stołu króla, drugie nagrodzie zasług należeć miały.

Bohu, Dniestru, Dniepru, aż do brzegów morza Czarnego. Nieustanne napady Tatarów, krainę tę wielką i bogatą w obszerną pustynię zmieniły. Nie przynosiła wprawdzie Rzpltej pożytku, ale też nie zasłaniała jęj skuteczna rządu opieka. Brali tęg pięknęj ziemi udziały wielemożni panowie, z obowiązkiem lenną mocą pozwolonęj im od królów nagrody, ale najwięcęj prawem przywłaszczenia. Bo prawo mocniejszego, prawo pierwszego, który ją posiadać się odważył, a utrzymać podolał, najwięcęj tam znaczenia miało. Nic nie bronilo i prawnego, ale słabszego posiadacza, jeżeli przemocy wydziercziej oprzec się nie mógł. Chęc powodowana nadzieją obłowu z podziału miejsc pustych, odzywała się głosem porządku i słusności. Rozległość tęg prawie bezludnęj przestrzeni wiedzieć chciano. Sejmy kilkakrotnie do przejrzenia, uznania i zdania sprawy Rzpltej o stanie jęj wyznaczały osoby. Roku 1601 wybrani ku temu od stanów byli: Mikołaj Herburt ruski, Stanisław Golski podolski, Stanisław Włodek bełzki, wojewodowie: Jerzy Struś kasztelan halicki, Alexander Koniecpolski starosta wieluński, Mikołaj Daniłowicz, Andrzej Potocki podczaszy, Szymon Dobromirski pisarz kamieniecki. Cóż tedy sprawili? co mieli w zleceniu? Oto tylko oznaczenie miejsc pustych w Podolu i Rusi, które przez króla wiecznością szlachcie rozdane być miały. Rozebranie więc tęg ziemi, było celem jedynym zlecenia, celem ustawy? Za cóż nie urządzenie jęj raczęj ku jak największemu Rzpltej dobru? Ale dobro publiczne, dobrem możnowładzców nie było.

Zagarnęli naprzód Buczaccy<sup>24)</sup> niezmierną przestrzeń ziemi ruskiej, ową całą prawie pustynią ku ujściu Dniestru rozległą, i samego Oczakowa panami byli. Nieznali nawet granic majątności swoich, i chcąc je oznaczyć, położenie ich tylko od rzek wskazywano. Sami też ile mogli broniąc swych dzierżaw przeciw Tatarom, często o nie walczyli, i tém samem do własności, jakoby prawa nabywali. — Jazłowieccy na mocy nadań Władysława Jagielly wzięwszy obszerną część ziemi blisko ujścia Dniepru i port Kaczubey i odsypiska morza Czarnego do swych posiadłości zajęli, owszem z urzędnikami królewskimi strzegącymi własności Korony spór wiedli.<sup>25)</sup> Rożyńscy książęta imiona swoje w okolicach *Kotelni* danego im od Rzpltej uroczyska, tak daleko rozszerzyli, iż znaczną część kijowskiego dziedzictwa posiadli. Tam ich granice, gdzie ich siły mocniejszego odparły. Sieniawscy najpiękniejszą część województwa braclawskiego zajmowali,

---

<sup>24)</sup> Dom Buczackich herbu Abdank, był jeden z domów najpotężniejszych na Rusi. Starowolski w pochwałach wojowników, przyznaje mu zaszczyt zasłużony, iż byli obrońcami Podola. Ostatnia dziedziczka domu tego, który zgasł na Buczackim biskupie plockim roku 1544 przez zamężcie swe z Janem Tworowskim wojewodą podolskim, dobra mu imienia swego przyniosła. Skąd Tworowscy naprzód z Buczacza się pisać, a potem i Buczackimi zwać się poczęli, zatrzymali tylko herb swój rodzinny pilawa. Długo całą prowincją polską prawem zastawy posiadali Buczaccy, oni bowiem Ludwikowi królowi wyliczyli znaczną ilość pieniędzy, i oswobodzili tę ziemię od Węgrów, któremi ją obsadził Władysław książę Opolski. Po Buczackich dziedziczyli w wielkiej części Jazłowieccy.

<sup>25)</sup> *Balaktěj* zamek z 10000 kroków od Oczakowa odległy, należał do Jazłowieckich, a potem przeszedł w dziedzictwo Monasterskich. Gdy roku 1546 upadły ten zamek Sandziak Turecki podnieść i obwarować zamysłał, posłał Zygmunt król do Stambułu z zagrożeniem, aby się tego uczynić nie ważył, bo to i zamek i kraj polski.



przypierali dobrami swemi do morza Czarnego, i wielki *step Bohu* ich był dziedzictwem. Rozgnieździli się w tych stronach dzielni Leliwacy, mówi Sarnicki, zaludnili pustynię, osadzili sioła, wielą pamiątkami Ukrainę naszą wślawili. — Rozpostarli się tamże szeroko Korybutowie książęta Wiśniowieccy, Pińszczyznę w większej części, sztukę Wołynia, gdzie ich gniazdo, w Ukrainie właściwej, gdzie *Chorjca* nad Dnieprem i wyspy tej rzeki, *Stawiszczce* i *Czarne-pola*, i po za Dnieprem, gdzie *Jeremiowka*, *Lubiany*, wielkich włości panami byli.<sup>26)</sup> — Konstanty książę Ostrogskie szczęśliwy wieku swego wojownik, a szczególnie Tatarów pogromca, zdobył ziemi im na pograniczu wydartej do swych posiadani przyłączył, i niemal większą część Wołynia i Podola ku swemu dziedzictwu zagarnął; tak dalece, że mieszkańce tej Rusi książęta Ostrogskie dla różnicy od innych książąt *Welykie kniazie* zwali.<sup>27)</sup> — Tymże sposobem i Zbarawskie książęta rozległe majątności na Wołyniu, w braclawskim i kijowskim dziedziczyli, tam mieli i gniazdo rodziny swojej, tak w nieprzebytych stepach zakładali osady, a dom ten w imionach, skarbach najmniejszym w Polsce domom wyrównał. Chcieli innych wyprzedzić Koniępcowscy; niezmierne w Ukrainie kijowskiej majątności posiadli, Stanisław hetman

---

<sup>26)</sup> Konstytucye r. 1590 nadając w nagrodzie zasługi ziemię Hryboniewiczom Bajbuzom, niewymienia wiele, ale tylko: Pustynię rzeki *Sule* po za Czerkasy leżącą, z jej przyległościami wyraża. Nabył od Bajbuzów prawa Alexander książę Wiśniowiecki, a nieoznaczone przyległości rozszerzyć potrafił.

<sup>27)</sup> Kazanie żałobne na śmierć Janusza księcia Ostrog. Lacki. Później o wielkich bogactwach domu tego namieni się.

wzniósł najwięcej rodu swego imię i dziedzictwo i dzierżawy jego w tym wieku, 170 miast i miasteczek, 740 wsi zawierały. Lecz prawności posiadani swoich nie zupełnie pewnym być musiał, kiedy swych dziedzictw potwierdzenia od Zygmunta III i stanów Rzpltej potrzebował. Jak wielką przestrzeń ziemi Walenty Kalinowski starosta braclawski i winnicki otrzymał, biorąc z daru Rzpltej przez ustawę sejmową roku 1609 dobra *Human*, na mil trzydzieści rozległe,<sup>28)</sup> które dziś są majątnością dziedziczną domu Potockich? Uchwała nadawcza nie stanowi żadnej daru tego granicy, ale tylko wyraża pustynie *Umany*, jako w uroczyskach swoich to nazwisko zawiera się. Następnie w lat siedm hojna Rzplta i inne dobra na Rusi Kalinowskim przydała. Wiele możny ród Ostrorogów lub z Ostroroga, jak niegdyś zwano, jak był bogaty, jak liczne majątności dziedziczył, łatwo uczynić sobie wyobrażenie można, gdy jeżdżąc na sejmy z Wielkopolski do Krakowa, zawsze noclegi i popasy po drodze w swych włościach miewali; gdy dom ich jak najokazalszy, najdawniejszą godnością hrabiów zaszczytzeni, do dwóch tysięcy ludzi popolicie utrzymywał. — Głośne od dawna w Polsce bogactwa książąt Radziwiłłów. Czytam spisany stan dóbr Radziwiłłowskich może w wieku późniejszym od panowania Zygmunta III za Michała księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana W. X. Lit.,<sup>29)</sup>

<sup>28)</sup> Jakież to był wymiar tych mil 30? Czy wzdłuż, czyli w obwodzie rozumiany być miał? Znający wielką rozległość tych dóbr teraz, wartość tego daru osądzą.

<sup>29)</sup> MS. *Komput dóbr JC. księcia Michała Radziwiłła* itd. p. *Wy-czółowskiego spisany*. Trzymał on zastawem od Rzpltej starostwo czło-

iz te składały się z dziedzicznych miast 45, zamków 6, wsi 738; królewskich zaś miast 16, wójtostw 53, wsi 583, jezior 47, sołtystw, wybraniectw, zaścianków, puszczy, włok i t. d. równie wielkiej liczby. — Ale, iżbym rzecz skrócił, zawrę ją wyjątkim z Opałińskiego.<sup>30)</sup> Tak bogactwa panów polskich w tych czasach wystawia, zna ich dobrze, wiara mu dana być może: „Wielu dziedziczne włości tak obszerne rozproszone są po różnych państwach prowincyach, iż razem zebrane utworzyłyby księstwa na dwanaście i trzydzieści mil rozległe. Znam wielu, mówi tenże, którzy po 200 i 300 wsi, a po 20 lub 30 miast posiadają. Jest takich nie mało, którzy z dóbr swoich tysiąc piechoty, tysiąc lekkiej jazdy, to jest kozaków i dragonów, owszem są, którzy po 3 lub 4 tysiące wystawić mogą. Służą oni po części z roli, a za dany żołd mały do tego, zbrojno na zawołanie stanąć zawsze są winni. Domierzają więc Polacy bogactw Krasusa, którego mowę Pliniusz przywodzi, że ten tylko za bogatego uchodzić może, który z rocznego swego dochodu, pułk orężny utrzymywać zdoła.<sup>31)</sup> Lecz dochód panów polskich z dóbr, nie tak w pieniądzach, lubo i na tych nie zbywa,<sup>32)</sup> ale w obfitości płodów ziemi szacować należy. Tych niezmierne są korzyści. Zbiory nasze, które na ko-

---

chowskie, a w niem 3 miasta, 117 wsi. Także ekonomią wileńską zawierającą miast 3, wójtostw 8, wsi 94, jezior 36. Znowu ekonomią szawelską, w której miast 5, wójtostw 19, wsi 361. Włok zaścianańskich 5337, jezior 11 itd. Otoż bogaty!

<sup>30)</sup> *Polonia defensa contra Barclajum* str. 128.

<sup>31)</sup> *Lib. 33. cap. 10.*

<sup>32)</sup> Skromniejsi wieku naszego panowie, tej chępliwości, aby im na pieniądzach niezbywało, wcale nieznają.

py liczymy, tak obfite bywają, iż pospolitą bywa rzeczą mieć 10,000 kop z ozimego siewu, a u innych i 20; tyleż lub więcej z siewu jarego, kopa zaś omłocona dwie mace ziarna wydawa. Przydawszy do tego będące w wielu miejscach w używaniu daniny osypowe, pożytki z chowu owiec, jak w Wielkopolsce, z bydła rogatego, jak na Rusi, a łatwo sobie można zrobić wyobrażenie bogactw naszych.“

I na szkody Rzpltej niedosyć przezornój, i dla odparcia nalegań możnowładców niedosyć mocny Zygmunt III potrzebny zaś zawsze zjednać z nich sobie przyjaciół, których niechęci w doskwiernych prześladowaniach doświadczył, wiele takowych puściny, uroczysk, stepów w nieskąpem rozdawnictwie zatrwoił; zwłaszcza, iż Rzplta na sejmie roku 1590 nietylko je rozdać dozwoliła,<sup>33)</sup> ale pisząc ku woli możniejszych ustawy, rozdanie ich za powinność królowi poczytała. Wszak mimo tego szarpali tę ziemię i przywłaszczali w dziedzictwo samowolnie czynione zabory, owi możni panowie. Dowodem tego uchwała sejmu 1647, gdy stany chcąc w ład dobra narodowe wprawić, sądom właściwym dochodzić prawności dziedzicznych posiadania zleciły. Lecz czyliż dochodzono? Ileż razy za panowania Zygmunta III w skutku domagania się posłów ziemskich, rozkazane były rozgraniczenia dóbr Rzpltej od dóbr dzie-

---

<sup>33)</sup> Ustawa rzeczona te puściny za Białocerkwią leżące, do rozdania osobom szlacheckim i zasłużonym, (w tym wieku ledwo nie za toż samo znaczenie wyrazy brano: zasłużony i możny) wymienia: *Monaster Czerecherymowski nad Dnieprem, Baryszpole z Siedliszczem Iwanowskim, Horodyjszcze Włodereckie nad rzeką Rosią, Rokitna nad rzeką tejże nazwy, Horosza i Steporod nad rzeką Nieujszczu, przy granicy moskiewskioj i t. d.*

dziecznych, a zawsze nie wykazane bez skutku pęzły? Piętnaście razy powtarzana ustawa, i razu dopełnioną nie była. Dla czego? Przyczyna do zagadnienia nie trudna. <sup>34)</sup>

Nieskrowita chciwość możnowładców, unosiła ich za granice kraju do Włoch i Multan, dla szukania w tym słabym i źle rządzonym kraju, nowych dla siebie korzyści i zdobyczy. Udawało się Jazłowieckim, Potockim, Koreckim, Wisniowieckim i t. d. dobrze obłowić w takich wyprawach. Lekce to sobie wazyli niebacznici, że gwałcili prawa narodów i prawa krajowe, które tego wyraźnie bronily, że własną ojczyznę na nieszczęścia wojny i zemstę słuszenie obrażonego ludu narazili. Cóż wplątało Polskę w srogą wojnę dla utrzymania na gospodarstwie wołoskiem domu Mohylów, jeżeli nie związki z nim możnych Polaków. <sup>35)</sup>

---

<sup>34)</sup> Władysław Jagiellończyk, Olbracht, Alexander wiele dóbr narodowych zatrwonili, wiele sobie przywłaszczoneo, wiele przyznaniem summu pieniężnych w zastawie posiadano. Władysław zwłaszcza będąc królem oraz węgierskim, tak dobra królewskie rozdał, iż gdyby był do Polski wrócił, nie miałby się z czego utrzymać. Wiedział naród, iż wielu bezprawnie dzierzeli, wielom już lata dzierzaw i zastawy wyszły. Rewizye, lustracye za potrzebne uznano. Ale dla możnowładców potrzebnymi wcale niebyły.

<sup>35)</sup> Jeremi Mohyla, Gospodar wołoski przyjęty do indygenatu polskiego roku 1590, z Ciarnartownej bojara siedmiogrodzkiego córki był ojcem 4 córek, które wszystkie za panów polskich wydane były. 1) Regina Michałowi księciu Wisniowieckiemu staroście owruckiemu. 2) Marya Stefanowi Potockiemu wojewodzie braclawskiemu, a potem Mikołajowi Firlejowi wojewodzie sandomirskiemu. 3) Katarzyna Samuelowi księciu Koreckiemu. 4) Anna, naprzód Maxymilianowi Przerębskiemu wojewodzie łączyckiemu, powtóre Janowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu kasztelanowi łączyckiemu, po trzecie Władysławowi Myszkowskiemu wojewodzie krakowskiemu, po czwarte Stanisławowi Potockiemu wojewodzie krakowskiemu hetmanowi pol. kor. poślubione.

Jeszcze za Zygmunta I starali się dumni Bojarowie polscy wzbicić się w wyższą nad równość potęgę, lubo ją w mowach wystawiali, jako jedyną twierdzą wolności. Zнали, iż tej potęgi wielkość, od wielkości majątku zależy, iż i największy, w potomstwie drobnieje. Widziano w sąsiednich państwach majoratów przykłady. Na wzór tych pierwsi obszernych włości dziedzice Rafał Jarosławski kasztelan lwowski z Spytkiem bratem dóbr Przeworska panem, wyjednali u Kazimirza króla, iż uczynione przez nich imion swych urządzenie, *Ordination*, roku 1470 utwierdził. Ogół dóbr niemógł być dzielonym, ale przez najstarszego płci męskiej potomka posiadany być razem był powinien. Miejscem głównym ordynacyi, miasto Jarosław przeznaczone było. Szemrała na tę nowość szlachta, jako prawom równości przeciwną i niebezpieczną. Przeszła majątność w dom Tarnowskich, który rozrodzony dzielić się nią żądał. Wezwał więc opieki króla, a Zygmunt I wyrokiem swym ordynacją jarosławską uchylił. Nie utrzymało się podobnież rozrządzenie majątności wielkopolskich imienia Lubrańskich. Ustanowili je, Michał wojewoda i Jan biskup, poznańscy, bracia. Zniósł je Zygmunt August na powód Jakóba Chlebowickiego, który ostatnią dziedziczkę Lubrańską za żonę pojął.<sup>36)</sup> Toż uczynić zamysłał Jan Rozrażewski kasztelan po-

---

<sup>36)</sup> Czacki w szacowném dziele o prawach Lit. i Pol. Tom II. str. 11 wymienia podobne dóbr ziemskich urządzenia, jakie metryka koronna zawiera. „Roku 1537 Zbożnego (Pius) z Paniowa Zielińskiego, Odrowąza z Krzemienowiec. 1540. Karsnickich, 1579. Karskich.“ Ale te urządzenia tylko prywatne być mogły.

znański z bracią swymi; już ułożyli byli ordynacyą w dobrach Krotoszyn i Rozrażew dla imienia swego, ale układ ten nawet sejmowi do potwierdzenia poddanym nie był. — Jeszcze dotąd z tą myślą w obec zjazdu narodowego wystąpić jawnie możnowładztwo nie śmiało. Nabrało odwagi pod panowaniem Zygmunta III, i już swe wyniosłe zamiary odkryć stanom sejmującym przedsięwzięło. Pierwszy był dom książąt Radziwiłłów, których układ ordynacyi mocą ustawy sejmowej upoważniony został. Trzej bracia rodzeni, Mikołaja Czarnego z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki krakowskiej, wojewody wileńskiego marszałka i kanclerza W. X. L. synowie: Mikołaj Krzysztof zwany Sierotką, Albrecht i Stanisław książęta na Ołyce i Nieświeżu Radziwiłłowie takowy porządek, mówi ustawa, wszelkiej ojczystej dziedzicznej majątności potomkom swoim rozpisali, iż już tylko męzkiego rodzaju synowie rodzeni, a w niedostatku tych, tegoż domu krewni po mieczu, mimo własne dziewczki osiągać mogą, a zwłaszcza w tych przedniejszych jakoto: Ołyka, Nieśwież, Kleck, Mir, Grodek dawidowski i innych w postanowieniu opisanych. Postanowienie to z dozwoleń Stefana króla uczynione, sejm roku 1589 powagą swą utwierdził. — Na tymże sejmie Jan Zamojski kanclerz i hetman W. K. do czynienia podobnegoż porządku dóbr swoich, względem następstwa w potomstwie męzkiem, a w tych braku i z dalszych osób domu jego i z herbu Jelitów, z którychby przodkami przedtem przodkowie jego dział mieli, dozwoleń sejmu umocowany został. Sejm następny opis ordynacyi Za-

mojskiej przed sądem trybunału lubelskiego zeznany, nie tylko na wieczne czasy potwierdził, ale i założycielowi moc jego odmiany, póki żyw, zostawił. Jakoż sześć razy w niej odmiany i poprawy Zamojski czynił, otrzymane darem od Rzpltej starostwa zamechskie i krzeszowskie włączył, aż ustanowienie zupełne ordynacji roku 1604 dokonał.<sup>37)</sup> — Poszedł za temi przykłady dom Myszkowskich. Piotr wojewoda rawski i Zygmunt kasztelan wojnicki bracia rodzeni, nie tak w majątności zamożni, jak właściwą rodowi swemu wyniosłością, i szczególniemi względami Zygmunta III butni, na sejmie r. 1601 wyjednali od stanów Rzpltej pozwolenie, aby z dóbr swych połączonych ordynacją postanowić mogli. Niecierpiał stan rycerski Myszkowskich, a zwłaszcza Zygmunta,<sup>38)</sup> lecz wpływ dworu skutek im żądania ich ułatwił. Ustawa sejmu w tém od poprzednich się różni, że dobra ruchome i nieruchome, obecne i które potem nabytemi być mogą, pod tenże układ podciąga, a sejm postanowienie to, jakoby już opisane było pochwała i stwierdza.<sup>39)</sup>

---

<sup>37)</sup> Dobra ordynacji zamojskiej, zawierały początkowo miast 12, wsiów 230. Miasto główne, twierdzą i akademią było znamienite. W 85 lat od jej ustanowienia, Marcin Zamojski starosta ploskirowski ordynat, stawić 200 ludzi zbrojnych w każdej potrzebie Rzpltej, wspaniale się zobowiązał.

<sup>38)</sup> In Sigismundum Myscovium Sup. regni Marechalcum nuper titulis Marchionalibus beneficio exterorum principum acutum totius fere nobilitatis odium ferebatur. Lubiński de motu Civ. p. 26.

<sup>39)</sup> Myszkowscy ze Spytkowiec z krakowskiego początek swój wiodą. Z ich rąk poległ książę Zatorski. Nabył ten dom świetności z Piotra biskupa krakowskiego. Ustanowienie ordynacji 150 ludzi gotowych na obronę kraju przeznaczają, a na ordynatów wkładają obowiązek za 30,000 złotych włości do ordynacji corocznie przykupować. Gdyby ordynaci Myszkowscy dopełniali byli wiernie tej ustawy, szacując ówczesny złoty na



Ordynacya ta od Pinczowa stolicy dóbr i rodu Myszkowskich Pinczowską, a od godności dziedziców margrabstwem się zwała, za naszych czasów się wzniosła. Lecz nikt większej ordynacyi wystawić nie był w stanie, jak Janusz książę Ostrogskie, kasztelan krakowski. Pan niezmiernego majątku, na-przód roku 1609 pozwolenie układu następstwa w swych włościach od stanów pozyskał, a gdy układ dopełnił, sejm roku 1618 go zatwierdził. Taki zaś był, iż naprzód syn najstarszy, po ojcu miał ordynacyą dziedziczyć; w braku syna, miała spadać na Alexandra księcia Zasławskiego woj. braclawskiego, męża córki Janusza.<sup>40)</sup> Gdyby i w tym domu po-

---

teraźniejszych 9, powiększyłaby się była ordynacya pinczowska, dotąd w wartości dóbr nabytych przeszło 59 milionów. — Czyliżby w wiekach następnych Polska jój wystarczyła? Zawierała jednak ta ordynacya, choć nie obszernością, ale urodzajnością, ludnością i posadą najpiękniejszą część ziemi krakowskiej, jakoto dobra: Pinczowskie, Granieckie, Michałowskie, Małoksiążkie, Marcinowskie i t. d.

<sup>40)</sup> Po śmierci założyciela księcia Janusza 1620 bez potomka płci męskiej zeszedł, zięć jego Alexander książę na Zasławiu ordynacyą posiadał. Po Alexandrze, którego synowie Franciszek i Karól w dziecinnym wieku pomarli, Władysław Dominik książę na Zasławiu ordynatem został. Temu Sobieska syna Alexandra spłodziła. Lecz gdy i Alexander młodo zeszedł nie zostawił potomka, Teofila z książąt na Zasławiu Ostrogskich Wiśniowiecka ordynacyą objęła; część jój mocą wyroku kommissyi od sejmu r. 1674 wyznaczonej matce swój Katarzynie z Sobieskich księżnie Rdziwiłłowej odstąpiwszy. Jak potem przechodziła ordynacya w ręce książąt Lubomirskich, dalej książąt Sanguszków, jak przez księcia Janusza roztrwonioną została, do dziejów wieku, o którym piszę nie należy. W spisie dóbr ordynacyi ostrogskiej na mocy znowy kolbuszowskiej roku 1753 przez księcia Janusza Alexandra Lubartowicza Sanguszka marszałka nadwornego W. X. L., a który był synem księcia Pawła Karóla Sanguszka z Maryi Anny księżnej Lubomirskiej rozdaruwanych, oprócz już wprzód oznaczonej części, liczy się miast 18, wsiów 613. Czytajac zaś oświadczenie stanowiącego tę ordynacyą księcia Jana Ostrogskiego, iż tylko czwartą część swych majątności na ordynacyą przeznaczył, trzy zaś do działu potomkom swoim zostawił, wnieść wypada, iż musiał mieć naj-

tomstwa męzkiego niestało, miała się przenieść ordynacya w dom książąt Radziwiłłów do Janusza wtedy podczaszego litewskiego, a później kasztelana trockiego, mającego za żonę córkę jego Eleonorę, po zejściu pierwszego jej męża Hieronima Jazłowieckiego wojewody podolskiego. Gdyby ta linia bez potomka męzkiego zesza, miał ordynacyą posiadać Polak kawaler Maltański, na sejmie od stanów większością głosów podany: każdy zaś ordynat winien był na wszelką potrzebę Rzpltej stawić dobrze zbrojnego ludu 300 jazdy, i tyleż piechoty.

Tak się mnożyła i wznosiła możnowładców w Polsce potęga, stokroć niebezpieczniejsza i szkodliwsza dla swobód szlacheckich nad podejrzliwie dostrzeganą tronu przewagę.<sup>41)</sup> Wyżsi majątkiem i urzędami chcieli się i pożyczaną tytułów zacnością od prostej szlachty odróżniać. Przemoznym i czezy blask świetności zwykł się podobać. Ubiegali się więc za błyskotkami tytułów, marnych znamion próżności, których jako nam obcych, jako z duchem równości niezgodnych, nie dozwolali nasi ojcowie. Jan z Pilicy Granowski, syn żony Włady

---

mnieį miast 72, wsiów 2452 prócz slobód, futorów, uroczyszcz, nowych osad, które tylko ogólnie bez nazwy są wzmiankowane. Nie należały zaś do ordynacyi dobra książąt Ostrogskich: tarnowskie, opatowskie, jarosławskie, chmielowskie, peremilskie i t. d.

<sup>41)</sup> W bezkrólewiu po zejściu Zygmunta III większość na to godziła, aby wszystkie ordynacye zniesione były. Ale mocne zabiegi tych, którym wiele na ich utrzymaniu zależało, przemogły. Wtenczas jeden z nadętych zaszczytem obcym do przeciwniej strony odezwał się: *Poprawi ustaw Polakom Gustaw*, rozumiejąc o Gustawie, królu szwedzkim, że królem polskim miał zostać. Ale oba ustali, mówi *Grodziecki o tyt. i dygnit.* §. 42. Otoż już wtedy możnowładzcy obcemi dwory sejmom zagrażają: późnieį ich wpływu i opieki do zgńębienia Rzpltej użyjają.

sława Jagielly króla, a jego pasierb, zaszczycony od króla dostojnością hrabiego na Jarosławiu roku 1416 używać jój przecie nie mógł. Nie używali Odrowążowie, Szydłowieccy zaszczytu księstwa ani Kościeleccy hrabstwa, których im Karól V udzielił. Nie przyjęli Bonarowie, ani Firlejowie baronatu, który im cesarz Ferdynand nadał. Rozrażewskim, lubo listami dowodzili, że jeszcze za Bolesława księcia wielkopolskiego r. 1270 *Comites* mianowani byli, a później od Stefana króla, od Piusa V, Grzegorza XIII, Klemensa VIII papieżów, od Ferdynanda, Maxymiliana i Rudolfa cesarzów, nawet od Zygmunta III, Rzplta jednak hrabstwa im nie przyznała.<sup>42)</sup> Andrzejowi Tęczyńskiemu, wojewodzie krakow. nadane hrabstwo od Karóla V r. 1527 a i herby od Ferdynanda cesarza przydane r. 1561 w pismach tylko ku zaszczytowi zgasłego domu pozostały. Hieronim Chodkiewicz kasztelan wileński, Marcin Krasicki, wojewoda podolski, lubo od dworu cesarskiego hrabiami ś. p. R. mianowani, nie zapisani w księdze ustaw krajowych długo za takich publicznie uznanymi nie byli. Alexander Koniecpolski, wojew. sandom., od Ferdynanda III cesarza,

---

<sup>42)</sup> Jan Rozrażewski, marszałek dworu Elżbiety, królowej francuzkiój, Karóla IX małzonki, kupił był w Czechach *Baronat Blatneński i hrabstwo Ponsdorf* um. 1585. Syn jego Wacław z Lobkowiczownój zrodzony w czasie wojny z kacerzami r. 1619 był z nich wypędzony, ale od Ferdynanda II cesarza przywrócony został. Gdy r. 1581 o więzienie Czarlińskiego, szlachcica przez Kromera bisk. warmińsk. sprawa na sejm wniesioną była, Kostka, podkomorzy i poseł chełmiński skarżył o to biskupa. Bronił go Rozrażewski i przemówił Kostce, że obrażał króla krzywdząc tak zasłużonego męża. Na to Kostka: Poważam króla, szanuję senat, ale hrabia Rozrażewski z Ponsdorffu, tyle tylko znaczy, co szlachcic.

a Jerzy Ossoliński, kanclerz w. kor. od Urbana VIII papieża r. 1633 a od Ferdynanda cesarza 1634 godnością książęcą zaszczytzeni, używać jej jednak nie śmieli.<sup>43)</sup> Myszkowski Zygmunt, marsz. w. k., posłując do Włoch przez księcia Mantuy Gonzagę do herbu i imienia przyjęty, od Klemensa VIII margrabiego dostojnością udarzony, wniósł w swój dom zaszczyt margrabiów i nazwę Gonzagów. Lecz cho-

<sup>43)</sup> Gły Ossoliński godność księcia otrzymał, Radziwiłłowie dawniejsi książęta Rzeszy niemieckiej za ujmę dla siebie poczytali, aby kto w Rzeczypospolitej mógł być im równym. Usłużył ich próżności Grodziecki wydanem pismem r. 1637. *O tytułach cudzoziemskich*. Wyszła wkrótce *obrona tytułów* niepewnego pióra. Obywatelstwo Ossolińskiego przewadze nadetęj dumy ustąpiło, a sejm r. 1638 postanowił, aby nikt odtąd żadnych tytułów, ani świeższych, ani dawnych nie używał, ani o nowe nie upraszał, prócz tych, które w unii z Litwą przyjęte były. Grądzki Samuel, (*Histor. belli cosac. p. 166*) tak dzieje i powód tęj uchwały opisał. Pyszny Ossoliński znaczeniem swém w kraju, za małe dla siebie poczytał dostojności ojczyście, a korzystając z pogody, gdy naprzd do Rzymu posłował, a potem do Ferdynanda II ces. tytuł księcia Rzeszy niem. dla domu swego wyjednał, i onego tak w prywatnych pismach, jako i w podpisach przywilejów król. pieczętazrem będąc, używał, urażał się nawet, gdy mu kto nie dawał. Potrzebni łaski możnego, księciem go czcili, ale szlachta stała przy tém, aby mu ta cześć przez ustawę sejmu wzbронioną była. Wniesiona o to mowa na sejmie r. 1637 przez wielu posłów była popierana. Chętnie, rzekł Ossoliński, tytułu tego odstąpię, ale niech się go razem zrzeką Radziwiłły, Czartoryscy, Wiśniowiecy, Czetwertyńscy i inni. Nierówny jest stan rzeczy, odpowiedział Baranowski, poseł braclawski, domy wymienione odebrały ten zaszczyt z swych przodków, wyzuwać ich z niego byłoby jedno, co szlacheccia od szlachectwa odsądzać. Wybuchnął w nieumiarkowanym zapale gniewu: *Strzeż się panie Baran, aby ci kto welny na grzbiecie kijem nie wytrzepał*. Porwał się na te słowa Baranowski do szabli, ale wstrzymany został, a Ossoliński z obawy do króla się przysunął. Powstała wielka wrzawa, domagano się kary na kanclerza za zniewagę posła, i to było przyczyną, że sejm zszedł prawie beczynninie, a Ossolińskiego nieprzyjaciele wyszydzające go pisma rozrzucali po kraju i oneż jemu przesyłali. Na sejmie następnym r. 1638 nalegały stany, aby się zrzekł tytułu księcia, przywilęj cesarski złożył i Baranowskiego przeprosił, ustawę o tytułach zgodnie uchwalily.

ciaż w łaskach był u dworu, uznania jednak przez sejm pozyskać nie zdołał. Owszem gdy ordynacją swą Myszkowscy, pisze Grodziecki, „przez zręczne zabiegi obwarować chcą, tam i przez podejście godność margrabiów w ustawie dopisane, obrał się jeden z posłów sejmowych, który pióra w doręczeniu niemając, w kałamarzu marszałkowskim palec zmoczył i nim margrabstwo z ustawy wymazał, ochraniając równość, która jest matką wolności, i nie chcąc nikomu w prawach obcych wyniosłości przyznawać. Starzy Polacy, mówi on, i mościować sobie nie dali.“ Wspomina tenże, iż dla zachowania równości testament króla Zygmunta Augusta warował, aby te dobra, które król posiadał i Bona naskupowała w Polsce i Litwie, nie brały puścizną jego siostry, ale aby je Rzplta wykupiła; te słowa dodając: A jeżeli my przestrzegamy i warujemy, aby krew nasza królewska w państwach Rzpltej się sadowiąc, trudności jakiej nie czyniła, pogotowiu trzeba przestrzegać, aby też i inne osoby, które się postronnemi tytułami ozdobiwszy, mając przełożenstwa w Koronie i Litwie, do jakiego hałasu i sedycyi przyczyny nie dały.“

Nie było wtenczas tylko Radziwiłł, co miał zaszczyt zagranicznego książęcia, i to się był z nim tenże August poszwagrzył. Używali też już dawniej przyzwy hrabiów panowie: z Ostroroga, z Górki, z Tęczyna, z Tarnowa, z Wiśnicza, Szydłowca i t. d. Znalazł to podanie w rękopiśmie rzeczony Grodziecki, że Radziwiłł, gdy sobie od cesarza niem. godność książęcia uprosił, pozwany był przed króla Zygmunta I i do tego przyszło, że musiał przywi-

lój porzucić pod nogi króla, oświadczając się go zdrapać, albo w granicach państwa nie używać. Czem króla zmięczył i snadź pozwolenie otrzymał. Jak piękną chwałą w obliczu narodu okrył się Jan Zamojski, hetman w. k. gdy na sejmie roku 1605 głos podnosząc przeciw zagranicznym zaszczytom, żarliwie na nie powstał, i je przeciwnemi równości, która szlachtę polską uzacnia, okazał! Rzekł i o sobie, jako go częstowano takowemi, i że nimi pogardził, jako mu przysłane od króla hiszpańskiego złote runo z godnością książęcą odrzucił. Posła hiszpańskiego przynoszącego mu oboje, temi słowy odprawił: „Ma dosyć zaszczytów król i ojczyzna moja, któremiby mnie i potomków moich obdarzyć mogli, jeżeli na nie sobie zasłużą. Obce zaś mam za zbytne, nieprzystojne godności króla mego, a prawom ojczystym przeciwnie.<sup>44)</sup>

Nie cierpiała ich zawsze Rzplta, i w przywróceniu ziemi wołyńskiej i w połączeniu Litwy z Koroną, starożytnym tylko i prawdziwie z dawnych ruskich albo litewskich książąt pochodzącym, piścić i zwać się książętami dozwoliła. Tychto książąt rodu najbliższe domy, jakoto: Olelkowicze, Ostrogskie i Czartoryskie, dla tego pewnie, że najprościej ze krwi Jagiellońskiej idące, a przeto z pa-

---

<sup>44)</sup> Recens memoria incomparabilis viri Joannis Zamojski, non solum in patria, sed etiam apud exteros ob excelsas virtutes et res gestas clari. Hunc cum paucis ab hinc annis legatus regis Hispaniarum ducis titulo regis sui nomine honorare vellet, magno animo suscipere eum detrectavit, dicens: Sibi, suisque posteris abunde honorum regem suum et patriam suppeditare, si eos mereantur, externos vero honores superfluos et alienos a dignitate regis et patriae legibus videri. MS. list Jana Filleja, kaszt. wojnic. do synów w Ingolstadzie się uczących.

nującymi połączone, zasiadania w polskim senacie prawo miały.<sup>45)</sup> Żyły jeszcze i kwitnęły za panowania Zygmunta III z dawnego książąt rus. i lit. rodu imiona: Książęta Olelkowicze, Ostrogskie, Koreckie, Zasławskie, Czartoryskie, Sanguszkowie, Wiśniowieckie, Zbarazkie, Pruńskie, Rożyńskie, Czwertyńskie, Koszyckie, Poryckie, Lubeckie, Drućkie, Massalskie, Boremskie, Woronieckie, Sokołińskie, Nowosieleckie, Holszańskie, Pozaszyckie, Hołowczyńskie, Sołomereckie, Horskie, Oziereckie, Podbereskie, Bakrymowskie, Polubińskie, Trubeckie, Rafałowskie i t. d. A gdy te domy wymieniam, mam powód wspomnieć o tych znakomitych imionach, które w ciągu tegoż panowania zgasły.

1. Dom książąt Olelkowiczów wiezie swój początek od Olgierda, księcia litew., syn jego Włodzimierz wzięwszy działem z bracią księstwo kijowskie, Władysławowi Jagielle hołd zeznał, lecz mu je Witold z Skirgelem złączony roku 1394 wydarł, iż na włości kopylskiej na mil 30 wzdłuż przestać musiał i tam Słuck, miasto nad rzeką Słuczą założył. Syn jego Alexander Włodzinirowicz, po

---

<sup>45)</sup> Książęta ci chcieli mieć głos na zjazdach narodowych przed urzędnikami stołowymi kor. i lis. Tak król August w liście swym do Jana Chodkiewicza wyraża: „Dan też jest list ruski od Wasz. Mci i wszech panów rad naszych, o sporze niejaki, między panem stolnikiem a księciem Czartoryskim o wota, że książę chce wprzód stołowych urzędników wotować, dla czego w niebytności pana podczaszego chorego pan stolnik nie chciał po księciu Czartoryskim wotować, i snąc dla tego w pospolitój radzie nie miałby bywać, i wypisujecie nam WMC. zdanie swoje, aby dla jakiego zamieszania domy książęce przypuścić choć alternatą z stołowymi urzędnikami: ale iż tego nie bywało, jak żywo, przeto nie chciałbym nad dawny zwyczaj urzędnikom stołowym ubliżyć i t. d. Więc to o miejsce chodziło. MS. z BS.“

rusku Olelko już się na Kopylu i Słucku księciem pisał, ale z tego dziedzictwa Witold go wyzuł, i w Kiernowie więził. Jagiełło na żądanie panów litewskich, którzy Olelka po zabiciu księcia lit. Zygmunta przez Iwana księcia Czartoryskiego na swe księstwo wzywali, na stolec kijowski przywrócił, na którym spokojnie do roku 1455 syna jego Siemiona Olelkowicza Kazimierz król utrzymał. Umierając on r. 1470 posłał królowi konia białego i łuk swój, na którym i którym Tatarów gromił, a małoletniego syna i Alexandrę córkę opiece króla polecił. Król córkę za Konstantyna, księcia na Ostrogu wydał, a Bazylego Olelkowicza dochodami z Pińskiego i Kobierzyńskiego starostwa opatrzył. Ten z Elżbiety Radziwiłła Mikołaja wojewody wileńskiego córki miał synów Jurgę i Siemiona. Jurgi syn Siemion z Tęczyńskiej wojewodzianki krakowskiej zrodzony zmarł ostatni z rodu tego r. 1593. Z Kiszczanki Barbary wojewodzianki podlaskiej pozostała jedynaczka Zofia, Michała księcia Olelkowicza córka, o której rękę i opiekę do krwawej przychodziło walki, poślubioną została Januszowi Radziwiłłowi kasztelanowi wileńskiemu, z którą dobra Kopyl i Słuck<sup>46)</sup> Radziwiłłowie wzięli. Książęta Olelkowicze brali miejsce w senacie, które gdy książę Jerzy pewne mieć chciał 1572 r. w bez-

---

<sup>46)</sup> Wielu Zygmunтови radzili, aby król księstwo słuckie na skarb zająć kazał, iż było tylko lenną książąt dzierżawą. Ale Zygmunt nie chciał kzywdy sieroty, i spokojne jej posiadanie zostawił. List Zygmunta I Olelkowiczom prawo zasiadania w senacie przyznał, August zaś r. 1568 go potwierdził. *Ms. arch. Stan. Aug.* Niesiecki rozumie, że miejsce w senacie Olelkowiczom pozwolone było za Kazimierz króla w nagrodę, że im księstwo kijowskie zabrano.



królewiu, stany mu po biskupie wileńskim nazna-  
czyły. Lecz gdy do senatu przybył, wojewoda wi-  
leński Mikołaj Radziwiłł Olelkowiczowi niechętny  
z innymi litewskimi pany oparł się, iż z senatu  
wyjść musiał.<sup>47)</sup>

2. Dom książąt Ostrogskich jest ruskim wła-  
ściwie; pierwszym przodkiem swym w tém imieniu  
znali Dawida Hrehorowicza, dziada króla halickiego  
Daniela. Na księciu Bazylim na dwa się szczepy  
rozdzielił. Starszy Janusz księciem Ostrogskim,  
młodszy Hrehory Zasławskim się pisał. Ale się zno-  
wu w jedno zeszyły w Władysławie Dominiku wo-  
jewodzie krakowskim na Ostrogu i Zasławiu ksią-  
żęciu. Ów to Janusz ostatni imienia książąt Ostrog-  
skich potomek zmarł roku 1620. W płci żeńskiej  
córka rzonego księcia Władysława Teofila, księ-  
cia Lubomirskiego marszałka W. K. małżonka, jako  
bezdietna dom ten zakończyła. — Wprzód ksią-  
żęta Ostrogscy używali herbu pogoni ruskiej czyli  
Ś. Jerzego, ale Konstantyn wojewoda trocki hetman  
W. X. Lit. powróciwszy z Moskwy, gdzie lat 7 był  
w niewoli, wziął inny złożony z Leliwy i Ogończy-  
ka, z przyczyny synów, Konstantego, który miał  
za sobą Tarnowską kasztelanę krakowską herbu  
Leliwa i Eliasza, który Kościelecką podskarbiego  
koronnego jedynaczkę herbu Ogończyk za żonę po-

---

<sup>47)</sup> *Dux Slucensis Georgius locum in senatu episcop. vilenſi pro-  
ximum a proceribus Poloniae in convocatione per literas attributu invadere  
anelans, patremq. suum et sese ante unionis tempus eum locum obti-  
nuisse praedicabat, sed palatino vilenſi Nicolao Radivillo male in eum  
affecto ceterisq. proceribus Lithva. nis resistentibus, pedem referre coactus  
est. Orzelski de interregno Ms.*

jął. Niezmierne majątności i bogactwa ten dom posiadał. Książę Janusz zostawił w gotowiznie 300,000 dukatów węgierskich, monety zaś, pereł, naczyń złotych i srebrnych, sprzętów bogatych mnóstwo. Konstantyn książę Ostrogski wojewoda kijowski, miał rocznego dochodu przeszło 11 milionów złotych dzisiejszych. Starszym sługą czyli marszałkiem dworu, miał górnego wojewodę, i ten 70 tysięcy złotych owego czasu płacy pobierał, choć tylko dwa razy do roku służbę czynił. Dwór w panięta i liczbę ludzi okazały tysiąc, lub dwa, samych słuźalców różnego stopnia zawierał. Nie dziw, iż nadęci swoją potęgą wyłamać się z pod władzy Rzeczypospolitej i udzielnymi książęty być chcieli.<sup>48)</sup> Dowód, jak wielkie majątki w Rzeczachpospolitych są niebezpieczne.

3. Książąt Rożyńskich dzielnica od książąt litewskich idzie, herb własny mają. Osiedłszy na Rusi w kijowskiem w Roźnie nad rzeką Teterów, uchodzącą do Prypeci, Rożyńskimi zwanymi zostali. Z tych Michał i Dymitr, czynami wojennymi się wstawili. Ale przeniósł ich daleko chwałą dzieł rycerskich Jan Roman ostatni domu tego potomek. Ten popierając sprawę Dymitra cara samozwańca w Moskwie, gdy i przeciw sile nieprzyjaciół i nie-swerności własnych żołnierzy walczy, r. 1610 życie zakończył.

4. Pruńskie książęta potomki książąt ruskich

---

<sup>48)</sup> *Grodziecki o tyt. i dygn.* — *Niesiecki* o tym domu pisze, iż był najbogatszy w Polsce, a i w innych państwach, mało kto z prywatnych wyrównać mu zdołał. — Są, którzy twierdzą, iż księstwo ostrogskie było kiedy udzielne, jak włódimirskie, siewierskie i t. d., ale się mylą.

mający nazwę od Pruńska miasta dziś zostającego w Rossyi, i używali herbu jezdźca z kopią. Z tych Alexander naprzód stolnik W. X. L. a potem kasztelan trocki z Teodory księżniczki Sanguszkownej owego sławnego Romana córki, był ojcem 2 synów, Juliusza i Alexandra młodo zmarłych, z których śmiercią, dom ten upadł w wieku Zygmunta.<sup>49)</sup>

5. Poryckie książęta z rodu litewskich książąt Korybutów; jedenże z Wiśniowieckimi i Zbaraskimi początek mają, od *Porycka* zamku na Wołyniu nazwani. Bez wielkiej świetności za tego panowania zgasli.

6. Szczepem rodu książąt litewskich Olgierdowiczów był dom książąt Koreckich; od włości po nad rzeką Korzec do Słuczy wpadającą, gdzie Dymitr Olgierdowicz w mieście oblanem rzeką zamek wystawił, nazwę swą wzięli. Z tych słynny Samuel, syn Jana Karóla kasztelana wołyńskiego, wojownik niezrównanej odwagi, lubo raz z Maryanną Hermolausa Ligęzy podskarbiego koronnego córką po Tarle kasztelanie wiślickim wdową, powtórne z Zofią Opalińską Piotra wojewody poznańskiego córką, po Stanisławie Koniecpolskim hetmanie wdową w śluby wchodził, niemiał jednak żadnego potomstwa i na nim dom książąt Koreckich ustał.

7. Dom Jazłowieckich herbu Abdank w dzie-

---

<sup>49)</sup> Paprocki list przytacza, w którym książęta Pruńskie z dzielnicy książąt Rożyńskich Kazimierzowi III hołd zaręczyli. Mniema piszący, że Pruńscy unikając srogości Iwana cara Moskiewskiego, z Rossyi do Polski się wynieśli. Sarnicki ród ich od Włodzimirza Wielkiego wywodzi. *Paprocki o herb. str. 353.*

jach sławy rycerskiej znamienite ma miejsce. Sławny był za Zygmunta Augusta hetman Jazłowiecki, który zwyciężkiem żelazem opędziwszy nieprzyjacielskie kraje, i aż do Czarnego morza przyciągnawszy, wrzucił w toż morze swą buławę, mówiąc: *Póty Polski granice!*<sup>50)</sup> Czynny ród w usługach publicznych, wzrosły spadkiem majątku Buczackich, wydał ostatniego Hieronima wojewodę podolskiego. Ten złączony małżeństwem z Eleonorą Janusza księcia Ostrońskiego kasztelana krakowskiego córką, roku 1607 schodząc bezdzietny, dom Jazłowieckich zakończył. Rusinami będąc z przodków i gniazda swego, z Rusią trzymali, od Antoniego Przemysła Dominikana z kościołem rzym. zjednoczeni.

8. Bonarów imię ze Szwajcar do Polski wniesione było. Przodek ich od nabytych dóbr w Krakowskim na Ogrodzieńcu się pisał. Rządząc przez wiele lat żupami Wielickimi w wielkie bogactwa Bonarowie się wzbili.<sup>51)</sup> Słynęli z nich za Zygmunta I Seweryn z Ogrodzieńca i Kamieńca (dziś Odrzykoń się zowie) po Betmanach spadłego dziedzie kasztelan biecki, i ostatni za Zygmunta III także Seweryn z Balic, kasztelan krakowski, który

---

<sup>50)</sup> Kaz. pogrzeb. Jan Wolski Jezuita.

<sup>51)</sup> Żupy Wielicki i Bochni były zawsze dla żupników wielkich, nie soli, ale złota kopalnią. Wszystkie domy, z których byli żupnicy, w bogactwa wielkie kwitnęły. Jan Bonar za Zygmunta Igo zastawione dobra królewskie swemi pieniędzmi okupił. Za Spiż Jordanowi z Zakliczyna 12000 czerwonych złotych. Za Oświęcin i ruskie żupy Pawłowi Czarnemu mieszczaninowi krakowskiemu 14000 czerwonych złotych. Za Olborę Olkuską, to jest dziesięć kruszcu, Sewerynowi Bethmanowi 5000 złotych i t. d. wypłacił.

z córki Wołowicza kasztelana wileńskiego i kanclerza W. X. Lit. niemając żadnego potomka, zszedł roku 1593, a majątności wszystkie Bonarów dom Firlejów zagarnął.

9. Dom Ogończyków Kościeleckich, których imię z zasług znakomitych sławne, ostatni nosili: Łukasz biskup poznański zmarły roku 1597, Jan kasztelan międzyrzecki, Krzysztof kasztelan inowrocławski, Stanisław kasztelan bydgoski, dla braku męskich potomków, innym domom wielkie majątności, a z niemi i długie spory prawne zostawili.<sup>52)</sup>

10. Ocieski domu największym zaszczytem był mąż wielkiej sławy, cnoty i nauki, Jan kanclerz koronny zmarły za Zygmunta Augusta króla roku 1563. Ostatni dwaj potomkowie byli: Jan starosta olsztyński, Joachim kasztelan sandecki; oba w usługach publicznych dowiedli cnoty i przywiązania swego do ojczyzny. Z śmiercią Joachima przypadłą roku 1620 zgasło imię Ocieskich w Polsce, które wskrzesił dom Brühlów w Saxonii, jakoby pochodzący od Jana z Ocieszyna, który z dworem Barbary Kazimierza IV córki, a Jana Alberta siostry poślubionej Jerzemu księciu elektorowi saskiemu, wyjechawszy, tam swe potomstwo rozplenił.<sup>53)</sup>

11. Ród Łodziów z Górki, których też Górkami zwano, pisał się z włości *Górka* w pograniczu

---

<sup>52)</sup> Są jeszcze Kościeleccy w Wielkopolsce, lecz czyli Ogończykowie niemał wiadomości.

<sup>53)</sup> Duńczewski w przypisie do Brühla Herbu Tom I.

szląskiem położonej. Ostatnim był z niego Stanisław wojewoda poznański, starosta ruski, pilski, kolski, muszyński, wieluński, pan obszernych majątności, w pożyciu obywatelskim, aż do zbytku wspaniały, swobód szlacheckich żarliwy obrońca, ale warchoł burzliwy, gdy z sejmu roku 1593 wracał, żyć przestał. Wielki jego majątek w dom Czarnkowskich się przeniósł.

12. Kniaziowie Boremlscy od włości dziedzicznej na Wołyniu *Boremla* nazwisko wzięli, a ród swój od książąt Ruskich; niewiele świecili w dziejach krajowych, a skończyli na ostatnim Andrzejku, który bezżenny w młodym wieku roku 1610 umarł.

13. Zasłużony w Prusiech dom Czemów, w XV i XVI wieku pięknie kwitnął i znaczne w obywatelstwie urzędy sprawował. Fabian Czema kasztelan chełmiński z Katarzyny Leszczyńskiej, nie mając syna, skończył imię Czemów roku 1629.

14. Radwanowie Uchańscy gniazdo swe mieli włość *Uchanie* w Bełzkiem, ale po większej części przeniesieni w Mazowsze tam kwitnęli. Z nich był Jakób Uchański arcybiskup gnieźnieński, który obwiniony był w Rzymie, iż kacerzom sprzyjał. Ci radzi mieć pierwszego biskupa polskiego w swych liczbach, jako współwiercę, sobie go przyswajali. Zdał Uchański sprawę z swego myślenia i wierzenia sposobu, Rzym prawdę uznał i gniew swój złożył. — Synowcem był jego Paweł Uchański wojewoda bełzki, ten w poselstwie Stambulskim roku 1590 życie położył. Z Anny Herburtownej kaszte-

lanki lwowskiej zrodzona jedynaczka w dom Danilowiczów Uchanie wniosła.

15. Jednym z najznakomitszych domów na Rusi był dom książąt Korybutów Zbaraskich, plemię książąt litewskich. Ostatnim był jego potomkiem Jerzy książę Zbaraski kasztelan krakowski czoło polskiego senatu, miłością ojczyzny, męstwem i dziełły rycerskimi sławny. Po zejściu bezdzietnem roku 1631 ustało imię Zbaraskich, które od miasta *Zbaraża* na Rusi poszło. Majątek ich zlał się na Janusza księcia w dom Wiśniowieckich.

16. Toporczykomie Tęczynscy od początku wieku XIVgo z Tęczyna zamku skalistego wziętą nazwę, chwalebniemi czynami i rzetelnemi dla ojczyzny usługami wsławili, i najpierwsze w senacie polskim miejsce zasiadali. Szczątek ich Jan wojewoda krakowski, lubo z Mińskiej żony trzech miał synów: Gabryela, Krzysztofa i Stanisława, gdy żaden z nich męzkiego nie zostawił potomka, śmiercią swą roku 1638 zacny ten dom od Karóla V cesarza godnością hrabiów roku 1533 od Ferdynanda Igo cesarza roku 1561 przydanym lwem i orłem do herbu, zaszczycony, zamknął. Córka jego Izabella w związku małżeńskie wszedłszy z Łukaszem Opalińskim marszałkiem W. kor. obszernych imion dziedziczka, wszystkie w dom męża zlała.<sup>54)</sup>

---

<sup>54)</sup> W obawie wznieconej-przez próżność, a podobno i dumę, aby ktoś się kiedyś nieodważył wskrzesić tego imienia, przy urzędowych swych podpisach dołączał: *Ultimus viorum de Tenczyn*, to jest: ostatni domu Tęczynskich męzki potomek. *Rozmowa Artax. z Ewand. p. Lubom. ror. 8.*

17. Golsey herbu Rola, z których Stanisław wojewoda ruski z Kujaw pierwszy osiadłszy na Rusi, i tam znaczne posiadłszy imiona, chociaż związek małżeński z Anną Potocką kasztelanką kamieniecką zawarł, zszedł jednak bezdzietny roku 1612, także i brat jego Jan z Zofią Zamięchowską ożeniony nie miał potomka. Dobra Golskich: *Buczacz, Podhajce, Czortków* i t. d. w dom Potockich Piławitów weszły.

18. Koszyrskie księżęta Lubartowicze, dzielnica domu księżąt Sanguszków, w synach niegdys księżęcia Dymitra na Koszyrskich i Kowelskich rozdwojona, a która na księciu Adamie wojewodzie wołyńskim zmarłym bezpotomnie roku 1632 zupełnie ustała. Trwa zaś i kwitnie druga księżąt Kowelskich Sanguszków dzielnica.

19. Z Mortęskich znakomitego w Prusiech domu ostatni był Ludwik wojewoda chełmiński, zmarły roku 1615, którego nagrobek w Lubawie to świadczy.

20. Dom Łaskich Korabitów, winien był swą sławę mężom znakomitym, którzy to imię potomnym czasom podali. Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński, wiele świetności następcom swym przydał. Inny Jan Łaski kanonik gnieźnieński odstąpiwszy wiary katolickiej, chwycił się nauki Kalwina, w Niemczech, Anglii i Węgrzech z rozumu i pism słynął. Hieronima Łaskiego wojewodę sieradzkiego, którego włości obszerne rozlegały się ku morzu Czarnemu, który Jana Zapolę króla węgierskiego szukającego w Polsce schronienia, usługą i majątkiem wspierał, znane w dziejach jest imię, jako i syna jego Jana



Olbrachta, który był rozmaitego losu igrzyskiem. Na Olbrachta synach, imię Łaskich upadło.

21. Strussowie herbu Korczak, zagniezdzeni na Rusi, a szczególnie w Pokuciu, z Kromorowa się pisali. Niesiecki mniema, że Mikołaj starosta halicki z tego imienia i herbu był ostatni. Ród to waleczny i wojenny, w jednej bitwie z Tatarami pięciu braci legło, woleli razem śmierć chwalebną ponieść, niżeli jeden drugiego opuścić. O tym domie napisał Paweł Potocki, iż rzadko którego Strussa ciało bez szwanku lub kalectwa do grobu złożono.<sup>55)</sup> Paprocki w gniaździe cnoty naliczył 24 Strussów, którzy za ojczyznę gardła dali.

22. Dom Bażyńskich, który w Prusiech przez lat półtorasta kwitnął w urzędach i majątku; roku 1612 na Janie bezpotomnym zgasnął. Prócz dóbr dziedzicznych, dziewięć starostw dziedzicznie prawie posiadali. Między temi: Sztum, Gniew, Skarszewo, Sobowidz, puszczone im w nagrodę od Kazimierza króla, dopiero za Zygmunta odjęte im zostały.

Po wypisaniu zgasłych za Zygmunta III znakomitych domów, do rzeczy o możnowładztwie się wracam. Należało do utrzymania w jego rękach potęgi, aby najpierwsze w kraju urzędy przez możnych zajęte były. Nie było u nas nową rzeczą godność senatora z obowiązkiem oraz ministra sprawować. Ale nową dotąd było, aby dwa najwyższe w Rzpltej ministra pokoju i wojny urzędy w je-

---

<sup>55)</sup> *Ex Strussia gente raro aliquis integrum corpus sepulchro intulit Cent. Cl. Vir. p. 77.*

dnychże ręku złożone były. Tak je piastowali za panowania Zygmunta III, Krzysztof książę Radziwiłł, Jan Zamojski, Lew Sapieha, Stanisław Żółkiewski. — Słuszną to wzniecało w podejrzliwych zawsze wolnego ludu umysłach obawę. Szemrano i mówiono głośno: że przewaga połączonej władzy hetmana kanclerza wolnościom narodowym niebezpieczeństwem zagraża.<sup>56)</sup> Że należy ją tak określić, aby nigdy szkodliwą być nie mogła. Ale łatwiej się złe niedopuszcza, niżeli dopuszczone powściąga; tu się powściągnąć nie dało. Była to pora wzniesionego możnowładztwa, umiającego korzystać z powolności ulegającego króla. Nie dosyć mieli oni na tém, iż sami najwyższe stopnie godności i władzy zajmowali, najbogatsze dla siebie i dla swoich zagarniali królewszczyzny, żądali jeszcze, aby nikt o żadną łaskę dworu bez nich osiągnąć się nie ważył. To było najobfitszą zaburzeń publicznych podniętą, to najważniejszą zrywanych sejmów przyczyną. Bo gdy prawo wyrzekło, że urzędy

---

<sup>56)</sup> De motu Civili. Łub. p. 95. — Podawono różne sposoby przeciw Zamojskiego przewadze, o jój ukróceniu mówiono, iż połączone w jednych ręku buława i pieczęć wielka, dwie najważniejsze w Rzpltej władze, niebezpieczne są dla narodu, i t. d. *Piasecki Chron. str. 95.* Wyrzucano mu otwarcie, iż zbyt wielką potęgę pod siebie zagarnął, że się lęka go naród, z czego się sam przechwalać nie wzdryga, że powinien od téj obawy uwolnić. *Heidenstein str. 243.* Na zjeździe przedobierczym po śmierci Stefana strona przeciwna Zamojskiemu odebranie mu władzy hetmańskiej uchwaliła, i z tém oświadczeniem do niego wyprawiła. Byłaby ztąd domowa wojna wynikła, gdyby byli Zborowscy mieli kogo naprzeciw Zamojskiemu wystawić. Lecz wyższy wziętością powszechną i potęgą Zamojski, ugiąć się nie dał. Czego sami dokonać niemogli, mniemali, iż Maxymiliana na tron wyniosłszy, dokażą. I to się nie udało; wszystko Zamojski pokonał. *Zalaszowski T. I. pag. 211. Duncz. l. 1. fol. 215.*

na sejmach przed wszystkim rozdane być mają, do niczego więc przystępować nie dopuszczano, póki te rozdane nie zostały. Na sporach, niesnaskach i wrzawach, czas obrad upływał, pełzły sejmy na niczem, lub zrywane bywały. Ileż zamieszania i zaburzenia na sejmie roku 1600 ubiegających się o urzędy starania sprawiały? Ileż zabiegów o biskupstwo krakowskie po kardynale Radziwille; o kujawskie po Hieronima Rozrażewskiego śmierci? Zdanie powszechne Tarnowskiego biskupa poznańskiego śmierci? Zdanie powszechne Tarnowskiego biskupa poznańskiego byłego podkanclerza koronnego, tém dogodniejszego królowi, że nieprzyjaznego Zamojskiemu przeznaczało. Piotr Tylicki, ile świeży podkanclerzy, do wyższego stopnia miał prawo. Za Goślickim biskupem przemyskim i Wojciechem Baranowskim płockim, zdatność i zasługi mówią. Ale los padł inaczej, krakowskie Bernard Maciejowski biskup łucki przychylny Jezuitom, którym do domu ich lubelskiego dobra swe Chodel nie dawno darował, otrzymał. Jan Tarnowski, gdy mu ksiądz Skarga wiadomość przyniósł o mianowaniu go przez króla na biskupstwo kujawskie, w przykrych wyrzucił słowach: „Wasza to, rzekł, Jezuicka sztuczka, żem biskupstwa krakowskiego nie dostał.“<sup>57)</sup> Wtedy bowiem, pisze Piasecki, nie tylko duchownych,

---

<sup>57)</sup> *Joannes Tarnowski, Petro Skarga religioso Soc. J. regis nomine episcopatum Vladislaviensem sibi deferenti acerbioribus verbis improbravit, quod ejus, et aliorum societatis opera. Cracoviensi episcopatu fuerit fraudatus. Illorum enim favore tum precipue partitiones munerum hujusmodi constabant, et non solum sacerdotales, sed et equestres dignitates ac beneficia eor. arbitrio dispensabantur.* Chron. gest. Piasecki p. 222.

ale i świeckich urzędów i łask królewskich rozdawnictwo szło podług Jezuitów woli. Takowemi zabiegami roztargnieni, zaniechali najważniejsze Rzeczypospolitej sprawy i obrady sejmowe zamknęli.<sup>58)</sup> Sejm roku 1603 zaburzony został z powodu oddanej łaski wiel. kor. Zygmuntowi Myszkowskiemu przeciw poleceniu i zdaniu Jana Zamojskiego. Na sejmie roku 1605 o godność prymasa po Janie Tarnowskim, o pieczęć mniejszą, o referendarye koronne i inne urzędy, także niezgody, kłótnie i wrzawy powstały, i przez nie, mimo najpilniejszych potrzeb narodu, o których nawet radzić nie chciano, czas marnie w śród zamieszania upłynął.<sup>59)</sup> Po uspokojeniu kilkoletniej burzy rokoszowej, gdy jednych umysły pokonane mocą, drugich ułagodzone dobrocią króla, do karbów powinnej podległości wróciły, wszystko już lepsze chwile Polsce zapowiadać zdało się. Ale zły wróg nowe jej klęski gotował. Wyprawa moskiewska nieroztropnie przedsięwzięta, zbyt słabo wspierana, bez układu i zgody w wodzach, bez karności w wojsku prowadzona, nie mogła tylko najgorszy mieć skutek. Zbliżyły go niechęci możnowładców, gdy Jakób Potocki wojewoda braclawski Chodkiewiczowi litew. i Żółkiewskiemu koronnemu hetmanom zajrzając chwały,

---

<sup>58)</sup> *Talibus studiis intenti tunc ecclesiastici, etiam equestres, in suffragiis unusquisque conjunctionis suo ferendis distracti, curam Rplte seposuerant, et nullo publicorum negotiorum, quæ in deliberationem venerant, definito comitia solverunt. Idem pag. 223.*

<sup>59)</sup> *Talibus tractandis et forensibus litibus agitandis trahebantur comitia gravioribus Rplce negotiis prorsus derelictis, quæ nuntii Equestris ordinis in deliberationem suam admittere detractabant, querelis et suscionibus omnia permiscentes. Idem pag. 267.*

ku lepszym powodzeniom wojennym przeszkody stawiał.<sup>60)</sup>

Roku 1618 w opłakanym stanie Polska się ujrzała. Wojna toczona w Moskwie kwiat młodzieży wysiekła; hańba i smutek z poniesionego zawodu tak kosztownego przedsięwzięcia naród trapiły, a nadto go jeszcze strata Mołdawii, najazdy Tatarów, nadewszystko zaś łupieztwa, rabunki, pożogi od spiknionego wojska, jako od najsroźszego nieprzyjaciela nękały i niszczyły. Sejm złożony wtedy w Warszawie miał się czém zająć, wymagały tego pilne i ważne kraju potrzeby. Moźnowładztwo przecie zwyczaju swego prześcigania się w zabiegach o urzędy i starostwa nie odstąpiło. Sejmy stały się polem, na którym moźnowładzcy z sobą i królem walczyli. Pamiętny tego przykład podaje nam sejm r. 1618. W owym to roku, kiedy król szwedzki Gustaw w chęci opanowania Inflant, chcąc otrąbione, lubo nie przygotowane zamysły Zygmunta uprzędzić, zdradą Jerzego Farensbacha Inflantczyka, któremu król polski straż twierdz i miast powierzył, poddane sobie, w moc swą zagarnął, kiedy szło o tron i państwo moskiewskie do zyskania lub stracenia na zawsze, kiedy Ukraina, Wołyń i Podole zagrożone napadem Turków i Tatarów o ratunek wołały; gdy te twarde okoliczności obradom sejmowym wystawione zostały, odłożono je na stronę, jakoby dla nich obce były, a wszystkich umysły z zapalem największym zajęły się jedynie urzędami, które na tym sejmie rozdane być miały; mo-

---

<sup>60)</sup> Z historyi Żółkiewskiego.

żnowładzcy jako stron swoich dowódczy, szlachta jako stronnicy swych dowódców. Chciał król mianowanie osób zwlec do końca sejmu, chciał, aby wprzód stany uchwaliły to, co konieczna obrona kraju, co jego bezpieczeństwo wyciągało. Ilekroć Wiesiołowski marszałek sejmowy wnosił rzecz jaką, tyczącą się sprawy publicznej, tylekroć przytłumiony został wrzaskiem występujących z prawem, iż przed rozpoczęciem innej czynności urzędy rozdane być powinny. Jak gdyby stany mocy prawodawczej do zmiany, lub zawieszenia tej ustawy w potrzebie, nie miały. W takowej gorszącej bezczynności zaburzeniu obrad, gdy czas uchodził, król nareszcie uporowi uledez był przymuszony. Rej między burzycielami wiodli książęta Jerzy i Krzysztof Zbarascy najmożniejsi w izbie poselskiej, aby się zemścili odmówionych im od króla urzędów, lub, aby pokazali dworowi, ile mu przydatnymi być mogą.<sup>61)</sup> Król im na przekorę pieczęć wielką nienawidzonemu od nich, niestarającemu się, ani myślącemu o tém 70-letniemu hetmanowi Żółkiewskiemu oddał. Wywarli oni złość swą przeciw Henrykowi Firlejowi, zaszczyconemu względami królowej, chcącemu się i przy pieczęci mniejszej i przy biskupstwie płockiem do przyszłego sejmu pozostać, bo go publicznie posłowie obelgami okryli. Równie nad spodziewanie wszystkich król Andrzeja Lipskiego pod-

---

<sup>61)</sup> Georgius et Christophorus duces Zbaravií, tunc tribunitia inter nuntios terrarum potestate prevalentes, motus ciebant, quo repulsam in petitione dignitatum acceptam vindicarent, vel regem stringerent, ut opera ad colibendum hujusmodi nuntiorum duritatem uteretur. Chron. Pias. pag. 368.

kanclerzem mianował, człowieka nieużytego i po-  
pędliwego, ale zaleconego z biegłości w prawie. Po-  
czém już o podkomorstwo koronne żądane przez  
księcia Krzysztofa Zbarazkiego nie naglono, bo pe-  
wni byli, że po ich woli oddane nie będzie. W zgieł-  
ku takim prywatnych zabiegów, sprawy publiczne  
słyszeć się nawet nie dały.<sup>62)</sup> Z tychże przyczyn  
i sejmu r. 1624 obrady zawichrzone były. Szło o  
kanclerstwo, które Andrzej Lipski złożył posunięty  
na biskupstwo kujawskie; szło o biskupstwo war-  
mińskie, które, iż król synowi swemu Janowi Al-  
bertowi oddał, gniewano się, szło o bogate w do-  
chody starostwa, które prawie sobie wydzierano.  
Burzliwe spory czas cały sejmowy zabrały. Ledwie  
dzień ostatni sprawie publicznej, co do posilków od  
dworu wiedeńskiego żądanych, przeciągnięciem aż  
do późnej nocy posiedzenia, poświęcono, a tak i ten  
sejm bez pożytku się zakończył.<sup>63)</sup>

Cóż dopiero mówić o zuchwałej w życiu oby-  
watelskiem niektórych możnowładzców swawoli?  
O nich to zacny Peplowski napisał: „iż na powin-  
ność swą mało pamiętni, wszystkich praw powagę  
i bojaźń odrzucili i za swą żądzą zaślepieni poszli.  
Tak wiele i tak wielkie tych blisko przeszłych lat  
widzieliśmy przez nich popełnione zabójstwa, tak  
wiele zgwałconych szlachetnych żon a panienek, tak

---

<sup>62)</sup> Publica negotia in tanto strepitu privatorum certaminum, vix  
audiebantur. Idem.

<sup>63)</sup> Sicquo comitia illa et regi et ordinibus fastidiosa, nullo Rplem  
fructu finierunt. Idem p. 440.

wiele spustoszonych nietylko wsi, miast, dworów, ale całych ziem i województw; że od poganina albo inszego nieprzyjaciela ledwoby większą mogła ta Rzplta cierpieć szkodę, a którzy tego początkiem byli, głośno wolności swój wynosić nie wstydząc się, gdy i niecnotliwych cheiwości są złośliwi słudzy i samiż wzajemnie od potężniejszych podobną krzywdę odnoszą.“<sup>64)</sup> Nie było więc wtedy, mnie- ma Górnicki, prawdziwej wolności w Polsce, bo gdyby była, niepotrzebowaliby celniejsi ludzie, (to jest: możnowładzcy) tak wiele mieć pacholków przed sobą i za sobą. I podobno im to nie z rozkoszą przychodzi, że ich tak wiele chowają, ale snąc chowają ich jedni dla tego, aby drugim groźni byli, a drudzy dla obwarowania żywota swego. A to samo znakiem jest niewoli, iż tak wielką zgrają dla obrony swój chować muszą. Czego niebyłoby potrzeba, gdyby tu prawdziwa wolność była, która bez rządu i dobrego prawa być nie może. O sprawach zaś wtedy polskich, tak tenże mąż światły indziej pi- sze: „Niesprawiedliwość panuje u tych panów, zwa- szcza co są albo możnością, albo przyjacioły, albo dostatkami znaczyni; bo ci nie chcą, aby im pra- wo rozkazywało, ale aby oni prawom i urzędem rozkazywali. Co jeżeli gdzie snąc u nas w Polsce, gdzie takie prawa stanowią, któreby tylko wiązały ubogie ludzie, a onych żeby dotknąć nie mogły. Zaczém uboga szlachta muszą się poddawać w obro-

---

<sup>64)</sup> Poltica o wolności pol. pospol. b. m. str.



nę tych możnych, a ci co chcą, to z niemi czynią.“<sup>65)</sup> Mamże przytoczyć głośne w tym wieku wygórowanej swawoli możnowładców naszych przykłady? Jeżeli Jan Zamojski na Samuelu Zborowskim Wapowskiego zabójcy wyrok sprawiedliwości lekce wazonny od winowajcy wykonał, ileż to było odgrazań tchnących dumą ludziom zuchwałym właściwą, pogardą dla rządu i praw krajowych? Ileż to wrzawy na sejmach i uchwał wyrabianych, przez które i Krzysztof Zborowski mimo trzech wyroków sądowych skazujących go za popełnienie zbrodni na bezcześć i wywołanie z kraju, zniesienie onych otrzymał? Cóż zuchwalszego nad Czarnkowskiego być mogło, który zbrojne roty na pole obioru króla prowadził, który i powadze tronu się opierał, przed sądem stawić się wzbraniał i wyroków jego nie słuchał, za co z starostwa plockiego i referendaryi koronnej wyzuty został? Cóż dumniejszego nad Stanisława z Górki, który burze w kraju podniecać, spiski knować, zjazdy pokątne składać, i wśród obrad oręż przeciw braciom niejednoż myślącym podnieść się odważył?<sup>66)</sup> Co burzliwszego nad Jazłowieckiego Mikołaja, który na Podolu i Pokuciu ziomków szacuje, dostawy ludzi i poborów do poparcia stro-

---

<sup>65)</sup> Rozmowa o wol. elek. Górn. Warszewicki zaś w dzieło *De optimo statu libertatis* str. 93 przywodzi wyrazy króla Zygmunta Augusta, z którymi na jednego z możnowładców powstał. „Za co się ociągasz i chytre zamysły ukrywasz? Odwołujesz się do braci, których sam dowódcą i zwodzicielem jesteś? Precz mi z temi wykrętami!“ i t. d.

<sup>66)</sup> Górka ścigając stronników Zygmunta III wpada do Olkusza, a mszcząc się nad mieszkańcami, że górnicy w bitwie pod Rabsztynem w chorągwi Boluka znajdowali się, kilku z nich bez wywodu i sądu publicznie ściąć kazał.

ny Maxymiliana groźno wymaga, z ludem zbrojnym i z działami Lwów oblega? Możnaż nieucznać tego za czyn występny nadużycia swój władzy w Janie Zamojskim, iż postanowionych przez króla i zjazd narodowy poborów z własnego domysłu płacić do skarbu Rzpltej nie każe, i one niepotrzebnymi ogłasza? Jakże mam właściwie nazwać ów sejm śledzący postęпки króla i powołujący go do usprawiedliwienia się poddanym z zarzutów na płonnych podejrzeniach opartych? Czémże był ów rokosz Zembrzydowskiego, owe jego zjazdy i cały ów zbrojny związek, skojarzony od możnowładców niechętnych Zygmuntowi III. jeżeli nie spiskiem zbrodniczym przeciw prawej panującego władzy podniesionym? Niebyłże to pychy i zuchwałości postępek, którego się Alexander książę Ostrogski, wojewoda wołyński dopuścił, gdy jadąc do zamku królewskiego, a bramę łańcuchem zawartą zastawszy, aby do środka pojazdy i końmi nie wjeżdżano i nierobiono natłoku, książę przeciąć go kazał, i z całą jeźdźców swoich zgrają, którą miał bardzo liczną, na dziedziniec zamkowy wjechał, i toż samo dnia drugiego powtórzył? Wtenczas, aby królowi lepiej dokuczył, pogodził się z Zamojskim hetmanem, którego nie lubił.

Nie byłoz zgorszeniem i hańbą ten nieprawy zjazd w Kole, który wichrzyciele złożyli dla obalenia ustaw sejmu, dla poburzenia umysłów przeciw królowi i urzędom jego? a to jeszcze pod naczelnictwem pierwszego w kraju biskupa? Nie tymże duchem tchnęły i owe w Andrzejowie, Proszowicach i Stężycy zjazdy obywatelskie, które

sobie nazwę stanów, powagę rządu i narodu przywłaszczały?

Obraz przewagi możnowładczej na zjazdach narodowych, kreślony przez mówcę sejmowego Skargę, dla zalety, że trafny i rzetelny, tu umieszczenia wartym być mniemam: „Obieranie posłów na sejmikach, mówił to w obec wszech stanów, takie jest, iż możniejsi a śmielsi czynią, co chcą, albo się sami obierają, i drudzy mało nie dożywotni sobie ten urząd czynią, albo takich wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciom służą. A szlachta w prostocie nie wiedząc, co się dzieje, przyzwala i wrzaskiem wszystko odprawia. Ci, co się sami obierają i wtrącają z swemi złemi chciwościami, a nie z powinném ku Rzeczypospolitéj dobru sercem do tego urzędu przystępują, jedni z nienawiści ku panu i swym przeciwnikom, drudzy dla podwyższenia i pożytku, inni od jakich panów natchnieni, a drudzy snąć upominkami kupieni, sejmowe sprawy zatrudnić usiłują, i naleganiem w rzeczy od wszystkiéj braci, a ono sami od swéj głowy zdrowym radom przeszkody i zamieszki czynią i t. d. Te króliki poburzają prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą, a składają na bracią, a bracia albo o tém nie myśleli, albo zwiedzeni jak dzieci pod płaszczem wolności, wrzaskiem i krzykiem przyzwolili, niewiedząc drudzy na co, i szkody a zguby swéj nie bacząc i t. d.“

Cóż powiedzieć o zapalczywych walkach, które możniejsi sami z sobą wiedli, a przez swe waśnie, zazdrości i złośliwe przekory zdradzali sprawę publiczną i przyczyną jéj klęsk, nieszczęść i ostatniéj

zguby stali się? Niepomysłności wojny moskiewskiej, tyle tam drogich strat poniesionych, któż zrzucił, jeżeli nie zawiść i niezgoda możniejszych? Jakób i Stefan Potoccy od wojny rokoszowej posiadający zaufanie króla, zajrząc chwały hetmanom: Żółkiewskiemu i Chodkiewiczowi, odwozili zawsze mniej bacznego Zygmunta, od dostarczania im potrzebnych posiłków, usuwali im wszelkie pomocy, aby nie znakomitego zdziałać nie mogli. Oni odradzali wyprawę Władysława do Moskwy, oni bawili króla dobytaniem Smoleńska, gdy go ważniejsza daleko potrzeba wśród Moskwy wzywała, oni utraty na zawsze tak wielkiego państwa przyczyną.<sup>67)</sup> Któż powodzeniom wojennym hetmana lit. w wyprawie inflanckiej stawiał przeszkody, jeżeli nie wyniosłość i niechęć Radziwiłła Janusza, którego zatargi z Chodkiewiczem do najwyższego stopnia doszły, tak dalece, iż zbliżone przeciw sobie zawisłych wodzów wojska, ledwie w zawzięciu przelewu krwi bratniej powciągnięte być mogły? Jakież wtedy naród ujrzał zgorzenie, gdy Janusz jakoby udzielny możnowładca przez posła dworzana swego Grądzkiego królowi i zebranych na sejm stanom skargę i sprawę postępków swoich przekładał. Gdy roku 1618 stary hetman Żółkiewski stał obozem blisko Kamieńca na polach Orynina, wojska polskiego 21,000 liczono. Z łatwością Tatarowie zgromieni i odpędzeni być mogli. Ale nie dozwoliły złączenia się zawistne niezgody możniej-

---

<sup>67)</sup> Potocci, penes quos consiliorum militarium erat summa, nec vulgaris autoritas, haud aequiores. Hist. Vlad. Kobierzycki p. 337 ob. Pias. str. 318.

szych. Pulki Zbarazkich, Sieniawskich, Kalinowskich nie chciały ulegać władzy hetmana, natchnione duchem swych wodzów, odstrychnęły się od wojsk koronnych obozu. Ani nawet wypadalo hetmanowi ich złączenia się żądać, aby nieposłuszeństwo bezkarne nie zraziło wojsk jego. Cóż wynikło? Wszedł srogi Tatarzyn na Ruś, ogniem i żelazem kraj niszczył i jeszcze 30,000 brańców na Wołochy zapędził.<sup>68)</sup> Któż zguby tego wielkiego męża, klęski i hańby naszej pod Cecorą był winien? wszak Alexander Kalinowski, starosta podolski, Samuel książę Korecki, Mikołaj Strus i inni możniejsi, którzy dla dawnych swych niechęci z hetmanem, wszelkie jego układy nicując i ganiąc, dali powód, iż rycerstwo w największej go potrzebie opuściło, zdradziło, uszli i sami z obozu w nocy, która sromotną klęskę wojsk naszych, zgubę hetmana, stratę tyłu walecznych mężów i ich niewoli poprzedziła.<sup>69)</sup> Tak całość kraju, bezpieczeństwo publiczne, życie współbraci, sławę wojenną rycerstwa swego i narodu, zawiści osobistej poświęcili.

Smutny z téj strony obraz wieku panowania Zygmunta III byłby nader obszerny, gdybym tu domów znaczniejszych w Polsce klótnie, zatargi i bitwy nawet wystawiać miał. Widziały owe czasy

---

<sup>68)</sup> Ne forte detrectarent imperium, prasertim Zbaraviani, Sieniaviani, Calinovii, eorumq. asseclæ animis a Żółkiewio dissociati. Pias. st. 371.

<sup>69)</sup> Prasertim Alexander Kalinowski, præfectus camenecensis, Samuel dux Korecki, Nicolaus Struss, qui propter veteres simultates Żółkiewio infensi, omnia consilia penes sugillantes magis ad fugam, quam ipsimet jam meditabantur, milites concitarunt. Pias. str. 399.

walki zawzięte Myszkowskich z Zebrzydowskim, Radziwiłłów z Chodkiewiczem,<sup>70)</sup> Stadnickich z Opalińskimi, z Drohojewskimi Herburtów, Sapiehów z Gąsiewskim, Potockich z Żółkiewskim, z Tarnowskimi i Rożyńskimi Zborowskich i t. d. Lecz i tych dla obrazu dosyć, dla zgorzenia nadto.

---

<sup>70)</sup> Radziwiłł woj. wileń. i hetm. w. x. z Chodkiewiczem, hetm. w. kor. byli jak dwaj koci. Ms. Maszkiewicz.

KONIEC TOMU I.

# WYPISY

do Tomu I wieku Zygmunta III,

z dawnych rękopismów.

---

## I.

*Napomnienie od wielebnego ojca księdza Piotra Skargi  
Soc. Jezu Najjaśniejszemu Władysławowi królewiczowi,  
będącemu w ośmioletnim wieku dane roku 1604.*

Gdy już tego dziewiątego roku narodzenia swego Jasność Wasza czytać poczyna, a dobre wychowanie do nauki już rozkazuje, przynoszę Jasności Waszój te księgi polskie żywotów świętych, abys się na nich i czytania i języka polskiego nauczył doskonalej. Co uczynisz przykładem dzisiejszego króla hiszpańskiego Filipa III, który na żywocie Lojoli patryarchy naszego, po hiszpańsku pisanym, w czytaniu się zaprawował. Jako należy na tém, z jakimi obcuje młody towarzysz, tak też i na tem, na jakich książkach rad czyta, i które sobie upo-

doła. Najdują się i na młodość, i na stan panieński i pański pożyteczne nauki i przykłady, które choć nie teraz, ale za większem baczeniem, do rozumu i bojaźni Bożej nabierania posłużyć Jasności Waszjej mogą. Od onego czasu przed lat 16, gdy Pan Bóg króla JMci na to państwo posadził, i do małżeństwa dać mu raczył przezacnych cesarzów wnuczkę, dziwnieśmy wszyscy pragnęli, od Pana Boga prosili, aby nam dał królewica, dawno w Polsce za niepłodnością trzech po sobie idących królów niewidanego; i dał nam Ciebie najmilsze dziecię, ochłodę wszystkiej korony, przez którego na łaskę Bożą straszliwszych bezkrólewików, które upadek ojczyźnie przynosiły, uchodzić już możemy. Zaco pochwalamy Najwyższego, rodzenia ludzkiego i wszystkiego, co jest, Boga ojca naszego. — Lecz jeszcze teraz o potrzebniejszą rzecz tego Pana Boga prosim, aby to, co się dobrze i pięknie urodziło, dobrze się na dobro pospolite wychowało. Oto zawždy do Pana Boga wołamy, mówiąc: Błogosław panie dziecięciu temu, aby rosło w mądrości i przyjaźni w Bogu i ludzi, aby mu na łasce twój, i na żadnej potrzebie do wychowania nie schodziło. I cieszy nas w tej mierze ostrożność, mądrość i pilność króla JMci, jako ojca, którego to jest własne staranie. Cieszy nas i rodzaj taki i krew, z którą się pospolicie cnoty rodziców w dzieci ich wlewają; iż dali Bóg, ojcowska ku Panu Bogu bojaźń, zamiłowanie służby bożej, i jej rozszerzenie, dobre sumienie i czystość, wżgarda rozkoszy i sprawiedliwość nienaruszona, i inne cnoty obu rodziców na tobie odpoczną i duszę twoją ozdobią. Jednak wiedząc,



jako się rodzaj nie zawzdy udaje, pomocy wszelakich do wychowania Jasności Waszój życzym, gdyż się wszyscy w grzechu rodzim, a ciemny rozum, z natury i skłonności do złego mając, ćwiczenia na prostowanie do tego, co rozum wskazuje, z młodości potrzebujemy. Co gdy się z dzieciństwa i z młodości omieszka, trudno naprawę potem uczynić. Ja też najbliższy w duchowieństwie sługa ojca domu Jasności Waszój, według swój lichoty, pragnąc bardzo i gorąco wzrostu szczęśliwego Jasności W. na ciele i na duszy, przyczyniam się do tego, nietylko wzywaniem do czytania żywotów świętych, ale i przestrogiami na piśmie, którem z mądrych ksiąg zebrał do stanu pańskiego służącemi. Bo cię Pan Bóg na to dał, i tą się nadzieją korona wszystka napełniła: Iż czasów swoich zasiąść masz stolicę królewską ojca twego. Których przestrogi acz teraz Jasność Wasza nierozumie, ale gdy cię Pan Bóg w lata dalsze wprowadzi, dać takiego, który przypominaniem ukaże ci i włoży; grób mój i proch mój uweseli, zwłaszcza, gdy z nich do mądrości i cnót świętych królewskich naprawę i pomoc brać Jasność Wasza będzie. Niebardzo bym takiej śmiałości u dostałych królów i panów używał, ale łaska, proste, i dziwnie wdzięczne dzieciństwo twoje śmiałym mnie czyni, a miłość, którą ku tobie, i w tobie ku ojczyźnie, na której się dobro urodziłeś, gorące słowa wypuszczać mi do Jasności Waszój rozkazuje, które wybrane takie są:

1. Naucz się poznać najwyższego króla królów i Pana Jezusa Chrystusa, który cię bez twoich za-

sług w domu królewskim stworzył, i z matki zaraz panem uczynił.

2. Potém się przyuczaj do poznania samego siebie, i żeś człowiek podległy wszystkim nędzom i odmianom świata tego. Choć wysoko na ziemi podniesiony jesteś, ale przecie z ziemi uczyniony, i z prochu na dostojność rodu królewskiego wysadzony, w proch téż poniżony być możesz. Przeto tak wielki rodzaj niechaj cię hardym nie czyni. Wszyscy są z błota, i ci, którzy korony na głowach noszą, i ci, co w ubóstwie stękają. Niegodzi się z błotnego rodzaju stworzeniu, tylko z dobrych obyczajów pochłubiać.

3. Nie tak ozdabia człowieka stan wielki, jako służba i bojaźń Boża; bo sława, bogactwa, dostatki mijają, a żywot Bogu się podobający, na wszystkie się wieki rozciąga.

4. Kto więcj od Pana Boga bierze, ten mu więszą oddawać wdzięczność powinien, nie słowy, ale uczynki, jako dług płacąc dobrodziejowi, od którego wszystko mamy; a zwłaszcza komu Pan Bóg dał przemożenie wielkie, jakie jest w stanie królewskim. Bo drudzy chcą, ale nie mogą, a królowie, gdy chcą, wiele mogą na oddanie wdzięczności ku Panu Bogu, która w tém jest największa, gdy chwałę jego świętą rozszerzają, wiary powszechnéj i kościoła bożego bronią.

5. Gdy panowanie z ręki bożej uczynisz, myśleć będziesz, jako się masz temu podobać, który ci je dał. A jako nad wszystkie inne Pan Bóg cię podnosi, tak i ty nad wszystkie inne bardziej czić go masz, i ochotniéj mu służyć, a tém go najbardziej

uczysz, gdy o dobrem tych, których opiece twój podał, obmyślać z serca będziesz.

6. Rozum i mądrość, której jest początkiem bojaźń Boża, od Pana Boga, i z daru jego od mądrych nabywaj; gdy cię Pan Bóg, na rządy ludzkie, które wielkiego baczenia potrzebują, gotuje. Bo gdy żołnierz, albo rotmistrz co pobłądzi, mniejsza jest szkoda, ale gdy sam hetman, na wszystko wojsko upadek następuje.

7. Szczęśliwe dni pogańscy mędracy opowiadali, gdzieby filozofowie królowali. Dla tegoż dobrych takich dni i sobie i poddanym życząc, w mądrości się i umiejętności i w księgach i mądrych ludziach kochaj, rozumne sprawy ich, powieści i historye umiej i pamiętaj. Bo i do wojen nauka pomoc czyni, a rozum ostry i naprawny, a z bojaźnią bożą złączony, wszędy się przyda.

8. Królem prawym będziesz, jeżeli sam sobie i skłonnościom swym złym i popędliwościom rozkazywać nawykniesz. A królem prawym być nie możesz, gdyć grzechy chciwości nierządne i upodobania nierozumne rozkazywać będą, owszem niewolnikiem ich zostaniesz.

9. Ciałem i człowieństwem król każdy najuboższemu jest równy, ale dostojenstwem i urzędem król Bogu jest podobny, bo wyższego na ziemi niema. Tego tedy potrzeba, aby jako Bóg popędliwości w sobie i nierządnych chciwości niemał, a jako człowiek śmiertelny miał pokorę, a w pychę się nie podnosił.

10. Prosić o to Pana Boga najpilniej będziesz, abyś dobrą radę miał, i owo co uradzisz mocno

wykonywał; ażebyś to czynił, co wszem i królestwu wszystkiemu pożytek przynosi.

11. Tem się ozdabia i mocni panowanie, gdy albo sam Pan, dobrej rady się domyśli, a sobie nieufając, mądrych się z nią dokłada; albo jej więc od drugich nabywa, i onę wykonywa; gdy się nie wstydzi drugich usłuchać, ani się leni, to co uradzono, silnie dokonać. Najszkodliwsze głupstwo, gdy kto i sam radzić nie umie, i drugich co umieją, niesłucha.

12. Z dobrymi i mądrymi znosić się, a złych rozumów i towarzystwa strzedz się, potrzebno jest. Bo od złych zawsze szkodą będzie, i niczego się dobrego od nich nie nauczysz, a od dobrych alboć co do naśladowania przylgnie, alboć od grzechu i od złego odwiedzie.

13. W miłość się u poddanych fundować, jest mocne zatrzymanie i ładne dochowanie państwa. Bo gdy nie miłują, za podaniem jakiej przyczyny, łatwo się burzą. Lecz gdy się miłością ku panu swemu zawierają, ochotnymi się do posłuszeństwa stają. Co się z miłości ku panu nie czyni, obłudne jest, i nie trwałe.

14. Straż zdrowia twego najpewniejsza, nikomu krzywdy nie czynić. Kto nikogo nie obraża, podejrzanego nikogo nie ma.

15. Tak się poddanym stawić masz, jako pragniesz, aby się Pan Bóg tobie stawiał. Jako go słuchamy, tak nas też słuchać będą. Jako ich widzimy, tak też i na nas patrzeć będą, a równe za równe weźniemy. Król jest panem nad wszystkimi, ale też jest sługą bożym ze wszystkimi.

16. Nieprzyjaciołom ojczyzny stawić się z mocą i zbroją, ale poddanym z ludzkością i łaskawością.

17. Jako się na poddane gniewasz, gdy co złego czynią, taki na się gniew obracaj, gdy sam co źle poczniesz. Bo gdy nad nim moc masz, ukarać cię nikt, jedno twój własny rozum i baczenie może.

18. Pogrozkami więcej aniżeli mękami złych od złego odwodzić pierwój należy.

19. Nad miłosierdzie nie masz nic w tym pańskim stanie sławniejszego. Bo taki jest Bóg, który najwyższe króle daje, którego w tej boskiej cności naśladować prawa jest wspaniałość. Bóg sam nikogo nie potrzebuje, a król tylko samego Boga. Przetoż naśladować go ma, aby każdemu miłosierny był. Lepiej dla godnych i niegodnych dobrze uczynić, niżeli dla złych dobrym niegodzić.

20. Czyni wszystkim dobrze, co możesz, aby cię wszyscy miłowali, bo żadna inna rzecz więcej do miłości niepociąga, jako dobrodziejstwa i datki.

21. Hojność i szczodrota wielki ma skarb. Bogactwa królowie rozdaniem nabywają, gdy wszystkim poddanym dobrze czynią. Co im i u Boga płatno. Urodziłeś się w domu takim i na stan taki, który rozdawać i czynić dobrze może, a bronienia potrzebuje.

22. Broń poddane, przestraszaj stanu wysokością, ale je szczodrośliwością do siebie przyciągaj. A choć cię miłować będą, stój w mocy twojej, łaskawości jednak nie opuszczaj.

23. Tym więcej, którzy z miłości czynią to, co im zlecisz, bo im ochotę większą uczynisz, obłu-

dnych zaś od ich lenistwa i nieuprzejmości odwiedzisz.

24. Sprawiedliwość jednak ma być i z przyjaźnym i nieprzyjaźnym. Bo jako grzech jest niesprawiedliwość czynić sprawiedliwym, tak też grzech jest czynić nieprzyjacielowi krzywdę.

25. Za jedno miej, jako samemu grzech pełnić, tak i drugiemu dopuszczać, a nie bronić. Kto sam pobożny, a znosi niezbożnego, towarzyszem go złych P. Bóg sądzi. Z obydwóch stron trzeba pochwały, i dobre czcić, i na złe się gniewać, i od złego ich odganiać.

26. Prawa, które na poddane stanowisz, sam je chowaj i do nich się zniewalaj; gdyż nie masz innego, któryby cię przymusił. Z tego poddani rozumieją, jako się przestępstwa praw chronić mają.

27. Na urzędy wielka pilność być ma, aby je ludzie cnotliwi osiadali. Bo co oni zgrzeszą, na tego padnie, kto je wiedząc, iż tacy są, stawi.

28. Dobrze będziesz sprawował państwo, gdy i małych rzeczy sam dojrzysz. Co się u i innych zda małego, u pana się za wielkie poczyta.

29. Tych miłuj, którzy prawdę i dobre rzeczy do uszu przynoszą, nie tych, którzy cię pochlebstwy głaszczą, a jako cienie za ciała idą i wszystko chwala.

30. Pochlebców strzeż się, którzy do rozeznania prawdy rozum duszny ślepią. Chwalą oni to, co zganić; ganią, co chwalić należy. Gdybyś im wierzył, musiałbyś albo złe miłować, albo dobrymi pogardzać.

31. We wszystkiem się do pomocy boskiej go-

rać uciekaj, której, jeżeli każdemu potrzeba, daleko więcej temu, co o wszystkich staranie ma, i o dobrém ich obmyśla; aby i nieprzyjacioły mocną ręką odpędzał, i doma porządek wszelaki czynił, i wojenném mężstwem, i domową mądrością, pokój i dobre wszystkich pomieszkanie utrzymywał.

32. Po tém królestwie świeckiem wstępuj, jako po wschodzie do wiecznego. Kto dobrze rządzi, a wszystkich, jako Bóg ziemski pożytki obmyśliwa, na górne królestwo potężnie zarabia.

Są i inne tém podobne nauki, które król francuzki Ludwik Ś. synowi swemu testamentem zostawił, jako to jest w żywocie jego, zwłaszcza o spojeniu się z kościołem rzymskim i posłuszeństwie najwyższemu namiestnikowi Chrystusa. Z czego wielkie błogosławieństwo na państwo następuje. Bo wedle proroka Izajasza królestwo, które kościołowi świętemu nie służy, ginie, i narody pustoszeją. Sama stolica Piotra Ś. jako na kamieniu osadzona, tę ma obietnicę od Chrystusa, iż nigdy zawojowaną, aż do skończenia świata niebędzie. Królestwa świeckie, tego przywileju niemają. Ale gdy się téj opoki trzymać chcą, i z niej się zepchnąć żadną nieswornością i nieposłuszeństwem niedają, nabywają prawa, do zatrzymania szczęścia swego wieczności.

Trafi Jasność Wasza na poddane, jeżeli się do pokuty nie obróca, a Pan Bóg ich sam do onego czasu nie odmieni, bardzo w obyczajach, nadewszystko w posłuszeństwie napsowane. Rządy ich uczyniąć wielkie kłopoty. Swawola i hardość, zaniedbanie

pospolitych pożytków, łakomstwo niezmierne i inne grzechy dobrym rządom przeciwne, prawie z brzegów za tych złych dni naszych wylały.

Ani żyć, ani patrzeć na te brzydkości niechęć. Zwycięzysz, dalibóg, wszystkie trudności bojaźnią bożą, katolickim nabożeństwem, mądrością z nieba daną i pracą nabytą, o którą zawsze Boga prosić będziesz, i zasługiwać łaskawością i skłonnością ku narodowi i językowi, w którym się Jasność Wasza urodził, cierpliwością, nieskwapliwą wielkością serca rycerskiem ćwiczeniem, i innemi pańskimi cnotami. Które napisz Jezu Chryste, na tój białej niepisanej jeszcze tablicy; wlej je w serce młode, jako w piękne niewinnością okraszone naczynie. Amen.

Uniżenie się i pokornie do łaski Jasności Waszjej oddaje. Dan. w Krakowie w dzień Wszystkich ŚŚ. r. 1603.

To było, lat ośm temu moje do Jasności W. pisanie, teraz, iż Pan Bóg do tego czasu przedłużyć stare moje lata raczył, i doczekałem się piętnastego roku Jasności W. z wielką pociechą Panu Bogu dziękuję, iż mnie uwesela nietylko zdrowiem, wzrostem pięknym, i twarzą królewskiej urody, pełną wdzięczności, ale też dobrem wychowaniem z mądrego i niepieszczonego dozoru króla JMci pana naszego miłość. a dobrotliwego Jasności W. ojca. Mam z tego wielką ze wszystkiemi obywatelami korony tój pociechę, iż Pan Bóg dał Jasności W. przyrodzony dowcip, i duszę do mądrości i cnót wszelkich sposobną. Już z niej wynikają promyczki, któremi nadzieję wszystkiego królestwa karmisz, i w naukach szczęśliwy postępek czynisz, z czego się ba-



czenie dobre i rozsądek o rzeczach Jasności W. okazuje. Wzrastajże przejasny królewski synu w boskiem błogosławieństwie na ciele i na duszy, a te przestrogi wyżej położone już pilniej, jako i historye świętych racz czytać. Boć już dał Pan Bóg ostrożne, nie dziecinne baczenie, rozsądek wrodzony i nabyty. Ochota i pilność do nauk, póki lata dalsze nie zajdą, a czas do nich nie minie, przystąpić ma, aby się co dzień i rozum ostrzył, a znajomości i bojaźni Bożej przybywało. Pokornie się do łaski Jasności W. i modlitwy moje zalecam.

Dan w Wilnie w dzień Ś. Bartłomieja r. 1610 —  
Jasności Waszej Miłości Pana najniższy sługa  
i bogomodlca X. *Piotr Skarga*, S. J.

## II.

*Widzenie się Zygmunta III. z arcyksięciem Maksymilianem jeńcem wojennym w Krasnym stawie, opisane przez Wawrzeńca Goślickiego biskupa chełmskiego do Stanisława Reszki roku 1588.*

Król JMci jechał do Krasnego Stawu, było u dworu około sześciu tysięcy prawie strojnie, huczno i świetno; w tę bramę, gdzie miał mieszkanie arcyksiążę wjeżdżali wszysey i drudzy wyjeżdżali. Chcącego króla wniść na schody wstrzymał marszałek W. kor. aż arcyksiążę, który wyszedł przeciw królowi do wschodu, i zatrzymawszy się cze-

kał króla, zszedł aż nadół. Tam się witali, ale też na górze w pokoju; król Jmci przemówił: <sup>1)</sup>

„Powodowany krwi związkiem, który mnie z Jasnoscą Waszą łączy, i powinnością pana chrześcijańskiego, przybyłem tu odwiedzić Jasność Waszę w chęci dopełnienia ugody, która za wdaniem się papieża przez zobopólnych kommissarzów jest zawartą. Nigdy ja ku temu nie dałem przyczyny, aby przyjaźni nasza nadwerężenie jakie poniosła, a cokolwiek między nami zaszło, to za nieuchronny skutek nieszczęsnego losu poczytać należy. Oby się to było raczej nie stało! lecz rozum ludzki wyroków i przeznaczeń niebios odwrócić niezdola. Jako zaś przez krwi związek Jasności Waszjej i najjaśniejszemu domowi austr. miłość i przychylność winien jestem, tak je niniejszem oświadczeniem okazywać zawsze przyrzekam, i że obowiązki brata i sąsiada przychylnie i szczerze zachowam.“

Odpowiedział na to Maxymilian: „Skladam dzięki W. król. Mci, żeś mnie w terażniejszej mojej niedoli odwiedzić i w skutku okazać raczył, jakie masz względy dla mnie, dla najjaśniejszego domu mego, wielorako z jasnością Waszą połączonego. Co się między nami stało, zaiste zmianom rzeczy ludzkich, któremi Bóg włada przypisać potrzeba. A iż odtąd wzajemnej tylko przyjaźni dowodami walczyć z sobą mamy, i ja z mej strony to Jasności W. przyrzekam, co szczerzy i życzliwy książę

---

<sup>1)</sup> Mowy i rozmowy były w języku łacińskim, tu po polsku są przełożone.

przrzec winien. Cieszę się, że Jasność W. zdrową i czerstwą oglądam.“

Tac była ich mowa. Siedzieli z sobą chwilę, potem trąbiono do obiadu. Król się przebrał, odszedłszy; wstąpił zaś poń idąc do stołu; w drodze dał mu prawą rękę, chociaż się arcyksiążę wzbriał, ale mu król rzekł: Ja mam Jasność W. za gościa, brata i u stołu dał mu prawą rękę. Rozmawiali z sobą, pili przez zdrowie ojca Ś. do siebie, przez cesarskie, przez królewskie, przez arcyksiążęce, przez Rad koronnych, i do nas Rad pił. Owo zszedł ten dzień wesoło. Potem odprowadził go król do pokoju i on też króla odprowadził, i we wtórym się gmachu rozeszli, i dobranoc sobie dali. Nazajutrz posłał mu król kosztowną karetę z woźnikami i wszelkim sprzętem, i w niej koni ośm białych w bród farbowanych żółto gorąco, prawie cudnych, cztery konie tureckie, dwa jednochodniki. Tak się potem rezjechali.

Z króla JMci, jakom baczył, arcyksiążę był bardzo kontent, a koniom był bardzo rad, niemógł się zatrzymać, kazał przy sobie na nich biegać. Przy stole, gdzie siedzieli, siedział Nuncyusz, poseł cesarski i biskup wrocławski. U drugiego stołu rada koronna, było też 4 biskupów, ks. kardynał i pan wojewoda krakowski do cesarza do odbierania przysięgi na tę umowę. Wieść niosła, lubo niepewna, iżby Maximilian rad się wykręcił, by jako mógł z tej przysięgi, która go bardzo gryzie, a chociażby nie przysięgł, nam mało na tem. A przecie więcej zależy, gdy Lubowlę wrócą i cesarz przysięże. Jednak gdziebyś WMé. o tem usłyszał, i iżbym dał Wasz Mości znać, tedy to umiej przed ojcem

Ś. udać, iżby to się dziać musiało ku lekkiemu uważeniu stolicy świętej. Jać go muszę z innymi senatory prowadzić aż za granicę z wielką przykrością i niedogodą. Ale cóż czynić. Bądź zdrów.

### III.

*Opisanie uwolnienia arcyksięcia Maxymiliana i o nie wykonanej przez niego przysiędze.*

Gdy senatorowie polscy odprowadzający arcyksięcia przybyli na granicę Szląska, który rzeka od Polski oddziela, zostali tam oczekującego na arcyksięcia przyjazd, biskupa wrocławskiego, który z 600 jeźdźcami naprzeciw wyjechał, piechoty nas było 300, która rozłożona po wsiach, opatrzona w działa, aby do boju była gotową. Arcyksiążę wysiadłszy z powozu, witającemu biskupowi i panom szląskim, podaniem swęj ręki wdzięczność oświadczył, i znowu do powozu wrócił, zwłaszcza gdy senatorowie polscy powitawszy biskupa i Szlązaków, k'niemu przystąpili. Wtedy wojewoda krakowski tak do Maxymiliana mówił: „Gdyśmy Jasność Waszę za bożą pomocą szczęśliwie i w dobrem zdrowiu do granic państwa cesarza JMci z uczciwością i poważaniem, ile mogliśmy, przywiedli, dziękujemy Bogu i Rzpltej życzymy, aby Bóg taż łaską swoją, którą Jasności Waszėj użyzył w jak najdłuższe lata jęj szczęścił. Pozostaje nam tylko, aby i my odebrali od Jasności Waszėj

przysięgę, którą wykonać tylekroć przyrzekłeś, i którą teraz, abys dopełnił, domagamy się.“ — Odpowiedział arcyksiążę: „Za dowody przychylności, którychem doświadczył, dziękuję WMciom, i zawsze wdzięcznym im będę. To, co mi WMci życzycie, i ja wzajemnie życzę. — Lecz co do wykonania przysięgi, niejest to miejsce potemu. Gdy przybędziem do Bytomia, tam aby się im zadosyć stało, przyłożym staranie.“ Wojewoda rozmówszy się z towarzyszami swymi, rzekł: „Jak w każdej, tak i w tej okoliczności chcemy być dogodni woli Jasności W. niewątpiąc, że tam Jasność W. dopełnić to, co powinna nie uchybi. Podziękował arcyksiążę i dodał, że przybywszy do Bytomia rozmówimy się. Niepodołał się wyraz obojętny Polakom, bo niezawierał zapewnienia, iż przysięże. Pojechali jednak zanim dalej, i stanawszy w Bytomiu odprowadzili go do gospody, oczekując chwili, aż ich wezwie Maxymilian, aby wykonaniu przysięgi obecni byli. Jakoż posłał po nich arcyksiążę swych radców, zapraszając na ratusz, gdzie mieszkał. Gdy Polacy przybyli, Maxymilian stał ręką o stół oparty, a w tém jeden z radców rzecz ułożoną z karty czytał. Po wyrażeniu wdzięczności, za grzeczność i przychylność doznaną od senatorów pol. w tej podróży, względem tej przysięgi mówił: „Najjaśniejszy książę pan mój miłościwy podpadłszy tej niedoli, iż u Byczyny wierze króla JMci poruczyć się był przymuszony, o tém jedynie myślał, jakoby przeszłą wolność odzyskać mógł. Co inaczej stać się niemogło, jak tylko przyzwoleniem z swój strony na ugodę przez zobopólnych komis-

sarżów tak z strony króla JMci polskiego, jako téż z strony cesarza JMci, stanów Austrii, Szląska i Morawy, którą ksiązę na granicach państw cesarskich przysięgą zatwierdzić miał. Gdy zaś ten warunek od innych stron jest dopełnionym, arcyksiązę, iż jej teraz uczynić niemoże, prosi, abyście mu rzecz tę wziąć na rozwagę pozwolili. Te ma zaś przyczyny, że gdy arcyksiążęta u cesarza JMci w Pradze zgromadzeni postanowili, aby na tym zjeździe i najjaśniejszy arcyksiązę Maxymilian znajdował się, to mu odmówiono zostało, w czem nieśluszenie sobie z nim postąpiono. Pówtóre i umowa rzeczona i to przestrzegła, aby stronnicy arcyksiążęcy w Polsce do wszelkich względów przywróćeni byli, jednak na sejmie warszawskim stanęły przeciw nim uciążliwe uchwały, z krzywdą samego najjaśniejszego arcyksięcia. Nakoniec gdy warunek przysięgi jest mimowolnie narzucony i przyrzeczenia wymuszone, widzi być najjaśniejszy arcyksiązę potrzebą z swęj strony, zaciągnąć w przód rady braci swych i króla hiszpańskiego. Z tych i innych przyczyn w tym czasie przysięgi żądanej wykonać niemoże, lecz może w czasie, gdy przeszkody uchyłone zostaną, ją uskuteczni.“

Naco wzrącz, porozumiawszy się tamże panowie senatorowie odpowiedź dali:

„Nigdyśmy się tego spodziewać niemogli, aby Jasność Wasza, to, co się stało, odrobić chciała. I cesarz JMci. z stanami państw swoich, i król JMci. pan nasz miłościwy obowiązkom zawartęj umowy uczynili zadosyć. Przyrzekłeś téż Jasność Wasza z strony swęj dopełnić. Teraz gdy czas i miejsce

potemu, wymówek szukasz. Racz arcyksiążę zwać, ile przez to trudów, przykrości i niebezpieczeństw doświadczyć możesz. Upominamy więc Jasność Waszę i prosimy, abys zdania swego od zdania tyłu panujących, tyłu arcyksiążąt i stanów państw nie odzierał, lecz dane święcie przyrzeczenie w obecności tu naszój wykonał.“ — W tedy arcyksiążę sam się odezwał, też same powtarzając przyczyny, dodał oraz, iż się z nim niesłusznie ze wszech miar obchodzono z dopuszczenia kanclerza, ale nie z woli króla, który mu bez żadnego warunku wyjechać dozwolił. Że król sam będąc chłopięciem, młodymi senatorami się otoczył. Wspomniał o ustawach sejmowych dla imienia jego obelżywych, o straży mu w Krasnymstawie przydanėj, a szczególniej do króla hiszpańskiego się odwołał.

Zbijał te przyczyny wojewoda krakowski.— „Nie przybyliśmy tu, aby się umawiać, ale aby to, co już jest umówiono, dopełnić.“ Dowodził, że stronnicy arcyksięcia w Polsce żadnej nie ponieśli krzywdy, ale za krzywdy innym przez nich wyrządzone odpowiadać musieli; że próżno domu Rakuńskiego i króla hiszpańskiego zdania szuka, bo jakie ich zdanie jest swym przykładem okazali. Obróciwszy się do panów Słazaków rzekł: „Pomnijcie Mci panowie, jaką odpowiedzialność na sumienie wasze, za siebie i arcyksięcia ściągacie. Słyszycie wybiegi arcyksięcia aby tego nie czynił co wyście już uczynili.“ A gdy Maxymilian wszelkim naleganiom stale się opierał, biskup chełmski Goślicki zaświadczył się Bogiem mścicielem wszelkiej przewrotności i chytrych podstępów, i panami szlą-

skimi, téj całej czynności, która się działa z jednéj strony i z drugiejj, aby wiernie opisali, przytomny urząd pisarski wezwał. Wszystkośmy dopełnili, rzekł, cokolwiek do zachowania pokoju zależało. — W Bogu pokładamy nadzieję, iż wszystkie wyniknąć mogące nieszczęścia z niedotrzymanego nam słowa, od nas odwróci, a zwali na głowę tych którzy ich są przyczyną. Arcyksiążę wzruszywszy kilkakroć ramiona, senatorów pol. zapytał, czy się już oddalać zamysłają? — Tak jest rzekł do Szlązaków: „Pożałujecie Wasz Mość tego wkrótce, i coście nawarzyli, pić będziecie.“ Jakoż wsiadłszy zaraz do gotowych powozów, odjechali na noc do Będzyna. Po odjeździe panów polskich, namawiały i zaklinały Rady szląskie arcyksięcia aby nieodmawiał wykonać przyrzeczoną przysięgę, ręką za naszych, iż się powrócą; ale nieporuszony był w swym uporze. Działo się w Bytomiu dnia 8. Września roku 1589.

#### IV.

*Nowiny z Inflant o wciągnienu Karolusza Sudermanskiego księcia z wojski tymi czasy w ziemię Inflantską i o zwycięztwie nad nim za błogosławieństwem Bożem a szczęściem JKMości pana naszego dzielną sprawą JPana Karóla Chodkiewicza starosty żmudzkiego hetmana najwyższego W. X. Lit. a możną ręką cnego rycerstwa koronnego i W. X. Lit. dnia 27. Września 1605. pod Kircholmem.*

Za nadejściem w okręciech Mansfelda hetmana karolusowego ze 4000 ludzi pod Dynamunt, pan



hetman będąc wówczas z wojskiem pod Dreplem, a chcąc dać prędką odsiecz Dynamntowi, przebrawszy się w lekce, obóz zostawił pod Dreplem, a sam szedł spiesźnie ku Dynamuntowi, mając z sobą 3400 człowieka. Przyszedszy pod Wolmierz, doszła go wiadomość przez szpiega, że Linderson drugi hetman Karolusa z 5000 wojska idzie do Rewla ku posiłku Mansfelda, zaczem pan hetman obrócił się do Felinu, chcąc zająć drogę Lindersonowi, i z nim się pierwój rozprawić, nimby się do kupy ściągnęli. Zdarzył Pan Bóg, zaszedł go u Fikelmojzy, zoczywszy się, sprawili wojska naprzeciw sobie. W harcach zdarzyło się naszym do 200 człowieka urwać. Co upatrując Linderson, bitwy zwieść niechciał, ale ludzie z pola w zad do sposobnego miejsca zwodził. W tem przyszła wiadomość pewna panu hetmanowi, że sam ks. Karól i ks. Lindeburski z 5000 wojska prawie jakoby się z morza wynurzyli pod Pernewą. Niemogąc w tem miejscu pan hetman wyciągnąć Lindersona do bitwy, już podjeżdżaniem, już obsełaniem przez trębacza, aby stawił pole, pod Felin powrócił. Ks. Karól zszedłszy się z Lindersonem, stanął nad morzem w Zalzmojzy. Hetman opatrzywszy Felin, brał się ku Rydze, aby i Ryżyny dobrą nadzieją utwierdził, i zwlokł bitwę, ażby posiłek z Litwy nastąpił, położył się pod Wolmierzem. Nieprzyjaciel dostawszy jednego z naszych, który o małości naszych dobrą sprawę dać umiał, ufając swój potędze, brał się ku nam. P. hetman wzięwszy o tem wiadomość, upatrując pole sposobne dla naszej jazdy, przepawił się przez Sawię, chcąc szczęścia doświadczyć na przepawie, jeźliby

za nim nieprzyjaciel następował, stanął pod Kiesią w polu, okóp uczynił dosyć obronny, i aby zwieść bitwę, cały tydzień tam czekał. Lecz Suderman, iż w wojska swego piechocie największą nadzieję pokładał, z lasów ludzi swych wywieść niechciał. Odmienił ks. Karól swój zamysł, poszedł pod Rygę, aby tam naszym zaszedł, i wojska swe skupił. Hetman też ruszył się do Kiesi ku Dzwinię, i nad nią powyż Rygi o kilka mil stanął. Zszedłszy się nieprzyjaciel z Mansfeldem, mając wojska 14000 najwięcej cudzoziemskiego, których za Hodunowa przeszłego kniazia moskiewskiego otuchą i posiłkiem nad zwyczaj więcej zaciągnął, pod Kircholmem rano dnia 27. Września na wojsko nasze nastąpił. Sprawił swoich dosyć daleko od naszych przez wielkie i różne pole po pagórkach, dogadzając swój piechocie. Naszych też sprawił nad Dźwiną pan hetman. W tem ks. kurlandzki Fryderyk przyszedł ze 300 ludzi swych na wybór dobrych rajtarów; a będąc z drugiey strony rzeki, puścił się wplaw w posiłek wojsku naszemu, szczęśliwie trafił na bród nikomu przedtem niewiadomy, i bez szkody do wojska przybył. Wtenczas harcowali nasi z nieprzyjacielem i zdarzało się im. Trwały harcy aż ku południowi. Hetman zwłokę bitwy z nieprzyjacielem niebezpieczną upatrzywszy, chcąc go w pole wyciągnąć, kazał zwieść nagle harcownicy swoje, jakoby z popłochu wprzód swoich ostrzegłszy. Wziął zatem nieprzyjaciel serce, wyszedł z miejsca w porządku, mając 11 działek polnych, które naprzód przed swem wojskiem uszykowanym puścił, za nimi na czoło piechotę stawiał wszystką z muszkietami,

spisnikami potężnie przód osadziwszy; po lewój stronie miał uff rajtarów, którzy za potkaniem naszych mieli nam zachodzić w tył od Dzwiny, po prawej stronie mniejszą część rajtarów, a ostatek jazdy na pozad w posilki obrócił. Pan hetman wojsko swe na trzy pułki podzielił. Swój pułk na czoło, w nim przednie ludzie ks. kurlandzkiego byli. Upatrywał, że za potężnem spotkaniem pierwszym, i swoim serca dodać, i nieprzyjacielowi stracić je mógł. Prawy pułk zlecił panu Janowi Sapieże, rozkazawszy, aby na te rajtary, którzy w wielkim ufie po lewój stronie w wojsku nieprzyjacielskiem stali, miał pilne oko. Lewy róg zlecił panu Dąbrowie. Wiatr był poboczny od morza, który obiema wojskom jednakowo służył. Zatem tak stanawszy przemową przeraźliwą rycerstwo w ochotę i powinność oddania cnocie i sławie obroku wzbuździwszy, nieprzyjacielskiego wojska wielkość, ale za niesprawiedliwość przeciw Bogu i panu swemu dostatecznie przełożył, niebezpieczeństwo z przegranej strzeż Boże ukazał, w samym tylko Bogu i męztwie swem kłaść nadzieję każąc, aby z dział do nieprzyjaciół dano ognia zawołał. Zatem pan Wincenty Wojna porucznik hetmanów z 300 koni potkał się, puściwszy ludzi ks. kurlandzkiego w posiłek; sam księżę przy hetmanie tam i sam, gdzie potrzeba narażając się wspólnie, broń i ręce swę krwią nieprzyjaciół sfarbowali. Napadli na spisniki i przelamali nieprzyjaciela, nie bez szkody swój. Pan Dąbrowa za rozkazem hetmana z lewego rogu uszedłszy, z boku wojsko nieprzyjaciela z pułkiem swym przegnał. Ten zaś uff miąższy rajtarów, który po lewój ręce

stał Karolusa, jako to więc bywa w kurzawie, nie-  
mogąc dojrzeć, komu się do zwycięstwa nachyla,  
rozumiejąc o swych dobrze, ku Dzwynie się puścił,  
chcąc zachodzić naszym w tył, którzy w bitwie byli,  
przyszli na pułk pana Sapiehy; a tu już nieprzy-  
jaciel sromotnie uchodzić począł. Dwa razy po-  
prawili się rajtarowie, ale i to nie pomogło. W sa-  
mém poboju legło do 9000 człowieka, oprócz  
tych co w pogoni z pogromu uchodzących ubito. Tamże  
i ks. Lindeburgskie i hetman Linderson zabici zo-  
stali. Więźniów znacznych do kilkaset nasi dostali,  
chorągwi 60 wzięli, i jednaście działek polnych  
i obóz zabrali. Sam Karól ranny ledwie uszedł.  
Owo zgoła za łaską i błogosławieństwem miłego  
Boga z tego wojska 14000, ledwie kilkaset ujsć mo-  
gło. Z naszych do sta człowieka zabito, rannych  
więcej, koni niemało postrzelano. Między rannymi  
jest pan Teodor Lacki rotmistrz, który w każdej  
potrzebie, nietylko męzną ręką, ale i pobudką  
innym był zawsze.

Ta wiadomość doszła króla JMci w Krakowie  
w dzień niedzielny 16. Października w kościele przy  
mszy. Czem król będąc ucieszony, sam Panu Bogu  
podziękowawszy, kaznodziei swemu księdzu Skardze  
kazał opowiedzieć, aby tak znaczne zwycięstwo na  
ambonie ogłosił, i ludzie serca do oddania nabo-  
żnych modlitw Panu Bogu sposobił. Po mszy  
świętej, *Te deum laudamus* śpiewano. Król JMość  
zatem na ofiarę do pocałowania głowy Ś. Stanisława  
patrona naszego chodził.

V.

*Wyrok sejmowy w sprawie królobójstwa przeciw Michałowi Piekarskiemu r. 1620 z Łac.*

Ponieważ w czasie odbywającego się sejmu, w sam dzień niedzielny dnia 15 Listopada, Michał Piekarski, syn niegdyś Stanisława ze wsi Bienkowice, województwa i powiatu sandomierskiego z domu szlacheckiego, jak sam zeznał, urodzony, na życie najjaśniejszego Zygmunta III króla polskiego pana naszego miłościwego, gdy ten otoczony był wielą osobami senatorskiego i rycerskiego stanu, jako i licznym dworem swoim, na samém prawie wnijsciu do kościoła Śgo Jana tu w Warszawie będącego, wypadłszy z zasadzki, uzbrojony czekaniem targnąć się odważył, i temuż zbrodniczą i świętokradzką swą ręką ran kilka w głowie z prawej strony twarzy zadał, i Bóg tylko króla JMci od szkodliwych ciosów jego chronił; ponieważ na gorącym uczynku zbrodni w państwie naszym dotąd niesłychanej schwytyany, w więzieniu osadzony został, a instygator kor. przeciwko temuż Michałowi Piekarskiemu sprawę o najokropniejszą zbrodnię obrażonego majestatu na posiedzenie nasze, w obecności posłów ziemskich do sądzenia sprawy z stanu rycerskiego na mocy ustawy roku 1588 wyznaczonych i przysięgą obowiązanych wniósł i wytoczył, aby rzeczony królobójca karami w ustawach krajowych przepisanimi i podług wielkości zbrodni

wymierzonemi ukarany został; ponieważ tenże Michał Piekarski przed sądem naszym stawiony, zbrodni wprowadzie tak srogiej, jako publicznej niezaparł się, lecz ją w pomieszaniu swych zmysłów i szaleństwie, jakoby popełnił zeznał<sup>2)</sup>.

My więc panowie przedni i senatorowie królestwa wraz z posłami ziemskimi zwyż wspomnianymi, skargi przez instygatora kor. nam jaśnie wyłożonej wysłuchawszy, jako i dobrowolnych zeznań Piekarskiego, lubo żadna kara dostateczna wymyśleć się niemoże, na tak wielką i niesłychaną zbrodnią, gdyż niegodziwy zbrodzień, nietylko, ile w mocy jego było, Najjaśniejszemu królowi życie odebrać, ale i ojczyznę, której całość od zdrowia panującego zależy, gdyby był Pan Bóg nieszczęścia nie odwrócił, zgubić postanowił, jednak aby sam zbrodni sprawca jój hańbę i karę poniósł, a pamięć i ślad onój wszelki zagładzony został, naprzód, rzeczony Michał Piekarski winien jest obrażonego majestatu wyrokujemy, i jako winnego téj zbrodni i królobójce na utratę czci, swobód wszelkich i zaszczytów stanu rycerskiego na zawsze wskazujemy, becznym sądzimy i obwieszczamy, i do ogłoszenia téj beczci szlachetnego Wojciecha Jaroszewskiego woźnego państwa wyznaczamy. Ten na mocy zlecenia i wyroku niniejszego Michała Pie-

---

2) Miał rzeczywiście pomieszane zmysły, gdy od lat kilkunastu pod strażą i opieką krewnych swoich zostawał. Przecież brany był na męki, dla wybadania na nim okoliczności zbrodni i jój spółników, ale do niczego się więcej nad to, co wiadano, nie przyznał. Gdy zobaczył Jezuitę, który go na śmierć gotować przyszedł, zapytał go, czyli król żyje? Gdy mu odpowiedział, że zdrow, że żyje; siebie i rękę, że chybiła przeklinał. Kościół warszawski Ś. Jana jakoby zgwałcony tym zamachem.

karskiego bezcenym, to jest z wszelkiej czei wyzutym głosem donośnym i publicznie obwoła, i do powszechnej wiadomości poda. Lecz iż takowa zbrodnia nietylko na karę utraty czei, ale aby i ciało jego, narzędzie téj zbrodni, srogich mąk karę poniosło, zasługuje, przeto co do kar cielesnych, czyli na osobie jego wykonanemi być mających, gdy gorących uczynków rozpoznanie i ukaranie pod bokiem króla urzędowi marszałka W. kor. należy, temuż wydanie wyroku śmierci, i stanowienie kar jak najsroższych na rzeczonoego winowajcę zlecamy i odsyłamy niniejszém. Gdy téż tak niegodziwi ludzie, którzy nawet niegodni są ludzi nazwiska, iż się sami z wszelkiej ludzkości wyzuli, według praw powszechnych i państwa naszego, nietylko do posiadania własnego dziedzictwa, ale i do zlania i zostawienia go swym potomkom, prawa wszelkie utracić powinni, dlatego stósownie do ustaw wspomnionych dobra wszystkie rzeczonoego Michała Piekarskiego, gdziebykolwiek się w państwie tém lub krajach podległych znajdowały, i przez kogożkolwiek bądź, i w jakikolwiek sposób posiadane były, że na skarb królewski przepadają sądzimy, i one-muż je oraz przysądzamy, wyrokując, iż żaden z następców jego, bądź w prostym, bądź w pobocznym porządku do spadku prawa sobie przywłaszczając w żaden sposób niemoże; owszem ich tym samym wyrokiem od posiadania dóbr rzeczonych, bądź w całości, bądź w części wiecznemi czasy, odsądzamy i z prawa wyzuwamy. Ale, że podług przepisu prawa powszechnego rozumie się, że takowych niegodziwców dzieci nieodrodne bywają,

więc i dzieci i potomków wszelkich Michała Piekarskiego z lędzwi jego w porządku prostym pochodzących, i z nich potomków niegodnymi być posiadania wszelkich dostojności i urzędów państwa uznajemy, i że wiecznemi czasy do nich niezdolnemi są i być powinni sądzymy i stanowimy. Nakoniec gdy tego najmocniej pragniemy, aby nietylko sprawcę, ale i pamięć tój zbrodni, ile być może, znieść i zatracić nazawsze, przeto dwór i mieszkanie rzeczonoego Michała Piekarskiego, którego imię, powtarzać umysł się wzdryga, we wsi dziedzicznej Bieńkowie, w województwie i powiecie sandomirskim leżącej, a w którym tak okropną zbrodnię zamysłał i ułożył, aby z ziemią było zrównane nakazujemy, na tém zaś miejscu, aby pamięć tój zbrodni z hańbą sprawy dla potomnych pozostała, piramidę, czyli kolumnę kamienną, jako hańbę, pomnik wystawić, powagą niniejszego zjazdu zlecamy. — Ale iż wielu szlachty tegoż nazwiska Piekarskich w Królestwie i w Wielkiem księstwie litewskim znajduje się, którzy i innego herbu używają, i z innych wcale domów pochodzą, a hańba kary wyrzeczonoej sprawcę tylko dotykać powinna, tym więc ich czci i dobrej sławie, że ochyda bez czci, i sromota zbrodni i kary, nic bynajmniej szkodzić niemoże, niniejszym wyrokiem oświadczamy. Dan na zjeździe walnym warszawskim w Piątek p. Ś. Katarzynie P. r. 1620.

*Wyrok w tójże sprawie marszałka W. kor.*

Lubo niema żadnej kary na świecie, któraby popełnionej przez Michała Piekarskiego zbrodni wy-



równać mogła, gdy jednak nieszczęśliwy i obrzydły zbrodzeń, ukaranym podług słuszności i prawa być musi, przeto i ze zlecenia najwyższego senatu i z mocy urzędu, oprócz kar wymierzonych i oznaczonych wyrokiem senatu, takową nań karę stanowimy. Naprzód z miejsca więzienia, w którym zostaje, wyprowadzony przez kata i jego oprawców wsadzony na wóz do tego sporządzony będzie. Mając skrupowane ręce i nogi, przywiązany do wozu tak zostanie, aby postać siedzącego zachował. Zasiądzie przy nim swe miejsce kat z oprawcami, trzymającymi swe narzędzia, ogień siarczasty i rozżarzone węgle, obwożon będzie przez rynek i ulice miasta. W miejscach wyznaczonych obnażonego czterema rozpalonemi szczypcami oprawcy ciało szarpać będą. Gdy na miejscu kary staną, z woza na rusztowanie umyślnie wystawione, a na 8 łokci od ziemi wyniesione przeprowadzony zostanie. Tam mu kat ów czekan żelazny, którym na Najjaśniejszego króla JMci się targnął do ręki prawej włoży, i z nim razem rękę bezbożną i świętokradzką nad płomieniem ognia siarczanego palić będzie, dopiero gdy wpół dobrze przepalona będzie, mieczem odetnie; toż z lewą ręką, bez przypalenia jednak uczyni. Poczém czterema końmi ciało na 4 części roztargane, a obrzydłe trupa sztuki, na stosie drew spalone zostaną. Nakoniec proch w działo nabity, wystrzał po powietrzu rozproszy.

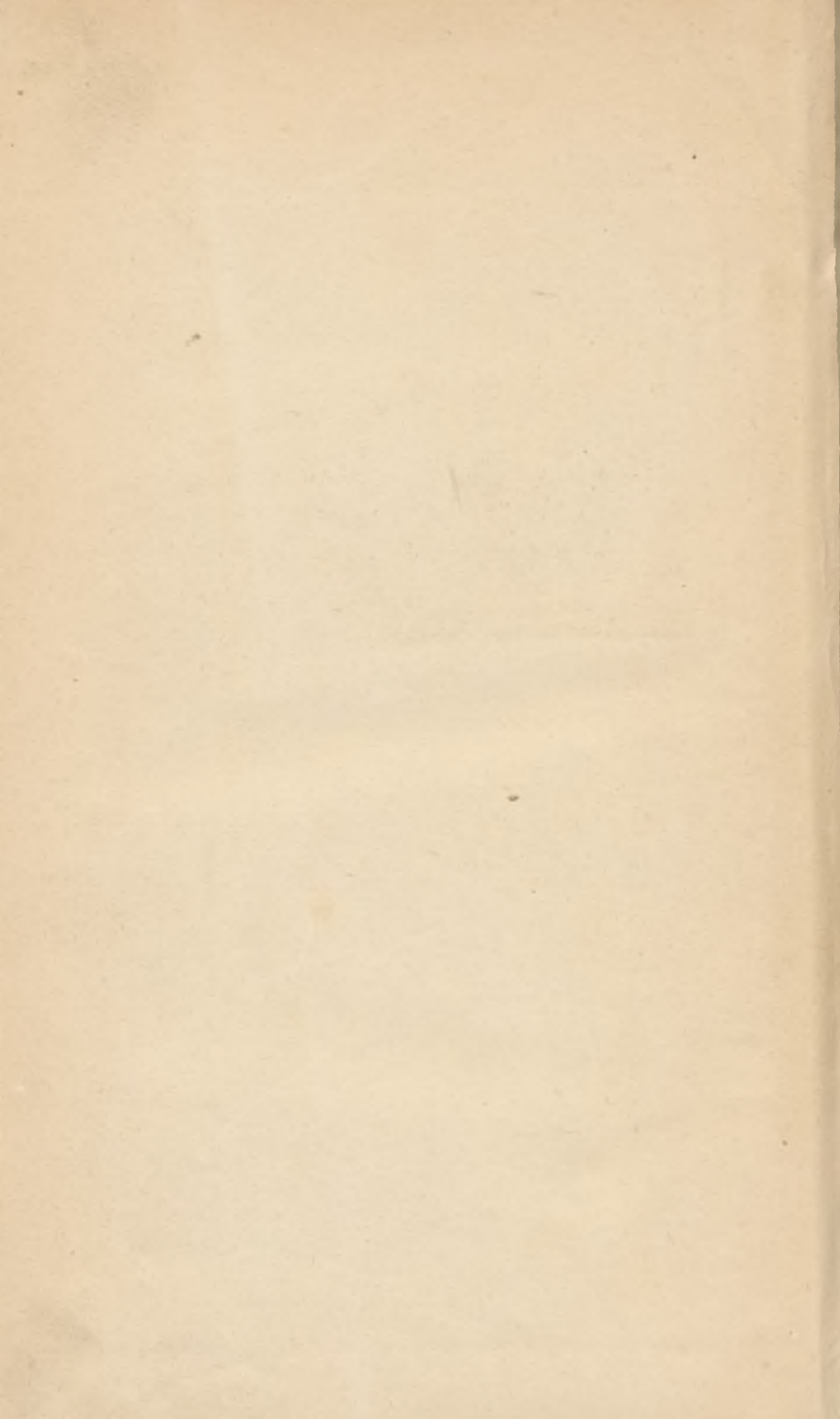


Ms. 7.



Handwritten scribbles and marks at the bottom of the page, including a large, dark, irregular mark that resembles a stylized signature or initials.





Nr 645687

\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT



Nr 645687

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

WYŻSZA SZKOŁA  
PĘDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

109612

Biblioteka WSP Kielce



0261190

BOOKKEEPER 2006



0030000048